

Polemika Krytycznoliteracka w Polsce  
pod redakcją Sylwii Panek

TOM 14

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT  
OF THE ARTS AND SCIENCES  
PHILOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL SECTION  
PHILOLOGICAL COMMITTEE



Critical Literary Argument in Poland  
edited by Sylwia Panek  
volume 14

Agnieszka Kwiatkowska  
**The Polemic around *Jagiellonida*  
and *Pułtawa*: Enlightenment  
Controversy on The Nature  
of The Epic Genre**

In the 18th century the convention of the literary epic underwent radical changes. These were responsible for numerous episodes of discussion in regard to among others, the chronological distance of events described and the nature of the function of fantasy. The most renowned literary critics entered the fray (in Poland among others, Filip Neriusz Golański, Franciszek Ksawery Dmochowski and Ignacy Krasicki). Leading Polish writers in turn, created new epics, fusing traditions of the Antique World with that of innovative literary devices. Critical-literary opinions in regard to particular works can be seen to be part of the broad polemic in respect to this genre convention. Literary reception at the time to these particular works (*Pułtawa* by Nikodem Muśnicki and *Jagiellonida* by Dyzma Bończa Tomaszewski) provides a critical portrayal and undertakes the most vital issues concerning the genre per se.

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK  
WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY  
KOMISJA FILOLOGICZNA



Polemika Krytycznoliteracka w Polsce  
pod redakcją Sylwii Panek  
tom 14

Agnieszka Kwiatkowska  
**Polemika wokół *Pułtawy*  
i *Jagiellonidy*, czyli oświeceniowy  
spór o kształt eposu**



Poznań 2019  
WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK  
UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Główny Redaktor Wydawnictw PTPN  
Tomasz Sobieraj

Recenzent  
dr hab. Sławomir Kufel, prof. UZ

Redakcja językowa i korekta  
Elżbieta Turzyńska

Projekt okładki  
Elżbieta Kidacka

Łamanie  
Marlena Roszkiewicz

Publikacja finansowana  
w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”  
w latach 2017–2021, nr projektu 11H 16 0131 84



© Copyright by Sylwia Panek, Agnieszka Kwiatkowska, Poznań 2019

© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo  
Przyjaciół Nauk, Poznań 2019

ISBN 978-83-7654-351-2

ISSN 2081-5999

# Spis treści

## ROZPRAWA WSTĘPNA

<i>Chlubne imię epopei. Polemika wokół eposu</i> .....	11
Przemiany konwencji gatunkowej .....	11
Tęsknota za narodową epopeją .....	14
Oświecenie epoką polemik .....	24
Wokół <i>Pułtawy</i> i <i>Jagiellonidy</i> .....	28
Kryteria oceny eposu .....	43

## TEKSTY ŹRÓDŁOWE. ANTOLOGIA

Wykaz tekstów źródłowych.....	53
Nota edytorska.....	55
Jan [Gwalbert] Styczyński	
Uwagi nad <i>Pułtawą</i> poematem bohaterskim .....	61
Wincenty Buczyński	
Nad <i>Uwagami</i> Jana Styczyńskiego o <i>Pułtawie</i> poemacie bohaterskim .....	101
Jan G[walbert] Styczyński	
Odpowiedź ks. Wincentemu Buczyńskiemu SJ co do krytyki poematu ks. Muśnickiego pod tytułem <i>Pułtawa</i> .....	147
Jan Gwalbert Styczyński	
<i>Jagiellonida</i> , poemat Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, w treści i wyjątkach z rękopismu .....	177

A[dam] N. Mickiewicz	
Uwagi nad <i>Jagiellonidą</i> Dyzmasa Bończy	
Tomaszewskiego .....	213
A.C. [Antoni Chrząszczewski]	
Odpowiedź na <i>Uwagi nad „Jagiellonidą”</i> .....	245
 Bibliografia .....	 263
Indeks osób .....	267

Seria Polemika Krytycznoliteracka w Polsce przedstawia najważniejsze polskie polemiki krytycznoliterackie opatrzone obszernym komentarzem naukowym. Każdy tom obok *Rozprawy wstępnej* zawiera przedruki wchodzących z sobą w polemiczny dialog tekstów krytycznoliterackich, które – dotąd drukowane oddzielnie, niejednokrotnie trudno dostępne i rozproszone w czasopismach literackich – muszą być czytane razem.





# ROZPRAWA WSTĘPNA





## ***Chlubne imię epopei*<sup>1</sup>. Polemika wokół eposu<sup>2</sup>**

### **Przemiany konwencji gatunkowej**

Forma eposu (zwanego także epopeją lub poematem bohaterskim) ewoluowała w kolejnych epokach, wykształcając różnorodne odmiany w różnych kręgach kulturowych. Wszelkie charakterystyki gatunku są więc zazwyczaj formułowane dość ogólnie, aby mieściły się w nich bardzo zróżnicowane realizacje tej konwencji. We wszystkich definicjach – jak zwraca uwagę Roman Dąbrowski – epos rozumiany jest jako dzieło poetyckie o wysokich walorach artystycznych i ideowych, ukazujące doświadczenia dużej społeczności (narodowej lub plemiennej) w istotnym momencie historycznym<sup>3</sup>. Przedstawia też – co zaznacza Michał Bachtin – przeszłość absolutną, odległą i zamkniętą,

---

<sup>1</sup> Przywołany zwrot pochodzi z artykułu Jana Gwalberta Styczyńskiego *Uwagi nad Puławą poematem bohaterskim*, „Dziennik Wileński” t. V, 1817, nr 26, s. 182 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>2</sup> We wstępie wykorzystałam zmienione i poszerzone fragmenty mojego artykułu *Oświeceniowe rozważania o eposie. Dyskusja wokół Puław i Jagiellonidy*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 26(46), s. 89–107.

<sup>3</sup> R. Dąbrowski, *Epopeja w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2015, s. 5.

o wyraźnie ustalonym znaczeniu i niepodlegającą przewartościowaniu<sup>4</sup>.

W oświeceniu epos stał się gatunkiem silnie zretoryzowanym, przypominał niekiedy rozbudowaną mowę, w której fabuła i poszczególne *exempla* służyły przekazaniu nauki moralnej<sup>5</sup>. Oświeceniowe teksty teoretyczne podkreślają wymogi stawiane epopei, oczekując od siebie współczesnych realizacji tej konwencji szczególnej wartości artystycznej i ideowej, poświadczenia umiejętności autora i wyboru odpowiednio doniosłego tematu. W praktyce postulatów tych nie sposób było w pełni zrealizować, a oświeceniowi teoretycy coraz częściej pisali o modelu, do którego należy dążyć, postrzegając go jako niedościgniony ideał<sup>6</sup>. Epos w dobie oświecenia znalazł się bowiem w sytuacji w szczególnej – z jednej strony zajmował wciąż najwyższą, utrwaloną od czasów starożytnych, pozycję w hierarchii gatunków, z drugiej – stał się punktem wyjścia w sporze starożytników z nowożytnikami, który podważył autorytet antyku i zanegował niektóre elementy poetyki eposu. Uczestnicy słynnego, zapoczątkowanego już pod koniec XVII wieku przez członków Akademii Francuskiej, *Querelle des Anciens et des Modernes* rozpoczęli dyskusję dotyczącą spraw fundamentalnych dla ówczesnej kultury. Pierwsi (*les Ancienes* – starożytnicy) zalecali rygorystyczne przestrzeganie klasycznych, starożytnych zasad tworzenia, drudzy (*les Modernes* – nowożytnicy) mieli świadomość, że poczucie estetyki podlega historycznej zmienności, dążyli zatem do zwiększenia wolności twórcy i przekształcenia szczegółowych reguł

---

<sup>4</sup> M. Bachtin, *Epos a powieść*, w: *Studia z teorii literatury*, red. M. Głowiński, H. Markiewicz, Wrocław 1977, s. 195.

<sup>5</sup> M. Maciejewski, *Narodziny powieści poetyckiej w Polsce*, Wrocław 1970, s. 72.

<sup>6</sup> R. Dąbrowski, *Epopeja...*, s. 34.

w uniwersalne prawa podległe rozumowi<sup>7</sup>. Spór ten oddziaływał również na przekształcenia form i struktur przeniesionych do nowożytnej literatury klasycznej z antyku, pozwalał podważyć ustalone w starożytności wzorce i po części przyczynił się do ewolucji spetryfikowanej konwencji eposu. Przejawem nadchodzących zmian była między innymi *Henriada* Woltera (1728), w której autor niemal całkowicie odstąpił od cudowności, opierając swój poemat wyłącznie na prawdzie historycznej.

Dyskusja wokół eposu – korony epickich gatunków – żywo toczyła się w osiemnastowiecznej Europie. W kolejnych sztukach rymotwórczych i traktatach teoretycznoliterackich rozpatrywano, jaki kształt powinien przybrać nowożytny poemat bohaterski, jak nawiązywać do antycznych wzorców, nie tracąc z oczu zdobyczy oświeceniowego klasycyzmu. Wielu twórców próbowało swych sił i – marząc o sławie równej Homerowi i Wergiliuszowi – sięgało po gatunek epopei. Kolejne próby spotykały się jednak raczej z krytyką niż z uznaniem, zwykle bowiem odbiegały od starożytnych wzorców. Teoretycy literatury, publicyści, krytycy literaccy i czytelnicza publiczność z uwagą śledzili rozliczne próby i poddawali je wartościowaniu, przykładając nowożytne poematy do starożytnych wzorów. Żaden tekst nie wytrzymał takiej próby, nie dlatego, że oświeceniowi klasycy nie byli obdarzeni talentami Homera czy Wergiliusza, ale przede wszystkim z uwagi na przemiany kulturowe i obyczajowe, które uniemożliwiały restytucję dawnej formy. Poematy bohaterskie ukazujące się w osiemnastowiecznej Europie spotykały się z ożywioną reakcją krytyków, nierzadko wywoływały spory i dyskusje, wpisujące się w szeroko zakrojony dyskurs o kształcie nowożytnego eposu.

---

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 38.

Ostatecznie osiemnastowieczni klasycy przeciwstawili tragicznemu heroizmowi eposu greckiego rozsądne bohaterstwo i – jak pisze Ryszard Przybylski – „metafizyczną szaloną odwagę zastąpili asekuranctwem duchowym nowożytnych racjonalistów”<sup>8</sup>, co w porozbiorowej rzeczywistości nie przydało atrakcyjności powstającym wówczas utworom. Przedstawiciele polskiego oświecenia marzyli o narodowej epopei, która potwierdziłaby kondycję polskiej literatury i dała świadectwo chwalebnej przeszłości. Potrzeba ta przybrała na sile po utracie niepodległości. Wszelkie dzieła podejmujące tę specyficzną i wymagającą konwencję były jednak oceniane krytycznie jako niespełniające wymogów gatunku lub wzbudzały dyskusje i spory dotyczące ich poetyki<sup>9</sup>. Zainteresowanie wywołane publikacją dwóch poematów bohaterskich – *Pułtawy* Nikodema Muśnickiego i *Jagiellonidy* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego – oraz skupione wokół nich głosy publicystów są świadectwem wagi tematu mocno zapisanego w świadomości współczesnych.

### **Tęsknota za narodową epopeją**

Epos – usytuowany na szczycie klasycznej hierarchii gatunków – długo nie mógł zaistnieć w polskiej literaturze. Staropolskie próby przekładu *Jeruzalem wyzwolonej* czy fragmentów *Iliady* dawały zaledwie przedsmak heroicznej epiki. Dla oświeconych epos w języku narodowym byłby dowodem, że rozwój polszczyzny i kondycja literatury polskiej osiągnęły najwyższy poziom, dorównując

---

<sup>8</sup> A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 175.

<sup>9</sup> M. Maciejewski, *Epos (epopeja, poemat heroiczny)*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław 1991, s. 109.

kulturze europejskiej. Kompleksy w stosunku do zaawansowanej cywilizacyjnie Europy, nieustanne napięcie pomiędzy przywiązaniem do swojskiej tradycji a podziwem dla cudzoziemszczyzny zaowocowały w oświeceniu pragnieniem epopei. Wszyscy teoretycy literatury, autorzy sztuk rymotwórczych, traktatów i szkolnych podręczników uważnie analizowali konwencję eposu, poszukiwali jego załączków w polskiej literaturze i wręcz doradzali autorom, jak zabrać się do realizowania tego najszacowniejszego z gatunków.

Przyczyny niepowodzenia upatrywać należy więc nie w brakach kunsztu czy rzemiosła twórców, ale w samej konwencji, która – wobec przemian historycznych, politycznych i kulturowych – stała się niemożliwa do realizacji. W epopei nowożytnej siłą porządkującą świat nie mogła być już żadna tajemnicza transcendencja (ani chrześcijańska, ani – tym bardziej – antyczna), tylko wszechpotężny Rozum, a główny bohater winien, działając w historii w sposób przemyślany i rozsądny, kierować własnym losem oraz świadomie wywrzeć wpływ na dzieje narodu. Przemiany te można zaobserwować między innymi właśnie w *Henriadzie* Woltera, gdzie św. Ludwik wspiera Henryka IV w służbie państwu, którego dobro pozostaje ważniejsze niż różnica wyznań religijnych. Bohaterowie eposu Woltera zostali wyzwoleni spod władzy antycznego przeznaczenia i podporządkowani oświeceniowemu Rozumowi, który wprowadził ich w sferę cudowności historycznej (*le merveilleux historique*)<sup>10</sup>. Bohaterem tak pomyślanej epopei winien się stać – według Nicolasa Boileau – wojownik, łączący w sobie przymioty rycerza, męża stanu i wybitnego polityka. Rozsądne, pełne

---

<sup>10</sup> R. Przybylski, *Zmierzch rozumnego heroizmu, czyli prolegomena do romantycznego bohaterstwa*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 2, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1974, s. 167.

roztropnej odwagi i ostrożności zarazem postępowanie głównego bohatera w ostatecznym rozrachunku służyć miało centralizacji państwa, wspieraniu odpowiedniego władcy i wzmacnianiu idei oświeconego absolutyzmu.

W polskiej rzeczywistości idea rozumnego heroizmu z góry skazana była na klęskę. Podporządkowana Rozumowi wizja państwa rządzonego przez monarchę działającego z ramienia Opatrzności w zderzeniu z polskimi realiami nie mogła się utrzymać. Sprzeczność między ideą historiozoficzną epoki klasycyzmu a historyczną sytuacją Polski wyraźnie ukazywała, że rozum i heroizm nie zawsze dadzą się pogodzić. Łączność obu tych pojęć zachować można było wyłącznie w obrębie literatury ziemiańskiej, gdyż rzetelny rolnik i dobry gospodarz mógł mieć jeszcze poczucie, że jego działanie jest rozsądne i bohaterskie zarazem, że – jak pisała Alina Witkowska – „jest nie tylko umiejętnym rolnikiem, lecz także patriotą, który skiby odwała ku chwale ojczyzny”<sup>11</sup>. Kto jednak chciał walczyć o Polskę w czynie zbrojnym, z czasem musiał nabrać przekonania, że jego heroizm bynajmniej nie jest rozumny, a raczej szalony i nielogiczny. Tacy bohaterowie znajdą uznanie w nadchodzącej epoce romantyzmu, gdy kryteria estetyczne każą ostatecznie odrzucić porządek proponowany jeszcze w *Pułtawie* i *Jagiellonidzie*. W obu eposach ukazano władców, którzy ufają Opatrzności i zostali przez nią wybrani do sprawowania rządów. Kolejne dekady XIX wieku miały jednak pokazać, że próby wpisania losów Polski w roztropny Boski plan będą stawać się coraz trudniejsze.

---

<sup>11</sup> A. Witkowska, *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972, s. 79. Z wymienionej tu przyczyny poematy opisowe, np. *Rolnictwo* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, harmonijnie wpisują się w założenia epoki.



Aby zrealizować marzenie oświeconych o polskim eposie, trzeba było dopiero geniuszu Adama Mickiewicza, który przekroczył Wolterowski model gatunku, zerwał z uniwersalizmem historycznym i konwencją rozumnego heroizmu oraz wypracował nowy model cudowności, opartej na prawach natury stanowiącej porządek świata. *Pan Tadeusz* – podkreśla Alina Witkowska w monografii romantyzmu – harmonijnie jednoczy kilka gatunków literackich: poemat opisowy, idyllę, gawędę, nawet powieść historyczną w typie walterscottowskim<sup>12</sup>. Elementy różnych konwencji wpisane zostały w schemat eposu, ożywiły go i przydały mu atrakcyjności. Tylko dzięki temu skostniały już w epoce romantyzmu gatunek można było ożywić, przydając splendoru literaturze polskiej, która wreszcie doczekała się epopei w randze arcydzieła.

Sielankowy obraz ziemiańskiego bytowania – rodem z idylli Reja i Kochanowskiego – został przesycony atmosferą cudowności. Życie mieszkańców Soplicowa wpisano w odwieczny porządek natury, przedstawionej w *Panu Tadeuszu* plastycznie i z istic epickim rozmachem. Opisy puszczy litewskich, sadu, wschodów i zachodów słońca, szeregu zjawisk atmosferycznych i litewskich krajobrazów nie tylko przedstawiają piękno przyrody, ale służą przede wszystkim ukazaniu uporządkowania świata, który – mimo przemian historii i kruchości życia jednostki – jest poddany stałemu pulsowaniu świętego, agrarnego rytmu. Ten oddech natury zastępuje przebrzmiałe maszyny cudowne. Wszystko co niewytłumaczalne, niemożliwe do pojęcia z punktu widzenia jednostki, odnajduje swą logikę bez ingerencji jakichkolwiek bóstw, tylko dzięki wpisaniu w niezmiennie trwanie świata. Technika poematu opisowego – szczególnie w dziełach z pogranicza gatunku – pozwala przedmiot opisu uczynić zarzewiem egzystencjalnej

---

<sup>12</sup> A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, s. 147.

refleksji. W *Sofiówce* Trembeckiego (która nazywana jest często poematem filozoficznym, nie opisowym) przedstawienie na przykład zegara stanowi tylko pretekst dla refleksji o nieodwracalnym upływie czasu. Mickiewicz posunął się jeszcze o krok dalej – jego opisy nie są punktem wyjścia dla filozoficznych dygresji, ale bezpośrednim dowodem na istnienie porządku trwalszego niż doczesny ład wprowadzany przez ludzi.

Mickiewicz spełnił marzenie oświeconych – stworzył epos wysokiego lotu, łącząc klasyczne normy gatunkowe z założeniami swojej epoki, lansującej synkretyzm gatunkowy i swobodę w traktowaniu konwencji. Opowieść o ostatnim zajeździe na Litwie zamyka dzieje szacownego gatunku, którego początki giną w pomroce dziejów. Epos, wyrażający wiarę w porządek wszechświata i świadectwo istnienia ponadracjonalnego – innego niż doczesny – ładu, musiał ustąpić narastającemu chaosowi i dwudziestowiecznemu poczuciu dysharmonii.

Zanim jednak geniusz Mickiewicza przekroczył ograniczenia gatunku, w myśli krytycznoliterackiej i teoretycznoliterackiej polskiego oświecenia musiało się dokonać wyraźne przejście od postawy normatywnej do opisowej, co wpłynęło na odmienne postrzeganie epopei w XVIII wieku i w dobie klasycyzmu postanisławowskiego<sup>13</sup>. Przyrost liczby poematów heroicznych oraz różnego rodzaju próby sprostania wymogom gatunku nie ułatwiały jednak stawiania diagnoz i prowokowały rozliczne dyskusje.

Problemy koniecznego w eposie przeplatania wydarzeń realistycznych i nadprzyrodzonych, sposób kreowania maszyny cudownej, przemieszanie wydarzeń historycznych bądź legendarnych z fikcją literacką oraz wymogi stawiane głównym bohaterom to kwestie poruszane nie tylko w recenzjach *Jagiellonidy* i *Pułtawy*, ale trudniące

---

<sup>13</sup> R. Dąbrowski, *Epopeja...*, s. 42.

najwybitniejszych teoretyków oświeceniowej literatury. Większość powstających w epoce sztuk rymotwórczych i traktatów teoretycznoliterackich podejmowała istotną kwestię eposu, a kolejni autorzy – marząc o epopei w języku narodowym – usiłowali przystosować konwencję gatunku do nowej rzeczywistości. Począwszy od lat 80. XVIII wieku, aż po 1830 rok, wśród licznych publikacji traktujących o eposie, w polskiej myśli literaturoznawczej szczególnie ważnych wydaje się sześć wypowiedzi: *O wymowie i poezji* Filipa Neriusza Golańskiego (1786), *Sztuka rymotwórcza* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (wydana w 1788), *O rymotwórstwie i rymotwórcach* Ignacego Krasickiego (utwór pisany w latach 1790–1799), *Wybór różnych gatunków poezji z rymotwórców polskich* Onufrego Górskiego (utwór wydany w latach 1806–1807), *O poezji w ogólności* Tomasza Euzebiusza Słowackiego (1826) oraz *Wykład literatury porównawczej* Ludwika Osińskiego (z lat 1818–1830). Na ich opinię o eposie rzutował między innymi wspomniany spór starożytników z nowożytnikami, który zmusił oświeceniowych teoretyków literatury do zajmowania konkretnych stanowisk w kwestii maszyny cudownej i ewentualnej obecności sztafażu mitologicznego. Najważniejsze poetyki polskiego oświecenia rozwinęły i uporządkowały rozważania nad konwencją gatunku, wydzielając kilka nadrzędnych problemów. Analizie poddano konstrukcję postaci głównego bohatera, problem cudowności (z którym łączą się rozważania równowadze między realizmem i historyzmem a fikcją literacką), budowę i styl utworu. Wskazywano też wzorcowe epopeje – antyczne i powstające w nowożytnej Europie – warte naśladowania. Nowa epoka przyniosła odmienne od Homeryckich wzorce bohatera heroicznego, bardziej przystające do chrześcijańskiej etyki.

Franciszek Ksawery Dmochowski i Ignacy Krasicki podkreślali, że bohater epopei powinien być wybitną

osobowością. Dmochowski stawiał jasny wymóg: epopeja musi opiewać człowieka wybitnego, „który przez cnoty swoje, przez broni swej dzielność / Sprawiedliwie zarobił sobie nieśmiertelność”<sup>14</sup>. Ów mąż nie może jednak być doskonały, gdyż „Nie znajduje się w sercu ludzkim doskonałość. / Może w nim świecić wielkość, powaga, wspaniałość, / Męstwo nieprzełamane, ale trudno, aby / I największy bohater nie był czasem słaby”<sup>15</sup>. Bohater polskiej epopei – zdaniem Dmochowskiego – powinien być rozumny, religijny, wielkiego serca, mężny i ufający Bogu. Podobny warunek stawiał też epopei Krasicki, zakładając, że główna postać winna być wybitną, zasługującą na szacunek osobistością, godną „uwielbienia osobliwego i drugiej, znamienitszej nad nią, iżby w dziele nie było. Nie zdaje się trzymać tego prawidła Wergiliusz w *Eneidzie*, Tasso w *Jerozolimie*, a co najnieprzystojniej, Milton w *Raju utraconym*, gdzie diabeł pierwsze miejsce trzyma”<sup>16</sup>.

Większość oświeceniowych teoretyków sądziła, że epos jako gatunek wybitny rzadko bywa realizowany w doskonały sposób. Filip Neriusz Golański używał określeń „epopeja” i „wiersz bohaterski”, aby podkreślić wartość niezwykłego gatunku<sup>17</sup>. Także Franciszek Ksawery Dmochowski i Ignacy Krasicki postrzegali epos jako dzieło o szczególnej wartości. Na początku XIX wieku w polskiej myśli teoretycznej pojawiły się propozycje wyróżnienia odmian eposu (m.in. w pracach Euzebiusza Słowackiego, Józefa Franciszka Królikowskiego i Józefa Korzeniowskiego). *Pułtawa* i *Jagiellonida* według proponowanych

<sup>14</sup> F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, w: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich*, t. 1: 1740–1800, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 398.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, w: *Oświeceni o literaturze...*, t. 1, s. 82.

<sup>17</sup> Chodzi o rozprawę F.N. Golańskiego *O wymowie i poezji*.

klasyfikacji reprezentowałyby model epopei bohaterskiej, przez Królikowskiego nazywanej „właściwą”<sup>18</sup>.

Kością niezgody stała się jednak nie kwestia bohatera, ale problem koegzystencji realizmu i cudowności oraz – co za tym idzie – wprowadzenia machiny cudownej. Poglądy na kwestię cudowności od XVII do XVIII wieku uległy radykalnym zmianom. Jeszcze dla Nicolasa Boileau cudowność przenikająca świat przedstawiony była fundamentalną cechą epopei. Model cudowności przyjęty w eposie to decyzja o sposobie porządkowania świata, opowieść o człowieczym pragnieniu zrozumienia i okiełznania tego, co niedostępne i niezrozumiałe. Oczywiście więc, że epoka oświecenia nie mogła jako paradygmatu porządkowania świata i objaśniania rzeczywistości przyjąć baśniowej greckiej mitologii ani nawet historii proponowanych przez chrześcijaństwo. Jedyną zgodną z duchem epoki propozycją była wizja Filipa Neriusza Golańskiego, który zalecał odrzucić machinę cudowną i nie zezwalał wprowadzać do eposu ani bóstw, ani chrześcijańskiego Boga, proponując w to miejsce „rozum zdrowy i czysty, rozsądek wielki, cnotę doskonałą, religię stateczną”<sup>19</sup>. Golański nie negował idei chrześcijańskich, był po prostu świadom przemian, jakie nastąpiły w postrzeganiu świata, którego funkcjonowanie coraz rzadziej było objaśniane przez mit, ustępujący miejsca wyjaśnieniom naukowym, wskazującym naturalne przyczyny zdarzeń<sup>20</sup>.

Jednak już dwa lata później Dmochowski doskonale zdawał sobie sprawę, że trudno dzięki rozumowi czy

---

<sup>18</sup> J.F. Królikowski, *Rys poetyki wedle przepisów teorii w szczególności z najznakomitszych autorów czerpanej*, Poznań 1928, s. 74.

<sup>19</sup> F.N. Golański, *O wymowie i poezji*, w: *Oświeceni o literaturze...*, t. 1, s. 348.

<sup>20</sup> R. Dąbrowski, *Epopeja...*, 59.

cnocie wprowadzić do eposu cudowność. Autor *Sztuki rymotwórczej* przyznawał, że epopeja „zmyśleniem się zasila, zmyśleniem się tuczy”<sup>21</sup> – oparta wyłącznie na faktach byłaby nudna. Zdaniem Dmochowskiego fikcyjne opowieści o poczynaniach bogów i wpływie ich decyzji na losy bohaterów ubarwiają dzieło, w myśl wskazań retoryki bawią i poruszają odbiorcę:

Bez tych ozdób się wlecze wiersz twardy, niemiły,  
W obrazach nie masz wdzięku, w rymach nie masz siły.  
Zimny autor, co same dzieje goło prawi,  
Unudzi czytelnika, nie słodko zabawi<sup>22</sup>.

Dmochowski – odbiegając od poglądów Boileau, na którego pracy się wzorował – był skłonny zaakceptować elementy cudowności chrześcijańskiej. Zdawał sobie sprawę ze specyfiki religii katolickiej, tak różnej od antycznych mitów – ukazanie Trójjedynego Boga aktywnie angażującego się w ludzkie utarczki zaowocowałyby poczuciem niestosowności i obniżeniem stylu epopei. Zalecał oprzeć machinę cudowną na wprowadzeniu do poematu szatana i pomniejszych piekielnych duchów, których bezpośrednia ingerencja w ludzkie losy czy podleganie emocjom nie wzbudzi tak wielu kontrowersji.

Argumentację wspierano, wskazując epopeje wybitne, które od cudowności nie stroniły. W większości polskich traktatów teoretycznoliterackich wśród wzorców króluje Homer. Jego silna pozycja jasno wykazuje, iż w polskiej wersji sporu starożytników z nowożytnikami zwyciężyli – przynajmniej na terenie literatury – ci pierwsi. W traktacie Franciszka Ksawerego Dmochowskiego obok

---

<sup>21</sup> F.K. Dmochowski, *Sztuka...*, s. 394.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 395.

*Iliady* i *Odysei* przywołane też zostały inne dzieła: *Jerozolima wyzwolona*, *Raj utracony* oraz – jako przykład polskiego eposu, nieco paradoksalnie – *Myszeida* Ignacego Krasickiego<sup>23</sup>. Sam książę biskup warmiński w traktacie *O rymotwórstwie i rymotwórcach* wśród wzorów do naśladowania wymienił *Iliadę* i *Odyseję*, piętnując równocześnie eposy Wergiliusza, Tassa i Milтона jako mocno niedoskonałe. Filip Neriusz Golański i Ludwik Osiński do wybitnych eposów Homera dodali jednak *Eneidę* Wergiliusza, a Onufry Górski poprzestał na przywołaniu *Jerozolimy wyzwolonej* i *Raju utraconego*.

Eposy oświeceniowe, które skrupulatnie realizowały wzorzec gatunku, z reguły były jednak nieudane, a *Pułtawa* i *Jagiellonida* nie stanowią wśród nich wyjątku. Marian Maciejewski wśród niefortunnych przedsięwzięć literackich podejmujących nobliwą konwencję gatunkową wymienił także *Wojnę chocimską* Ignacego Krasickiego i *Stefana Czarnieckiego* Kajetana Koźmiana<sup>24</sup>. Autorzy co prawda starannie dobierali postać głównego bohatera i odpowiedni wycinek historii, pieczołowicie konstruowali antyczną lub chrześcijańską machinę cudowną, cyzelowali formę utworu, decydując się z reguły na kilkunastozgłoskowy wiersz sylabiczny, ale żaden z osiemnastowiecznych eposów nie zachwylił czytającej publiczności. Swoisty nieurodzaj na arcydzieła wydaje się zadziwiający. Wśród pisarzy polskiego oświecenia nie brakowało przecież prawdziwych talentów, a próbę napisania narodowej epopei podjął nawet Ignacy Krasicki.

---

<sup>23</sup> Oczywiście *Myszeidę* można traktować jako epos *à rebour*, a jej analiza zapewne pozwalała adeptom pijarskich kolegiów dostrzec najważniejsze cechy tej konwencji gatunkowej.

<sup>24</sup> M. Maciejewski, *Epos...*, s. 76.

## Oświecenie epoką polemik

Kultura polskiego oświecenia przeniknięta była duchem polemiki. Kolejne spory dotyczyły krytyki literackiej, spraw politycznych i społecznych, idei estetycznych czy funkcjonowania różnych gałęzi literatury. Wiek rozumu, tolerancji i gustu generował różnorodne dyskusje w całej Europie. Spór o epos – w swej polskiej odmianie – nawiązywał do dysputy francuskich klasyków, w którą włączyli się też angielscy teoretycy literatury. Miał wyjątkowo duży zasięg i szczególne znaczenie, ale wpisywał się w obowiązującą retoryczną konwencję. Polska literatura i publicystyka tego okresu nie tylko obfitowały w wypowiedzi odnoszące się do powszechnych dyskursów, ale stały się też przestrzenią sporów o narodowym czy prywatnym charakterze. Naukowym dyskusjom XVIII wieku często towarzyszyła atmosfera sensacji, skandalu i personalnych rozgrywek. Rzeczowe argumenty dyskutantów były wzmacniane przez ataki *ad personam*, formułowane bezpośrednio bądź sygnalizowane w licznych aluzjach, dzięki towarzyskiej plotce zrozumiałych dla zamkniętego kręgu odbiorców. Oświeceniowe teksty polemiczne najczęściej miały publicystyczny charakter, publikowane były jako artykuły lub zyskiwały samodzielną wydawniczo postać broszury polemicznej<sup>25</sup>. Obok nich pojawiały się też formy literackie: wiersze, dialogi, poematy, listy, formy dramatyczne, a nawet powieści.

---

<sup>25</sup> Przez broszurę polemiczną rozumiem niezbyt obszerną (nieprzekraczającą kilku arkuszy wydawniczych), jednorazową (w wyjątkowych wypadkach wznawianą) publikację samodzielną wydawniczo, o charakterze doraźnym. Por. A.K. Guzek, *Polemiki literackie*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 443.



Za pierwszą polską polemikę literacką zwykło się uważać spór o *Podolankę wychowaną w stanie natury*<sup>26</sup>. Równolegle z nim wrzały dyskusje wokół osoby Józefa Bielawskiego, zapoczątkowane w 1773 roku przez Adama Kazimierza Czartoryskiego<sup>27</sup>. Prawdziwą lawinę „piórowych wojen”<sup>28</sup> rozpoczęła jednak dopiero skromna wymiana głosów między Jackiem Jezierskim a Wojciechem Skarszewskim w 1788 roku<sup>29</sup>. Kolejny rok przyniósł głośną polemikę akademicką<sup>30</sup> i spór o sukcesję

---

<sup>26</sup> Na polemikę złożyły się następujące teksty: M.D. Krajewski, *Podolanka wychowana w stanie natury, życie i przypadki swoje opisująca*, Warszawa 1784; [F.N. Golański], *List Sandomierzanki do Podolanki w stanie natury wychowanej*, Kraków 1784; M.D. Krajewski, *Odpis męża Podolanki na list Sandomierzanki*, Warszawa 1784. [Anonim], *List Podolanki wychowanej w stanie natury do swojej przyjaciółki*, [b.m.] 1784; [F. Siarczyński?], *List Paryżanki do Podolanki, czyli Oryginał do kopii*, [b.m.] 1784; M.D. Krajewski, *Dialog, czyli Rozmowa Podolanki z mężem. Dzieło ostatnie*, Warszawa 1785; P.K. Brzostowski, *Wieśniaczka*, [b.m. 1786].

<sup>27</sup> W. Woźnowski, *Z pogranicza satyry i krytyki literackiej. Poeci stanisławowscy w świetle pamfletu i paszkwilu*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1971, t. 9, s. 112.

<sup>28</sup> Autorem określenia „piórowa wojna” jest Jacek Idzi Przybylski. Użył go między innymi we wstępie do *Eneidy*. Por. T. Mikulski, *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*, Kraków 1933, s. 46.

<sup>29</sup> Na polemikę złożyły się następujące teksty: W. Skarszewski, *List Plebana do Korespondenta Warszawskiego*, [b.m.] 1788; J. Jezierski, *Respons na list Plebana pod płaszczykiem kanonika*, [b.m.] 1789; [Skarszewski?], *Odpowiedź Plebana na nowe zarzuty przeciw duchowieństwu polskiemu*, [b.m.] 1789.

<sup>30</sup> Polemika obejmuje następujące teksty: F.K. Dmochowski, *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli Uwagi nad niektórymi tej Akademii dysertacjami*, Warszawa 1789; przedruk w: *idem, Pisma rozmaite*, Warszawa 1826, s. 5–62; J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli Bicz na siebie samego*, Kraków 1789; F.K. Dmochowski, *Urywek z bicia kręconego w Krakowie z okazji Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*, Warszawa

tronu<sup>31</sup>, a później przedmiotem publicystycznych dyskusji stała się Konstytucja 3 maja. Krótko po burzliwych sporach politycznych 1791 roku polemiczną działalność rozpoczął Karol Surowiecki, który w ciągu z górą 30 lat aktywności twórczej wziął udział w niezliczonych sporach i dyskusjach<sup>32</sup>. W ostatnich latach XVIII stulecia sytuacja

---

1789, przedruk w: *idem, Pisma...*, s. 65–115; A. Trzciniński, *Rozbiór Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej przez Przyjaciela Prawdy*; Warszawa [1789]; A. Trzciniński, *Rozbiór Uwag Szkoły Matematycznej nad propozycjami fizycznymi gdzie mieści się usprawiedliwienie obwinionego od tej Szkoły, żądanie jego i rozsądek nad nowym pismem, którego tytuł Urywek z Bicza kręconego w Krakowie, przez Przyjaciela Prawdy*, Warszawa [1789]; M. Fijałkowski, *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*, Kraków 1790, przedruk w: *Oświeceni o literaturze...*, t. 1, s. 431–475; [Anonim], *Uwagi z przyczyny Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*, [b.m.] 1789.

<sup>31</sup> S. Rzewuski, *O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka*, Amsterdam [Drezno lub Kraków] 1789, Warszawa 1789; H. Kołłątaj, *Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie, z drukarni Dufourowskiej, pod tytułem: Seweryna Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego, O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka*, Warszawa 1790; A.S. Krasiński, *List w materii sukcesji tronu do przyjaciela, pisany dnia 9 stycznia roku 1790*, [b.m.r.]; S. Rzewuski, *Odpis na list przyjaciela względem listu J.M. Ks. Krasińskiego, biskupa kamieńskiego*, [Warszawa 1790, Lwów 1790]; T. Morski, *Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego, O sukcesji tronu w Polsce*, [Warszawa 1790], przedruk w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. 1, Wrocław 1955; W. Turski, *Myśli o królach, o sukcesji, o przeszłym i przyszłym rządzie*, Warszawa 1790; H. Kołłątaj, *Uwagi nad pismem „Myśli o królach”*, Warszawa 1790; W. Turski, *Odpowiedź na dzieło ks. Hugona Kołłątaja referendarza W.X.Lit.: Uwagi nad pismem „Myśli o królach”*, Warszawa 1790; I. Potocki lub A. Krasiński, *Refleksje nad pismem wydanym pod imieniem Imci Pana Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego*, Warszawa 1790.

<sup>32</sup> Pierwsza w porządku chronologicznym, rozpoczęta u schyłku 1791 roku, tak zwana polemika Cygana z Księdzem to swoisty klejnot wśród dyskusji epoki. Obejmuje następujące teksty:

polityczna osłabiła nieco żywotność publicystyki. Polemiści ponownie chwycili za pióra dopiero w drugiej dekadzie następnego stulecia. Na dobre polemiki rozgorzały na nowo za sprawą Andrzeja Trzczińskiego, który w 1811 roku podjął spór ze Stanisławem Kostką Potockim, a w 1814 polemizował z Feliksem Słotwińskim<sup>33</sup>. Kolejne lata, zwłaszcza 1816 rok, przyniosły wiele nowych dyskusji. Wówczas rozpoczął się największy w historii polskiej literatury spór romantyków z klasykami, swą problematyką wykraczający daleko poza polemiki oświeceniowe. Towarzyszyły mu jednak liczne utarczki, w których podstawowe założenia epoki nie zostały jeszcze podważone, między innymi spór o zasadność rymu męskiego i polemika ortograficzna. Kolejny rok przyniósł dyskusję wokół *Pułtawy* i *Jagiello-*

---

[G. Taszycki], *Cygan cnotliwy gandzarą prawdy nieład chłoszczący*, [b.m.r.]; K. Surowiecki, *Ksiądz z kropidłem na Cygana z gandzarą*, [b.m.r.]; [Anonim], *Odpowiedź XX. kamedułów na cygańską notę*, [styczeń 1792]; [K. Surowiecki?], *Gandzara prawdy niecnotliwego Cygana chłoszcząca, czyli Na paszkwil pt. Cygan cnotliwy, gandzarą prawdy nieład chłoszczący, odpowiedź dedykowana temuż Cyganowi przez U. N. P. P. S.* [1792]; [Anonim], *Sekundant bezbronny między Cyganem z gandzarą a Księdzem z kropidłem na placu z perswazją przyjacielską*, [Warszawa, połowa lutego 1792]; [Anonim], *Fajerka pełna ognia miłości ku ojczyźnie na osuszenie zbyt mokrego kropidla przez K. J. F. W. R. P. L. sporządzona*, [b.m., początek marca 1792]; [K. Wolski], *Pilnik na ogładzenie chropowatej fajerki*. [b.m.r.]; K. Surowiecki, *Python lipsko-warszawski diabeł. Kontr-tragedia na tragedię „Saul” wyjętą z Pisma Świętego, grana przez aktorów tamtego świata, a w roku 1792 światu ziemskiemu objawiona*, [b.m. 1792].

<sup>33</sup> S.K. Potocki, *Rozprawa o krytyce*, Warszawa 1811; A. Trzcziński, *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, Kraków 1811. W zbiorach Potockiego (Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Wilanowskie, sygn. 237) jest zachowana *Odpowiedź Trzczińskiemu na krytykę Rozprawy o krytyce* oraz *List z odpowiedzią do księdza kanonika na krytykę Rozprawy o krytyce*.

*nidy* – dwóch niezbyt udanych eposów, którym krytycy poświęcili nadspodziewanie wiele uwagi, podejmując rozważania oscylujące nie tyle wokół samych dzieł, ile wynikiłe ze świadomości kryzysu konwencji gatunkowej, tak pożądaney w polskim oświeceniu.

### **Wokół *Pułtawy* i *Jagiellonidy***

Dyskusja, która rozgorzała wokół klasycystycznych, późnooświeceniowych eposów – autorstwa Nikodema Muśnickiego i Dyzmy Bończy Tomaszewskiego – obejmuje dwa bezpośrednio niepowiązane ze sobą zespoły tekstów: polemikę wokół *Pułtawy* oraz spór wokół *Jagiellonidy*. Obie dyskusje łączy jednak główny temat – poszczególne wypowiedzi dotyczą nie tylko konkretnych tekstów, ale stanowią przyczynek w formułowaniu nowej koncepcji eposu, definiowaniu jego cech i wyznaczników. Każdy z głosów na swój sposób przyczynił się do ustalenia oczekiwań współczesnych wobec tego gatunku.

Wydana w 1803 roku w Połocku *Pułtawa* to epicki poemat podzielony na dziesięć pieśni, opiewający wojnę pomiędzy wojskami Piotra Wielkiego a sprzymierzonymi siłami Karola XII, toczącą się w latach 1700–1721. Rangeatu autor podkreślił w inwokacji i w rozbudowanych przypisach, równocześnie deklarując wierność prawdzie historycznej. Akcja utworu rozpoczyna się w ósmym roku wojny (wydarzenia poprzedzające opisano w antecedencjach objaśniających m.in. przyczyny konfliktu), kiedy wojska szwedzkie rozpoczęły oblężenie Połtawy – miasta leżącego na Ukrainie, i obejmuje pierwsze dni lipca, kiedy to rozegrały się bitwy decydujące o przebiegu konfliktu. Głównym bohaterem poematu jest Piotr I Wielki, ukazany w ujęciu panegirycznym (kontrastowo zestawiony ze złowrogą postacią króla szwedzkiego – Karola) – narrator

wylicza jego sukcesy, opisuje działania podjęte na rzecz wzmocnienia potęgi Rosji (m.in. budowę Petersburga, rozwój armii i floty), chwali męstwo władcy i opisuje jego bitewne dokonania. Nikodem Muśnicki – od dziecka związany z kolegium połockim – z pewnością był wdzięczny Katarzynie II za zachowanie Towarzystwa Jezusowego na terenie imperium rosyjskiego po ogłoszeniu kasacji zakonu w 1773 roku. Być może odczucia te – jak sugeruje Irena Kadulska – przesłoniły poczucie tożsamości narodowej i postawiły poetę w dwuznacznej moralnie sytuacji<sup>34</sup>. Jezuicka historiozofia i poczucie historycznej konieczności skłoniły Muśnickiego do wychwalania cara i rosyjskiego narodu. Wśród przeciwników Piotra Wielkiego na kartach *Pułtawy* pojawił się między innymi wybitny strateg Stanisław Poniatowski, ojciec ostatniego króla Polski, wbrew intencjom autora budzący sympatię czytelników<sup>35</sup>. Ryszard Przybylski tak pisze o kreacji głównego bohatera poematu:

Twórca potęgi Rosji został przez Muśnickiego ukazany jako narzędzie Opatrzności i podany jako przykład szczególnej mądrości historycznej. *Pułtawa* była w całym tego słowa znaczeniu carską repliką *Henriady*, gdybyśmy nie wiedzieli, że jej autorem był połocki jezuita, mogłaby uchodzić za twór jakiegoś oświeconego deisty, który wychwalał rozumnego władcę wsłuchanego w wyroki Opatrzności i zatroskanego o pokój, chociaż – jak wiadomo – Piotr I Wielki miał zamiłowanie do najdzikszych okrucieństw i prowadził ciągłe wojny. U Muśnickiego jest on jednak dobry, skromny i roztropny<sup>36</sup>.

---

<sup>34</sup> I. Kadulska, *Nikodem Muśnicki*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 81.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 176.

Szczegółowy i precyzyjny opis wypadków historycznych, obfitość starć, potyczek i liczne przedstawienia scen bitewnych przytłaczają monotonią i jednostajnością relacji, z rzadka tylko przerywanej sceną z udziałem postaci nadrealnych czy opisem wzorowanym na eposach Homera (jak przedstawienie pochwy na szablę carską w pieśni II, bezpośrednio nawiązujące do prezentacji tarczy Achillesa w *Iliadzie*). Polemika wokół *Puławy* to nie tylko przyczynek do dyskusji o kształcie nowoczesnego eposu. Głosy krytyczne są w tym przypadku wyrazem narodo-wo-patriotycznej postawy, a zarzuty stawiane literackiej wartości dzieła są również próbą okazania dystansu wobec jego przesłania.

Dzieło Dyzmy Bończy Tomaszewskiego – absolwenta jezuickiego kolegium w Sandomierzu, uczestnika konfederacji targowickiej, ciekawego świata podróżnika, współpracownika Szczęsnego Potockiego, przeciwnika Konstytucji 3 maja – zatytułowane *Jagiellonida, czyli Zjednoczenie Litwy z Polską. Poema oryginalne* to wyraz tęsknoty za dawną potęgą Rzeczypospolitej i nadziei rozbudzonych przez Kongres Wiedeński. Podobne emocje można też zauważyć w poemacie *Rolnictwo* tego samego autora czy w takich utworach jak *Ziemiaństwo polskie* Koźmiana lub *Puławy* Juliana Ursyna Niemcewicza, zawierających wyraźne odwołania do upadku Polski. Takie postawy pisarzy uchodziły jednak uwagi ówczesnych historyków literatury i w praktyce – na co zwraca uwagę Piotr Żbikowski – twórczość ta pozostawała poza obiegiem komunikacji czytelniczej, nie przeniknęła do świadomości następnych pokoleń i nie mogła stać się dowodem przeciw rzekomej obojętności pisarzy wobec tragedii narodu<sup>37</sup>.

---

<sup>37</sup> P. Żbikowski, „...Bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...”. *Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998, s. 315.

Pisana w duchu pokongresowej nadziei *Jagiellonida* – jak pisze Anna Grześkowiak-Krwawicz – „ciężka, niespójna, przeładowana sztafażem antycznym, jest dziełem wyraźnie nieudanym”<sup>38</sup>.

Zespół krytycznoliterackich wypowiedzi dotyczących *Pułtawy* i *Jagiellonidy* to nie tylko utarczka o recepcję i wartość literacką nieudanych eposów, wyrosła być może na gruncie animozji ośrodkowych. Przeradza się ona w spór o kształt eposu, poddając zespół norm określających ten gatunek gruntownej analizie i lustracji. Przykładając wymogi stawiane w dawnych poetykach do współczesnych realiów, polemisci nie tylko analizowali poszczególne dzieła literackie, ale przede wszystkim zastanawiali się, czy w obliczu kryzysu gatunku możliwe jest stworzenie polskiego eposu – korony epickich gatunków. Gdyby nie fakt, że dyskusja rozgorzała wokół obu eposów dotyczy właśnie funkcjonowania konwencji gatunku w nowej rzeczywistości literackiej, same dzieła – epigońskie, a momentami nawet grafomańskie – nie byłyby warte szczególnej uwagi.

Na polemikę wokół *Pułtawy* składają się trzy teksty, w których swoje poglądy prezentują Jan Gwalbert Styczyński i Wincenty Buczyński. W wymianie myśli na temat *Jagiellonidy* udział brali Adam Mickiewicz i Antoni Chrząszczewski. Ich wystąpienia poprzedził artykuł Jana Gwalberta Styczyńskiego. Mickiewicz i Chrząszczewski tylko w niewielkim stopniu nawiązują do publikacji Styczyńskiego, ale wszystkie trzy z opublikowanych tutaj tekstów poświadczają duże zainteresowanie *Jagiellonidą* i dotyczą tych samych problemów. Artykuły Styczyńskiego, w pewnym sensie otwierające ciąg wypowiedzi

---

<sup>38</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyzma Bończa Tomaszewski*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 503.

na temat każdego z omawianych eposów, mają charakter mniej lub bardziej krytycznej prezentacji omawianego dzieła. Publicysta przedstawia streszczenia obu eposów, obficie inkrustuje je cytataми i nie stroni od elementów oceny.

Pierwszy z omawianych poematów – *Pułtawa* – nie wzbudził entuzjazmu krytyka. W pierwszej części wystąpienia, zatytułowanego *Uwagi nad Pułtawą poematem bohaterskim*, Styczyński szczegółowo streścił kolejne pieśni *Pułtawy*, aby w drugiej dokonać – jak deklaruje – „rozbioru dzieła” i poddać je wnikliwej krytyce. Streszczenia poszczególnych pieśni przypominają stylistykę argumentów poprzedzających często księgi czy rozdziały podobnych utworów – formułowane są w czasie teraźniejszym, autor operuje krótkimi zdaniami i zwięzłymi wypowiedzeniami bez orzeczeń (np. nie referuje części opisowych poematu, sygnalizując tylko w streszczeniu „opisanie Mazepy” czy „opis jej [furii] mieszkania”, „opisanie jej [zimy] domu”, „opisanie tej tarczy”<sup>39</sup>). Po zreferowaniu fabuły dziesięciu pieśni poematu Styczyński zaznacza wyraźnie „koniec treści”<sup>40</sup> i przystępuje do analizy dzieła.

Docenia, iż autor *Pułtawy* sięgając po wydarzenia wojny północnej, wybrał temat odpowiedni dla eposu, ważny i godny bohaterskiego wiersza. Przedstawienie panowania Piotra Wielkiego i druzgoczącego zwycięstwa Rosji w starciu pod Połtawą wpisuje się w koncepcję uniwersalizmu historycznego, który Muśnicki jako jezuita z pewnością wyznaje. Styczyński odmawia jednak *Pułtawie* miana eposu, zarzucając poematowi nadmierne zakorzenienie w historii, której chronologiczna bliskość uniemożliwia wprowadzenie maszyny cudownej. Píše,

<sup>39</sup> Przywołania pochodzą z artykułu J.G. Styczyńskiego *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 69–72).

<sup>40</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 77).



iż Muśnicki referuje wydarzenia jak dziejopis, a nie jak poeta, wyliczając i opisując kolejne bitwy. Publicysta dostrzega poetyckie fragmenty dzieła (opis pochwy od szabli Piotra Wielkiego czy tarczy Karola XII, alegoryczne przedstawienie wiatru, śmierci, zimy czy Dniepru), ale w jego odczuciu nie wystarczają one, aby *Pułtawę* można uznać za epos. Ubolewa też nad małą różnorodnością opisów śmierci na polu bitwy i choć pozornie nie obwinia za to Muśnickiego, przyczynę przypisując specyfice osiemnastowiecznego oręża, postuluje, aby autor ubarwił imaginacją brak różnorodności w sposobach walki, „kiedy u nas pałasz, strzelba z bagnetem i armata całe narzędzie wojenne składają”<sup>41</sup>.

Styczyński przywołuje poematy Wergiliusza i Tassa, wskazując na dystans czasowy, jaki w ich przypadku dzieli autorów od opisywanych wydarzeń. Napomyka o krytyce, jaka spotkała *Henriadę* Woltera z powodu osadzenia akcji w stosunkowo niedalekiej przeszłości. Zarzuca też Muśnickiemu, że obmyślana przez niego machina cudowna nie spełnia swojej funkcji – przywołania antycznych bogów są nieuzasadnione, a ich związki z bohaterami poematu niejasne. Przywołuje w tej kwestii poglądy francuskich teoretyków literatury – Nicolasa Boileau i Charles’a Batteux. Jest czytany i choć nie epatuje erudycją, bez wątpienia zna europejskie eposy – dawniejsze i nowe, śledzi teoretycznoliterackie dyskusje, z pewnością czyta po łacinie i po francusku.

Artykuł kończy przywołanie szeregu dość obszernych cytatów, w których Styczyński wskazuje słabości dzieła, dodatkowo zaznaczając kursywą wyrazy niepoprawnie użyte. Ostatecznie stawia *Pułtawę* Muśnickiego w jednym rzędzie z *Wojną domową* Samuela Twardowskiego czy *Wiedniem wybawionym* Wespazjana Kochowskiego,

---

<sup>41</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78–79).

podkreślając, iż nie można omawianego poematu postrzegać jako eposu, gdyż jest to co najwyżej „historyczne bitew opisanie, gdzieniegdzie zmyśleniami poetycznymi upstrzone”<sup>42</sup>. Diagnoza gatunkowa ma tu charakter jednoznacznie wartościujący – dzieło epickie, które nie spełnia wymogów konwencji eposu, w odczuciu Styczyńskiego żaden sposób nie może zasługiwać na podziw i uznanie. Jest to nie tylko wyraz przekonania o szczególnym miejscu epopei w hierarchii gatunków, ale i świadectwo tęsknoty za eposem narodowym, który wyniosłby literaturę polską na szczyty Parnasu.

W obronie *Pułtawy* zabrał głos Wincenty Buczyński w artykule zatytułowanym *Nad Uwagami Jana Styczyńskiego o Puławie poemacie bohaterskim*. Obalił część zarzutów wysuniętych przez Styczyńskiego, aczkolwiek sam też postrzegał poemat jako daleki od ideału. Wytknął jednak oponentowi brak logiki w rozumowaniu, wskazał w jego artykule wewnętrzne sprzeczności, a całą wypowiedź ocenił jako tendencyjną<sup>43</sup>. Sam docenił wartość *Pułtawy*, zauważając w tekście fragmenty o dużej poetyckiej wartości. Jego uznanie znalazła między innymi kreacja bohaterów, zwłaszcza sposób ukazania Karola i barwnej postaci Mazepy. Postawił też mocną diagnozę gatunkową, wykazując, że dzieło Muśnickiego spełnia konwencjonalne wymogi eposu. Jednym z argumentów, jakie przemawiały za postrzeganiem *Pułtawy* jako poematu bohaterskiego, był – zdaniem Buczyńskiego – szereg nawiązań do Homera i Wergiliusza (m.in. opis szabli Piotra Wielkiego). Krytyk cenił też wysoko właściwy Muśnickiemu przekonujący sposób przedstawiania emocji i uniesień. W swym wystąpieniu przywołał fragmenty poszczególnych pieśni,

---

<sup>42</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 100).

<sup>43</sup> I. Kadulski, *Nikodem Muśnicki*, s. 80.

podkreślając miejsca szczególnie udane oraz różnorodność scenerii i nastrojów poematu.

Najważniejszym jednak – z teoretycznoliterackiego punktu widzenia – fragmentem wypowiedzi Buczyńskiego jest omówienie dystansu czasowego jako elementu konwencji gatunkowej eposu. Publicysta nie tylko rozważa, jak wybór „świeższej materii” wpłynął na kształt *Pułtawy*, ale włącza się w europejską dyskusję dotyczącą sposobu traktowania historycznej przeszłości i osadzenia w czasie tematu eposu. Podważając wymóg „dawności sprawy” opisywanej w epopei, nie tylko kroczy śladami Woltera, ale i poprzedza kilkanaście lat późniejsze wystąpienie, które w *Dziadach* części III Mickiewicz włożył w usta jednego z młodzieńców przysłuchujących się opowieściom o męczeństwie narodu. W słynnym, pełnym gorczy pytaniu: „Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży / Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?”<sup>44</sup> pobrzmiewa echo niedawnego sporu o możliwość wprowadzenia do eposu świeżej materii dziejowej.

Buczyński – wychowanek połockiego kolegium, jezuita i klasycysta – sięga jednak po argumenty innego rodzaju niż – kilkanaście lat później – Mickiewicz oświetlający w *Dziadach* przyczyny narodowej klęski. Autor omawianej rozprawy swobodnie przywołuje wyimki z pism Arystotelesa, Horacego, Josepha de Jouvancego, Gabriela François Le Jaya, Hugh Blaira, Charles’a Batteux oraz polskich teoretyków literatury, między innymi Ignacego Krasińskiego, Filipa Neriusza Golańskiego, Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, cytuje elementy formułowanych przez nich definicji eposu i wskazuje, jak poszczególne cechy gatunku realizowane są w *Pułtawie*. Krytyk – niejako przy okazji omawiania *Pułtawy* – zajmuje też stanowisko wobec kwestii cudowności, postrzeganej w większości

---

<sup>44</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, scena VII.

sztuk rymotwórczych jako jeden z wyznaczników eposu. Sprawnie rekonstruuje europejską dyskusję, popisując się erudycją, przytacza poglądy Batteux i Boileau odnośnie do wprowadzania antycznych alegorii do współcześnie powstających, osadzonych kulturze chrześcijańskiej poematów. Ma świadomość, że próba budowania maszyny cudownej na podstawie wątków biblijnych zatrąca o materię niezwykle delikatną i wiąże się z dużym ryzykiem niezamierzonej śmieszności czy naruszenia dobrego smaku.

Opinia Buczyńskiego z dzisiejszej perspektywy wydaje się wyważona i dość słuszna w kwestiach dotyczących funkcjonowania gatunku. Sama jednak *Pułtawa* z pewnością nie jest dziełem wybitnym, pozostawia też wiele do życzenia pod względem stylistycznym i językowym, a opisane na jej stronicach poczynania Piotra Wielkiego i Karola XII śledzi się ze znużeniem i poczuciem jednostajności. Epos ten (gdyż bez wątpienia – jak chce Buczyński – można tak zaklasyfikować gatunkowo dzieło Muśnickiego) pozostaje co najwyżej interesującym świadectwem maniery literackiej swego czasu. Krytyk chciałby znaleźć usprawiedliwienie dla rażących niedostatków dzieła, kończy więc swą wypowiedź cytatem z *Listu do Pizonów*, przywołując pełne wyrozumiałości słowa Horacego – zapewnienie, iż dziełom udanym czytelnicy chętnie wybaczą różne błędy i niedociągnięcia, bo – jak wiadomo – nawet Homer zdrzemnie się niekiedy podczas twórczej pracy. Autor rozprawy nie zamierza zestawiać Muśnickiego z Homerem, ale upomina się o przyznanie *Pułtawie* należnego jej w historii literatury miejsca, formułując równocześnie zasady rodzącej się dopiero krytyki literackiej, winnej ważyć „wedle słuszności” wady i zalety omawianych dzieł<sup>45</sup>. Sama dyskusja wokół *Pułtawy* była

---

<sup>45</sup> Por. W. Buczyński, *Nad Uwagami Jana Styczyńskiego...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 145). Artykuł był też wydany jako osobna

jednak nie tylko przejawem rodzącej się właśnie sztuki krytycznoliterackiej i wpisywała się w europejski spór wokół eposu, ale stanowiła też element lokalnych utarczek pomiędzy wileńskimi liberałami i jezuitami połockimi.

Buczyńskiemu odpowiedział Jan Gwalbert Styczyński, po raz kolejny zabierając głos w tej utarczce jako autor tekstu zatytułowanego *Odpowiedź ks. Wincentemu Buczyńskiemu SJ, co do krytyki poematu ks. Muśnickiego pod tytułem „Pułtawa”*. Postawa Styczyńskiego, gotowego bronić swego stanowiska i obalać argumenty Buczyńskiego, nie dziwi w rozdyktowanym czasie klasycyzmu postanisławowskiego. Polemista, zgodnie z konwencją prowadzenia tego rodzaju sporów, zwraca się do czytelników z prośbą, aby rozstrzygnęli utarczkę oponentów. Przyznaje też, iż ostatecznie znalazł w *Pułtawie* „niektóre miejsca dosyć pięknie i szczęśliwie oddane”<sup>46</sup>.

Za motto swej odpowiedzi Styczyński wybrał cytat z pism św. Augustyna, głoszący, iż nie kara czyni męczennika, lecz jej przyczyna<sup>47</sup>. Sugeruje tym samym, że Buczyński, broniąc Muśnickiego, próbował pokazać go jako ofiarę niesłusznej, zoilowej krytyki, gdy tymczasem autor *Pułtawy* odbiera sprawiedliwe przygany, na które zasłużył przez swe nieudane dzieło. Styczyński stanął też do rywalizacji z Buczyńskim pod względem rozległości erudycji. Zarzucił swemu oponentowi, że w funkcji argumentów przywoływał wyrwane z kontekstu cytaty, sam zaś – na przestrzeni kilku stron – zamieścił obszerne fragmenty zaczerpnięte z dzieł francuskich teoretyków

---

broszura D.W.A., *Rozbiór wiadomości pomieszczonych w recenzji poematu Pułtawa*, Połock 1818.

<sup>46</sup> J.G. Styczyński, *Odpowiedź ks. Wincentemu Buczyńskiemu SJ co do krytyki poematu ks. Muśnickiego pod tytułem Pułtawa*, „Dziennik Wileński” t. VI, 1817, nr 36, s. 610–633 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 148).

<sup>47</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 147).

literatury (m.in. Jacques'a Delille'a, Woltera i Charles'a Batteux) oraz z przetłumaczonych na język francuski pism Hugh'a Blaira, pozostawiając je niemal zupełnie bez komentarza.

W swym wystąpieniu popada w ton dydaktyczny, stosując ciągi krótkich pytań i odpowiedzi. Zapewne chciał w ten sposób nawiązać do struktury Sokratycznej *heurezy*, efekt końcowy bardziej jednak przypomina katechizmowe wyliczenie formuł niepodlegających dyskusji i niezachęcających do samodzielnego myślenia. Fragmenty typu: „Jak pisać poemata bohaterskie? *Monstravit* [pokazał – A.K.] *Homerus*. W czymże Homer *monstravit*? W *Iliadzie*. Sprawa do *Iliady* wzięta o wiele go lat poprzedziła? Niewiele, bo tylko blisko trzechset”<sup>48</sup> nie świadczą dobrze o nowoczesności i otwartości autora. Styczyński uzupełnił swój wywód uwagami na temat Muśnickiego oraz Towarzystwa Jezusowego, którego członkami byli zarówno autor *Pułtawy*, jak i stojący w obronie jego dzieła Buczyński. Jest to zawołowana krytyka *ad personam*, przedstawiająca Nikodema Muśnickiego jako człowieka dość utalentowanego, dorastającego jednak w obskuranckim środowisku, które uniemożliwiło mu rozwój i odcięło od dostępu do szerokiej wiedzy. Kolegium połockie, w którym kształcił się Muśnicki, ukazano karykaturalnie, jako przybytek skąpstwa i pogardy dla ksiąg przechowywanych wśród polci słoniny i wędzonych szynek. Taki obraz połockiego ośrodka jest bardzo niesprawiedliwy – kolegium miało świetne tradycje, a wypracowany tu program nauczania wywarł znaczący wpływ na profil kształcenia uczelni rosyjskich<sup>49</sup>. Przedstawiciele klasycyzmu postanisławowskiego w początkach XIX wieku uważali go jednak za przybytek wsteczności i obskurantyzmu.

<sup>48</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 155).

<sup>49</sup> I. Kadulski, *Nikodem Muśnicki*, s. 78.

Styczyński nie był jednak źle nastawiony do wszystkich eposów ukazujących się w pierwszych dekadach XIX wieku. Przyglądał im się uczciwie, oceniał na miarę swych kompetencji, wyczekiwał dzieła, które dowiodłoby, że literatura polska osiągnęła apogeum swego rozwoju. Jego uwagę przykuł między innymi poemat Dyzmy Bończy Tomaszewskiego zatytułowany *Jagiellonida*. Styczyński, wysoko oceniając to dokonanie, przedłożył jego fragmenty do publikacji w „Dzienniku Wileńskim”, jeszcze zanim całość wyszła drukiem. Wybrane urywki ukazały się pod tytułem „*Jagiellonida*”, poemat Dyzmy Bończy Tomaszewskiego w treści i wyjątkach z rękopismu przez Jana Gwalberta Styczyńskiego. Poemat był już wówczas po części znany środowisku badaczy i teoretyków literatury, gdyż w 1816 roku Dyzma Bończa Tomaszewski dołączył fragmenty utworu do portfolio, jakie przedstawił w konkursie na stanowisko profesora katedry wymowy i poezji Uniwersytetu Wileńskiego. Jan Śniadecki, weryfikujący prace, negatywnie ocenił wówczas zarówno przedłożoną rozprawę, jak i dołączone do niej strofy poematu, a Tomaszewski katedry nie dostał, choć dwa lata później mianowano go honorowym członkiem Akademii Wileńskiej<sup>50</sup>.

Prezentacja dzieła – urywki *Jagiellonidy* uzupełnione streszczeniami pominiętych fragmentów – choć pozornie pozostawiona bez komentarza, nie jest jednak pozbawiona elementów oceny. Już we wprowadzeniu dzieło Tomaszewskiego nazwane zostało „oryginalnym poematem”, który wzbogaca ojczystą literaturę i będzie czytany z przyjemnością<sup>51</sup>. Referując treść dzieła, Styczyński mimochodem napomyka też o udanej kreacji głównego bohatera

---

<sup>50</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyzma Bończa Tomaszewski*, s. 503.

<sup>51</sup> Por. J.G. Styczyński, *Jagiellonida, poemat Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, w treści i wyjątkach z rękopismu*, „Dziennik Wileński” t. VI, 1817, nr 32, s. 113–143 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 177).

(„Jagiello [...], którego jako bohatera poematu piękny charakter autor poznać daje”)<sup>52</sup> i chwali zręczność poety<sup>53</sup>.

Wypowiedzi Mickiewicza i Chrzęszczewskiego (układające się w polemiczny dwugłos) nie nawiązują bezpośrednio do komentarzy Styczyńskiego, odnoszą się raczej do tekstu samej *Jagiellonidy*, choć pierwszy z uczestników dyskusji wspomina, iż dzieło Tomaszewskiego znane mu jest między innymi z wyjątków opublikowanych w „Dzienniku Wileńskim”. Nie mamy jednak w tym przypadku do czynienia z polemiką *sensu stricto*, w której kolejne teksty wyraźnie odnoszą się do poprzednich, lecz jedynie z zespołem wzajemnie oświetlających się wypowiedzi, poświadczających recepcję omawianego poematu. Autora *Uwag nad Jagiellonidą Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego*, Adama Mickiewicza, późniejszego wieszcz polskiego narodu, poznajemy tu jako klasyka i sprawnego publicystę, swobodnie poruszającego się w ówczesnej myśli teoretycznoliterackiej, znawcę klasycznych poematów heroicznych i heroikomicznych. Mickiewicz podjął rozważania dotyczące jedności akcji (doradzał autorowi, które fragmenty poematu należy ewentualnie usunąć), oceniał sposób kreacji Jagielly („czyli poeta [go] tak wielkim, jak zamierzył, odmalował”<sup>54</sup>), analizował sposób wprowadzenia cudowności. Zwrócił też uwagę na to, że Jagiello nie jest najważniejszym bohaterem poematu Tomaszewskiego – dużo bardziej interesujące są losy Kiejstuta, Władysława przyćmiewa swymi przymiotami Witold, uwagę czytelnika przyciąga królowa Jadwiga. Jagiello niknie w ich cieniu

<sup>52</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 181).

<sup>53</sup> Por. *ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 181).

<sup>54</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi nad Jagiellonidą Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego*, „Pamiętnik Warszawski” t. XIII, 1819, nr 1, s. 73–74 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 216).



i – zdaniem Mickiewicza – nie spełnia warunków, jakie stawia się herosowi przedstawionemu w epopei.

Rozważając kwestię maszyny cudownej, młody krytyk zrekonstruował najważniejsze poglądy dotyczące ewentualnego połączenia antycznych mitów z opowieściami chrześcijańskimi. Inaczej jednak niż Buczyński czy Styczyński, nie odczuwał potrzeby epatowania erudycją, nie przywoływał nazwisk autorów sztuk rymotwórczych i teoretycznoliterackich traktatów, nie cytował obcojęzycznych pism. W wywodzie jego jednak znać biegłą znajomość zarówno prac teoretycznych, swobodnie parafrazowanych i porządkowanych, jak i poematów realizujących różne modele cudowności. Mickiewicz jest zwolennikiem zastąpienia bóstw antycznych postaciami chrześcijańskich świętych, zaangażowanych w ziemskie sprawy. Zarzuca *Jagiellonidzie* niedostatek cudowności, którą nazywa „dziwnością”, realizowanej niemal wyłącznie poprzez wprowadzenie niefortunnnych alegorii<sup>55</sup>. W artykule przywołano też obszernie urywki poematu, w których wskazane zostały usterki stylistyczne i językowe.

Ogólna ocena, jaką Mickiewicz wystawia *Jagiellonidzie*, jest zdecydowanie krytyczna. Młody recenzent przykładając do poematu klasycystyczne normy i reguły, zarzucił autorowi nie tylko zaburzenia w obrębie trzech jedności, nieumiejętne stopniowanie dramatycznego napięcia, brak spójności w prowadzeniu poszczególnych wątków i nieudane kreacje postaci, skrytykował też styl, słabość rymów, niezręczność porównań i przenośni<sup>56</sup>. Omawiane dzieło zdaniem Mickiewicza nie zasługuje na miano poematu bohaterskiego, stanowi jedynie świadectwo minionych dziejów i „jako pamiątka znamieni-

---

<sup>55</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 218).

<sup>56</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyzma Bończa Tomaszewski*, s. 503.

tych czynów narodu naszego z przyjemnością ziomków czytane będzie”<sup>57</sup>. Końcowa protekcyjna i persyflażowa pochwała dopełnia druzgoczącej krytyki.

Antoni Chrząszczewski słusznie odebrał uwagi Mickiewicza jako niezwykle krytyczne i poruszony „ostrym piórem recenzenta” wystąpił w obronie dzieła Tomaszewskiego w publikacji *Odpowiedź na „Uwagi nad «Jagiellonidą»”*. Polemista, pamiętnikarz związany z tulczyńsko-humańskim dworem Potockich, w swych dziuryskach dał barwny (choć niepozbawiony drastycznych szczegółów) obraz Szczęsnego Potockiego i jego rodziny, sam był zwolennikiem reform Sejmu Wielkiego i przeciwnikiem konfederacji targowickiej<sup>58</sup>. Anna Grześkowiak-Krwawicz wysunęła – za Kazimierzem Władysławem Wójcickim – przypuszczenie, że autorem odpowiedzi na krytycznoliteracki artykuł młodego Mickiewicza, sygnowanej inicjałami A.C., nie był Chrząszczewski, który – *nota bene* – nie napomknął o tym nawet w swoich pamiętnikach, ale sam Dyzma Bończa Tomaszewski<sup>59</sup>, który na potrzeby publikacji wykorzystał personalia swojego szwagra. Za tą hipotezą przemawia zaciętrzewienie polemisty, choć wydaje się, że autor *Jagiellonidy* umiałby celniej obalić wywód oponenta.

Swoją argumentację oparł Chrząszczewski przede wszystkim na przypomnieniu innych dokonań autora *Jagiellonidy*, odwołaniu się do jego sukcesów, przywołaniu pozytywnego oddźwięku, z jakim spotkał się poemat *Rolnictwo*, i podniesieniu samokrytycyzmu Tomaszewskiego, który pisał omawiany poemat „w chwilach wolnych [...]”,

<sup>57</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 243).

<sup>58</sup> Chrząszczewski Antoni [hasło], w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 145.

<sup>59</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyzma Bończa Tomaszewski*, s. 503.

dla swych przyjaciół i ziomków”<sup>60</sup> oraz wydał go własnym sumptem. Krytyk obficie cytuje Woltera (zwłaszcza komentarze do *Henriady*) i zderza wypowiedzi francuskiego encyklopedysty z fragmentami artykułu Mickiewicza. Cała rozprawa jest dość monotonna, oparta na wyliczeniu i próbach odpierania Mickiewiczowskich zarzutów, a w polemicznej manierze Chrzęszczewski nie wychodzi poza tradycyjny rozbiór, przywołując kolejne cytaty, do których się ustosunkowuje. Paradoksalnie w swoim wystąpieniu Chrzęszczewski próbował przekonać przyszłego autora *Ballad i romansów*, że ściśle przestrzeganie klasycystycznych reguł nie zawsze służy dobru dzieła (np. jeśli chodzi o dopasowanie płaszczyzny *signifiant* i *signifié* w porównaniach, które Mickiewicz napiętnował jako nieestetyczne). Nie udało mu się jednak – jak zauważyła Anna Grześkowiak-Krwawicz – podważyć trafnych zarzutów recenzenta<sup>61</sup>.

### Kryteria oceny eposu

W dyskusjach dotyczących obu eposów poruszano najważniejsze zagadnienia dotyczące sytuacji gatunku, który w pierwszych dekadach XIX wieku uległ znacznym przemianom i w pewnym sensie konstituował się na nowo. Jednym z istotniejszych zarzutów, jakie postawiono obu eposom, był sposób kreowania *cudowności*. Mankamenty *Pułtawy* w tej kwestii zauważył już jej pierwszy

---

<sup>60</sup> A.C. [Antoni Chrzęszczewski], *Odpowiedź na Uwagi nad Jagiellonidą*, „Pamiętnik Warszawski” t. XIV, 1819, nr 7, s. 273–293; przedruk: W. Billip w: *Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830. Antologia*, Wrocław 1962, s. 273–295 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 261).

<sup>61</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyzma Bończa Tomaszewski*, s. 503.

krytyk – Jan Gwalbert Styczyński, który w 1817 roku w artykule opublikowanym na łamach „Dziennika Wileńskiego” tak pisał:

[...] od początku bowiem aż do końca same tylko wyliczenie bitw po różnych miejscach zaszyłych widzimy i gdyby nie zmyślenia niektóre poetyczne, jako to opisanie pochwy od szabli carskiej, nocy, wiatrów, śmierci, zimy i jej powozu, tarczy Karola, rzeki Dniepru, zaledwo by się można było domyśleć, że nie jako dziejopis, ale jako poeta, to sławne w historii zdarzenia opisuje<sup>62</sup>.

Rzeczywiście, machina cudowna w *Pułtawie* prezentuje się raczej skromnie. Piotrowi sprzyja rozumna Atena, a Karolowi – Mars, wiecznie gotów do mordów i pożog, ale sympatie olimpijskich bogów pozostają niczym nieuzasadnione. Siły nadprzyrodzone ingerują w świat ludzi z rzadka i dość symbolicznie. Mars kilkakrotnie wysyła pomiędzy szeregi wojska Rozpacz lub Furię, ale te alegoryczne postaci przechadzające się w obozie służą raczej przedstawieniu panujących wśród wojska nastrojów, niż są narzędziem nadziemskiej siły.

Atmosfery cudowności, tak istotnej w eposach home-ryckich, nie udało się wykreować także Dyzmie Bończy Tomaszewskiemu – autorowi nieudanej epopei skrytykowanej przez Adama Mickiewicza. Tomaszewski dość zręcznie zakorzenił swoje dzieło w historii, nie radząc sobie jednak z uzupełnieniem wątku historycznego fikcją literacką i wprowadzeniem maszyny cudownej. Wielkim wydarzeniom historycznym *Jagiellonidy* w zasadzie nie towarzyszy przedstawienie codziennych, drobnych wypadków, a losy wybitnych postaci historycznych w niewielkim

---

<sup>62</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

stopniu splatają się tu z życiem zwykłych ludzi. Nawet Władysław Jagiełło – główny bohater eposu – przedstawiony został bardzo powściągliwie, a główny wątek romansowy – historia Waclawa i Anieli – przypomina fabułę romansu saskiego, pełną nieprzewidzianych zwrotów akcji i nieprawdopodobnych zbiegów okoliczności. Poruszyło to Adama Mickiewicza, który w swej recenzji pisał:

Opowiadanie to ma niektóre szczęśliwe wiersze, ale mocno grzeszy przeciwko podobieństwu do prawdy zbyt czynnym skupieniem nadzwyczajnych i nienaturalnych wypadków<sup>63</sup>.

W krytyce *Pułtawy* podjęto też istotną kwestię dystansu czasowego, jaki winien dzielić czas akcji od rzeczywistości, w której pozostają zanurzeni czytelnicy. Zbyt mała odległość sprawia, że opisywane wypadki nie zatarły się jeszcze w ludzkiej pamięci i nie okryły się legendą, trudno więc je ożywić imaginacją i przydać im cudowności. Styczyński uważał, że niedostatki *Pułtawy* są właśnie konsekwencją złego wyboru tematu, który podejmuje stosunkowo niedawne wydarzenia. Sądził, że mniejsza niż w antyku różnorodność broni i sposobów walki sprawiła, że trudno w interesujący sposób opisywać starcia Rosjan i Szwedów, a nie można ubarwić ich imaginacją, ponieważ przedmiotem opisu są stosunkowo niedawne wydarzenia, nieobrosłe jeszcze żadnym mitem, zapisane w zbiorowej pamięci w dość realistyczny sposób. Krytyk ubolewał:

Historia bowiem, w naszych zwłaszcza czasach, jakkolwiek wypadek ważny w narodzie, gdy ten nie jest zbyt odległy, wystawia nam takim prawie przed oczy, jakim był w samej

---

<sup>63</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 235).

rzeczy. Mało się tam albo i nic bajecznego nie przymiesza, a bez zmyśleń możesz być prawdziwa poezja?<sup>64</sup>

Przedmiotem licznych dyskusji teoretycznoliterackich dotyczących eposu była też kwestia konstrukcji bohatera, w eposie homeryckim realizowanej na jeden z dwóch sposobów – jako herosa podobnego Achillesowi, który ponad długie życie przedkłada chwałę i bohaterstwo, lub jako postać przypominającą Odyseusza, borykającego się z przeciwnościami losu, dzięki sprytowi unikającemu śmiertelnych pułapek i zyskującemu sławę<sup>65</sup>. Każdy z nich wykonuje zadania wpisane w wyższy porządek rzeczy, stanowiące element nadprzyrodzonego planu dziejów świata<sup>66</sup>. Takie typy bohaterów trudno jednak było pogodzić z założeniami rozumnego heroizmu, który w obu omawianych tu eposach ma fundamentalne znaczenie.

Bohater *Pułtawy*, Piotr Wielki, jest skromny i dobry, zawsze pamięta o Bożej zwierzchności i ma wszelkie podstawy, aby wierzyć w przychyłność Stwórcy. Z kolei zarozumiały król Karol, który myśli tylko o własnej sławie, staje się kochankiem zła<sup>67</sup>. Pojedynek dwóch władców to w gruncie rzeczy starcie żołnierskiej anarchii z oświeconym absolutyzmem, walka dobra ze złem, z której triumfalnie wychodzi poddany Opatrzności rozumny architekt państwa. *Pułtawa* została oceniona przez krytyków i historyków literatury jako utwór niskiego lotu, grafo-mański i wtórny wobec wcześniejszych dokonań. Maria Żmigrodzka nazwała *Pułtawę* przejawem serwilizmu

<sup>64</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78–80).

<sup>65</sup> R. Dąbrowski, *Epopeja...*, s. 11.

<sup>66</sup> B. Bednarek, *Epos europejski*, Wrocław 2001, s. 327.

<sup>67</sup> R. Przybylski, *Zmierzch rozumnego...*, s. 79.

wobec caratu i „żenującym niewypałem artystycznym”<sup>68</sup>. Muśnicki rymował dość sprawnie, jego płynny trzynastozgłoskowiec jest ożywiony udanymi przerzutniami, a wybór cara rosyjskiego na bohatera eposu pozostaje zgodny z wyznawanym przez jezuitów uniwersalizmem historycznym. Jednak postrzeganie historii powszechnej jako pasma zwycięstw silniejszych, którzy są wybrańcami Opatrzności, w 1816 roku było już nie do przyjęcia. Nadchodzący romantyzm ostatecznie odrzuci taką perspektywę, bezlitośnie wyszydzaną między innymi w słynnej scenie z *Kordiana* Juliusza Słowackiego, w ironicznym ujęciu przedstawiającej zwolennika uniwersalizmu historycznego, nieprzychylnego głównemu bohaterowi papieża.

Wydawałoby się, że *Jagiellonida* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, opisująca początki świetnej dynastii Jagiellonów, ma większe szanse sprostać wymogom rozsądnego heroizmu. Mozolnie układany trzynastozgłoskowiec opowiada dzieje „dobrego króla, mężnego rycerza, szczęśliwego zwycięzcy i miłośnika nauk”<sup>69</sup> – takie cechy (charakterystyczne dla bohatera poematów bohaterских w typie *Henriady*) przypisał autor Władysławowi Jagielle. Na kartach eposu ów pogański król, z inspiracji świętobliwego pustelnika, poznał Boże plany i – jak na bohatera kierującego się rozsądnym heroizmem przystało – podporządkował się woli Opatrzności. Pokonując wysłanników piekielnych – obecnych w poemacie pod postaciami alegorii – książkę oddaje się rozmaitym rycerskim rozrywkom: poluje, bierze udział w turniejach

---

<sup>68</sup> M. Żmigrodzka, *Historia i romantyczna epika*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 1, red. M. Żmigrodzka, Z. Lewinówna, Wrocław 1971, s. 101.

<sup>69</sup> Dyźma Bończa Tomaszewski w *Przedmowie* do pierwszego wydania *Jagiellonidy* pisał: „Jagiello ode mnie śpiewany jest dobrym królem, mężnym rycerzem, szczęśliwym zawsze zwycięzcą, miłośnikiem nauk” (s. VIII).

i potyczkach. Ostatecznie, zgodnie z Boskim planem, Litwa zostaje ochrzczona dzięki rozumnemu heroizmowi Jagiełły i Jadwigi, poświęcającej prywatne szczęście dla dobra ojczyzny. Tomaszewski pokazuje wyraźnie, że dawniej historia Polski mieściła się w Boskim planie historii powszechnej, ale ten szczęśliwy czas minął i nie wiadomo, czy kiedyś powróci. W proroczych wizjach świętobliwy pustelnik przepowiada przyszłość Polski, przyrównując jej stosunki z Rosją do krwawej rany. Autor dzieła najwyraźniej był przekonany, że zwycięstwo rosyjskiej orientacji jest zgodne z Boskim planem i wskreszenie Polski niepodległej pod protektoratem cara to najlepsze rozwiązanie. Ryszard Przybylski ironicznie komentuje ten pogląd autora *Jagiellonidy*: „pokładając nadzieję w charakterze Aleksandra, poczuł się Tomaszewski patriotą, iżby tak rzec, kongresowym”<sup>70</sup>.

Namysł nad kategorią cudowności, pytanie o konieczność budowania epickiego dystansu czasowego i propozycja nowego modelu bohatera, wybierającego rozumny heroizm – to przyczynek, jaki dyskusje rozgorzałe wokół *Pułtawy* i *Jagiellonidy* wnoszą do sporu o nowy kształt eposu. Oba poematy dawno już odeszły do lamusa i dziś interesują wyłącznie historyków literatury. Reakcje, jakie wywołały, są jednak świadectwem swego czasu, obowiązujących wówczas poglądów i postaw, ilustracją określonego modelu recepcji. Poszczególne wystąpienia stały się swego rodzaju sceną, na której pojawiają się wydarzenia, postaci czy ilustracje idei zaczerpniętych z historii polskiej kultury, aby za chwilę zniknąć w mroku, ustępując miejsca kolejnym. Kontrowersyjne postaci władców namaszczone przez Opatrzność i przedstawiciele zniewolonego narodu, starożytne autorytety i pisarze przełomu XVIII i XIX wieku, obrońcy straconych pozycji tradycyjnego

---

<sup>70</sup> R. Przybylski, *Zmierzch rozumnego...*, s. 183.



klasycyzmu i młodziutki Mickiewicz (na razie również trwający na klasycystycznej pozycji) przewijają się w tym dyskursie, który jasno uzmysławia, że proces historyczno-literacki w istocie jest ciągiem zmian, w którym utwory takie jak *Pułtawa* czy *Jagiellonida* stanowią etap drogi wiodącej od Homera w stronę *Pana Tadeusza*.



TEKSTY ŹRÓDŁOWE  
ANTOLOGIA





## Wykaz tekstów źródłowych

- Jan [Gwalbert] Styczyński, *Uwagi nad Puławą poematem bohaterskim*, „Dziennik Wileński” t. V, 1817, nr 26, s. 168–202.
- Wincenty Buczyński, *Nad Uwagami Jana Styczyńskiego o Puławie poemacie bohaterskim*, „Dziennik Wileński” t. V, 1817, nr 30, s. 610–648.
- Jan G[walbert] Styczyński, *Odpowiedź ks. Wincentemu Buczyńskiemu SJ co do krytyki poematu ks. Muśnickiego pod tytułem Puława*, „Dziennik Wileński” t. VI, 1817, nr 36, s. 610–633.
- Jan Gwalbert Styczyński, *Jagiellonida, poemat Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, w treści i wyjątkach z rękopismu*, „Dziennik Wileński” t. VI, 1817, nr 32, s. 113–143.
- A[dam] N. Mickiewicz, *Uwagi nad Jagiellonidą Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego*, „Pamiętnik Warszawski” t. XIII, 1819, nr 1, s. 70–107.
- A.C. [Antoni Chrząszczewski], *Odpowiedź na Uwagi nad „Jagiellonidą”*, „Pamiętnik Warszawski” t. XIV, 1819, nr 7, s. 273–293.



## Nota edytorska

Za podstawę niniejszej edycji przyjęto pierwodruki publikowane w „Dzienniku Wileńskim” i „Pamiętniku Warszawskim”.

Ortografia wszystkich tekstów została dostosowana do obowiązujących dziś norm. Przy uwspółcześnieniu pisowni przyjęto zasady stosowane zazwyczaj w edycjach naukowych i popularnonaukowych tekstów oświeceniowych, między innymi przyjęto zapis wyrazów zapożyczonych typu: *kwestia*, *teoria* przez *i* (zamiast *j*) oraz zapis wyrazów typu: *poezja*, *fantazja* przez *j* (zamiast *y*). Także w innych sytuacjach wahania zapisu dotyczące liter *j*, *y*, *i* ujednolicono zgodnie z dzisiejszymi regułami. W przypadkach zależnych końcówki przymiotników i zaimków *-em*, *-emi* zastąpiono końcówkami *-ym* (*-im*), *-ymi* (*-imi*), np. *memi* – *mymi*, *całem* – *całym*. W cytatach z wierszy zachowano pisownię *-em*, *-emi*, aby oddać dokładny rym, np. *ziemi* – *handlownemi*. Zmieniono pisownię skrótów: n. p. na np., i t.d. na itd. Dokonano modernizacji w zakresie pisowni samogłosek pochyłonych (m.in. *e* pochyłone zapisywane jako *é* zostało zastąpione przez *i* lub *y* w wyrazach typu: *jakiém* – *jakim*, *którém* – *którym*, *lewém* – *lewym*, *zebraném* – *zebrany*m, a *ó* pochyłone zamieniono na *o* np. w wyrazach *lónt* – *lont*, *poślóm* – *poślom*, *talentóm* – *talentom*, *rzemióśł* – *rzemiosł*

z wyjątkiem pozycji rymowych w cytatach). Ponadto dokonano następujących zmian: *ć* zamieniono na *dź* w wyrazach typu: *snać* – *snadź*; *dz* zamieniono na *c* w wyrazach typu: *poledz* – *polec*, *ostrzedz* – *ostrzec*, *dobiedz* – *dobiec*; *dź* zamieniono na *ć* w wyrazach typu: *bydź* – *być*, *udadz się*, *udać się*, *podadz* – *podać*, *odwiedz* – *odwieść*, *iśdź* – *iść*; spółgłoskę *ń* zastąpiono spółgłoską *n* w wyrazie: *jutrzeńka* – *jutrzenka*; *ó* zamieniono na *u* w wyrazach typu: *półków* – *pułków*, *skłóty* – *skłuty*, *dwónastu* – *dwunastu*, *bóty* – *buty*; przeprowadzono modernizację *o* na *ó* w wyrazach typu: *pol* – *pól*, *oboz* – *obóz*, *lod* – *lód*, *pokoy* – *pokój*, *bolów* – *bólów*, *dwóch* – *dwóch*, *dowoz* – *dowóz*, *rymotworca* – *rymotwórca* (nie zmieniano tego tylko w pozycjach rymowych); *s* zamieniono na *ś* w wyrazach typu: *spiącego* – *śpiącego*, *smierci* – *śmierci*, *smieszne* – *śmieszne*, *ukosny* – *ukośny*, *smierdziało* – *śmierdziało*; *s* zamieniono na *z* w wyrazach typu: *niebezpieczeństwo* – *niebezpieczeństwo*, *rospacz* – *rozpacz*, *rospawa* – *rozprawa*, *ubezpieczone* – *ubezpieczone*; *sz* zamieniono na *ż* w wyrazach typu: *ścieszki* – *ścieżki*; *ś* zamieniono na *s* w wyrazach typu: *śmród* – *smród*, *wspierał* – *wspierał*, *spienione* – *spienione*; *ś* zamieniono na *z* w wyrazach typu: *niebezpieczeństwo* – *niebezpieczeństwo*; *ś* zamieniono na *ż* w wyrazach typu: *znaleść* – *znaleźć*; literę *x* zastąpiono spółgłoskami *ks* w wyrazach typu: *xiążę* – *książę*, *xięga* – *księga*, *xsieżyć* – *ksieżyć*, *Alexego* – *Aleksego*; *y* zamieniono na *e* w wyrazach typu: *bohатыra* – *bohatera*; *z* zastąpiono *s* przed spółgłoskami bezdźwięcznymi: *blizko* – *blisko*, *ztrąca* – *strąca*, *mężkiego* – *męskiego*, *z pod* – *spod*, *ztamtąd* – *stamtąd*, *męztwa* – *męstwa*; *z* zamieniono na *ż* w wyrazach typu: *woznice* – *woźnice*; *ż* zamieniono na *ś* w wyrazach typu: *proźbą* – *prośbą*; *ż* zamieniono na *z* w wyrazach typu: *nażwiemy* – *nazwiemy*, *żwierzę* – *zwierzę*; *ż* zamieniono na *z* w wyrazach typu: *zwycięzóm* – *zwycięzcom*; w wyrazach pochodzenia obcego podwójne spółgłoski (*ss*,



ll, tt, rr, nn, mm) zamieniono na pojedyncze, np. *Rossyan* – *Rosjan*, *Odysei* – *Odysei*, *Klissowem* – *Klisowem*, *allegoria* – *alegoria*, *kollegijum* – *kolegium*, *attak* – *atak*, *korrespondecya* – *korespondencja*, *professorach* – *profesorach*, *fortunna* – *fortuna*, *grammatyki* – *gramatyki*.

Zastosowano obecne zasady pisowni nazw własnych (m.in. nazw miejscowych oraz nazwisk), przyjęto pisownię wielkich i małych liter według współczesnych zasad: *Jezuici* – *jezuici*, *kozaków* – *Kozaków*, *opatrność* – *Opatrzność*, *olimp* – *Olimp*, *najwyższego pana* – *Najwyższego Pana*, *Wielki książę* – *wielki książę*, *króla Polskiego* – *króla polskiego*, *czarne morze* – *Czarne Morze*, *Drama* – *drama*, *Epopeja* – *epopeja*, *pismo święte* – *Pismo święte*. Przyimiotniki pochodzące od nazwisk i mające znaczenie dzierżawcze zapisano wielką literą: *marsowe* – *Marsowe*, *wergiliuszowych* – *Wergiliuszowych*, *jowiszowej* – *Jowiszowej*.

Ponadto końcówkę ę biernika l. poj. zaimków i liczebników rodzaju żeńskiego zmieniono na ą: *moję* – *moją*, *jednę* – *jedną*, *swoję* – *swoją*, *onę* – *oną*, *samę* – *samą* (nie zmieniano tylko w cytatach wierszy, aby oddać rym, np. *swoję* – *moje*); końcówkę ą biernika l. poj. rzeczowników rodzaju żeńskiego pochodzenia obcego zmieniono na ę: *operacyą* – *operację*, *definicją* – *definicję*, *materią* – *materię*, *imaginacją* – *imaginację*; zastosowano współcześnie obowiązującą pisownię łączną i rozdzielną (zmieniono np. *tym czasem* na *tymczasem*, *w tem* na *wtem*, *na przeciw* na *naprzeciw*, *nie mały* na *niemały*, *nie znajomi* na *nieznajomi*, *ze wsząd* na *zawsząd*, *z pod* na *spod*, *zwolna* na *z wolna*, *znagła* na *z nagła*); pisownię *nie* z czasownikami w formie osobowej dostosowano do współczesnej normy (zmieniono: *nieodwodzę* na *nie odwodzę*, *nieusłuchał* na *nie usłuchał*, *niebrakło* na *nie brakło*); poprawiono literówki i ewidentne błędy druku oraz niektóre formy dawne zastąpiono współczesnymi: *jes* – *jest*,

*auto* – *autor*, *moźdzerzów* – *moździeżów*, *pieszą* – *pieszo*, *żyżne* – *żyzne*, *sinia* – *sina*, *pryjemna* – *przyjemna*, *odpowiedne* – *odpowiednie*, *rotrząsanie* – *rozstrząsanie*; zmieniono: *tentent* na *tętent*, *cieżka* na *ciężka*; *nieskażytelnie* na *nieskazitelnie*, *pomięszali* na *pomieszali*, *przymięszana* na *przymieszana*, *namienić* na *nadmienić*, pozostawiono niezmienione liczebniki (*cztermaset*, *zciej*, *siedm*) oraz pisownię *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi; zachowano formy: *strzymać*, *Polszcze*, *śrząd*, *Witołd* oraz składnię narzędnikową w orzeczeniach imiennych (np. *jest ważną*, *jest godną*),

Usunięto skrót „itd.” zamieszczany na końcu cytatów, wprowadzono natomiast wielokropek w nawiasie kwadratowym dla oznaczenia pominięcia fragmentu przywołanego tekstu. Uwspółcześniono też interpunkcję. Autorzy opublikowanych w tomie tekstów dość obficie szafują dwukropkami, przecinkami, myślnikami, średnikami – zachowanie ich interpunkcji, niejednokrotnie umotywowanej nie składniowo, lecz retorycznie, sprawiłoby współczesnemu czytelnikowi niemałą trudność. Interpunkcja została zmodernizowana w taki sposób, aby nie wypaczała myśli i intencji autorów. Interpunkcję o retorycznej genezie zastąpiono interpunkcją opartą na współczesnych zasadach (zwłaszcza dwukropki niebędące sygnałem wyliczenia, ale rozdzielające poszczególne człony wypowiedzi zastąpiono myślnikami lub przecinkami). Niekiedy zbyt długie okresy podzielono na dwa lub trzy wypowiedzenia. Autorzy poszczególnych artykułów nie są konsekwentni w stosowaniu kursywy i cudzysłowu. Używają tych wyróżnień do oznaczenia tytułów, cytatów i parafraz oraz wprowadzają je jako sygnał dystansu wobec przywoływanego tekstu, podając kursywą (rzadziej biorąc w cudzysłów) zwroty i wyrażenia, które uważają za błędne lub źle użyte. Zastosowania tych wyróżnień zostały ujednolicone zgodnie ze współczesną

normą – dłuższe cytaty wyodrębniono graficznie i złożono mniejszą czcionką, krótsze ujęto w cudzysłów. Dla wyróżnienia zwrotów wskazywanych przez polemistów jako niepoprawne użyto kursywy w obrębie dłuższych cytatów (zgodnie z pierwodrukiem) oraz cudzysłowa dla krótkich przywołań w tekście głównym. Decyzję tę, jako nieoczywistą, dodatkowo zasygnalizowano w przypisach do artykułów. W tekstach zachowano wyróżnienia zastosowane w oryginale (kursywy, rozstrzelenia) – odstąpiono od tej zasady w zapisie tytułów książek (kursywą) i czasopism (w cudzysłowie) oraz nazwisk i skrótów (pismo proste). Jeżeli cytat był wzięty w cudzysłów i dany kursywą, pozostawiono tylko cudzysłów, wyrażenia obcojęzyczne wyróżniono kursywą.

Teksty zostały opatrzone przypisami dotyczącymi przede wszystkim przywoływanych nazwisk twórców, postaci historycznych, tytułów dzieł, cytatów i istotnych zjawisk życia literackiego, objaśniającymi zwroty obcojęzyczne oraz słowa, które wyszły już z użycia i dla współczesnego czytelnika mogłyby być niezrozumiałe. Podano źródła wszystkich cytatów. Przypis zamieszczono w tym miejscu, gdzie komentowane nazwiska, tytuły czy sformułowania zostały użyte po raz pierwszy. Noty – jeśli w przypisach nie podano inaczej – sporządzono na podstawie *Encyklopedii PWN*, *Przewodnika encyklopedycznego*. *Literatura polska* (Warszawa 1984) oraz następującej literatury przedmiotu: Z. Anusik, *Karol XII*, Wrocław 2006; P. Englund, *Połtawa*, przeł. W. Łygaś, Gdańsk 2003; P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, t. 3: *Dzieje agonii*, Warszawa 1999; W.A. Serczyk, *Połtawa 1709*, Warszawa 1982; W.A. Serczyk, *Piotr I Wielki*, Wrocław 2003; Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005.

Przypisy autorów, podobnie jak w pierwodrukach, zamieszczono na dole strony z adnotacją w nawiasie

kwadratowym: „przyp. – X.Y.”, po której podano ewentualny komentarz wydawcy.

W przypadku odstąpienia od przedstawionych wyżej zasad szczegółowe informacje zamieszczono w przypisach.

Jan [Gwalbert] Styczyński<sup>1</sup>

**Uwagi nad *Pułtawą* poematem bohaterskim**

W roku 1803 ks. Nikodem Muśnicki<sup>2</sup>, jezuita, jeszcze za życia swojego ogłosił drukiem w Połocku<sup>3</sup> poemat z dzieściu pieśni złożony, a 4950 wierszy mający, pod tytułem *Pułtawa*<sup>4</sup> (in 8vo stron 214)<sup>5</sup>. Rzeczą tego poematu jest koniec wojny Rosjan ze Szwedami<sup>6</sup>. Zaczyna się epopeja od

---

<sup>1</sup> Jan Gwalbert Styczyński (1786–1845) – bibliograf, pedagog, krytyk literacki. Pracował jako nauczyciel w Winnicy i Kamieńcu Podolskim, współpracował z „Dziennikiem Wileńskim”, w którym zamieszczał między innymi recenzje utworów literackich oraz uzupełnienie bibliograficzne do *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego.

<sup>2</sup> Nikodem Muśnicki (1765–1805) – poeta, dramatopisarz, historyk, teolog; od 1781 roku jezuita, wykładowca teologii i retoryki w kolegiach jezuickich, od 1800 roku profesor teologii, prawa i historii w Połocku.

<sup>3</sup> W Połocku znajdowało się kolegium jezuitów założone przez Stefana Batorego, w 1812 roku przekształcone w Akademię Połocką.

<sup>4</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa. Poema epiczne*, Połock 1803.

<sup>5</sup> Dzieło nie ma na początku żadnego objaśnienia historycznego i na czele wszystkich pieśni treści nie są umieszczone [przyp. – J.G.S.].

<sup>6</sup> Bitwa pod Pułtawą (właśc. Połtawą) – starcie wojsk króla szwedzkiego Karola XII z wojskami rosyjskimi cara Piotra Wielkiego. Miała miejsce 8 lipca 1709 roku i stanowiła koniec pierwszego etapu wielkiej wojny północnej, która toczyła się

przeprawy Szwedów przez rzekę Wybicz<sup>7</sup>, a kończy się na zupełnej ich porażce pod Puławą. Piotr<sup>8</sup> zwycięzca, Karol<sup>9</sup> zwyciężony są celnymi bohaterami poematu. Pierwszego Pallas, drugiego Mars ma w swojej opiece.

Nim przystąpimy do szczegółnego rozbioru tego dzieła, wymienimy wprzód treści każdej z osobna pieśni.

### Pieśń I, wierszy 538

W ósmym roku wojny szwedzkiej, w miesiącu lipcu Piotr, car Rosji, na polach białoruskich zostawiwszy swe wojsko, ubezpieczone wystawionym szańcem na brzegach rzeki Wybicza, pod wodzą Repnina<sup>10</sup>, w bliskości którego

---

w latach 1700–1721 pomiędzy Królestwem Danii i Norwegii, Rosją, Saksonią i Prusami (od 1715). Zob. W.A. Serczyk, *Pułtawa 1709*, Warszawa 1982.

<sup>7</sup> Chodzi o przeprawę wojsk szwedzkich pod wodzą Karola XII przez rzekę Wabicz, która miała miejsce 14 lipca 1708 roku podczas bitwy pod Hołowczynem. Szwedzi wkroczyli na bagnisty teren pomiędzy dwoma rosyjskimi ufortyfikowanymi obozami. Jednym z nich dowodził generał Anikita Repnin, który – w reakcji na działania wojsk szwedzkich – ruszył na północ, w kierunku drugiego obozu, aby połączyć rosyjskie siły. Wojsko szwedzkie dało odpór oddziałom dowodzonym przez Repnina, odwrót Rosjan pozwolił Karolowi XII dotrzeć aż do linii Dniepru, a obszar wokół Mohylewa stał się dla jego wojsk punktem wyjścia do dalszej walki z Rosją.

<sup>8</sup> Piotr I Wielki, z dynastii Romanowów (1672–1725) – car rosyjski, imperator Rosji. W latach 1700–1721 prowadził wojnę przeciwko Szwecji (tzw. wielką wojnę północną), w 1712 roku przeniósł stolicę do Petersburga.

<sup>9</sup> Karol XII, z dynastii Wittelsbachów (1682–1718) – od 1697 roku król Szwecji, doprowadził do detronizacji Augusta II i elekcji Stanisława Leszczyńskiego na tron polski (1704), poniósł klęskę w bitwie pod Puławą (1709).

<sup>10</sup> Anikita Iwanowicz Repnin (1668–1726) – książę, współpracownik Piotra Wielkiego, jako generał brał udział w wielkiej wojnie północnej, zdegradowany po klęsce pod Hołowczynem (1708), zrehabilitowany po bitwie pod Leśną (1708), w bitwie pod Poł-

stał z obozem głównym hetman Szeremetow<sup>11</sup>, sam się udał do nowo zawojowanego kraju i tam przy ujściu Newy już budował flotę w zamiarze uderzenia na Sztokholm, już zakładał nową stolicę swojemu państwu<sup>12</sup>. Tu Pallas staje przy boku bohatera Rosji. Tymczasem Karol zamyśla przeprawić się przez rzekę Wybicę. „Gdy ranna trąba czujne obudza żołnierze”<sup>13</sup>, zwoływa wodzów, przekłada im, aby w samo południe z wyborem jazdy wpływ się rzucić przez rzekę, i zachęca do tego to przypominaniem dzieł dawnych sławę jego wojsku przynoszących, to ważnością teraźniejszej wojny, to naresztę<sup>14</sup> nieobecnością Piotra w obozie swoim. Rusza więc król z Poniatowskim<sup>15</sup>,

---

tawą (1709) dowodził w centrum szyków armii rosyjskiej. Większość postaci przedstawionych w *Pułtawie* ma swoje historyczne pierwowzory. Notą biograficzną w przypisie opatrzone zostały nazwiska tych bohaterów, których bez wątpliwości można utożsamić z realnymi uczestnikami opisanej utarczki.

<sup>11</sup> Borys Piotrowicz Szeremetow, właśc. Szeremietiew (1652–1719) – rosyjski hrabia, dyplomata, dowódca wojskowy, marszałek podczas wielkiej wojny północnej, w bitwie pod Puławą dowodził całością sił rosyjskich. Zob. Z. Anusik, *Karol XII*, Wrocław 2006, s. 262; *Polska epopeja klasycystyczna. Antologia*, wstęp, wybór, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2001, s. 53; W.A. Serczyk, *Pułtawa 1709*, s. 102–104, 131.

<sup>12</sup> Chodzi oczywiście o Petersburg, położony w delcie Newy nad Zatoką Fińską. Prace budowlane, które miały umożliwić wzniesienie miasta świadczącego o potęgę rosyjskiego państwa i utwierdzającego dostęp do Morza Bałtyckiego, rozpoczęto w 1703 roku.

<sup>13</sup> Wiersz 64 tej pieśni [przyp. – J.G.S.]. Zob. N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 8.

<sup>14</sup> Naresztę – w znaczeniu „wreszcie”.

<sup>15</sup> Stanisław Poniatowski (1676–1762) – ojciec króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Kazimierza i Michała Jerzego, podskarbi wielki litewski, kasztelan krakowski, stronnik króla szwedzkiego Karola XII, uczestnik bitwy pod Puławą.

Szlippenbachem<sup>16</sup> i księżciem wirtemberskim<sup>17</sup>, naczelnikami swych pułków, i pomimo gęstych wystrzałów z okopów, opanował brzegi Wybicza. Repnin z wolna się cofa, osłaniając się lasem, Szwedzi nacierają i bitwa się krwawa wszczyna. Turniew i Tornflicht<sup>18</sup> giną, Kno-rynga<sup>19</sup> ranionego koń unosi. Wtem odbiera wiadomość

---

<sup>16</sup> Wolmar Anton von Schlippenbach (1653–1721) – generał szwedzki, podczas bitwy pod Połtawą dowodził oddziałami rozbitymi przez pułki kawaleryjskie i bataliony piechoty pod wodzą Mienszykowa, który pojmał Schlippenbacha w niewolę. Zob. W.A. Serczyk, *Połtawa 1709*, s. 129.

<sup>17</sup> Prawdopodobnie Maksymilian Wirtemberski (1689–1709), oddany przyjaciel Karola XII, po bitwie pod Połtawą trafił do niewoli rosyjskiej.

<sup>18</sup> Prawdopodobnie chodzi o osobę z rodziny Törnflychtów, zwolenników Stanisława Leszczyńskiego. Zbigniew Anusik wspomina o obecności owdowiałej Ingi Törnflycht na koronacji Leszczyńskiego (*idem*, *Karol XII*, s. 133).

<sup>19</sup> Muśnicki w jednym z przypisów do *Pułtawy* (s. 4) deklarował, że „wszystkie przedniejsze części tego poematu, dzieła i sprawy są wyjęte z historii, a wszystkie inne, nawet późniejsze i drobniejsze, fundują się przynajmniej na onej”. Z przypisów, jakimi opatrzył swe dzieło, można wnioskować, że korzystał z następujących prac historycznych: P. Lévesque, *Historie de la Russie*, Paris 1782; P. la Combe, *Historia odmian zaszłych w państwie rosyjskim*, przeł. G. Kniaziewicz, Warszawa 1766; I. Nestesuranoy (właśc. J. Rousset de Missy), *Historyja skrócona Karola XII, króla szwedzkiego*, Wilno 1775; Nestesuranoy (właśc. J. Rousset de Missy), *Historia państwa rosyjskiego...*, Wilno 1781; również z *Dziennika Piotra I* (wyd. rosyjskie Sankt Petersburg 1770–1772, wyd. francuskie Londyn 1773). Por. *Polska epopeja klasycystyczna...*, s. 51. Być może znana mu była też specyfikacja wojska szwedzkiego z 1709 roku, odnotowana przez Karola Estreichera, zob. *Bibliografia polska. Stulecie XVIII*, Kraków 1888, t. 9, s. 35. W przywołanych pracach nie odnalazłam jednak personaliów wszystkich bohaterów *Pułtawy*. Nie pojawiają się one również we współczesnych pracach poświęconych wojnie północnej (zob. m.in. Z. Anusik, *Karol XII*; P. Englund, *Połtawa*, przeł. W. Łygaś, Gdańsk 2003; W.A. Serczyk, *Połtawa 1709*; *idem*,



Karol o nadciąganiu Szeremetowa, pobudza więc swoich do wytrwałości. Atak powtórny, przełamani Rosjanie, ich stan nieszczęśliwy, lecz nadeszłe posiłki broniły Szwedom pogoni. Stały wojska naprzeciw sobie. Dzień zapada, a książę wstaje. Bohater szwedzki niecierpliwie czeka następnego dnia do nowej walki. Szeremetow naradza się ze swymi wodzami, opowiada wolą i rozkaz Piotra, aby wstępnym bojem nie zwodzić bitwy. Młody książę Menżykow<sup>20</sup> w długiej mowie utrzymuje, iż uderzyć na Szwedów i dla sławy Rosjan, i dla nieszczęśliwego położenia Repnina koniecznie potrzeba. Stary Dołhoruki<sup>21</sup> przeciwny.

---

*Piotr I Wielki*, Warszawa 1973). Można przypuszczać, że nie wszystkie postaci występujące w poemacie mają charakter historyczny. W wielu przypadkach Muśnicki wykorzystuje nazwisko postaci historycznej, ale wzbogaca jej biografię o fikcyjne szczegóły (zwłaszcza barwnie opisane okoliczności śmierci). Granica między prawdą historyczną a literackim zmyśleniem pozostaje niekiedy trudna do uchwycenia. Dla interpretacji eposu i przebiegu omawianej tu polemiki nie ma to jednak większego znaczenia. W niniejszej edycji przypisami o charakterze noty biograficznej opatrzone nazwiska, które można było przypisać do konkretnych postaci historycznych. Nazwiska nieodnalezione w pracach historycznych (zarówno tych, z których korzystał Muśnicki, jak i współczesnych) pozostawiono bez przypisu, zakładając, że należą one do postaci fikcyjnych. Nie zostały one objaśnione również w wydaniu krytycznym fragmentów *Pułtawy* w opracowaniu Romana Dąbrowskiego (zob. *Polska epopeja klasycystyczna...*, s. 50–115).

<sup>20</sup> Aleksander Mienszykow (1673–1729) – rosyjski książę, feldmarszałek, bliski współpracownik cara Piotra I. Nazwisko Menżykow (Menzikow, Menschikof) pojawia się w specyfikacji wojska szwedzkiego z 1709 roku, co zostało odnotowane w *Bibliografii* Karola Estreichera.

<sup>21</sup> Dołhoruki, prawd. Grzegorz Dołhorukij (1656–1723) – książę, odznaczył się podczas wojny północnej, brał udział w bitwie połtawskiej. Zob. *Polska epopeja klasycystyczna...*, s. 57; W.A. Serczyk, *Połtawa 1709*, s. 106, 123, 138. Serczyk wspomina również Wasyla Dołhorukiego (*idem*, *Połtawa 1709*, s. 112, 120).

Dwie trzecich głosów poszło za zdaniem drugiego, aby ustąpić wcześniej z placu.

Pieśń II, wier[szy] 546

Ledwo się jutrzeńka ukazuje, porywa się król do broni. Na wiadomość, że Rusini uszli z pola, stawą jak wryty. Za ochłonieniem z gniewu zgromadza naczelników wojskowych i w mowie swojej rozprawia o ucieczce nieprzyjaciół, objawia swój zamiysł ruszenia z całą siłą do Moskwy, przypomina odniesione w krótkim czasie nad Duńczykiem i Sasami zwycięstwa<sup>22</sup>. Wszyscy milczą, jeden Poniatowski odważa się przełożyć popędliwemu królowi niebezpieczeństwo tak śmiałego kroku, zwłaszcza że w tak długim marszu żywności zabraknąć może i niepodobna spuścić się na dowóz i posiłki Lewenhaupta<sup>23</sup> z Rygi. Od przedsięwzięcia go wszakże nie odwodzi, owszem pomimo szacunku ku temu wojownikowi odpowiada z gniewem potomek Eryka<sup>24</sup> i każe ciągnąć ku Moskwie. Dowiaduje się Piotr zdumiały o postępie wojska nieprzyjacielskiego,

---

<sup>22</sup> W pierwszej fazie wielkiej wojny północnej wojska Karola XII odniosły zwycięstwo nad Sasami w bitwie pod Rygą (1701) i pod Pułtuskim (1703) oraz zaatakowały Saksonię, która w konsekwencji musiała podpisać upokarzający pokój w Altranstädt (1706).

<sup>23</sup> Adam Ludwиг Lewenhaupt (1659–1719) – szwedzki generał, gubernator Rygi, w 1708 roku odpowiedzialny za zaopatrzenie armii Karola XII maszerującej w głąb Rosji; pobity pod Leśną (1708) stracił większość zaopatrzenia, w bitwie pod Połtawą dowodził piechotą.

<sup>24</sup> Wśród Wittelsbachów nie znajdujemy władcy o tym imieniu, prawdopodobnie chodzi o Eryka Zwycięskiego – owianego legendą władcę Szwedów z końca X wieku. Tego rodzaju patronimiczne peryfrazy („potomek Eryka” i pojawiające się dalej w streszczeniu Styczyńskiego „wnuk Gustawów” czy „syn Aleksego”) określające głównych bohaterów są charakterystyczne dla stylu eposu homeryckiego.

rzuca więc Petersburg, przy nim Pallas, a za tą przenikłość, rozsądek, bacność i odwaga. Stawa wśród swoich żołnierzy, przemawia do nich jako towarzysz broni, pochwała wodzów, że rozkazy jego pełnili, i przedsięwzię strzymać posiłki nieprzyjacielowi zagłębiającemu się w jego krainę. Przybycie Piotra zatrzymało skandynawskiego bohatera, cofa się więc, aby skrócić drogę Lewenhauptowi i rychlej z nim się połączyć. Zręczny wódz ryski wymyka się spod oka cara. Dognany pod wsią Lesno<sup>25</sup> zachęca swoich, aby się z odwagą potykali, ile że Piotr z lekką tylko jazdą przeciw nim stanął. Opisanie pochwy od szabli carskiej. Uszykowane wojsko Piotra uderza na Szwedów. Lewe skrzydło ruskie przełamane i Tatarowie pierzchają, lecz na wołanie bohatera rosyjskiego wracają się na plac bitwy. Głos jego strzymuje też uciekających Kozaków. I tak okropna wszczęła się walka. Miesza się wojsko szwedzkie na lewym skrzydle. Car udaje się na prawe i do jazdy swojej głos zwraca. Pochylone i to skrzydło Szwedów przymusiło Lewenhaupta do odwrotu.

### Pieśń III, wier[szy] 474

Na cofających się Szwedów nacierają Rusini. Wtem z nagła daje się postrzegać Karol nadchodzący z wojskiem. Oba przeciwne wojska znużone wypoczywają. Mars szwedzkiego, Pallas rosyjskiego bohatera opiekunowie dziwią się nad trudami śmiertelnych i ich gniewem. Uderzają działa i bitwa się najzjadliwsza zajęła. Starły się oba wojska wzajem. Szwern<sup>26</sup>, Linsztern, Łunin, Dorn,

---

<sup>25</sup> Chodzi o wieś o nazwie Leśna, pod którą doszło do bitwy 9 października 1708 roku.

<sup>26</sup> Prawdopodobnie Philip Bogislav von Schwerin – generał szwedzki, towarzyszył Karolowi podczas oblężenia Fredrikshall w 1718 roku, zapewne uczestniczył też we wcześniejszych bitwach wojny północnej.

Patkul<sup>27</sup>, Nowoziemlow, Tornflucht życie tracą. Trzy konie pod Menżykowem, jeden padł pod Lewenhauptem, dwa razy koń Piotra raniony. Bohaterowie zagrzewają swym głosem wojska i krew się obficie łąć poczyną na lesneńskim polu. Mars już uznał, iż się nie może oprzeć sile Pallady, każe więc furiom konie swe zaprzęgać i spieszy do pieczar w bliskości Kijowa. Opisanie w tych miejscach panującej nocy. Mowa do niej Marsa. Zniewolona królowa prośbą jego udaje się na miejsce okropnej wojny i bój ustaje. Spotkanie się Marsa z Minerwą jadącą do Kijowa, gdzie muzy miały siedlisko. Ich rozmowa. Pallas radzi, aby zostawić lub spalić żywność i wojsko szwedzkie uprowadzić, inaczej Szwedzi trapiionymi być nie przestaną bagnetami. Pallas udaje się w dalszą drogę. Mars jedną ze swoich jędz najstraszliwszych wściekłą Rozpacz posyła na stanowisko Szwedów. Jej ubiór. Zbliżona jędza do łoża Lewenhaupta w postaci Sztralsona<sup>28</sup> każe mu spalić żywność i uchodzić z wojskiem. Obudzony wódz pali zboże i spiesznie się cofa. Mars tymczasem przybywa do mieszkania wiatrów, ażeby one broniły Ruskim gaszenia pożaru. Na prośbę jego wiatr północny stawia na placu. Przebudzony Karol, przebudzony i car spiesznie z Kozakami się rzuca na miejsce pogorzeliska, gdzie nic wyratować już nie

---

<sup>27</sup> Zapewne chodzi o Johana Reinholda Patkula (1660–1707), polityka inflanckiego, generała w czasie III wojny północnej, skazanego przez Karola XII na karę śmierci za zdradę. Patkul nie mógł uczestniczyć w bitwie pod Puławą (zmarł dwa lata wcześniej), ale Muśnicki wprowadzając postaci historyczne do akcji *Puławy*, nie zawsze pozostawał wierny faktom. Zob. Z. Anusik, *Karol XII*, s. 128–131; W.A. Serczyk, *Pułtawa 1709*, s. 19, 32, 35–37.

<sup>28</sup> Sztralson – dowódca szwedzkiej artylerii poległy w bitwie, przyodziany w charakterystyczny czerwono-czarny mundur, pochodzący z Islandii, według legendy obdarzony przez duchy zamieszkujące wulkan Hekla umiejętnością wzniesienia piorunów. Por. N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 65.

można było, wraca tedy do obozu i cieszy zgromadzonych wódzów pokojem.

Pieśń IV, wier[szy] 526

Schodzą się wojska króla i Lewenhaupta. Poruszony klęską bohater Szwedów raz chce przeciw zwycięzcom wyciągnąć w pole, drugi raz ruszyć do Moskwy. Naresztę przyszła mu myśl dla nagrodzenia sobie szkody udać się na Ukrainę. Idzie więc tam z wojskiem już w porze jesiennej, kiedy wszystko z pola było zebranych. Mars blisko Białejcerkwi<sup>29</sup> na górze siedlisko mający zgrzytnął zębami i zwraca swe oczy na Baturyn, gdzie Mazepa<sup>30</sup> trzymał buławę Kozaków<sup>31</sup>. Opisanie Mazepy. Na rozkaz Marsa furia udaje się ku lochom kijowskim do krainy śmierci. Opis jej mieszkania. Wyprowadzona stamtąd zdrada wchodzi wmieszana w lekkie sny do pokojów Mazepy i po mowie swojej wyrzuca węża, który się ciągle trzyma hetmana Kozaków. Stało wojsko szwedzkie w późną jesień na polach Ukrainy, zebrały się i pułki Piotra. Bohater Rosji przyzywa Szafirowa<sup>32</sup> i Menżykowa do swego

---

<sup>29</sup> Białecerkiw (Biała Cerkiew) – miasto o charakterze twierdzy z zamkiem obronnym na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

<sup>30</sup> Iwan Mazepa (1639–1709) – hetman kozacki, dążył do oderwania Ukrainy od Rosji, prowadził tajne pertraktacje z królem polskim Stanisławem Leszczyńskim oraz z królem szwedzkim Karolem XII (po wkroczeniu wojsk szwedzkich do Rosji w czasie wojny północnej jawnie przeszedł na jego stronę w 1708).

<sup>31</sup> Baturyn był rezydencją hetmanów kozackich w latach 1669–1708. Mazepa zawarł tam sojusz z Karolem XII. W odwecie wojska carskie pod wodzą Aleksandra Mienszykowa zburzyły miasto, dokonując rzezi mieszkańców.

<sup>32</sup> Piotr Szafirow (1670–1739) – polityk, doradca Piotra Wielkiego i jego pełnomocnik w pertraktacjach z Turkami po walkach nad Prutem (1711). Zob. P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów. Dzieje agonii*, Warszawa 2007.

namiotu, maluje im ducha Karola i swoje chęci dążące do pokoju. Wysłani ci za posłów do Szwedów nad Dęsną stojących. Pallas im przodkuje. Przebrana ona w szaty Fryderyka, zięcia królewskiego poległego pod Klisowem<sup>33</sup>, do śpiącego w ów czas Karola przemawia, wyrzuca mu zbyt czyny i niepomiarowany zapęd do krwawych bojów. Przebudzony król przyjmuje posłów. Szafirow przekłada mu warunki pokoju, z ustąpieniem Ingrii dla Rosji, daje mu poznać jego własne niebezpieczeństwo, niedostatek żywności dla wojska, wychwala wspaniałość Piotra, że już trzeci raz ofiaruje mu pokój.

Pieśń V, wier[szy] 482

Widzi król, jak mu dla złego położenia wojska i niedostatku żywności potrzebny jest pokój. Nim jednakże da odpowiedź posłom, zaprasza ich do wywczasowania się po uprzykrzonej bezdroży<sup>34</sup>. Po całym obozie rozlega się odgłos przyjemnego pokoju. Natychmiast ustępuje z twarzy szwedzkiej czarny smutek i miejsce jego wesołość zajmuje. Już chciał Karol w dzień uczty sporządzonej wołą swą za pokojem objawić posłom, gdy Mazepa na czele stu junaków stawia przed królem i ze swoimi Kozakami jemu się ofiaruje. Co tylko mu zdrada do ust podała, wszystkiego tego użył na poniżenie Piotra i uwielbienie bohatera szwedzkiego. Zboże, twierdze, ludzi i broń, owszem całą Ukrainę mu poddaje. Uwierza nadętym słowom hetmana kozackiego wnuk Gustawów<sup>35</sup> i z przyjaźnią się dla niego oświadcza. Przyzywa więc posłów rosyjskich i każe im po-

---

<sup>33</sup> Fryderyk IV Holsztyński (1671–1702) – szwagier Karola XII (w 1698 zawarł małżeństwo z Jadwigą Zofią, siostrą Karola), poległ w bitwie pod Kliszowem (1702).

<sup>34</sup> Przedzdroż, bezdroż (starop.) – przeciąg drogi, podróży.

<sup>35</sup> Karol XII był wnukiem króla Szwecji Karola X Gustawa (1622–1660). Imię Gustaw pojawia się również w dynastii Wazów poprzedzającej panowanie Wittelsbachów.

wiedzieć synowi Aleksego<sup>36</sup>, że się nie lęka bitwy i głodu, że Ingrii nie odstępuje, owszem chce, aby zniesiono Petersburg i podniesiono miasto Baturyn. Na co, jeśli nie zajdzie zgoda, szabla jego będzie pośrednikiem. Nie mogli utaić podziwienia swego posłowie i po śmiałej odpowiedzi Menżykowa powracali do swoich. Nieukontentowanie w obozie szwedzkim. Na odgłos wojny car rzuca swe uczone zabawy, serce jego przejęte żalem ubolewa nad zdradą Mazepy. Menżykow odbiera rozkaz iść na Baturyn. Pomimo śniegów i zimną staje on w prędkim marszu pod miastem i tam obóz zakłada.

Pieśń VI, wier[szy] 454

Uderza na miasto Menżykow i w gruzy zamienia. Hersztowie buntu okuci w kajdany, skarbiec i magazyny zniszczone. Na tę smutną wiadomość serce się Karola krajało, a zemstą poduszczony<sup>37</sup> król idzie do zamku bliskiego Wepryna<sup>38</sup> przy granicach Ukrainy, gdzie mieszkał szanowny starzec Puszkina. Był to już czas, kiedy zimna lodem okrywały rzeki. Mars zadziwiony odwagą swego bohatera ulubionego wyjeżdża na ognistych koniach do wyspy zimy. Opisanie jej domu. Mars oskarża przed nią cara i Rosjan. Ta się gniewem zapala, siada więc do wozu od akwilonów<sup>39</sup> ciągnionego. Opisanie tego wozu. Kłęski z niej pochodzące na ziemi i w powietrzu. Zbliża się Karol po lodach do zamku i szturm przypuszcza. Hermelin<sup>40</sup>

---

<sup>36</sup> Piotr I Wielki był synem Aleksego I (1629–1676), cara Rosji w latach 1645–1676.

<sup>37</sup> Poduszczony – namówiony do czegoś, zwłaszcza złego, podburzony.

<sup>38</sup> Wepryn – dawna nazwa Kisielina, wsi w okolicy Wołynia.

<sup>39</sup> Akwilion – w mitologii rzymskiej bóg będący uosobieniem wiatru północnego, odpowiednik greckiego Boreasa.

<sup>40</sup> Olof Hermelin (1658–1709) – szwedzki profesor retoryki i prawa, sekretarz stanu, dyplomata. W bitwie pod Pułtawą zo-

wódz sudermańskiej rot<sup>41</sup>, Horn<sup>42</sup>, Knoryng, syn Korfa, nieszczęśliwie giną. Wypada naresztę Michelson i część pułku ingermanlandzkiego<sup>43</sup> wprowadza, komendant ubity i wzięty zamek. Leczą młodzian z domu świetnego Romanowów pochodzący, widząc zewsząd Szwedów i swego wodza zabitego, porywa lont kurzący się i rzuca do składu prochowego. Część zamku wysadzona na powietrze. Młodzieniec ten razem ginie. Wieża obalona łód na rzece przebija, uchodzący z zamku topią się w wodzie. Karol z dobytym mieczem każe sobie podać tarczę, upominek siostry Eleonory<sup>44</sup>. Opisanie tej tarczy.

#### Pieśń VII, wier[szy] 478

Uzbrojony król stawia na czele Sudermańczyków<sup>45</sup> i po uczynionej do nich mowie rzuca się jak tygrys na mury Wepryna. Tarcza go wszędzie zasłania. Szczukin zabity,

---

stał pojmany do niewoli rosyjskiej. Zob. Z. Anusik, *Karol XII*, s. 282; P. Englund, *Połtawa*, s. 155.

<sup>41</sup> Sudermańska rota – wojska księcia Sudermanii, historycznej prowincji w południowo-wschodniej Szwecji.

<sup>42</sup> Horn – prawdopodobnie chodzi o Henninga Rudolfa Horna (1651–1730), szwedzkiego pułkownika, uczestnika bitwy pod Połtawą, który dowodził szwadronem drabantów (por. Z. Anusik, *Karol XII*, s. 264) lub Arvida Horna, szwedzkiego pułkownika, w styczniu 1704 roku dowodzącego oddziałami stacjonującymi w Warszawie podczas obrad sejmu (por. W.A. Serczyk, *Połtawa 1709*, s. 33), ewentualnie o kapitana Svante Horna, walczącego w bitwie pod Połtawą w oddziale skańskich dragonów (por. P. Englund, *Połtawa*, s. 229).

<sup>43</sup> Doborowy pułk w armii carskiej, rekrutujący żołnierzy wyłącznie ze szlachty. Zob. C.B. Stevens, *Rosyjskie wojny 1460–1730. Narodziny mocarstwa*, przeł. K. Jackiewicz, Warszawa 2010, s. 328.

<sup>44</sup> Ulryka Eleonora Wittelsbach (1688–1741) – siostra Karola XII, po jego śmierci została królową Szwecji.

<sup>45</sup> Sudermańczycy, Sudermanie – tu: Szwedzi, mieszkańcy Sudermanii, historycznej prowincji Szwecji.



Golc<sup>46</sup> major, Szczerniew z ręki samego Karola giną. Na niebezpieczeństwo swego bohatera Szwedzi się zewsząd gromadzą. Najzjadliwsza bitwa w zamku. Szwedzi cokolwiek uratowali z żywności. Już się ku wiośnie miało, już jej przyjdzie posłowie krain powietrznych ogłaszali pieniem, już się w nowe szaty przybierała ziemia, kiedy skandynawski bohater zapuszcza się w dalekie strony, gdzie Worskla wpada do Dniepru, w nadziei, że tam i żywność znajdzie, i nowe posiłki. Mija wkrótce Starodub, Nowogród, przechodzi rzeki Desnę i Samarę i stawa przy Sule<sup>47</sup>. Noc w ów czas postrzegłszy Szwedów, zwoływa lekki swój naród, przemawia do snów i każe im udać się do obozu szwedzkiego. Straszne i przerażające widzenia wszystkich i samego króla przez sny sprawione, nie odwodzą bynajmniej od przedsięwzięcia. Karol postępuje dalej i już wchodzi na pola Pułtawy. Odezwa jego do wojska pełna pochlebnych nadziei. Piotr ze zbrojnym ludem wychodzi bronić murów miasta. Rzecz jego miana do swoich żołnierzy. Zaledwo jutrzeńka rozpędzała czarne cienie nocy, kiedy król z małą garstką wyjeżdżał oglądać ruskie stanowisko. Przypadek nadspodziany zdarza, że postrzeżony z bliska od straży nieprzyjacielskiej ranę odnosi. Niestrwożony bohater szykuje swe rotę i do boju zachęca. Już z obu stron ruszały się wojska, gdy uchodząca krew z nogi coraz bardziej osłabia siły Karola i naresztę musiał być do obozu swego zanieiony.

---

<sup>46</sup> Golc – prawdopodobnie Henrik Goltz, generał rosyjski, dowódca kawalerii w bitwie pod Hołowczynem (lipiec 1708), uczestnik bitwy pod Malatyczami (wrzesień 1708) i pod Nakwaszą na Wołyniu (23 maja 1709). W pracach historycznych brak informacji o śmierci Goltza pod Pułtawą, ale jego nazwisko nie jest przywoływane w opisach późniejszych starć. Por. Z. Anusik, *Karol XII*, s. 194, 200, 234; W.A. Serczyk, *Pułtawa 1709*, s. 113–115, 118, 137, 141.

<sup>47</sup> Wojska szwedzkie przemieszczają się w kierunku Pułtawy.

Pieśń VIII, wier[szy] 472

Trwoga i bojaźń maluje się na twarzach szwedzkich. Zadziwieni lekarze. Karol niewzruszony każe sobie robić operację. Mądry syn Aleksego widząc ustępujące nagle szeregi nieprzyjacielskie, wysłał potajemnie doświadczonego Łukawina do obozu Szwedów. Powraca on z wiadomością nieszczęśliwego stanu króla. Wszyscy się cieszą. Piotr zamyślony nieco, każe potem, nad spodziewanie<sup>48</sup> wodzów swoich, odwrót uczynić. Nie chciał bowiem ruski bohater, jako bohater, korzystać z takiego zdarzenia. Woła Dołhorukiego, wyznacza go posłem do króla z oświadczeniem pokoju. Ledwie co wsiadł Dołhoruki konia, wtem z nagłą Szwedzi mający na czele Karola postępują ku szancom. Piotr zaleca, aby jazda wystąpiła w pole; kładzie broń na siebie. Pierwszy Szlippenbach uderza na nieprzyjaciół. Wtem Horn skłuty ginie i cała jazda w nieporządku pierzcha. Na głos Szlippenbacha wracają się Szwedzi, Szczerbatow ginie z jego ręki i Rosjanie ustępują. Powtórnie Szwedzi do ucieczki się mają. Po dwakroć sam król usiłował na próżno sięść na konia. Na skinienie bohatera Poniatowski zmusza znowu do cofnienia się Rosjan. Naresztę zwarły się oba wojska. Pułkownik Twerski, Ruh, Hamilton, Wołk, życie tracą. Z ręki Poniatowskiego upada Krylcow, odbiera ranę wódz permskiego pułku. Raniony Szlippenbach Tormasowa, Stukowa, Wita i dwudziestu mężów z pułku tulskiego ściele trupem. Książę wirtemberski pokrzepia siły Poniatowskiego. Szlippenbach w nievolę wzięty.

Pieśń IX, wier[szy] 510

Przychodzi do najwালniejszej rozprawy. Piotr objeżdża uporządkowane szeregi i żołnierzy swoich zagrzewa.

---

<sup>48</sup> W znaczeniu: wbrew oczekiwaniom, inaczej niż się spodziewali.

Karol też w pojeździe o dwóch kołach przebiegał szyki wojska swojego i do mężnego ścierania się pobudzał. Pierwszemu Pallas, drugiemu Mars towarzyszy. Ziemia się wzrusza na huk dział ogromnych, gdy się dwa wojska z sobą starły. Nieczajew, Tornflucht i Berezow życie tracą, Hermelin raniony, Szeremetowi z rąk szpadę kula unosi. Straż królewska traci swego pana, którego końmi fortuna kieruje. Dragoni pskowscy otaczają wóz Karola. Krylcow, rotmistrz, Helden wódz pólku pskowskiego, Szejn, Woroncow, ręką króla usłani koło wozu. Przypada Poniatowski, młody Szuwarow od jego szabli ginie. Ustępują Rosjanie, a Karol wpośród się swoich być widzi. Bellegard, Lewenherc, Apraxyn<sup>49</sup>, Skoropacki<sup>50</sup>, Arendurn, Naryszkin, Knoryng na placu krwawych bojów upadają. Bagnety dodają okropności bitwie. Borch, Dorn, Morner, dwaj Naszczokinowie, Kulniew giną. Wpada jak piorun bohater Rosji. Król niezachwiany stoi, złężnione jego konie widokiem cara pierzchają. Piotr goni, Poniatowski go strzymuje i odbiera raz silny w szyszak. Na wiadomość, że się szala oręża rosyjskiego przechyliła na prawym skrzydle car rzuca pogoń, a zwraca się przeciw księciu wirtemberskiemu.

---

<sup>49</sup> Prawdopodobnie Piotr Matiejewicz Apraksin, generał rosyjski, znany z tego, że przybył z odsieczą fortom u ujścia Newy obleganym przez oddziały Lyberckera w październiku 1707 roku. Jego udział w bitwie pod Pułtawą, acz nieodnotowany w źródłach historycznych, wydaje się wielce prawdopodobny. Zob. Z. Anusik, *Karol XII*, s. 220. Władysław Andrzej Serczyk wspomina także Fiodora Apraksina (*idem*, *Pułtawa 1709*, s. 103, 148).

<sup>50</sup> Iwan Skoropacki – pułkownik, po zdobyciu Baturyna okrzyknięty hetmanem kozackim. Zob. P. Englund, *Pułtawa*, s. 153; W.A. Serczyk, *Pułtawa 1709*, s. 99, 105, 124.

## Pieśń X, wier[szy] 470

Rozgniewany król strąca ze swego wozu woźnicę i sam końmi władając, wraca się szukać cara. Widzi rozległy plac usłany Sudermanami. Poniatowski się cofa. Spotyka Piotr Mazepę, sześćkroć razy ten się był cofał i do boju wracał w rozpacz. Naresztę jeszcze raz przypuszcza atak, już spisą przeszywa jednego, już na drugiego z szablą godzi, gdy się car z nagłą ukazuje. Pierzcha zdradliwy Kozak. Szwedzi pierzchają, cała jazda rosyjska naciera. Okropna klęska pierwszych. Ostatek wojska Karola posuwa się ku Dnieprowi. Książę wirtemberski okrążony. Postrzega to Piotr, każe cofnąć swoim, rozmawia z walecznym księciem ranionym i sen mu swój opowiada. Wchodzi z nim w przyjaźń i książę mu się poddaje. Car udaje się ku Dnieprowi, postrzega Horna przelewającego krew rosyjską. Rycerz ten w rozpacz będący, na widok wnuka Michała<sup>51</sup> poddaje się, toż później czyni Hamilton. Tymczasem Mars spieszy do Dniepru, przemawia do tej rzeki. Jej odpowiedź pomyślna. Karol już konno trzykroć zdumionych Rosjan przymusza do odwrotu i naresztę sam się o Dniepr opierał. Chciał jeszcze raz ostatni nieszczęśliwy bohater Szwedów rzucić się w głąb nieprzyjacielskich zastępów i z szablą w rękę dobijać się zwycięstwa lub szukać śmierci. Podobna rozpacz objęła serca Poniatowskiego, Mazepy i szwedzkich hetmanów przy królu będących. Z nagłą ukazuje się łódź na rzece, przejęta od Kozaków radością wszystkich napęlnia. Sam jeden niezachwiany bohater nie chce do niej wsiadać, jeszcze żąda krwi nieprzyjaciół, lub swoją przelać. Na prośby jednak i lży Poniatowskiego siada do łodzi. Odezwa króla do Rynszalda, najwyższego wodza, aby u Piotra wyjednał ocalenie resztki jego wojska. Wtem car nadbiega, wpada do rzeki i oświadcza się

---

<sup>51</sup> Piotr Wielki był wnukiem Michała I Fiodorowicza (1596–1645).

Karolowi ze swoją gościnnością, chce go nawet mieć przyjacielem, Nie usłuchał Karol i uchodzi do ziemi Tatarów.  
*Koniec treści.*

Nic pewniejszego, jak że *sprawa*, którą autor wziął do opiewania, jest ważną, i z wielu względów godną bohaterskiego wiersza. Pola Pułtawy skropione roku 1399 krwią Litwinów<sup>52</sup> w nieszczęśliwej wyprawie Witolda przeciw strasznej Tamerlana<sup>53</sup> potędze, okrywając się na nowo świetnym zwycięstwem Piotra W[ielkiego] nad Karolem XII, otworzyły wrota do tej wielkości, do jakiej Rosja przyszła, i stały się na zawsze pamiętnymi w jej dziejach. Potomek Eryka chlubny z przybranego imienia Aleksandra północnego, z mieczem w ręku przebiegłszy znaczną przestrzeń Europy, w tych miejscach znalazł grób swojej przemocy. Bohater ten okrywał się licznymi zwycięstwami nad Duńczykiem i Sasami, wydzierał jednym, a drugim rozdawał berła, roznosił postrach po całej Rosji, i po wielkim zwycięstwie pod Narwą<sup>54</sup>, gotował upadek temu

---

<sup>52</sup> 12 sierpnia 1399 roku miała miejsce bitwa nad Worskłą, nieopodal Pułtawy. Było to starcie wojsk litewsko-ruskich księcia litewskiego Witolda, posiłkowanych przez oddziały polskie, krzyżackie i tatarskie (pod wodzą Tochtamysza), z przeważającymi liczebnie siłami mongolskimi Edygeja i Temura Kutługa. Zakończyła się całkowitą klęską armii Witolda i przekreśliła jego dążenie do hegemonii na Rusi.

<sup>53</sup> *Kronika* Macieja Strykowskiego. 1766. W Warszawie, str. 478 [przyp. – J.G.S.]. Mongolski władca Tamerlan (znany jako Timur Chromy) założył dynastię Timurydów, panował w latach 1370–1405, podbił Persję, Irak, Zakaukazie, Indie i rozgromił Złotą Orde.

<sup>54</sup> *Historia* P. la Combe tłumaczona przez Grzegorza Kniaziewicza. W Warszawie. 1766, str. 59 [przyp. – J.G.S.]. Pełny tytuł brzmi: *Historia odmian zaszyłych w państwie ruskim*. Bitwa pod Narwą, stoczona 30 listopada 1700 roku, była pierwszym starciem w trzeciej wojnie północnej pomiędzy wojskami rosyjskimi a szwedzkimi, zakończyła się zwycięstwem Szwedów.

rozległemu państwu. Lecz nadszedł rok 1709, kiedy Karol XII, nadęty szczęśliwym powodzeniem, stanął nad rzeką Worskłą. Bitwa zaszła<sup>55</sup>. Aleksego syn wielkim zwycięzcą, a bohater Szwedów tułaczem zostaje.

To tak ważne i sławne zwycięstwo przypomina każdemu Rosjaninowi i mądre, i przezorne panowanie Piotra W[ielkiego], który jest *bohaterem*<sup>56</sup> tego poematu. Ale pomimo świetności sprawy i wielkości bohatera, dzieło wszakże ks. Muśnickiego nie zasługuje na chlubne imię epopei, od początku bowiem aż do końca same tylko wyliczenie bitw po różnych miejscach zaszłych widzimy i gdyby nie zmyślenia niektóre poetyczne, jako to opisanie pochwy od szabli carskiej, nocy, wiatrów, śmierci, zimy i jej powozu, tarczy Karola, rzeki Dniepru, zaledwo by się można było domyśleć, że nie jako dziejopis, ale jako poeta to sławne w historii zdarzenia opisuje. Jakoż po stoczonej bitwie nad rzeką Wybicz przechodzi autor do dwóch bitew pod lasem, dwóch na leśneńskim polu, pod Baturynem, Weprynem i w jego zamku itd.

Często zachodzące *bitwy* wtenczas tylko nas nie nudzą, kiedy poeta będzie szczęśliwym uczynić je rozmaitymi, już to w sposobie samego wojowania, już to w niejednostajności miejsca, gdzie się potykają. Inaczej bowiem walczą na polu otwartym, inaczej w lasach, inaczej między górami, inaczej przy okopach, inaczej na okrętach, inaczej przeprawując się przez rzeki. Starożytność miała w tym względzie wyższość nad nami, broń jej i sposób wojowania daleko były rozmaitsze, kiedy u nas pałasz,

---

<sup>55</sup> Zdobyć miasta Pułtawy, mówi la Combe, tym byłoby pożyteczniejsze dla Szwedów, im dostateczniej było opatrzone i w żywność obfite, i w sprzęty znaczne wojenne. Oprócz tego dałoby wolny wstęp do Moskwy, przystęp do Polski, Kozaków i Tatarów. W *Historii pomienionej...*, str. 77 [przyp. – J.G.S.].

<sup>56</sup> W pierwodruku istotne elementy epopei, omawiane w kolejnych akapitach, zapisano kursywą.

strzelba z bagnetem i armata całe narzędzie wojenne składają. Jeżeli tedy chciał autor trudnym walk opisywaniem zabawić czytelnika i niejednokrotne wojska ścieranie się wynieść do godności wiersza bohaterskiego, powinien był odstąpić w wielu miejscach historii, do której się dla fałszywej przyczyny przywiązał, a oddać się imaginacji, gdy mu na niej, jak się z niektórych miejsc pokazuje, zupełnie nie brakło. Imaginacja by mu podała w opisach staczanych bojów nowe sposoby do nagrodzenia tej niższości, w jakiej zostajemy względnie do starożytnych. Imaginacja by autora wywiodła z tego błędu, w jakim się być widział przy rozpoczęciu swego dzieła. Nie mówiłby on na str. 5, w przypisku, że „wszystkie przedniejsze części tego poema (poematu)<sup>57</sup>, dzieła i sprawy, są wyjęte z historii; a wszystkie inne nawet pośledniejsze i drobniejsze fundują się przynajmniej na onej. [...] Ja tym się pilniej tego prawidła trzymam, im mam świeższą materię”<sup>58</sup>, owszem uznałby przedsięwzięcie swoje w opisywaniu zwycięstwa pod Pułtawą za bardzo trudne.

Sprawiedliwie naganiano Wolterowi<sup>59</sup>, że opiewał w *Henriadzie* zdarzenie o jeden ledwo wiek przed jego życiem przypadłe<sup>60</sup>. Historia bowiem, w naszych zwłaszcza

<sup>57</sup> Wtrącenie w nawiasie pochodzi od Styczyńskiego.

<sup>58</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 5.

<sup>59</sup> Wolter, właśc. François-Marie Arouet (1694–1778) – francuski pisarz, filozof, historyk, publicysta; jeden z głównych przedstawicieli oświecenia w Europie.

<sup>60</sup> *Henriada* Woltera (1728), której bohaterem jest Henryk de Bourbon (1553–1610) – król Nawarry, późniejszy król Francji Henryk IV (zob. T. Bednarek, *Epos europejski*, Wrocław 2001, s. 341), była przedmiotem dyskusji osiemnastowiecznych teoretyków literatury. Na jej temat wypowiadał się między innymi Johan Christoph Gottsched w *Próbie krytycznej poetyki* (opublikowanej w przekł. E. Golińskiej-Pietrzakowej i w oprac. Z. Golińskiego w zbiorze *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich*,

czasach, jakkolwiek wypadek ważny w narodzie, gdy ten nie jest zbyt odległy, wystawia nam takim prawie przed oczy, jakim był w samej rzeczy. Mało się tam albo i nic bajecznego nie przymiesza, a bez zmyśleń może być prawdziwa poezja? Możnaż dzieło jakie historyczne przybrać bez nich w strój pełen powabów i wdzięków? Zapewne żaden temu przeczyć nie będzie, że jeżeli rzecz do poematu bohaterskiego wzięta musi być ważna i pamiętna, to też powinna być znacznie odległą. Tasso<sup>61</sup> śpiewał o Jerozolimie wyzwolonej, kiedy go cztermaszt kilkadziesiąt laty Godfred<sup>62</sup> poprzedził. Wergiliusz<sup>63</sup> zaś o siedm wieków oddalił się w *Eneidzie* od swoich czasów<sup>64</sup>.

---

*niemieckojęzycznych i angielskich 1647–1810*, Warszawa 1997, s. 470–471). Spośród polskich teoretyków literatury o *Henriadzie* pisali między innymi Filip Neriusz Golański (*idem*, *O wymowie i poezji*, w: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich*, t. 1: 1740–1800, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 346–347) i Ludwik Osiński (*idem*, *Wykład literatury porównawczej*, w: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich*, t. 2: 1801–1830, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1995, s. 406–408). O recepcji dzieła w Polsce świadczą cztery równocześnie opracowane przekłady: Jacka Przybylskiego (dotąd niewydany), Jana Kantego Chodaniego (1803), Euzebiusza Słowackiego (1803), Ignacego Dembowskiego (1805). Wolter, komentując *Henriadę*, deklarował, że wybrał „bohatera rzeczywistego” i opisał „prawdziwe wojny”, aby „podporządkować się temu duchowi rozsądku i ścisłości, panującemu w wieku, w którym żyję” (Wolter, *Szkic o poezji epickiej*, przeł. J. Warchoń, w: *Europejskie źródła...*, s. 195).

<sup>61</sup> Torquato Tasso (1544–1595) – poeta włoski, autor poematu *Jerozolima wyzwolona* (ukończonego w 1575, wydanego w 1581).

<sup>62</sup> Dzieło Torquata Tassa *Jerozolima wyzwolona*, opiewające dzieje pierwszej krucjaty (1096–1099), ukazało się w 1581 roku, zostało przetłumaczone na język polski przez Piotra Kochanowskiego w 1618 roku.

<sup>63</sup> Wergiliusz, Publius Vergilius Maro (70–19 p.n.e.) – najwybitniejszy z epików rzymskich, autor *Bukolików*, *Georgików* i *Eneidy*.

<sup>64</sup> *Eneida* Wergiliusza powstawała w latach 29–19 p.n.e. Wedle współczesnych ustaleń historyków upadek Troi – wydarzenie,



Aby swym dziełem zadziwienie sprawił – mówi autor *O wymowie i poezji*<sup>65</sup> – udał się do czasów bohaterstwa, gdzie *fikcja* lepiej uchodzi. Aby je sprawił interesujące, przystosował rzecz do narodu, w którym pisał. Oboje to znalazł w przybyciu do Włoch Eneasza. Jego historia między bajkami ginęła.

Im odleglejszy jaki wypadek mający służyć za rzecz do epepei, tym obfitsze i droższe sprowadza do niej materiały. Osłonięty grubą chmurą wieków, otoczony dziwnymi okolicznościami i cudownymi przypadkami, staje się źródłem nieprzeliczonych skarbów, którymi z bogaca dzieło prawdziwego poety. Żałować więc słusznie należy autora, że miał *świeższą materię* i że dla tego samego dzieła swojego zapelnionego w czwartej blisko części mowami, a we dwóch prawie częściach bitwami, nie mógł zbliżyć do epepei.

Trudność w tym zachodząca została bardziej pomnożoną, kiedy ks. Muśnicki wprowadzając *machinę* do poematu, w czym imaginacja i talent poety najlepiej się wyświeca, znalazł onę nieszczęśliwie dla siebie we dwóch osobach z mitologii wziętych. Rzecz odbywająca się w narodzie chrześcijańskim, w narodzie innych zupełnie zwyczajów i opinii od starożytnych, może mieć jaki związek z Minerwą i Marsem? Z jakich powodów Pallas Piotra, a Mars Karola polubił? Niezgodność maszyny ze sprawą tak jest uderzająca w całym dziele, że czytelnik tych dwóch bożków niezgrabnie do niego przypiętych widzi być sługami tylko cara i króla. Piotr wyjeżdża z Petersburga i za jego wozem bieży Pallas, wysyła on

---

od którego rozpoczyna się wędrówka Eneasza – miał miejsce w połowie XIII wieku p.n.e. lub na początku XII wieku p.n.e. (jako legendarną datę przyjmuje się 1184 p.n.e.).

<sup>65</sup> Ks. F.N. Golański. Edycja trzecia. W Wilnie 1808, str. 577 [przyp. – J.G.S.].

Szafirowa i Menżykowa w poselstwie do Szwedów i Pallas im przodkuje. Nie było miejsca, gdzie by Mars, to pieszo, to końmi nie doleciał, szukając środków do polepszenia losu swojego pana.

Rozdwojone są zdania pisarzy względem wprowadzenia siły nadprzyrodzonej, czyli tak zwanej *machiny*, do poematów poważnych. Jedni, jak i Depreó (Despréaux)<sup>66</sup> utrzymują, że nasza religia dla swojej powagi służyć do tego nie może<sup>67</sup>, drudzy przeciwnego są zdania i uważając dzieła Milтона<sup>68</sup> i Tassa niepodobna nie przechylić się na stronę Batté (Batteux)<sup>69</sup>. Lecz trzeba się wynieść, a przynajmniej zbliżyć się do twórców *Raju utraconego*

<sup>66</sup> Nicolas Boileau-Despréaux (1636–1711) – francuski poeta i krytyk, teoretyk klasycyzmu francuskiego, autor między innymi poematu dydaktycznego *Sztuka rymotwórcza* (1674, wydanie pol. w przeróbce F.K. Dmochowskiego 1788).

<sup>67</sup> Nicolas Boileau-Despréaux wskazuje cudowność jako niezbędny składnik epopei, ale równocześnie podkreśla, że wykorzystanie w tym celu religii chrześcijańskiej byłoby niewłaściwe, gdyż podważałoby wiarygodność prawd wiary, nadając im kształt mitu. Zaznaczył też, że postaci wywodzące się z religii chrześcijańskiej – jak sformułował to Roman Dąbrowski – „nie nadają się do tej roli” (*idem, Epopeja w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2015, s. 55). N. Boileau-Despréaux, *Sztuka poetycka*, przeł. A. Stepnowski, w: *Europejskie źródła...*, s. 48–49. Boileau jako jeden z pierwszych przeciwstawił się usuwaniu mitologii starożytnej z poezji oraz poszukiwaniu kompromisu pomiędzy myślą starożytną i chrześcijańską (zob. S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1996, s. 386).

<sup>68</sup> John Milton (1608–1674) – angielski poeta, myśliciel, działacz społeczny i polityczny, autor poematu *Raj utracony* (1671).

<sup>69</sup> Charles Batteux (1713–1780) – francuski filozof, estetyk i pedagog, członek Akademii Francuskiej, współpracownik encyklopedystów. Twierdził, że cudowność powinna być zgodna z przekonaniami i religią odbiorców epopei, gdyż tylko wówczas może przekonująco ukazać człowieka i świat jako pozo-  
stających w rękę Najwyższej Istoty (zob. *idem, Principes de la littérature*, t. 2, Lyon 1802, s. 187–189). Dyskusję wokół materii

i *Jerozolimy wyzwolonej*, aby się w tym nie ustykrnąć<sup>70</sup>, bo wprowadzać bogów z mniemaniami naszymi niezgodnych jest to najmocniej wykroczyć przeciwko prawidłom tego rodzaju poezji i największą wyrządzić krzywdę istotnej części wiersza bohaterskiego.

Piotr W[ielki] jest *bohaterem* tego poematu. Rysy jego w wielu miejscach dosyć dobrze są wydane. Ale go autor nie wystawił tak, jak by należało. W całym dziele nie tyle on nas interesuje, ile Karol XII, którego może mimowolnie ks. Muśnicki na większe naraża niebezpieczeństwa, a tym samym, o którego los bardziej czytelnik się troszczy, i gdyby rozwiązanie sprawy nie uczyniło króla szwedzkiego nieszczęśliwym, zaledwo bym nie śmiał wyznać, że on jest pierwszym bohaterem poematu. Wielu też wodzów, tak ze strony Rosjan, jako i Szwedów, *charaktery* nie są dobrze wykreślone i odznaczone, i ledwo nie samym prawie nazwiskiem w wielkiej liczbie osób zbłąkać się, i jedne za drugie brać można. Niepodobna jednak przemilczeć o Mazepie, którego opis niżej przytoczymy, ażeby nie oddać słuszości talentom pisarza. Rys bowiem hetmana Kozaków jest równie ciekawy, jak dosyć pięknie wydany. Podobnie wykreślone są charakterzy Menżykowa, Poniatowskiego, Lewenhaupt, Szafirowa w ich mowach i czynach. Inni zaś są tylko odważni (podług autora *odważeni*<sup>71</sup>) lub śmieli. Naresztę są tacy, którzy zjawili się i zniknęli, zupełnie nam nieznanymi.

Mowy przez autora niektórym osobom do ust podane znaczną część dzieła zajmują. Byłyby one dobre, gdyby się

---

cudowności w eposie oświeceniowym zrekonstruował i opisał R. Dąbrowski (*idem, Epopeja...*, s. 54–58).

<sup>70</sup> Ustykrnąć się (starop.) – potknąć się.

<sup>71</sup> Istotnie, Muśnicki – dążąc do uzyskania równozgłoskowych wersów – używa słowa „odważony” w znaczeniu „odważny”, np. „Knoryng odważony” (*Pułtawa*, s. 17, 127), „Szwedów wybór odważnych” (*Pułtawa*, s. 209).

w nich malowały mówiącego namiętności, lecz niektóre są próżną rozprawą, a inne tak rozwlekłe, że bez znudzenia wysłuchać tych mów nie można. Menżykowa (w pieśni I, str. 24), Szafirowa (p[ieśń] IV, str. 90), i Mazepy (p[ieśń] V, str. 98) mowy są rozwlekłe. Piotr (p[ieśń] X) podczas bitwy stanowiącej wchodzi w długą rozmowę z ksiązęciem wirtemberskim i nadto sen swój opowiada.

*Bitwy* nasze nie tyle mogą bawić, ile starożytnych i jeżeli się autorowi udało niektórych potyczek obrazy uczynić nieco interesujące, to też inne kończą się na tym, że się jedni cofają, a nacierają drudzy. Lecz sposoby, jakimi giną na boju rycerze, mają dosyć różnorodności i niemały zaszczyt przynoszą dziełu. Przyłączone do niektórych z umiarkowanych opisów ich rodu i przypadków przyjemnie czytelnika zająć potrafią.

Najszacowniejszą część tego dzieła składają *opisy*, w których ks. Muśnicki okazał, że miał imaginację w zmyśleniach poetycznych i znaczny talent w oddaniu. Niemala też liczba *porównań* prawdziwą jest ozdobą jego wierszy. Ubolewać tylko należy, że w całym prawie poemacie sztuka powierchowna złożenia wierszy jest zaniedbana. Na bardzo wiele natrafiamy takich, których bez ckliwości czytać nie można. Ustawiczne i ledwo nie ciągłe przenoszenie sensu z połowy jednego wiersza do połowy drugiego, tak dalece, iż się całe dzieło w prozę niejako zamienia. To złe pogorszone jest jeszcze nieczystością języka. Mało gdzie autor zadał sobie pracy, aby dobo-rem słów i śmiałymi zwrotami ustroić w prawdziwą szatę poezji, skądinąd myśli piękne i szczęśliwe. Styl w wielu miejscach niepoprawny, a czasem ciemny.

W bitwie pod Lesnem (pieśń II, str. 48)<sup>72</sup> do cofających się Tatarów Piotr mówi:

---

<sup>72</sup> Wszystkie cytaty przytoczone w dalszej części tekstu pochodzą z *Pułtawy*.

Na jakiż o Tatarzy oszczędzacie życie  
Koniec? Wszak ani krzywym nie porzecie ziemi  
Lemieszem, ani wody sztaby handlownemi?  
Oręż jedną zabawą, a i ten tak słaby  
W rękę waszym! Więc z takiej krwi mam wierzyć, aby  
Wyjść miał niegdyś ów postrach tureckich księstw,  
Ów straszliwy Tamerlan?

Karol po bitwie nad rzeką Wybicz postępuje ku Moskwie, Piotr na tę wiadomość opuszcza stolicę, przybywa do swego wojska i do żołnierzy przemawia (p[ieśń] II, str. 38):

Że znowu nam fortuna swe zmieniła liche  
Względy, że znowu Szwedów powiększyła pychę.  
Lecz czyliż rzecz to nowa, czy tego nie znamy,  
Że tej wiatry jedynie szwedzkiej pióra Famy  
Unoszą? Czyż nie tymi ona się nadyma  
Zawsze? Czyliż nie zawsze na swym ręką trzyma  
Ta bogini od pieluch młodego Karola?  
Lecz ruska rzecz nie na tak słabej pośród pola  
Zasadzie stoi, ruscy gruntują żołdacy  
Jedną stopę na męstwie, a drugą na pracy,  
Pracowitego Piotra lud, co pierwszy dłonie  
Własne swe umozolił z siedzących na tronie.  
Z tego to gruntu, znojem co skropiony rodzi  
Późniejszy, lecz pewniejszy, i trwalszy wychodzi  
Owoc. Znikła szczęśliwa już przed lat tysięcy  
Kartago<sup>73</sup>, gdy Rzym męstwem i pracą rosnący

---

<sup>73</sup> Kartagina (łac. Carthago) – starożytne miasto fenickie w Afryce Północnej. W końcu VI wieku Kartagina rozwinęła się w potężne państwo-miasto, czerpiące dochody głównie z handlu. Na początku III wieku uzyskała całkowitą przewagę w zachodniej części Morza Śródziemnego. Sprzeczność interesów Kartaginy

Stoi dotąd. Lecz na co obce nam przykłady?  
Czyż częstsze który naród cierpiał szczęścia zdrady  
Jako naród Ruryka<sup>74</sup>? A czyż jednak który  
Świetniej dziś tryumfuje? Tej twardy natury  
Jest Rusin, który owe marmury i głazy  
Którym nie klęskę niosą ciężkie miota razy  
Lecz polor i kształt. Twarde Rusina ramiona  
Same sobie fortunę kują, wyjdzie ona  
Późna ale hartowna z pracowitej jego  
Ręki i tak rokuje, żeśmy czasu tego  
Już bliscy. Ja zaufam [...] <sup>75</sup>.

Nie tylko, że tu żadnej nie ma poezji, ale nadto trzeba ciągle z połowy jednego wiersza skakać do połowy drugiego itd. i dlatego wielką należy mieć cierpliwość w przeczytaniu tego miejsca.

W pieśni I na str. 5, mówiąc autor, że Piotrowi i jego potężde wzrastającej był na przeszkodzie

Młodzian, po jedenastym co nastał Karolu,  
Młodzian, *kochanie*<sup>76</sup> Marsa, jego piorun w polu

odmalował bohatera szwedzkiego, tego ulubieńca Marsa w pięknych wierszach.

---

i Rzymu doprowadziła do wybuchu trzech tzw. wojen punickich, w wyniku których Kartagina została zburzona.

<sup>74</sup> Ruryk (zm. 879) – według latopisów wojownik normański, książę Nowogrodu Wielkiego od 862 roku, protoplasta dynastii Rurykowiczów, z której wywodzili się książęta ruscy i carowie moskiewscy.

<sup>75</sup> Nie kładą się tu całe mowy, ale tylko wyjątki, które w stosunku do całkowitej ich długości są bardzo małe [przyp. – J.G.S.].

<sup>76</sup> Styczyński, cytując *Pułtawę*, zaznacza kursywą słowa i zwroty, które uważa za niepoprawne lub źle użyte.

Spoczynek wojska, niecierpliwość i chciwość walk w Karolu dosyć dobrze wydają te wiersze (p[ieśń] I, str. 22):

Już schodzącą wojennym *trybem* pożegnała  
Trąba zorzę, i twardym snem złożone *ciała*.  
*Leżały* pod namioty zmordowane w polu,  
Ranni nawet w tym swego zapomnieli bólu.  
Straż tylko *czuła* sama, i wodzowie *sami*.  
Król drugiej bliskiej bitwy bawił się myślami,  
I spać nie mógł przez radość, tusząc że u końca  
Miał stanąć ruskiej wojny z bliskim wschodem słońca<sup>77</sup>.  
Tęsknił ku temu i z szat nie wyzute *ciało*  
Na pstrej skórze lamparta noc *obracał* całą.

(Pieśń II, str. 29) Wzruszenie króla na wiadomość, że się Rosjanie cofnęli, odpowiada jego charakterowi:

Dwakroć mu krew wezbrana straszliwie zażęgła  
Lice, dwakroć mu cała z *bladej* twarzy zbiegła.  
Stał chwilę jako wryty [...].

Zaufania w osobie swojej wyraża on w odpowiedzi danej Poniatowskiemu (str. 34):

Spuść na mnie troski swoje lackiej chlubo ziemi<sup>78</sup>  
Znam ja mych zdań zasady, znam i me rycerze,

---

<sup>77</sup> Mamy tu w jednym wierszu sześć, w drugim pięć wyrazów dwuzgłoskowych obok siebie położonych. Autor podobnych przykładów dosyć nam wiele w swojej poezji widzieć daje [przyp. – J.G.S.].

<sup>78</sup> Do tego wersu również odnosi się przypis powyżej. W pierwodruku do treści przypisu kierują dwa niezależne odsyłacze zamieszczone w tekście głównym.

I jakie ramię jaki na się ciężar bierze.  
Kto o ryzykiego wodza swą bojaźń *przytacza*,  
Razem i mej baczości, i tego uwłacza  
Dzielności męża [...]

Mówiąc król do posłów rosyjskich, chełpi się przed  
nimi z nabytej już sławy (p[ieśń] V, st[r.]. 96):

Aczem młody, dość jednak zjednały mi boje  
Sławy, by trwało chwilę w dziejach imie<sup>79</sup> moje.  
Mógłbym wreszcie dozwolić, by na *miękkim* łonie  
Pokoju *syte* laurów me *siwiały* skronie.

W pieśni IX na str. 184 maluje autor w dobrych wierszach odwagę Karola, kiedy ten na polach Pułtawy był oskoczony od dragonów pskowskich:

Stał na tym młodzian, jaki stawał na swym wozie  
Syn on niegdyś Tetydy w Atrydów obozie,  
Lub jaki Tydeusza wnuk, ów postrach Troi,  
Lub jaki sam na swoim Mars rydwanie stoi.  
Stał rozpaczny bohater, w jednej szablą dłoni,  
W drugiej grożąc piorunem *ogniorodnej* broni;  
Stał straszny z wzroku, pewny z bronią w ręku *srogą*  
Polec, albo wždy sprzedać swą swobodę drogo.  
Tak myśliwcą nad sobą widząc zewsząd rękę,  
Dufa<sup>80</sup> lew w broń dwojaką, w swą straszną paszczękę,  
*I w możne swe ramiona*; tą śmielsze poraża,  
Lękliwsze samym swoim widokiem odraża.

---

<sup>79</sup> Imiona żywotne rodzaju nijakiego mają końcowe *ę* nosowe, np. *dziecię*. Nieżywotne zaś kończą się na *e*, np. *imie*. *Gramatyka* Kopczyńskiego [przyp. – J.G.S.].

<sup>80</sup> Dufać – dawn. ufać, wierzyć.



Dwa wyjątki następujące, pierwszy z mowy Szere-metowa (p[ieśń] I, str. 23), drugi z mowy Menżykowa (p[ieśń] I, str. 24), pokazują nam, jak był ks. Muśnicki niedbałym i jak żadnego nie dawał względu na wielkość swojego przedsięwzięcia.

Wodzowie! Znacznie nocy czas ten roku ściąga,  
A znacznie pierwiej nim ta noc u kresu stanie,  
Trzeba, byśmy już nasze pełnili mniemanie.  
Na towarzyszków tuśmy przybyli obronę,  
Los chciał, by nasze były usilności płone.  
Wiedzieć nawet nie wolno o wojsku Repnina,  
Wiadomość nawet wszelką średni Szwed przecina.

Liche wiersze, proza podobnego by stylu ścierpieć nie mogła.

Więc także nam nie ufa car, by nam takiego  
I sobie miał dopuszczać sromu? Więc tak jego  
Słaby lud, skoro cofa on obecność swoją?  
Także bez tej nie zdoła nic? Owszem to moje  
Mniemanie, że jasnemu słońcu Piotr równa się;  
To aczkolwiek nie bywa w nocnym u nas czasie,  
Aczkolwiek przeciw nogom południe sprawuje,  
Nigdy jednak onego nas nie odstępuje  
Światło, przez się nam świeci lub przez księżyc jasny;  
Ten przymiot i synowi Aleksego własny:

Przystoiż tak się zniżać w poemacie bohaterskim!  
Pierwsze są nudzące i ciągle prozaiczne, drugie dziwaczne.

W pieśni I na str. 18 bojowisko na lesneńskim polu opisuje rymotwórca zmysłowie:

Ten cięty, ten upada postrzałem przeszyty,  
Temu ostatni duch koń wyciska kopyty;

Ten kona, tamten skonał, ów już okolały  
Leży, tamten ranami *już* okryty cały  
Walczy jeszcze, ów jęcząc wśród bólów srogości  
Trupom około siebie leżącym zazdrości.  
Tam się koń w krwi swej tarza, tam z *próżnym* siedzeniem  
Biega, i zowie pana straconego rzeniem.  
Ciemności grubym dymom pył dodaje gęsty,  
A gromy strzelby, bębnow, huk posila częsty,  
*Chrzęst* trąb i chrzęst oręża razem się mieszają,  
Krzyk wodzów, jęk ranionych w jeden głos *powstają*.

Dobrze takóŜ autor po wypocznieniu wojska wystawił  
rozpoczęcie bitwy (p[ieśń] III, str. 54):

Jako gdy się zbyt wody Neptuna uciszą,  
I Źagle na okrętach opuszczone wiszą,  
A *hojny* pot po czole *upragnionych* bieŜy  
Majtków, i morze jako gładki marmur leŜy;  
Tym sroŜsze wkrótce *onym* nawałnice miecą;  
Tak gdy północne wojska odpoczęły nieco,  
Tym większymi na siebie uderzyły siły,  
Tym burzliwszą potyczkę Źwawiej odnowiły.  
Naprzód przerwą milczenie murołomne działa.  
Siarczysta znów kurzawa pole okrywała,  
I bliskim wnetŜe wojskom wzajemny odjęła  
Widok, ziemia od huku wzruszona stęknęła,  
A góry się i lasy odezwały wszędy.

W bitwie tej (str. 56) ginie Nowoziemlow, którego Źycie  
opisuje autor:

Na amerykańskim się mąŜ ów wyspie rodzi,  
Kędy kraj ów pod *zimną* ziemi *oś* podchodzi,  
Kędy mieszkańce nigdy południa nie znają,  
Kędy jeden dzień w roku i noc jedną mają,

I gdzie depcą bezpieczną zmarzłe morza nogą;  
Tam on burzą na morskiej krze porwany srogą,  
Gdy dziecinną igraszką po lodzie się gładkiem<sup>81</sup>  
Suwa, do Nowej Ziemi przybił się przypadkiem.  
Od tej wziął imię, tam pod rosyjskim orężem  
Urosł, a potem zacnym został w wojsku mężem.

Kiedy zamek Wepryna był brany przez Szwedów, pewien młodzieniec ze stratą swojego życia wysadza na powietrze znaczną część zamku; przyłączony opis jego jest dobry i na swoim miejscu (p[ieśń] VI, str. 129):

Był tam przy boku wodza ruskiego szlachetny,  
Młodzian, co go dom wydał Romansowów świetny.  
Jeszcze temu mech pierwszy nie okrywa twarzy,  
A już się w nim do sławy chęć niezmierna żarzy.  
Poszedł między rycerstwem walczyć *dobrowolnym*,  
Kiedy jeszcze od żołdu wiek go czynił wolnym.  
Próżno starzy rodzice zatrzymać go chcieli,  
Co w nim jedyne męskiej płci potomstwo mieli.  
Chęć go bojów i chwały z ich wyrwała łona,  
I ruskich wieść szeroko laurów rozniesiona.  
Opuścił żyzne Wołgi okolice, gdzie mu  
Dziesięć tysięcy pługów orało jednemu.

Karol stanąwszy na polach Pułtawy, oglądał stanowisko ruskie, gdy ledwo świtać poczynąło. Spotyka się nagle ze strażą nieprzyjacielską i Kozak, który nieszczęście

---

<sup>81</sup> *Lód* jest rodzaju męskiego, należy więc mówić *po lodzie gładkim*, nie zaś *gładkiem*, bo to jest zakończenie przymiotnika w rodzaju nijakim. Mówiłbym dobrze podług gramatyki z *próżném siedzeniem*, a źle z *próżnym* (st[r].18, w. 23) itp. [przyp. – J.G.S.].

swoje był winien Szwedom, ranę mu zadaje (p[ieśń] VIII, str. 152):

Był to mąż przykład smutny, jako człeka biednym  
Uczynić może srogi Mars w momencie jednym;  
Był to mąż, co onemu, kiedy w świeżej chwili  
Wioskę Szwedzi żelazem i ogniem niszczyli,  
Razem stare rodzice, razem bracią, siostry,  
Razem żonę i dzieci miecz położył ostry.  
Więc jako niedźwiedzica miece się zawzięta  
Na leśniczego, który wydarł jej szczenięta;  
Tak człek ów nieszczęśliwy kiedy Szwedy zoczył,  
Daleko bezprzytomny ku onym poskoczył,  
I wnet z swego zbliżony muszkieta wypalił.  
Zbytni jego gniew życie królowi ocalił:  
Od tego tak mu drżały ręce, że w bok kula  
Zmierzona, w kostkę nożną uderzyła króla.

Osobliwe zdarzenie Nowoziemlowa, życie młodzieńca z domu Romansowów i nieszczęśliwy stan Kozaka, należą do pięknych opisów, którymi autor różnaitość nadał niektórym bitwom. Wzmianka bowiem o wieku szczególnych osób, które się jakim czynem zalecają, o ich stanie, kraju, familii, niezmiernie się podoba czytelnikowi.

Okoliczności życia Mazepy i charakter jego rymotwórca, lubo nieco rozciągle, wykreśla jednak dobrze (p[ieśń] IV, str. 76):

Był to mąż, sławne jego nazwisko Mazepa,  
Któremu serce pycha nadymała ślepa;  
Był to mąż do przypadków przywykły z młodości,  
Wygnany z polskich krajów dla płochy miłości,  
Nędzne mściwej zawiści igrzysko: wieść chodzi  
Że tam smołą obłany od swawolnej młodzi,

I lekkim<sup>82</sup> po tej wkoło pierzem posypany  
Do dzikiego był konia grzbietu przywiązany;  
Na tym do Ukrainy przypadkiem się dostał,  
I tam między bitnymi Kozaki pozostał.  
Tam dzielnie lat dwadzieścia w wojsku służąc carów,  
Wysokiej czci i wielkich dosłużył się darów;  
I jeśli zbyt był w Polsce ze młodu zhańbiony,  
Zbyt też został na Rusi w starości uczczony.  
On głową uczyniony kozackiej potęgi  
I rycerzem rosyjskiej najświetniejszej wstęgi,  
I najskrytszych rad carskich uczestnikiem *wszelkich*.  
Nie przestawał bynajmniej na tak darach *wielkich*,  
Za nic w niewdzięczno *dumnym* wszystko sercu cenił,  
Tyle śmiał, ażby w berło buławę zamienił.  
Takie myśli w bezpiecznym miejscu miał złożone.  
Nigdy lis nie wykopie w tak niewyśledzone  
Ścieżki swej jamy, jakie w czarnym sercu *onym*  
Pokopała natura do zdrady zrodzonym.  
Gdy tak *bystrą* swój *wzbijał* umysł wyniosłością,  
Czołgał swe ciało wieku zmyśloną słabością;  
Kiedy myślał o tronie, łóżem się zabawiał;  
Gdy się z wielkim mocować Piotrem postanawiał  
Niemoc zmyślał; kiedy się przysięgi gotował  
Łamać, niebu *wysokie* kościoły budował.  
Taka chytróść, i razem tak doznana wierność.  
Samej zawieść Piotrowej zdołały *obszerność*  
Mądrości; [...]

---

<sup>82</sup> Styczyński zaznaczył kursywą końcówki przymiotników i zaimków w narzędniku l. poj. rodzaju nijakiego: „lekkim”, „dumnym”, „onym” itp., uznając za poprawną w tej formie deklinacyjnej wyłącznie końcówkę *-em*, której Muśnicki na ogół używał w tekście *Pułtawy*.

Zmyślenia poetyckie nieodbicie<sup>83</sup> są potrzebne w eposie, przez nie bowiem nie tylko poeta okazuje swój wysoki talent i obszerną imaginację, ale też czyni pewne powikłania i niejake trudności dziełu mającemu się wykonać lub celniejszym rycerzom, albo i samemu bohaterowi, przez nie wyprowadza z niebezpieczeństwa potrzebne osoby i niszczy nawijające się zawady, one naresztę wprowadzonej machinie największą są pomocą. Tak (p[ieśń] III, str. 59) ks. Muśnicki uosobiwszy *Noc*, zakłada jej stolicę blisko Kijowa. Na prośbę Marsa, który przewidywał niebezpieczeństwo Szwedów, przybywa ona na plac okropnej rzezi i swoją przytomnością koniec przelewowi krwi czyni.

Gdzie owa dawna Rusi stolica powstaje,  
Sławne wiodą pieczary w bezsłoneczne kraje;  
Tam idą w państwo śmierci ścieżki niepowrotne,  
Tam idzie droga w nocy królestwo wilgotne.  
Do pośledniego dążył Mars. Pomiędzy mroki  
Biały mak wiódł po lochach jego ślepo kroki,  
I nocne ptaki wrzaskiem uczyły go drogi,  
Która prowadzi w lochu stołecznego progi,  
Tam noc na hebanowej stolicy siedziała,  
I czarny warkocz rosą wilgotny chesała,  
Wybierając świata swe okazać czoło;  
Leniwe sny niesporo służyły jej wkoło,  
A skąpe światło w lochu płomyki nieciły,  
Co latem błędzą międzygniłymi mogiły,  
Lękając *nieuczone podróże* śród mroku,  
*I idąc często ślady pierzchliwego kroku.*  
Te ustawnie po onej jaskini się rodząc  
Sprawują nieustanny blask. *Mars do tej wchodząc*

---

<sup>83</sup> Nieodbicie – dawn. koniecznie, bezwarunkowo.

Tak rzecze (na głos jego chrapliwy zadrżały  
Milczenia miejsca i sny złękle orzeźwiały,  
I sama z swym się tronem wzruszyła królowa,  
A setne echo jego powtórzyło słowa)  
Nocy! [...]

Przychylna już Noc Szwedom, chcąc Karola odwieść  
od coraz dalszego posuwania się w krainę Rosji, zwoływa  
Sny (p[ieśń] VII, str. 143):

Sny! Lecz nie te co głowy łudzicie człowiecze,  
Wy sny prawdy potomstwo! Co wam matka ona  
Wlała wieszczego ducha śród swojego łona;  
Wy też czujących mary! Co ludzkie trudzicie  
Spoczynki, i mnie straszną na ziemi czynicie;  
Jedne i drugie siły państwa mego możne!  
Odmienne w różne kształty i w postaci różne!  
Słuchajcie co wam powiem [...]

Na głos swojej pani udają się Sny, ten lekki naród jej  
państwa, do obozu szwedzkiego (s. 145):

[...] Lecz gdy swe czarne noc rozciągnie skrzydła,  
Widoczne po namiotach snują się straszydła.  
Jedni z towarzyszami widzą się swoimi,  
Których ciała w skrwawionej gdzieś pogrzebli ziemi,  
Ci *je* ku sobie zowią, iść za sobą radzą,  
Innym się ruscy widzieć pobitkowie dadzą;  
Ci im grożą lub budzą z szyderskim *je* śmiechem,  
I konać drogę radzą fatalną z pośpiechem.  
Tym czasem *inne śpiące* strach niemniejszy trudzi,  
Jeden drugiego sennym hałasem się budzi,  
Miecie się senne wojsko, i szuka orężów,  
Trwoży strażę krzyk śpiących i czujących mężów.  
Lecz najbardziej do króla cisną się kotary

najżywiej malujące się widma. Raz się on być widzi na pustyniach ze szczątkiem tylko Kozaków, drugi raz od Janczarów otoczony, postrzega nareszcie zamek swój w płomieniach, rzuca się zbrojny z małą garstką swoich pomiędzy nieprzyjacioły. To niemieckie kraje zwiedza, gdzie pierwszej królów pozbawiał korony, to mu się wygnańcowi Stanisław Leszczyński wygnaniec ukazuje. Tu widzi brandeburskie orły, tam Duńczyków, na koniec piorun wypada i budzi go ze snu.

Zniszczono siły Karola pod Puławą (p[ieśń] X) i już go smutny los czekał niewoli. Lecz uosobiona rzeka Dniepr nastrocza czołno za staraniem Marsa, w nim szwedzki bohater życie unosi.

Kładą się tu opisy Śmierci i Zimy, w nich się rymotwórczy talent okazuje:

p[ieśń] IV, str. 78

[...] gdzie smutne  
Krainy onej pani, Śmierć mieszka okrutna.  
Ta na kupie spróchniałych kości i grobowych  
Siedziała gruzów, wieniec z liściów cyprysowych  
Na łysych mając skroniach, a kościste *ciało*  
Pokryte mając sztuką szkarłatu zbutwiałą.  
Na rydlu się wspierała, i ten miała w dłonie  
Miasto berła. Po jednej suchy siedział stronie  
Smutek, po drugiej błady strach. Głuche milczenie  
Przerywały wzdychania, a *liche* płomienie  
Grubą ćmę miarkowały, co z wyziewów tłustych  
Zgnilizny po mogiłach wzniciają się *pustych*,  
A błędnym swoim ruchem pierzchające gonią.  
Wskazała Śmierć Marsowej służebnicy dłonią  
Kraj, którego szukała. Samej córce onej  
Zuchwalstwa rozkudłany powstaje złąknionej  
Warkocz, gdy się jej widzieć owo miejsca dają:



Gdzie koła mąk ogniste rzeki obracają,  
 Kędy się w nieustanne rzeki łązy rozlały,  
 Gdzie ostre najstraszliwszych pełne gadów skały  
 Zewsząd jęk odbijają, i rozpacz i łkanie,  
 Tam zbrodnie mają wspólne z nieszczęściem mieszkanie.  
 One kar ową straszną wykopały jamę,  
 One mąk przyczynami i mękami same.  
 Nic tak nie trapi owe dusze nieszczęśliwe,  
 Jak widok onych potwor i twarze straszliwe.  
 W siarkach one nurzają swoje roztopionych  
*Twarze, aby na twarze nie patrzyły onych.*  
 O jako dziworody okropne! Tam Pycha  
 Na szczycie skały dymy próżnymi oddycha,  
 Zuchwałę oczy na łeb lażą jej okropnie,  
 A dolna warga ledwie nozdrzów się nie dopnie.  
 Tam wygląda ukośnie z lochu sina Zawiść,  
 I *psiemi zgrzyta kłami.* Tam żółta Nienawiść  
*Żółcią plwa,* i obraca oczy jadowite.  
 Tam Łakomstwo *brudnymi lachmany* pokryte  
 Wyсуwa podejrzliwie z swej kryjówki lice  
 Wywiędłe, i zapadłe ponure zrzenice.  
 Tam Wszeteczność na gnoju leży, a rak sprośny  
*Z zgniłych jej ust i nozdrzów swąd miece nieznośny;*  
 Tam... lecz kto wszystkie potwor imiona wyrazi!  
 Wreszcie z swej przepaścistej jaskini wyłazi  
 Zdrada: jej rude kudły związane węzami  
 Były, rudymi ręce *kosmate* włosami  
 Matnię trzymały z długich węzów uplecioną,  
 W szyderski wynosiła śmiech twarz ułożoną,  
 Ukośny wzrok; z skór smoczycz szytą szatę miała,  
 Co na każdy ruch swoje barwy odmieniała;  
 Jak się więc mienia szyje gołębiów nadobne;  
 Skrzydła zaś cichym skrzydłom nosiła podobne  
 Nocnych ptaków [...]

p[ieśń] VI, str. 119

Za nową ziemią leży w śniegach pogrzebiony  
Zimy wysep, i wiecznym lodem otoczony  
Szeroko. Nic tam nie masz, co tchem płuce chłodzi,  
Nic nawet, co gałęzie i owoce rodzi.  
Ani tam swym renifer wiatr uprzedza biegiem,  
Ani biały gronostaj snuje się pod śniegiem:  
Ni twardy kruk tam zmarzłe skrzydłami rozbija  
Powietrze, ni ostry się jadłowiec rozwija.  
Wszystko, co zimnu nawet rade z przyrodzenia,  
Zbytek onego z owej krainy wyżenia.  
Tam Zima w pustkach onych w domu zlanym z lodu  
Przebywa, jaki niegdyś stał wśród Piotra grodu,  
Możnej igrzysko Anny, którą zdobytemi  
Uwieńczał Minich laury, z otomańskiej ziemi.  
Taki był wtenczas właśnie z lodu dom wycięty,  
Z lodu miał ściany i dach, z lodu wszystkie sprzęty  
Takie *wzajemnie* Zimę zawierały *mury*,  
Jej pochyły grzbiet pstrzył się gronostajów skóry,  
A siwy włos i czoło brunatne poryte  
Marszczki, ostrym nosiła jadłowcem uwite.  
Z skóry się wielorybiej spinała przepaską,  
A niespory sosenną krok wspierała laską.

Widzimy atoli, że w tych nawet wybranych wyjątkach nie ma prawie żadnego obrazu, który by całkowicie był dobrze skończony, zaniedbanie daje się postrzegać prawie wszędzie. Ma też autor jedne wyrażenia obraźliwe i nieprzystojne, drugie śmieszne albo i niezrozumiałe:

- s. 13 – Straszna postać marsowych da się widzieć jatek
- s. 181 – Na ów odgłos zaczęły swój taniec kudłate  
Jędze Marsa, a marsz swój szeregi czubate.
- s. 17 – [...] z odkrytego

- Boku razem gorąca krew i dusza biegą  
s. 36 – [...] a przy onej naga  
Na mocnej u niej smyczy targa się odwaga.  
s. 46 – Wzrok pjany masłokiem<sup>84</sup>.  
[...] pyskiem działo ryknęło głębokiem.  
s. 197 – Dwójzęby piorun. Itd.

W niektórych się miejscach autor zapomina. Krylców raz umiera w p[ieśni] VIII, drugi raz w IX pieśni. Tornflucht traci życie w p[ieśni] IX, utraciwszy wprzód w p[ieśni] I. Domaga się Karol w p[ieśni] V, aby Baturyn z gruzów był podniesiony, gdy to miasto w p[ieśni] VI zrujnowane zostało. Poniatowski (w p[ieśni] IX) tak uderzony, że się „słania, mdleje, pada”<sup>85</sup>, przesadzając, autor dodaje, że „ziemia pod nim stęka” (pod jednym człowiekiem?), niech jednak czytelnik nie wątpi o jego życiu, bo w p[ieśni] X ukazuje się znowu na scenie. Z Piotrem rozmawia książę wirtenderski, raniony nie wiadomo kiedy.

Znajdujemy nadto w tym dziele wyrazy źle zdefiniowane, inne mało dziś używane, a inne przekręcane dla rymu. Tak na str. 7 mówi autor w przypisku że „*płatnerz* jest właściwe polskie słowo”. *Boyce* – ostrogi; *gęści* – gęściej. Knoryng *odważony* zamiast „odważny”. Nie można dla rymu przekręcać wyrazu, ile że to może nadać inne znaczenie, jak tu np. zdawałoby się komu, że Knoryng był odważony na szali. *Drugdy* – czasem, podczas, niekiedy; *pluży* – popłaca; *federpusz* z niemieckiego *der*

---

<sup>84</sup> Szymon Syreniusz w *Zielniku* na str. 136 mówi, że „z olejku, z soku i z żywicy *serdecznego korzenia* bywa konfetcik czyniony od Turków, który oni masłachem, my masłokiem zowiem” [przyp. – J.G.S.]. Masłok to wyciąg z ziół o charakterze odurzającym. Konfetcik – zdrobnienie od konfekt, dawn. gęsta słodka przyprawa aptekarska.

<sup>85</sup> Przywołany tu cytat w oryginale brzmi: „Słania się, mdleje, pada, ziemia pod nim stęka”. N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 194.

*Federpusch* – kita; *małchułt* – upiór, straszycło nocne (marchołt); *złajnik* – pies mieszaniec; *uimie* – ujmie; *dzi-sie* – dziś; *hartownym blachem* – hartowną blachą; *ninie* – teraz; *pętu, w pęcie* – pętom, w pętach (więzy, kajdany) itd.

Nie możemy inaczej uważać dzieła ks. Muśnickiego jak tylko za historyczne bitew opisanie, gdzieniegdzie zmyśleniami poetycznymi upstrzone. Jest ono więc z rzędu tych poematów (jeśli się tak nazwać godzi), do jakiego *Wojna domowa* Twardowskiego<sup>86</sup>, *Wiedeń wybawiony* Kochowskiego<sup>87</sup> itp. należą.

---

<sup>86</sup> Samuel Twardowski (przed 1600–1661) – poeta, najwybitniejszy przedstawiciel liryki barokowej, zwany Wergiliuszem polskim, autor między innymi poematów: *Władysław IV* (1649), *Wojna domowa z Kozaki i Tatary* (1654–1681), sielanki *Dafnis drzewem bobkowym...* (1683) oraz wierszowanego romansu *Nadobna Pa-skwalina...* (1655).

<sup>87</sup> Wespazjan Kochowski (1633–1700) – poeta i historyk, historio-graf dworski Jana III Sobieskiego, autor poematu *Dzieło Boskie albo Pieśń Wiednia wybawionego* (1684) oraz *Psalmidii polskiej* (1695).

Wincenty Buczyński<sup>88</sup>

**Nad *Uwagami* Jana Styczyńskiego  
o *Pułtawie* poemacie bohaterskim<sup>89</sup>**

Kiedym w „Dzienniku Wileńskim” (wyżej st[r]. 168) uwagi nad *Pułtawą* przeczytał<sup>90</sup>, żądając ze źródła samego przekonać się o ich słuszności, z pilnością całe to dzieło czytać począłem, a wszystkie jego części rozważywszy, postrzegłem, że lubo ma niektóre wady, nie jest jednak tak nikczemnym, jako o nim owa krytyka sądzić każe, stąd moje też uwagi nad tym dziełem uczynić przedsięwzięłem, rozsądnemu czytelnikowi wolność w sądzeniu zostawując. Naprzód, jak mi się zdaje, łącno ks. Muśnickiemu przebaczyć można, że „na początku żadnego objaśnienia historycznego nie położył i na czele wszystkich pieśni treści nie umieścił”<sup>91</sup>, bo lubo pisząc uwagi, nieodbitcie było potrzebnym treść każdej pieśni położyć,

---

<sup>88</sup> Wincenty Buczyński (1789-1853), jezuita, teolog, filozof i krytyk literacki, związany z Akademią Połocką, współzałożyciel „Miesięcznika Połockiego”.

<sup>89</sup> W oryginale pełny tytuł brzmi: *Nad Uwagami Jana Styczyńskiego o Pułtawie poemacie bohaterskim, uwagi ks. Wincentego Buczyńskiego SJ.*

<sup>90</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi nad Pułtawą poematem bohaterskim*, „Dziennik Wileński” t. V, 1817, nr 26, s. 168–202. (zob. *Teksty źródłowe*, s. 61–100).

<sup>91</sup> Niedokładne przywołanie przypisu J.G. Styczyńskiego z *Uwag nad Pułtawą* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 61).

aby czytelnicy, którzy *Pułtawy* nie mają, mogli jaśnie widzieć, około jakiego przedmiotu pomienione uwagi się zabawiają. Ks. Muśnicki jednak nie był w podobnej potrzebie, on bowiem tym, którzy *Pułtawę* czytać chcieli, całe dzieło w ręce dawał, a w całym dziele wszak i treść jest zawarta. Stąd ani Homer<sup>92</sup>, ani Wergiliusz „na czele wszystkich pieśni”<sup>93</sup> treści nie pisali, jako tego wzory z dawnych rękopisów przesytychowane<sup>94</sup> dowodzą. Późniejszych to czasów wynalazek, na czele pieśni treści napisywać i z historii literatury wiemy, że Arystarchus<sup>95</sup> do pieśni Homerowych, Serwiusz<sup>96</sup> zaś do Wergiliuszowych treści przypisali, powodem zaś im do tego było, że okoliczności treści pomienionych poematów czyniące, przez zbyt dużą czasów odległość, zupełnie już były z pamięci wypadły. Księża Muśnickiego zaś od stosowania się do powszechnie później przyjętego w tej mierze zwyczaju to uwolniło, co w nim niektórzy za wadę mają, to jest, że miał „świeższą nad innych epików materią”<sup>97</sup>, której okoliczności jeszcze w pamięci ludzkiej tkwiły, i że pisał w kraju „co połową był placu dzieł, które on pieje” (*Pułt.* p[ieśń] I, w. 15)<sup>98</sup>. Niewielka więc to w ks. Muśnickim wada, że „na

<sup>92</sup> Homer (Homeros) – żył najprawdopodobniej w VIII wieku p.n.e., poeta grecki, znany jako autor *Iliady* i *Odysei*.

<sup>93</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 61).

<sup>94</sup> Przesytychowane (starop.) – skopiowane.

<sup>95</sup> Arystarch z Samotraki, Arístarchos (ok. 216–144 p.n.e.) – gramatyk grecki, uczeń Arystofanesa z Bizancjum, kierownik Biblioteki Aleksandryjskiej, przygotował krytyczne wydania dzieł klasyków literatury greckiej, między innymi Homera, Arystofanesa i Herodota.

<sup>96</sup> Serwiusz, Maurus Servius Honoratus (żył na przełomie IV i V wieku n.e.) – gramatyk rzymski, autor szczegółowych komentarzy do dzieł Wergiliusza.

<sup>97</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 5.

<sup>98</sup> *Ibidem*.

czele wszystkich pieśni”<sup>99</sup> albo raczej na czele żadnej pieśni treści nie położył, zwłaszcza że z początku poematu obyczajem dawnych epików dostatecznie treść jego obwieścił. Lecz już do ważniejszych rzeczy przystąpmy. Czytamy w *Uwagach* (str. 182)<sup>100</sup>, „że Pułtawa na chlubne imię epopei nie zasługuje”<sup>101</sup> i takie tamże dowody założenia znajdujemy, „od początku bowiem aż do końca *same*”<sup>102</sup> tylko wyliczenie bitew widzimy”<sup>103</sup> i wraz niżej (str. 184):

żaden temu przeczyć nie może<sup>104</sup>, że rzecz do poematu bohaterskiego wzięta [...] powinna być znacznie odległą. [...] Żałować więc słusznie ks. Muśnickiego należy<sup>105</sup>, że miał świeższą materię i że *dla tego samego* dzieła swego zapełnionego w czwartej blisko części mowami, a we dwóch prawie częściach bitwami, nie mógł zbliżyć do epopei<sup>106</sup>.

Dowody te, jak mi się zdaje, niezupełnie z prawdą się zgadzają i nie dość gruntownie przedsięwziętej rzeczy dowodzą; lecz nim je rozważać pocniemy, godzi mi się zapytać, jako dwa wyżej przywiedzione zdania można z sobą pogodzić? „W *Pułtawie* od początku aż do końca *same* tylko wyliczenie bitew widzimy”<sup>107</sup> i wraz „*Pułtawa* jest dzieło zapełnione w czwartej blisko części mowami”<sup>108</sup>...

---

<sup>99</sup> Przywołanie przypisu J.G. Styczyńskiego z *Uwag nad Pułtawą*... (zob. *Teksty źródłowe*, s. 61).

<sup>100</sup> Numery stron w nawiasach odnoszą się do pierwodruku *Uwag*... Styczyńskiego w „Dzienniku Wileńskim”.

<sup>101</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi*... (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>102</sup> Kursywa pochodzi od Buczyńskiego.

<sup>103</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi*... (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>104</sup> U Styczyńskiego: „nie będzie”.

<sup>105</sup> U Styczyńskiego: „Żałować więc słusznie należy autora”.

<sup>106</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi*... (zob. *Teksty źródłowe*, s. 80–81).

<sup>107</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>108</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 81).

Ja oddając temu dziełu sprawiedliwość, zeznać muszę, że w nim oprócz mów i bitew wiele innych rzeczy godnych poematu epicznego znalazłem i te więc pokrótce wymieniam. (Pieśń I, str. 6) Pięknie czynność Piotra W[ielkiego] odmalowana i charakter tego bohatera wystawiony:

Sam większy, niż aby się jednym dziełem bawił [...] <sup>109</sup>.

(Str. 8) Godne epika wiersze o Karolu:

Zaniedbanym mu włosem jeżyło się czoło  
Surowe: jak się jeży ów kometa rzadki,  
Co grozi straszhliwymi pospólstwu przypadki,  
A krok mu brzmiałym boyce <sup>110</sup> czyniły żelazne [...].

([Pieśń] II, str. 29) Początek tej pieśni żywy i prawdziwie poetycki obraz Karola wystawuje i gwałtowny charakter tego wojownika poznać daje (str. 35). Marsz i potem spoczynek wojska szwedzkiego, toż podróż Piotra do obozu znaczną część pieśni zajmują. (Str. 40) Po przemówieniu Piotra do rycerstwa i wodzów, nim się zaczęło opisanie bitwy pod Lesnem <sup>111</sup>, wiele się kładzie rzeczy zgodnych do epopei, które nie są ani mową, ani bitwą, jako to: rozesłanie szpiegów, trwoga Karola, ściąganie wojska jego przez Piotra, a wraz po tym poetyckie pochwy od szabli Piotra opisanie, w którym ks. Muśnicki pięknie Homera i Wergiliusza naśladuje, przypominając

---

<sup>109</sup> W kolejnych akapitach Buczyński wskazuje miejsca „godne poematu epicznego” i omawia zalety wskazanych fragmentów.

<sup>110</sup> Wyraz *boyce* w *Uwagach* jest zganiony, lecz nad tym później się zastanowimy [przyp. – W.B.]. Boyce (starop.) – ostrogi. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 99).

<sup>111</sup> Chodzi o zwycięską dla Rosjan bitwę pod Leśną 9 października 1708 roku.



najświeńniejsze i najbardziej naród obchodzące z historii rosyjskiej zdarzenia. (Str. 44):

[...] szablę krzywą  
Przypasał na bok, szablę sztuki wzór i dziwo,  
I chlubę rzemiosł, które tak w swym zaprowadzał  
Kraju, i których mistrze ze wszech stron zgromadzał.  
Tej pochwy z gładkiej słonia kości wyrobione  
Misternym pędzlem ruskie dzieje wyrażone  
Na sobie niosły. Gdzie tę rękojeść przyciska,  
Srebrem Dniepr i lazurem pod Kijowem błyska,  
W którym chrzest biorą ruskie niezliczone gminy,  
Na co z brzegu dwunastu otoczony syny  
Patrzy radosnym okiem Włodzimierz<sup>112</sup>. Zabraný  
Dalej oglądać Kazan i pobite Hany<sup>113</sup>  
Groźne całej północy; jeden Iwan<sup>114</sup> zbija,  
I korzy one, drugi zupełnie podbija [...] <sup>115</sup>.

(P[ieśń] III, str. 59) Po opisaníu potyczki lesneńskie<sup>116</sup> resztę tej pieśni aż do str. 72 zajmuje wyboczenie<sup>117</sup>, w którym widzimy Marsa do pieczar kijowskich pośpie-

---

<sup>112</sup> Włodzimierz Wielki (958–1015) – książę ruski, kanonizowany w XII wieku. W 988 roku wprowadził z Bizancjum chrześcijaństwo jako religię państwową. Informację o dwunastu synach Włodzimierza podaje między innymi Marcin Kromer. Zob. *Staropolskie kompendia wiedzy*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2009, s. 235.

<sup>113</sup> Chanat Kazański (ze stolicą w Kazaniu) został podbity przez Iwana IV Groźnego w 1552 roku. W 1556 roku państwo moskiewskie podbiło też chanat astrachański.

<sup>114</sup> Iwan IV Groźny (1530–1584) – wielki książę moskiewski, car Wszechrusi.

<sup>115</sup> Podobne miejsca pisarze literackich rzeczy nazywają „episodia” i mają je za najwyborniejsze epopei ozdoby [przyp. – W.B.].

<sup>116</sup> Chodzi o bitwę pod Leśną.

<sup>117</sup> Wyboczenie – dygresja.

szającego, noc w onych miejscach panującą, słuchamy mowy do niej Marsa, patrzymy, jako ona z siedlisk swych wyruszywszy, krwawe uśmierza boje itd. Wszystkie te okoliczności czytelnika mile różnaitością rzeczy bawią i płodny w wynalezienie poety dowcip pokazują. Pieśń IV i V żadnych bitew nie wystawują, mowy zaś położone w tych pieśniach wszystkie są do rzeczy, lubo niektóre zbyt długie. Co do reszty, pieśni te napelnione są innego gatunku pięknosciami. Takie piękności są: (w p[ieśni] IV, str. 76) charakter Mazepy „był to mąż, sławne jego nazwisko Mazepa [...]”. O tym charakterze *Uwagi* mówią, że jest dosyć pięknie wydany, lecz mnie się on bardzo pięknie wyrażonym być zdaje. (Str. 77) Poselstwo, w którym Mars jedną z jędz swoich w kraje śmierci wyprawuje, aby stamtąd zdradę dla podżegania Mazepy wywołała. (Str. 78) Poetyckie i zupełnie zakończone obrazy śmierci, piekła, rozmaitych tam mieszkających zbrodni:

[...] Gdzie smutna

Krainy onej pani, śmierć mieszka okrutna:  
Ta na kupie spróchniałych kości i grobowych  
Siedziała gruzów, wieniec z liściów cyprysowych  
Na łysych mając skroniach, a kościste ciało  
Pokryte mając sztuką szkarłatu zbutwiała,  
Na rydlu się wspierała i ten miała w dłoni  
Miasto berła. Po jednej suchy siedział stronie  
Smutek, po drugiej błady Strach. Głuche milczenie  
Przerywały wzdychania, a liche płomienie  
Grubą ćmę miarkowały [...]

(P[ieśń] V, str. 97) Poetyckie opisanie radości, którą w obozie szwedzkim wieść o pokoju sprawiała:

Powraca w serca Szwedów radość zapomniona,  
Powraca w te ojczyzny pamięć zarzucona.

Smutkiem zawsze, lub gniewem twarze ich posępne.  
Wesołości i śmiechom stają się dostępne:  
Brzmi wesołymi obóz pieśniami; około  
Ognisk widzieć rycerstwa skaczące wesoło,  
I zmozolałe stopy od dróg uciążliwych  
Kruszące twardą grudę w płasach nieleniowych.  
Ustąpiła z pól onych pamięć niedostatku,  
Dawano hojne uczty z żywności ostatku:  
A każdy kiedy na tych pełne czasy stawał,  
Śmiecie posły i cara ruskiego pozdrowiał.

Patrzmy dalej, jak wielki w ks. Muśnickim do poezji talent się wydaje. Oto nadzieję tę pokoju zdrajca Mazepa zniszczył – owoż jaki przystęp poeta do tej zmiany rzeczy uczynił (str. 97):

O radości! Jak zwodzisz na tym świecie niskim!  
Jakim bywasz dla oka owego igrzyskiem,  
Co swym skinieniem rzeczy rozrządza śmiertelne!  
O jak dziwne, jak bywa to skinienie dzielne!  
Jakie na ono w mgnieniu gmachy upadają,  
Które się najgruntowniej utwierdzone zdają!  
Gdy tak pewnej nadziei tak obozy pełne,  
Gdy się po tych wesele szerzy tak zupełne,  
Gdy król już ma swą posłom odpowiedź objawić,  
Gdy na ów dzień biesiadne każe stoły stawić,  
Kiedy dział umięttni posługacze głośnych  
Gotują nocne ogniów widoki radosnych;  
Oto Ukrainczyków wódz ów wzmiankowany,  
Ów zbieg od piekielnego węża opętany  
Wjeżdżał w obóz [...].

(W pieśni VI) nie są same bitwy pod Baturynem, Weprynem i w jego zamku, jak w *Uwagach* na str. 182 czytamy, ale są szturmowania do Baturyna i Wepryna,

które się kończą na zupełnym tych twierdz zniszczeniu, gdzie lubo bitwy zachodzą i koniecznie zachodzić muszą, uwaga jednak czytelnika w całym rzeczy ciągu bardziej powszechnym tych twierdz losem niż szczególnymi bitwami jest zajęta. I prawdziwie trudno nie zająć uwagi rzeczą, którą tak żywo i pięknie wraz na początku pieśni poeta maluje (str. 115):

Więc ledwie zwłoka, gdy grzmieć ze wszej ogień strony  
Począł tlejącymi lonty zapalony;  
Dnia od nocy rozeznać zgęstwiały nie daje  
Ściskającym dym zimnem; razem ten powstaje  
Z licznych ognisk, co obóz dla grzania się pali  
Razem z dział i moździerzów bez przerwy się wali.  
Razem wybucha z miasta, gdzie od huku częstsze  
Wiatry perzyny coraz rozwiewają gęstsze.  
W to zniszczenie, kalectwo i śmierć zewsząd dąży,  
A i wewnątrz sroży się i po murach krąży:  
Te gęsta burzy kula, i obrońcom onych  
Własnymi grozi szmaty gruzów rozrzuconych.  
Wewnątrz brzmi bomba w kłęski wielorakie płodna,  
I pęka równie domom, jak mieszkańcom szkodna,  
A z tegoż łona pożar i ruiny ciska,  
I strach i rany miece w najskrytsze siedliska.  
Bezprzytomne biegają po ulicach matki  
Trwożne o się, trwożniejsze o swe drobne dziatki,  
I próżno miejsc bezpiecznych szukają po mieście:  
Wszędzie się płacz dziecinny i głosy niewieście  
Przez pioruny Marsowe przebijają. Drżące  
Starce i chore ludzie ledwie krok wlekące,  
Widzieć tam było pośród ognia i pożogi,  
Usiłujące biegać zawodnymi nogi [...]

Krom tego wiele jest innych w tej pieśni piękności i właściwych epopei ozdób, jako to (str. 117) zamieszanie

i rozpacz Karola, gdy się o zburzeniu Baturyna dowiedział, wraz po tym powabny obraz starca Puszkina, co komendantem był w Weprynie. (Str. 119) Podróż Marsa do wyspu<sup>118</sup> zimy, obraz tego jej wyspu i pałacu, skargi przed nią Marsa na Rosjan, opisanie samej zimy i jej wozu, żywy obraz klęsk, które ona przejeżdżając, sprawuje, (str. 131) upadek z ludźmi wieży, która łód na rzece przełamuje i obrońców swych pogrąża, ma coś niepospolitego i niezwykle rażącego. (Str. 133) Opisanie tarczy Karola, jak wyżej pochwy od szabli Piotra, jest interesujące, i pokazuje, że poeta dobrze umiał z piękności Homera i Wergiliusza korzystać<sup>119</sup>.

Pieśń VII od str. 140 aż do końca nie wylicza bitew, lecz rozmaitością rzeczy dziwnie czytelnika bawi: już mu (str. 141) obraz wiosny przed oczy stawiając, już go (str. 142) po różnych Ukrainy stronach za Karolem wodząc, już też (str. 145) obrazem nocy i snów przez nie na wojsko szwedzkie nasłanych w podziwienie wprowadzając [...]. Rad bym był, aby czytelnik tę siódmą pieśń aż do końca przeczytał, pewnie by stąd się przekonał, że *Uwagi* fałszywe nam o tym dziele wyobrażenia dają.

Pieśń VIII, której początek na str. 155, ledwie na str. 165 bitwę opisywać zaczyna, a nim do tej przystąpi, przez dziwne zmiany rzeczy coraz bardziej ciekawość zaostrza.

Pieśń IX od str. 174 do 180 stosowne do bitwy przygotowanie wystawia.

Pieśń X, str. 201. Po opisanu bitwy miły spoczynek czytelnikowi daje, wprowadzając czułą Piotra W[ielkiego] rozmowę z ks[ięciem] wirtemberskim, który był

---

<sup>118</sup> Buczyński, podobnie jak autor *Pułtawy*, stosuje męską deklinację rzeczownika, pisząc o podróży Marsa „do wyspu zimy”.

<sup>119</sup> Ob. w *Iliadzie* księga XVIII, wiersz 480 i w *Eneidzie* księga VIII, wiersz 625 [przyp. – W.B.]. Buczyński odsyła tu do opisu tarcz Achillesa i Eneasza.

przodkiem Marii Teodorówny<sup>120</sup>, matki szczęśliwie dziś panującego Aleksandra<sup>121</sup> (str. 207). Piękna jest fikcja, jako Mars prosi rzeki Dniepru o ratunek dla Karola, który był jego *kochaniem*. Pieśń ta aż do końca jak ciekawe, tak też epopei godne rzeczy zawiera. Dziw to więc wielki, jeśli kto przeczytawszy *Pułtawę*, śmie nas tej prawdy uczyć: „że w niej od początku, aż do końca *same* tylko wyliczenie bitew po różnych miejscach zaszłych widzimy”<sup>122</sup>.

Drugi dowód na poparcie zdania, „że *Pułtawa* na chlubne imię epopei nie zasługuje”<sup>123</sup>, ten w *Uwagach* (str. 184) czytamy, „że ks. Muśnicki miał świeższą materię i *dla tego samego* dzieła swego nie mógł zbliżyć do epopei”<sup>124</sup>. Zgadza się na to, że materia *Pułtawy* jest świeża, bo od rozprawy pułtawskiej do wydania tego poematu wiek z pełną nie upłynął, lecz to dla mnie wielka nowina, że wedle *Uwag*, istotnym przymiotem epopei jest dawność sprawy w niej się opiewającej, tak bowiem tam czytamy: „ks. Muśnicki *dla tego samego*, że miał świeższą materię, dzieła swego nie mógł zbliżyć do epopei”<sup>125</sup>. Rad bym był wiedzieć, w jakim poważnym pisarzu takie opisanie epopei, iż jest poematem dawną sprawę opiewającym, bo z tych, których mi się czytać zdarzyło, żaden tak epopei nie opisał. Owszem, wedle zdania wielu tak dawnych,

<sup>120</sup> Maria Fiodorowna (Buczyński pisze „Teodorówna”, zakładając, że Teodor jest polskim odpowiednikiem imienia Fiodor), urodzona jako Zofia Dorota Wirtemberska (1759–1828), córka Fryderyka Eugeniusza Wirtemberskiego, księżniczka wirtemberska, żona cara Pawła I.

<sup>121</sup> Ta okoliczność, ponieważ w *Uwagach* jest nieco zeszpecona, niżej o niej mowa powróci [przyp. – W.B.]. Aleksander I Romanow (1777–1825) – cesarz rosyjski od 1801 roku, król Polski od 1815 roku, syn Pawła I Romanowa.

<sup>122</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>123</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>124</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 81).

<sup>125</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 81).

jako i późniejszych sławnych w literaturze pisarzy, *Pułtawa* niezbiecie epopeją być się pokazuje. Oto ich o epopei zdania:

Arystoteles<sup>126</sup> edycji lipskiej r. 1780<sup>127</sup> (str. 182):

Περὶ ποιητικῆς XXIV: Εποποιία ἡ ἀπλὴν ἢ πεπλεγμένη, ἢ ἥθικὴν, ἢ παθητικὴν δεν εἶναι. Ἐχει δε πρὸς τὸ ἐπεκτείνεισθαι τὸ μέγεθος, πολὺτι ἢ ἐποποιία ἰδίων<sup>128</sup>.

---

<sup>126</sup> Arystoteles (384–322 p.n.e.) – filozof grecki, najwszechstronniejszy myśliciel i uczony starożytności, położył podwaliny pod rozwój większości wyodrębniających się wówczas z filozofii dyscyplin szczegółowych, zwłaszcza logiki, biologii, psychologii, polityki i poetyki.

<sup>127</sup> Buczyński korzystał z wydania *Poetyki*, które ukazało się w Lipsku w 1780 roku na podstawie edycji w zbiorze *Rhetores Graeci* (Wenecja 1508). Zob. H. Podbielski, *Wstęp*, w: Arystoteles, *Poetyka*, Wrocław 1989, s. XVII.

<sup>128</sup> Cytat przywołany przez Buczyńskiego to kompilacja początkowych fragmentów rozdziału XXIV. Nieco obszerniejszy ustęp, z którego Buczyński wybrał pojedyncze frazy, brzmi następująco w kanonicznym przekładzie Henryka Podbielskiego: „epopeja [...] jest [...] albo prosta, albo zawikłana, etyczna bądź patetyczna. [...] Poezja epicka posiada przy tym pewną ważną właściwość, dzięki której może powiększyć swe wymiary: o ile bowiem w tragedii nie da się naśladowczo przedstawić kilku równoczesnych zdarzeń akcji [...], o tyle w epopei – ze względu na jej narracyjny charakter – istnieje możliwość przedstawienia wielu zdarzeń równoczesnych [...]” (Arystoteles, *Poetyka*, przeł. H. Podbielski, Wrocław 1989, s. 86–87). Buczyński mylnie pojmuje rozważania na temat „rozszerzenia długości” i przedstawiania „równoczesnych” bądź „współczesnych” zdarzeń jako zezwolenie na wykorzystanie w epopei wydarzeń historycznych bliskich autorowi. Arystoteles w tym fragmencie analizuje różnice między tragedią ukazującą w danym momencie tylko jedno wydarzenie a epopeją opisującą wiele zdarzeń, które zaszły w tym samym czasie. Autor *Poetyki* pisząc o możliwości przedstawienia „wielu zdarzeń równoczesnych” (przeł. Podbielski)

Horatius<sup>129</sup> de *Arte Poëtica*, v. 73:

Res gestae regumque<sup>130</sup> ducumque, et tristia bella,  
Quo scribi possent numero, monstravit Homerus<sup>131</sup>

Czemuż tu nie rzekł: „res *veteres* regumque ducumque  
et *pristina* bella”<sup>132</sup>? Tenże niżej tak przymioty dobrego  
epika opisuje, v. 143:

Non fumum ex fulgore, sed ex fumo dare lucem  
Cogitat, ut speciosa dehine miracula promat,  
Antiphaten, Scyllamque et cum Cyclope Charybdin  
[...]  
Semper ad eventum festinat, et in medias res;  
Non secus ac notas, auditorem rapit [...] <sup>133</sup>.

---

czy „wielu współczesnych zdarzeń” (przeł. Sinko), z pewnością  
nie ma na myśli wydarzeń niedawnych, czasowo bliskich au-  
torowi. Przekład fraz greckich i łacińskich w tym fragmencie  
konsultowała prof. Elżbieta Wesołowska.

<sup>129</sup> Horacy, Quintus Horatius Flaccus (65–8 p.n.e.) – najwybitniejszy z liryków rzymskich, autor między innymi listów poetyckich, wśród których najsłynniejszy jest *List do Pizonów*, znany też jako *Sztuka poetycka* (od XVI do XVIII wieku wykorzystywany jako wykład poetyki normatywnej).

<sup>130</sup> U Horacego: *reguraque*.

<sup>131</sup> „Czyny królów i wodzów i smutne wojny, jakim można opiewać rytmem, pokazał Homer” (Horacy, *List do Pizonów*, w: *Trzy poetyki...*, s. 67).

<sup>132</sup> „Dawne dzieje królów i wodzów, i dawne wojny” [przeł. A.K.].

<sup>133</sup> „Nie zamyśla on dawać dymu z płomienia, lecz z dymu światło, aby potem wydobyć osobliwe dziwy: Antyfatesa, Scyllę, Charybdę z Cyclopem. [...] zawsze pospiesza do celu i porywa słuchacza w środek wydarzeń [...]” (Horacy, *List do Pizonów*, w: *Trzy poetyki...*, s. 71).



Jouvency<sup>134</sup> (*Institut. poet.* II, c. 1): „epopoeia est imitatio actionis unius, totius, verae, verisimilis, illustris, felicitis, et a nobili persona profectae”<sup>135</sup>.

Le Jay<sup>136</sup> (*Bibliothecae Rhetorum* T. IV, c. 1): „per epopoeiam poesim illam intelligimus, quae carmine hexametro heroum res gestas tractat”<sup>137</sup>.

Krasicki<sup>138</sup> (T. III, str. 10) o epopei:

Rodzaj ten wierszy [...] bohaterskim się nazywa, ponieważ celem jego jest obwieszczać czyny pamięci godne znamienitych mężów<sup>139</sup>. [...] Prawidła wiersza bohaterskiego w powszechności te są: naprzód iżby rzecz obwieszczający wyrażał zadziwienie swoją powieścią, iżby jedną osobę wziął za cel pierwszy i nad tą się szczególnie zastanawiał. [...] Osoba, którą za cel bierze, ma być godna uwielbienia osobliwego i drugiej znamienitszej nad nią iżby w dziele nie było. [...] Rytm ma być poważny, żywy i tak rzecz

---

<sup>134</sup> Joseph de Jouvancy, a. Jouvency (1643–1719) – francuski poeta, filozof, historyk, teoretyk literatury, jezuita.

<sup>135</sup> J. Juvencio [J. de Jouvancy], *Institutiones Poeticae*, Lublin 1751, s. 26 (księga II, rozdział I). „Epopoja jest naśladowaniem jednej akcji, całkowitej, prawdziwej, prawdopodobnej, jasnej, pomyślnej, rozpoczętej przez szlachetną osobę” [przeł. A.K.].

<sup>136</sup> Gabriel-François Le Jay (1657–1734) – autor piszący po łacinie, jezuita, uczeń Collège de Louis le Grand, profesor retoryki na uniwersytecie w Paryżu w latach 1692–1711.

<sup>137</sup> G.F. Le Jay, *Poetica varia poematum genera complectens*, w: *Bibliotheca Rethorum*, Paris 1809, t. 4, s. 6. „Przez epopeję pojmujemy poezję, która w pieśniach heksametrem głosi czyny bohaterów” [przeł. A.K.].

<sup>138</sup> Ignacy Krasicki (1735–1801) – poeta, prozaik, encyklopedysta, przez współczesnych zwany księciem poetów; biskup warmiński i arcybiskup gnieźnieński, autor między innymi poematów heroikomicznych, bajek, satyr i powieści.

<sup>139</sup> U Krasickiego: „ludzi”.

opiewający, iżby czytający zdawał się patrzeć na to, co nim się przed oczyma stawia<sup>140</sup>.

O dawności sprawy wzmianki nie ma.  
Golański<sup>141</sup> o wierszu bohaterskim (str. 449):

Rzecz na poema bohaterskie wzięta powinna być pamiętna i bardzo ważna. [...] W wierszu bohaterskim powinny być wszystkie zamiany, sposoby, czyny szlachetne i wspaniałe. [...] Wiersz bohaterski powinien interesować już to ważnością rzeczy samej, już charakterami osób i przypadkami, w których się znajdują, już skutkami, które za nimi idą<sup>142</sup>.

Dmochowski<sup>143</sup> w pieśni 3ciej o sztuce rymotwórczej<sup>144</sup>:

Ta która czyny wielkich bohaterów głosi,  
Wyższym się jeszcze tonem epopeja wznosi:  
Zawsze dążąc do celu jednej wielkiej sprawy,

---

<sup>140</sup> I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, w: *Oświeceni o literaturze...*, t. 1, s. 82. Buczyński cytuje za pośmiertnym wydaniem *Dzieł Krasickiego* w opracowaniu F.K. Dmochowskiego (t. 3, Warszawa 1803, s. 10).

<sup>141</sup> Filip Neriusz Golański (1753–1824) – teoretyk literatury, mówca, autor dzieła *O wymowie i poezji* (1786), pierwszy kodyfikator klasycyzmu stanisławowskiego.

<sup>142</sup> F.N. Golański, *O wymowie i poezji*, w: *Oświeceni o literaturze...*, t. 1, s. 347.

<sup>143</sup> Franciszek Ksawery Dmochowski (1762–1808) – publicysta, działacz polityczny, poeta, tłumacz, wydawca, autor poematu *Sztuka rymotwórcza* (1788), w którym przeniósł na grunt polski założenia klasycyzmu francuskiego zmodyfikowanego elementami sentymentalizmu.

<sup>144</sup> Chociaż Dmochowski jest tłumaczem Francuza Boileau-Despréaux, wołałem jednak jego wiersze niż samego Boileau przywieść, abym się obcymi językami nazbyt czytelnikowi nie przykrzył [przyp. – W.B.].

Tysiącem bajek długiej ciąg zdobi zabawy.  
Zmyśleniem się zasila, zmyśleniem się tuczy,  
Tak słodko nas rozrywa, tak przyjemnie uczy;  
Że jej mocy i wdziękom nikt nie zawrze ucha,  
Wszem istnościom użycza i ciała, i ducha,  
I twarzy, i języka, i miłej postaci,  
Całą wzrusza naturę i życiem bogaci:  
Każda w niej cnota bóstwa nazwisko przybiera,  
Roztropność jest Minerwa, a piękność Wenera.  
Wojnę krwawy Mars znaczy, a na zgubę świata  
Z piekielnej paszczy wściekła niezgoda wylata<sup>145</sup>.

Blair<sup>146</sup>, Anglik, który przez lat 24 w uniwersytecie edynburskim z wielką sławą nauk wyzwolonych uczył, po długich a do podziwiania mądrych nad epopeją uwagach, ten wreszcie wniosek czyni (T. IV lekcji XXXV, str. 62 tłumaczenie fran.):

Le récit de quelque illustre entreprise sous une forme poétique constitue le poème épique. Ce sujet n'exige point de définition plus exacte. Indépendamment de *l'Illiade* d'Homère, *l'Eneide* de Virgile et *la Jérusalem* du Tasse, qui sont, sans contredit, les trois poèmes épiques les plus réguliers et les plus complets, il en existe plusieurs autres; et les critiques, qui prétendent exclure tous les poèmes, qui ne sont pas calqués sur ceux-ci, poussent le pédantisme à un excès ridicule<sup>147</sup>.

---

<sup>145</sup> F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, w: *Oświeceni o literaturze...*, t. 1, s. 394.

<sup>146</sup> Hugh Blair (1718–1800) – szkocki duchowny, filozof, teoretyk literatury, autor *Wykładów o wymowie i literaturze* (*Lectures on Rhetoric and Belles Lettres*), opublikowanych w 1783 roku.

<sup>147</sup> H. Blair, *Leçons de rhétorique et de belles-lettres*, traduites de l' anglaise par M. Cantwell, Paris 1797, t. IV, s. 62. „Historia wybitnego przedsięwzięcia ujęta w wierszowaną formę jest

Batteux (*Principes de la littérature* T. II. IV. Traité, ch. I):

Le nom d'Épopée ne se donne qu' au récit poétique de quelque grande action, qui intéresse des peuples entiers<sup>148</sup>.

A niżej:

L'action épique doit être une, intéressante, merveilleuse, vraisemblable, entière<sup>149</sup>.

Przystosujmy do któregośkolwiek z tych zdań *Pułtawę*, a przekonamy się, że na nią słusznie *chlubne epopei imię* przypada. Mnie się do tego celu tłumacz Boileau najużyteczniejszym być widzi, jako ten, który w krótkich wyrazach najdokładniej przymioty epopei zawarł, do jego więc stosując się, mówię:

<i>Pułtawa</i>	<i>czyny wielkiego bohatera głosi,</i>
<i>Pułtawa</i>	<i>dąży do celu jednej wielkiej sprawy,</i>
<i>Pułtawa</i>	<i>zmysleniem się zasila, bo z historii ma</i> <i>tylko fundament rzeczy,</i>

---

poematem epickim. Nie wymaga to dokładniejszej definicji. Niezależnie od *Iliady* Homera, *Eneidy* Wergiliusza i *Jeruzalem* Tassa, które są bez wątpienia trzema najbardziej regularnymi i pełnymi eposami, istnieje wiele innych, a krytycy, którzy twierdzą, że wykluczają wszystkie wiersze niewzorowane na wymienionych tu poematach w pedantycznym przestrzeganiu reguł, docierają do granic absurdu” [przeł. A.K.].

<sup>148</sup> Ch. Batteux, *Principes de la littérature*, t. 2, Lyon 1802, s. 185. „Nazwę epopei przypisuje się jedynie poetyckiej opowieści o szeroko zakrojonej akcji, która dotyczy całych narodów” [przeł. A.K.].

<sup>149</sup> Ch. Batteux, *Principes de la littérature*, t. 4, s. 113. „Akcja eposu powinna spełniać postulat jedności oraz być interesująca, ciekawa, prawdopodobna i spójna” [przeł. A.K.].

*Pułtawa*            *wszem istnościom: nocy, zimie, zdradzie,*  
                      *snom itd. użycza i ciała, i ducha,*  
                      *i twarzy, i języka,*  
*w Pułtawie*       *roztropność jest Minerwa, wojnę krwawą*  
                      *Mars znaczy,*  
*w Pułtawie*       *z piekielnej paszczy wściekła zdrada*  
                      *wylata.*

Jeśli też koniecznie z Batteux mówić potrzeba (T. II. IV. *Traité*, ch. VIII): „le merveilleux est l'essence de l'épopée”<sup>150</sup>, śmiało rzeknę, że *Pułtawa* przez swe zmyślenia: jędz, nocy, śmierci, zimy, zdrady, snów, Dniepru ożywionego, Marsa itd. bardzo zadziwia. A z tego wszystkiego śmiało już i niezbitie wniosek ten wyprowadzam, że *Pułtawa* „na chlubne imię epopei zasługuje”<sup>151</sup>. Stąd jaśnie widzieć można, jak opacznie nam o niej *Uwagi* sądzić każą, gdy na stronie 182 mówią:

gdyby nie zmyślenia niektóre, zaledwo by się można było domyśleć, że ks. Muśnicki nie jako dziejopis, ale jako poeta to sławne w historii zdarzenie opisuje<sup>152</sup>.

Piękne porównanie! Patrzmyż, jako też samą rzecz dziejopisowie, a jak ks. Muśnicki opisuje.

#### *Wznowienie po odpoczynku bitwy pod Lesnem*

Lévesque<sup>153</sup> (T. IV, page 244):

Alors recommencent des deux cotés les décharges d'artillerie, mais bientôt les Russes impatients de décider la

---

<sup>150</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 185. „Cudowność jest esencją eposu” [przeł. A.K.].

<sup>151</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>152</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>153</sup> Pierre Charles Lévesque (1736–1812) – francuski pisarz, tłumacz, historyk.

victoire, tombent sur les ennemis avec l'épee et la bajonette, les dispersent, et prennent leur bagage. Un vent furieux, la neige, la nuit mettent fin au combat et favorisent la retraite des vaincus. Ils laissent huit mille hommes sur la place<sup>154</sup>.

Nestesuranoj<sup>155</sup> (tłum. Sirucia T. III, str. 20):

Odetchnąwszy, znowu wzajemnie na się uderzyli, naprzód z armat, potem z ręcznej strzelby, na ostatek przyszło do bagnetów, lecz Pan zastępów był naszym na pomocy, że zupełne odnieśliśmy zwycięstwo. Padło nieprzyjaciela trupem na ośm tysięcy<sup>156</sup>.

Ks. Muśnicki (P[ieśń] III, str. 55):

Naprzód przerwą milczenie murołomne działa,  
Siarczysta znów kurzawa pola okrywała,  
I bliskim wnetże wojskom wzajemny odjęła  
Widok, ziemia od huków wzruszona stęknęła,  
A góry się i lasy odezwały wszędy.  
Zatem wzięwszy ku sobie krok wzajemne rzędy,  
Ręcznej się strzelby gradem wzajemnie przenikną:  
Zatopił czarny wszystko dym, ludzie w tym nikną

---

<sup>154</sup> P.Ch. Lévesque, *Histoire de Russie*, t. IV, Yverdon 1783, s. 44. „Potem, po obu stronach, zaczynają się salwy artyleryjskie, ale wkrótce niecierpliwi Rosjanie decydują o zwycięstwie, ruszają na wojska wroga z mieczami i bagnetami, rozprasza je i zabierają łupy. Wściekły wiatr, śnieg, noc kładą kres walce i sprzyjają odwrotowi pokonanych. Na placu boju pozostawiają oni osiem tysięcy ludzi” [przeł. A.K.].

<sup>155</sup> Iwan Nestesuranoj, właśc. Jean Rousset de Missy (1968–1762) – pisarz, historyk, prawnik, autor między innymi *Historii państwa rosyjskiego* (wyd. w przekł. Bernarda Syrucia w 1781) oraz *Pa-miętników Piotra Wielkiego* (1725).

<sup>156</sup> I. Nestesuranoj, *Historia państwa rosyjskiego*, przeł. B. Syruć, Wilno 1781, s. 20.

I konie niezliczone: blask nawet ustaje  
Chędogiej<sup>157</sup> broni, sam w tym ledwie znać się daje  
Sprawca onego ogień. Jako kiedy chmury  
Burzliwe, co się rade wieszają nad góry,  
Okryją Taur<sup>158</sup> długimi pasmy rozciągnięte,  
By z tego wierzchów na wsze strach miotały strony;  
Równie tam dym długie wojsk szeregi okrywa,  
W którym się piorunowy ogień nie przerywa.  
O jakie tam widoki ona ćma zasłania!  
O jakie huk zagłusza jęki i wołania!  
Ślepa wszędy i głucha Furyja<sup>159</sup> się snuje.  
A w tej krwawej tuż ślady błada śmierć wstępuje,  
I targa rzędy, których zastępując przerwy  
Człeczce ciała, i końskie z równym względem ścierwy  
Depcze żwawy krok [...].

Gdybym chciał wszystko to przytoczyć, w czym się ks. Muśnicki różni od dziejopisów, należałoby całą *Pułtawę* przepisać.

Lecz bitwy w *Pułtawie* opisane niektórym się czytelnikom nie podobają, o czym w *Uwagach* dwa razy mowa powraca na stronie 182 i niżej, na str. 187. Czytamy tam, że „bitwy nasze nie tyle mogą bawić, ile starożytnych, bo broń starożytnych i sposób wojowania daleko były rozmaitsze”<sup>160</sup>, stąd zaś wniosek gotowy, że ks. Muśnicki opisując bitwy, jednostajnością nudzi. Lecz mnie się zgoła inaczej zdaje, albowiem w tym, że za czasów Piotra W[ielkiego]

---

<sup>157</sup> Tu w znaczeniu: pięknej, ozdobnej, wytwornej.

<sup>158</sup> Taur (właśc. Taurus) – pasmo górskie w południowej Turcji.

<sup>159</sup> Pozostawiono zapis „furyja” (jak w oryginale), aby zachować trójgłoskowość istotną ze względu na sylabiczny charakter wiersza.

<sup>160</sup> Kompilacja dwóch cytatów z artykułu J.G. Styczyńskiego, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 84, 78).

inny był sposób wojowania niż za czasów Agamemnona<sup>161</sup>, ks. Muśnicki zgłębia nie winien, stąd zaś tym większa dlań zaleta, że bitwy nasze przez się nie dość rozmaitości mające, tak rozmaicie umiał opisać, nie trzymając się ślepo historii, co mu fałszywie *Uwagi* przypisują. Kto się chce o tej rozmaitości przekonać, niech tym porządkiem bitwy w *Pułtawie* czyta. Spod Lesna (str. 55) niech przejdzie do Baturyna (str. 115), stamtąd pod Wepryn (str. 136), dalej na pola Pułtawy (str. 195). Przydać też należy, że ks. Muśnicki około stu rycerzy na placu umierających w *Pułtawie* wystawia, a „sposoby, jakimi oni giną (wedle tego, co mówią *Uwagi*, str. 187) mają dosyć rozmaitości i niemały zaszczyt dziełu przynoszą”<sup>162</sup>. Niech, jeśli się komu będzie podobało, zajmie się pracą w pogodzeniu tych zdań z sobą: „Bitwy ks. Muśnickiego dla przywiązania się jego do historii, jednostajnością nudzą”, a nieco niżej: „sposoby, jakimi rycerze ks. Muśnickiego giną, mają dosyć rozmaitości”<sup>163</sup>. Wszak oni w bitwach giną!

Co się tyczy maszyny w *Pułtawie* użytej, uprzedził ks. Muśnicki wszystkie w tej mierze zarzuty i czytelnikowi zadość uczynił, mówiąc w przypisku:

Rzecz li przyzwoita teraźniejszym epicznym poetom używać dawnej mitologii, dzielą się zdania najlepszych nawet autorów. Ja starałem się niejako zachować środek, nie używając mitologii, jedno skąpo i z rzadka. Sam Mars

<sup>161</sup> Agamemnon – mityczny wódz wojsk greckich, jeden z bohaterów *Iliady*.

<sup>162</sup> Wedle zeznania wszystkich sławniejszych literatów, najtrudniejszą w poemacie jest rzeczą, w mnóstwie umierających rycerzy rozmaitość zachować i dla tej to najbardziej rozmaitości *Iliadę* nad *Eneidę* przenoszą [przyp. – W.B.].

<sup>163</sup> Niedokładna kompilacja cytatów z tekstu Styczyńskiego, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 84 i 79).



i Minerwa mają w tym poemacie swoje nieczęste alegoryczne role<sup>164</sup>.

Alegoryczne zaś role i w narodzie chrześcijańskim miejsce mieć mogą. A jeśli drugim wolno przechylić się na stronę Batteux, wolno też było ks. Muśnickiemu przechylić się na stronę Despréaux, zwłaszcza że Despréaux większą ma w tej mierze powagę, albowiem sam jest sławnym poetą, Batteux zaś tylko z przepisów i uwag krytycznych znajomy. Już zaś, jako Zeuksis<sup>165</sup>, sławny malarz grecki, zwykł pod swe obrazy podpisywać: „łacniej jest krytykować, niż naśladować”. Uważyć też należy, że *Uwagi* nie wszystko nam odkryły, co o tej materii powiedział Despréaux, którego zdanie bardzo jest ks. Muśnickiemu przyjazne, on bowiem dowiódłszy, że tajemnice wiary chrześcijańskiej przyzwoitego mieć miejsca w epopei nie mogą, przydaje też, że do niej jako do dzieła, które „zmyśleniem się zasila, zmyśleniem się tuczy”<sup>166</sup>, bajki pogańskie najprzyzwoiciej wchodzi. Oto jego słowa (*L'Art. poet. Chant. III, v. 219*):

Mais dans une profane et riante peinture,  
De n'oser de la fable employer la figure;  
De chasser les Tritons de l'empire des eaux,  
D'oterau Pan sa flute, aux Parques leurs ciseaux:  
[...]  
C'est d'un scrupule vain s'alarmer sottement,  
Et vouloir aux lecteurs plaire sans agrément.  
Bientôt ils défendront de peindre la prudence;

---

<sup>164</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 54.

<sup>165</sup> Zeuksis z Heraklei (ok. 430–390 p.n.e.) – malarz grecki, przedstawiciel iluzjonizmu w starożytnym malarstwie greckim.

<sup>166</sup> F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, w: *Oświeceni o literaturze...*, t. 1, s. 394. Buczyński traktuje *Sztukę rymotwórczą* Dmochowskiego jako przekład poematu N. Boileau-Despréaux.

De donner à Themis ni bandeau, ni balance;  
[...]  
Et par tout de discours, comme une idolatrie  
Dans leur faux zèle iront chasser l'allégorie<sup>167</sup>.

Lepiej więc, jak mi się zdaje, ks. Muśnicki uczynił, trzymając się zdania pisarza tak od literatów poważanego, niż gdyby był poszedł za przykładem Milтона, u którego, jak mu to Krasicki (T. III, str. 11) wyrzuca, diabeł przeciw wszelkiej przystojności jest bohaterem poematu<sup>168</sup>. Że zaś zmyślenia na dawnej mitologii zasadzone niezgodne są z naszymi mniemaniami, nic na tym...

pictoribus atque poetis  
Quidlibet audendi semper fuit aequa potestas. H.v.g.<sup>169</sup>

---

<sup>167</sup> N. Boileau-Despréaux, *L'Art poétique*, Paris, 1674, pieśń III, w. 219.

Lecz mając rzecz światową z wdziękiem opisywać,  
Lękać się z bajki figur przyjemnych używać;  
Zniszczyć w przestrzeniach morza Trytonów stolicę,  
Odebrać flet od Pana, a Parkom nożyce;

[...]

Jest to szkrupuł dziwaczny, głupi, niepojęty,  
Jest to chcieć się podobać bez żadnej ponęty.  
Przez ten sposób obrazy byłyby zniszczone,  
Temida straciłaby szalę i zasłonę;

[...]

Jak nieczne bałwochwalstwo w gorliwym zapędzie,  
Piękną alegoryją wygnano by wszędzie.  
(przeł. J. Maciuński, 1826).

<sup>168</sup> I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, s. 82. Buczyński cytuje za pośmiertnym wydaniem *Dzieł Krasickiego* w opracowaniu F.K. Dmochowskiego (t. 3, Warszawa 1803, s. 11).

<sup>169</sup> „Malarze i poeci mieli zawsze słuszną swobodę, by śmiało tworzyć, co im się podoba” (Horacy, *List do Pizonów*, przeł. T. Sinko, w: *Trzy poetyki...*, s. 63. Przywołany fragment określa, na czym polega *licentia poetica*).

I Homer wprowadzał bogów niezgodnych z mniemaniem przynajmniej mądrzych ludzi, jak nas o tym Ciceron<sup>170</sup> upewnia (*De natura deor.* L. 11, c. 28):

Omnia divina traducta sunt ad similitudinem imbecillitatis humanae. Nam et perturbatis animis dii inducuntur, nec vero ut est apud Homerum dii bellis, praelisque caruerunt. Haec et dieuntur et creduntur stultissime et plena sunt futilitas atque levitatis<sup>171</sup>.

Nikt jednak Homerowi nie zarzucił tego, co *Uwagi* (str. 186) dla tejże samej przyczyny ks. Muśnickiemu zarzucają, jakoby „najmocniej wykroczył przeciw prawidłom poezji epicznej i największą krzywdę wyrządził istotnej części wiersza bohaterskiego”<sup>172</sup>. Wszak i prozopopeja<sup>173</sup>, figura, przez którą rzeczom nieczułym i nieżyjącym udzielamy ciała, i ducha, i języka, nie jest zgodna z naszym

---

<sup>170</sup> Ciceron, Marcus Tullius Cicero (106–43 p.n.e.) – rzymski mówca, mąż stanu, filozof.

<sup>171</sup> „Oto znane nam są postacie bogów, ich wiek, odzież i ozdoby, a także ich płeć, związki małżeńskie, stosunki pokrewieństwa i wszystko, co zostało przeniesione na bóstwa gwoli upodobnienia ich do słabych ludzi. Jakoż ukazuje się ich także w stanie podniecenia; słyszymy mianowicie o pożądliwościach u bogów, o niepokojach i skłonności do gniewu. Jak podają opowieści poetyckie, nie są oni też wolni od wojen i walk nie tylko takich, jak u Homera, gdzie bogowie, podzieleni na dwie części, wspierali dwa wrogie sobie wojska, lecz także ich własnych wojen [...]. Bardzo nierozsądne jest zarówno opowiadanie tych rzeczy, jak i wiara takim opowiadaniom, które pełne są płochych i w najwyższym stopniu nieuzasadnionych bajeczek”. M.T. Cicero, *O naturze bogów*, w: *idem, Pisma filozoficzne*, przeł. W. Kornatowski, Warszawa 1960, s. 113.

<sup>172</sup> Cytat niedokładny. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 83).

<sup>173</sup> Prozopopeja – antropomorfizacja.

mniemaniem, a jednak tą piękną figurą najprzedniejsi nie tylko poetowie, ale i krasomówcy nie brzydzą się.

Ostrzec też tu czytelnika należy, że w *Pułtawie* (P[ieśń] II, str. 36) Pallas nie bieży za wozem Piotra, jako w *Uwagach* czytamy, ale z powagą:

Zbrojna idzie przy wozie jego krokiem bliskim,  
Za nią jej towarzystwo [...]

Za co zaś Pallas Piotra, a Mars Karola polubił? Na to pytanie, które w *Uwagach* czytamy, wcześniej już sam ks. Muśnicki odpowiedział (P[ieśń] I, str. 5). Polubiła Pallas Piotra i jemu

[...] pomagała pilnie  
(Bo) jej sztuki w swym kraju krzewił tak usilnie  
Polubił też Mars Karola, bo Karol był  
[...] jego piorun w polu.

Toteż mię mocno zadziwia, z czym się autor *Uwag* oświadcza (str. 186), że „gdyby przy rozwiązaniu króla szwedzkiego nie widział nieszczęśliwym, zaledwo by nie śmiał wyznać, że on jest pierwszym bohaterem poematu”<sup>174</sup>. Nie wiem, co by tak powabnego było w Karolu, wszak w poemacie ciągle widzimy, jak on jest nieopatrzny, popędliwy, gwałtownie boju chciwy. Piotr przeciwnie – mądrze wszystko poczyną, odważnie i stale do przedsięwziętego celu zmierza, zawsze się pokazuje wspaiałym, dobroczynnym nawet ku nieprzyjacielowi, a pokój nad pewne zwycięstwo przekłada. A pomienione dwóch wodzów charakterzy dobrze są w całym poemacie dotrzymywane, równie jako i innych znaczniejszych z obu stron

---

<sup>174</sup> Cytat niedokładny. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 83).

osób. Innych zaś mniej ważnych, które oprócz placu potyczki rzadko albo nigdy na scenę się nie ukazują, prawidła poezji epicznej nie każą charakterów dokładnie wykreślać. I w *Iliadzie* też równie jak i w *Eneidzie* wiele jest takich osób, które zjawiają się i nikną zupełnie nam nieznanymi.

Co do mów niektórym osobom w usta danych, zgadzam się, że te czasem pod słuszną krytykę podpadają, niekiedy bowiem są zbyt rozwlekłe i dlatego czytelnika nudzą. Taką jest mowa (P[ieśń] IV, str. 90) Szafirowa, ma jednak i ta niektóre piękności, jako na przykład, gdy pobudzając Karola, aby z Piotrem pokój zawarł, mówi:

Pókiż, pókiż dwie dusze wielkie i nadobne,  
Pókiż was nie jednoczy miłość, co podobne  
Jednoczy zawsze? Pókiż o cnoty bliźnięta,  
Bratobójcami wojna czyni was zawzięta?  
Pókiż w te serca bronią wzajemnie zmierzacie,  
Które pełne szacunku wzajemnego macie!

Mazepy też do Karola mowa (w P[ieśni] V) podobnie jest rozwlekła. Lecz przyznać też należy, że niektóre są przewyborne, jak oto: Lewenhaupta (w P[ieśni] II, str. 42), Menżykowa (w P[ieśni] V, str. 108), Piotra do księcia wirtemberskiego (w P[ieśni] X, str. 201). Nad tą ostatnią warto się nieco zastanowić, jest bowiem ona jedną z najpiękniejszych ozdób *Pułtawy*. Z *Uwag* zaś trudno o tym się dowiedzieć, bo tak one o tej okoliczności mówią (str. 187): „Piotr podczas bitwy stanowiącej, wchodzi w długą rozmowę z ks[ięciem] wirtemberskim i nadto sen swój opowiada”. Owóż tak się rzecz ma. Czasu stanowiącej bitwy pod Puławą, kiedy już przegrana Szwedów była pewna i wielu ich, szukając schronienia, współ z swym królem z placu ustąpiło, sam ks[iaź] wirtemberski lubo zewsząd Rosjanami otoczony, mężnie się z pułkiem swym opierał. Co postrzegłszy Piotr,

każe swym boju poprzestać, wyzywa księcia na rozmowę i namawia, aby zaniechawszy próżnego krwi rozlewu, broń złożył. Tu ks. Muśnicki dowcipnie zwraca uwagę na tę okoliczność, że szczęśliwie dziś panujący cesarz Aleksander jest synem księżniczki wirtemberskiej z linii owego księżęcia idącej, z którym tu Piotr ma sprawę. Wprowadza więc Piotra opowiadającego pomienionemu księżęciu nocne swe widzenie, w którym poważna jakaś pani i nadobny młodzieniec berłem i koroną samegoż Piotra ozdobion, czule się doń o zachowanie i księżęcia, i wojska wirtemberskiego wstawiają, przyszłe tych dwóch domów związku przepowiadając. Taki to jest sen, który Piotr W[ielki] ks[ięciu] wirtemberskiemu czasu stano-  
wiącej bitwy w długiej rozmowie opowiada. Nie zawadzi tu całą tę Piotra mowę położyć, aby czytelnik poznał, że *Pułtawa* nie jest poematem do poematów Twardowskiego i Kochowskiego podobnym.

Godny rycerzu względów Karola sławnego,  
Ale świetniejszy nieba względami samego!  
Jako me podziwienie z mego czytasz czoło;  
Tak przyczyn tego kryć ci serce me nie zdoła.  
Pierwszy raz ciebie, i lud, co za tobą kroczy  
Oglądam; a już moje was poznają oczy,  
Słuchaj cudów, którymić Opatrzność zaszczyca:  
Oto gdym dziś w cichego godzinach księżycu  
Używał snu, te męże, które masz za sobą  
Widziałem za niejakaś stojące osobą,  
Za osobą, co prawie wzrostem mię równała,  
A w mojej też koronie i w mym berle stała;  
Jej twarz wdzięczną kwiat wieku czynił i wesolą.  
A jeszcze więcej dobroć ozdabiała czoło.  
Z boku stała niewiasta poważna, ja w zbroi  
Stałem, jak teraz, przy mnie wojownicy moi.  
Rzecz mi młodzian: ocal dziś te ludzie, Pietrze

Które za mną stojące widzisz, tym powietrze  
To samo, co mym przodkom, udzieliło tchnienia:  
Niech wzgląd ten źródłem dla nich będzie ocalenia:  
Godzienem twej przyjaźni: czas nas dzieli teraz;  
Lecz będą obu razem nas wzmiankować nieraz;  
Jam ów, co szczyt najwyższy na te włożę dzieła,  
Które można prawica twoja rozpoczęła.  
Ten los Rusi. Brać zacznie z rąk twych szczęście ona,  
Lecz tego trzeci książę z Holsztynu dokona.  
Tak gdy rzekł, Pani owa przy młodziana boku  
Stawiać ciebie też książkę, na moim widoku,  
Tej też rzeczy krwi oszczędź, co mi jest właściwa  
Z tym wspólnie wodzem, i przez przodki na mię spływa.  
Jak ta, której los tego każe na świat wydać  
Młodziana, co tak twemu ma się państwu przydać.  
Ten mój był sen, sen dotąd: lecz kiedy was baczę,  
Nie wiem jakie widzeniu nazwisko naznaczę.  
Sen był pewnie, lecz nie ów sen, co z ziemi mglistej  
Powstaje, lecz co spada z krainy gwiazdzistej  
A niebios wołą ludziom i wyroki nosi;  
Sen to, którego próżnym sam Piotr nie ogłosi.  
Cóż więc? Tę krew wzajemną, co się ma jednoczyć  
Tak ściśle, mamyż dłońmi wzajemnymi toczyć?  
Dopuszczisz, by ruskim ta się krew ramieniem  
Lała, która jest szczęścia ruskiego nasieniem?  
Jeżeli jednak walczyć chcesz koniecznie z nami,  
Wždy z niebem i wiecznymi nie walcz wyrokami.  
Te ciebie chcą ocalić, i to mi zleciły;  
Próżno się onym ludzkie opierają siły<sup>175</sup>.

Dalej Piotr pokazuje książęciu, że już wszystkie wojska  
szwedzkie rozproszone i Karol sam schronienia szuka, tak  
więc on, kiedy już w boju żadnej nie masz nadziei, bez

---

<sup>175</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 201–203.

wiarołomstwa broń złożyć może. I wraz skutek tej Piotra namowy widzimy.

Takich kiedy niemiecki słów bohater słucha,  
Z dwóch stron wzrusza mu czułość szlachetnego ducha.  
Stąd wiadomość o wojskach pokonanych króla  
Ściska mu serce, stąd sen słyszany uczula.  
Smutku mu i ludzkości razem lży się toczą  
Z surowych oczu, i pierś waleczną mu broczą.  
Stał jednak moment wątpiąc, jaką brać miał radę  
Westchnął wreszcie, i nagle sobie odjął szpadę.  
Niech się więc, rzekł do Piotra, niebios i twa dzieje  
Wola, a próżno krew się obu wojsk nie leje.  
Jeśli ta broń nie może służyć Karolowi,  
Wždy się tym cieszy, iż się poddaje Piotrowi.  
Tak rzekł i broń pod stopy samowładcy rzucił<sup>176</sup>.

Możnaż co bardziej czułego nad tę okoliczność wy-  
myślić?

Już gdy idzie o porównania, czyli podobieństwa, które  
po całej *Pułtawie* w obfitości są rozsypane, wyznać trzeba,  
że w tym rodzaju piękności niewielu poetów równych  
ks. Muśnickiemu znamy. Żal tylko, że poema z innych  
miar tak piękne ma gdzieniegdzie wiersze niegładkie, co  
takie wrażenie na niektórych czytelnikach nie dość słusz-  
nie sądzących czyni, iż dla tego samego o całym dziele  
twierdzą, „jakoby w prozę zamienionym się zdawało i bez  
ckliwości czytany być nie mogło”<sup>177</sup>, chociaż *Pułtawę*  
z pilnością i z wolnym od przesądów umysłem prze-  
czytawszy, śmiało rzec można, że w niej za jeden wiersz  
niegładki kilkadziesiąt, a czasem i kilkaset pięknych

---

<sup>176</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>177</sup> Cytat niedokładny. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 84).



i gładkich znajduje się, przetoż nie można słusznie mówić tego, co w *Uwagach* (na str. 192) czytamy, „że ks. Muśnicki był niedbałym i żadnego nie dawał względu na wielkość swego przedsięwzięcia”<sup>178</sup>. Na to też mieć uwagę należy, że niegładkość wiersza nie jest to samo, co styl niepoprawny, ciemny, i nie tylko poezji, ale i prozy niegodny, bo lubo niektóre niegładkie wiersze w *Pułtawie* znajdujemy, takich jednak wad stylu nie postrzegamy ani w owych Piotra słowach (*Uwagi*, str. 188):

Na jakież o Tatarzy oszczędzacie życie  
Koniec? Wszak ani krzywym nie porzecie ziemi  
Lemieszem; ani wody sztaby handlownymi [...] <sup>179</sup>.

ani w owych Szeremetowa (*Uwagi*, str. 191):

Wodzowie! Znacznie nocy czas ten roku ściąga,  
A znacznie pierwiej, nim ta noc u kresu stanie,  
Trzeba, byśmy już nasze pełnili mniemanie [...] <sup>180</sup>.

ani też w owych Menżykowa (*Uwagi*, str. 192):

Więc także nam nie ufa Car? [...] <sup>181</sup>.

O tych ostatnich mówią *Uwagi*, „iż są dziwaczne”<sup>182</sup> i zapewne tak wzięte, jak w *Uwagach* są położone,

---

<sup>178</sup> Cytat niedokładny. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 89).

<sup>179</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 48. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 85).

<sup>180</sup> *Ibidem*, s. 23. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 89).

<sup>181</sup> *Ibidem*, s. 25. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 89).

<sup>182</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 89).

każdemu dziwacznyymi wydawać się muszą, bo tam z porównania jedna część jest odcięta, co bardzo dziwacznie zwykło rzecz odmieniać. Lecz te same wiersze w *Pułtawie* (P[ieśń] I, str. 25) aż do końca sensu przeczytane, nie tylko nic dziwaczego nie mają, ale owszem pięknem i nowym podobieństwem poema zdobią. Oto je przytaczam:

Więc także nam nie ufa Car, by nam takiego  
I sobie miał dopuszczać sromu? Więc tak jego  
Słaby lud, skoro cofa on obecność swoją?  
Także bez tej nie zdoła nic? Owszem to moje  
Mniemanie, że jasnemu słońcu Piotr równa się:  
To aczkolwiek nie bywa w nocnym u nas czasie,  
Aczkolwiek przeciw nogom południe sprawuje;  
Nigdy jednak onego nas nie odstępuje  
Światło: przez się nam świeci, lub przez księżyc jasny,  
Ten przymiot i synowi Aleksego własny:  
Zawsze z nami duch tego mieszka bohatera,  
Bo zawsze godnych siebie ten wodzów przybiera,  
Zawsze Piotr jest przytomny pośród tego zboru  
W osobie swej, lub w mężach swojego wyboru.  
Cóż nie pała w rosyjskich sercach męstwa płomień  
Choć tego carskiej twarzy nie zapala promień? [...].

A taki sposób mówienia nie widzę, za co by był nieprzystojnym i poematu epicznego niegodnym. Wszak i epik nie zawsze w górę wylatać powinien, owszem w tym jest największa sztuka, aby poeta i wynieść się, i zniżyć się, jak rzecz wyciąga, umiał. I Homer też nie zawsze głowę w obłokach kryje, za dowód tego z tysiącnych innych kładę tu przykład z *Iliady*.

(Ks. I, w. 60 przekładania Dmochowskiego, str. 5)  
Achilles czasu morowego powietrza tak na radzie woj-skowej do Agamemnona mówi:

Teraz bardzo się lękam synu Atrejowy<sup>183</sup>  
Abyśmy obłąkani pośród morskich brodów  
Nie musieli powracać do ojczystych grodów;  
Jeżeli tu nie zamkniesz na zawsze powieki:  
Bo i wojna okrutna i mór niszczy Greki.  
Niech wieszcz lub kapłan powie, skąd ta chłosta sroga  
Albo wierny snów tłumacz: wszak sny są od Boga:  
Niechaj powie dlaczego Feb naszej chce zguby,  
Czy go niedopełnione obrażają śluby?  
Czyli stąd, że świętego stugłowu<sup>184</sup> nie bierze?  
Bijmy owce i kozy dla niego w ofierze,  
Aby ubłagan wstrzymał ten bój niebezpieczny.  
To powiedziawszy usiadł Achilles waleczny<sup>185</sup>.

Z reszty, gdy rzecz wyciągała, umiał ks. Muśnicki  
doborem słów i śmiałymi zwrotami dzieło swe w szatę  
poetycką ustroić. Tak na przykład Karol (w P[ieśni] VII,  
str. 154) od rany słabiej:

Już swymi spiża gromy poruszała pola,  
Gdy siły odbiegały mężnego Karola,  
W którym były najbardziej potrzebne mu czasie,  
Próżno męstwo mu duszę, z bogi równać zda się:  
Słabe ciało człkiem go śmiertelnym wydaje:  
Tuman mu z krwi pełnego obuwia powstaje,  
I sama krew przez skórę dobywa się ciasną,  
Marsowe w oczach jego błyskawice gasną:  
Nagle mdłość z twarzy barwę młodości mu zmaże,  
I pierwszy raz na onej bladeść się okaże.  
Więc gorący od słońca znój i zmordowania

---

<sup>183</sup> Agamemnon był synem Atreusza, króla Myken.

<sup>184</sup> Chodzi o hekatombę, ofiarę składaną ze stu wołów.

<sup>185</sup> Homer, *Dzieła*, t. 1, *Iliada*, przeł. F.K. Dmochowski, Warszawa 1804, s. 97.

W zimny się mu zamienia pot: nagle się skłania  
Z siodła, jako się skłania długą kwiat mdlejący  
Suszą, gdy tchnie na niebie Syryjusz gorący.  
Zgiełk się wkoło i trwoga straszliwa ozowie,  
Biorą króla na drżące ramiona wodzowie,  
I niosą do obozu. Koń nie prowadzony  
Szedł sam w tyle swój piękny niosąc kark spuszczoney.

Czytaj też (w P[ieśni] VIII, str. 163) jako Szwedzi na Rosjan niespodzianie uderzają:

O jako się ucieszył, słysząc o pokoju! [...]

Co do polszczyzny, nie można mówić, jakoby „ks. Muśnicki wiele w swym dziele złego pogorszył jeszcze nieczystością języka”<sup>186</sup>. Prawda, że przepisów *Gramatyki*<sup>187</sup> nie zachowuje, lecz w tym tylko prawie, że przymiotnikom kładącym się w rodzaju nijakim zakończenie daje rodzaju męskiego i przeciwnie czasem dla rymu. Lecz go w tej mierze łącno wymówić, wiadomo bowiem, że aż do wydania *Gramatyki* Kopczyńskiego<sup>188</sup> język nasz nie był do pewnych prawideł przyprowadzony i wszystkie księgi prawie aż do roku 1780 drukowano bez pewnych względem rodzaju imion prawideł. Nie dziw więc, że ks. Muśnicki, który przed wydaniem pomienionej *Gramatyki* nauki swe ukończył, niekiedy przeciwko jej przepisom wykracza.

---

<sup>186</sup> Cytat niedokładny. Por. J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 84).

<sup>187</sup> Chodzi o *Gramatykę dla szkół narodowych* Onufrego Kopczyńskiego, której kolejne części – „na klasę I”, „na klasę II” i „na klasę III” – ukazywały się w Warszawie w latach 1778, 1780, 1781. Najbardziej znane dzieło Kopczyńskiego, *Gramatyka języka polskiego*, ukazało się pośmiertnie w 1817 roku.

<sup>188</sup> Onufry Kopczyński (1735–1817) – gramatyk i pedagog, pijar, nauczyciel szkół pijarskich i Collegium Nobilium.

Nie tak to bowiem łąco odczytać się tego, czegośmy się od dzieciennych lat nauczyli i czego pamięć przez czytanie ksiąg nieco dawniejszych ustawnie się w nas odnawia. Gdyby ks. Muśnicki poema swe wydawał teraz, kiedy *Gramatyka* przez powszechne i dość długie narodu używanie zupełnie upoważnioną została, nie wątpię, że wszystkie przeciw niej błędy starałby się poprawić, chociaż nie śmiem uręczyć, czyli by i tak nawet zupełnie onych uniknął. Widzę bowiem, że i teraz ci nawet, którzy drugich o te błędy strofują, sami w nie czasem, wpadają, mówiąc np. „same tylko bitw wyliczenie”<sup>189</sup>; kiedy jednak i wedle dawnych Polaków i wedle *Gram[atyki]* Kopczyńskiego mówić należy „samo”, bo „same” jest zakończenie w liczbie mnogiej żeńskiego i nijakiego rodzaju.

Przystąpmy już do wyrazów użytych w *Pułtawie*, o których czytamy w *Uwagach*, iż jedne są mało dziś używane, drugie źle zdefiniowane, przekręcane dla rymu, śmieszne albo niezrozumiałe, inne też obraźliwe i nieprzystojne. Warto nad każdym tych wyrazów gatunkiem z osobna się zastanowić. Naprzód nie można przeczyć, że te wyrazy: „płatnerz”, „boyce”, „drugdy”, „płuży”, „marchuł”, „złajnik”, „ninie”, w najlepszych dawniejszych pisarzach polskich znajdują się i w godnym nieśmiertelności słowniku Lindego<sup>190</sup> są umieszczone.

Że zaś te wyrazy mało dziś są używane; cóż z tego? Ks. Muśnicki też z rzadka onych używał, i to z potrzeby, a prawie zawsze przy końcu wiersza dla rymu, tego zaś kto może poecie zabronić? Zwłaszcza przeczytawszy ten mu od Horacjusza nadany przywilej (L. II, Epistola 2):

Obscurata diu populo bonus eruet, atque  
Proferet in lucem speciosa vocabula rerum,

---

<sup>189</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 78).

<sup>190</sup> Chodzi o *Słownik języka polskiego* (Warszawa 1807) Samuela Bogumiła Lindego (1771– 1847), leksykografa.

Quae priscis memorata Catonibus atque Cethegis  
Nunc situs informis premit et deserta vetustas<sup>191</sup>.

Nie od rzeczy też będzie przytoczyć tu zdanie sławnego z polszczyzny swej Pilchowskiego<sup>192</sup>. Ten w przedmowie do polskiego Sallustiusza<sup>193</sup>, którego Krasickiemu przypisał, tak mówi:

nie widzę, za co byśmy się słów polskich starożytnych tak bardzo zarzekać i wypierać mieli; owszem trzeba, abyśmy je (wyjawszy owe cierpkie i nieokrzesane, a rzadko od którego z starych Polaków używane) czytaniem starożytnych ksiąg sobie oswoili. Bo jeśli odrzuciwszy, jako słuszno jest, dzikie i przywożne makaronizmy, słów nowych nie dostarczamy, gdyż do tego trzeba powszechnej wziętości, a starożytnych też przez lat wiele makaronizmami zagrzebionych wskrzeszać nie zechcemy, musimy koniecznie zubożyć ojczysty język<sup>194</sup>.

Dobrze więc, jak mi się zdaje, ks. Muśnicki uczynił, że wołał zdań tak poważnych trzymać się, niż używać

---

<sup>191</sup> „Jeżeli zaś przypadkiem musisz koniecznie za pomocą nowych nazw rozjaśniać ukryte własności rzeczy, wolno ci tworzyć wyrazy nieznane fartusznym Cetegom, i ta swoboda, o ile z niej skromnie skorzystasz, będzie ci przyznana”. Horacy, *List do Pizonów*, w: *Trzy poetyki...*, s. 65.

<sup>192</sup> Dawid Zygmunt Pilchowski (1735–1803) – poeta, tłumacz, jezuita, doktor teologii.

<sup>193</sup> Sallustiusz, Caius Sallustius Crispus (86–35 p.n.e.) – historyk rzymski. Pisząc „polski Sallustiusz”, Buczyński ma na myśli polskojęzyczną edycję pracy rzymskiego historyka.

<sup>194</sup> D. Pilchowski, przedmowa do Kaja Krispa Sallustiusza *O Wojnach z Katyliną i Jugurthą* przekładania ks. Dawida Pilchowskiego, Wilno 1767, s. 23. Tom został dedykowany Ignacemu Krasickiemu.

wyrazów od siebie lub od drugich wymyślonych, a nie dość upoważnionych.

Co się tyczy wyrazu „federpusz”, ten bym z *Pułtawy* wyrzucił.

O wyrazach źle zdefiniowanych nie śmiem nic mówić, bo nie dość rozumiem, co by to znaczyć miało „wyraz źle zdefiniowany”<sup>195</sup>, pewnie tu nie idzie o definicję filozoficzną.

Inne wyrazy, które uwagi zowią przekręcanymi dla rymu, nie zdają się mi być takimi, tak na przykład gdy ks. Muśnicki mówi: „Knoryng odważony”<sup>196</sup>, nie ma zda się niebezpieczeństwa, by snadź kto nie sądził, że ten rycerz był odważony na szali, bo małoletni, którzy na samo tylko powierzchowne brzmienie osobno wziętych wyrazów uważają, poematów epicznych czytać nie zwykli, dojrzały zaś człowiek łącznie pozna, że „odważony” jest imiesłów od słowa „odważam się”, a jeśliby niesłychanym jakim przypadkiem zaczął powątpiewać, czy ten Knoryng nie był czasem na szali odważonym, mógłby łącznie tę wątpliwość złożyć, zaglądając do słownika Lindego, albo też z dawnych poetów, jeśli ich czytał, niektóre sobie miejsca przypominając, np. z Piotra Kochanowskiego (*Jeroz[olima]* wyzw[olona], P[ieśń] IX, strofa 76):

Argillan między huf arabski skoczył,  
Wołając głosem, odważony, śmiały [...] <sup>197</sup>.

---

<sup>195</sup> Buczyński odnosi się tu do rozważań Styczyńskiego, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 99).

<sup>196</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 17, 127.

<sup>197</sup> T. Tasso, *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona*, przeł. P. Kochanowski, Warszawa 1772, s. 270, pieśń IX, strofa 76.

P[ieśń] XI, strofa 35:

Już niemal większą Szwajcar odważony  
Swej połowicę drabiny przechodził<sup>198</sup>.

Niesłusznie też i następujące wyrazy przekręcanymi *Uwagi* zowią „hartownym blachem”, „pętu”, „w pęcie”, „dzisie”, bo one od przednich polskich pisarzy są upoważnione (P. Kochanowski, *Jeroz[olima] wyzw[olona]*, P[ieśń] VII, strofa 90):

W blach godzi słabszy i gdzie cienkie nity,

I wraz strofa 91:

Już mu blach w kilku miejscach podziurawił

Tenże P[ieśń] X, strofa 47:

Albo mu pęto włożono na nogi.

Jan Kochanowski, *Księga II*, P[ieśń] 18 edycji Warsz. roku 1767:

Mnie niechaj ojciec trzyma w pęcie srogim,  
Żem litość miała nad mężem ubogim.

„Dzisie” w słowniku Lindego jest w tym znaczeniu *aż po dzisie*.

„Gęsci” zamiast „gęściej” nie znalazłem w *Pułtawie*, nie śmiem jednak twierdzić, że tego wyrazu zgoła tam nie ma. To tylko wiem, że (w P[ieśni] I (str. 16) jest wyraz „gęściej” i w P[ieśni] X (str. 196 „najgęściej”, skąd wnoszę,

---

<sup>198</sup> *Ibidem*, s. 314, pieśń XI, strofa 35.



że ks. Muśnicki musiał wiedzieć, jak tego wyrazu używać należy.

„Uimie” zamiast „ujmie” jest na str. 84 przy końcu wiersza dla rymu. Takich odmian poetom używać literaci powszechnie pozwalają, zwłaszcza że dawni Polacy nawet w prozie używali: „przyimie”, „poimie”, „uimie”.

Oprócz tych wyraźnie w *Uwagach* wymienionych, postrzegam, że też wiele innych ks. Muśnickiego wyrazów autorowi *Uwag* nie podoba się, czego stąd domyślam się, że tych bardzo wiele w miejscach z *Pułtawy* przywiedzionych innym drukiem oznaczono tak właśnie, jak też są oznaczone zakończenia przymiotników prawidłom *Gramatyki* przeciwne. Tak np. w wierszu (z P[ieśni] I, str. 5) „Młodzian kochanie Marsa, jego piorun w polu” wyraz „kochanie”; w wierszu (z P[ieśni] III, str. 54) „A hojny pot po czole upragnionych bieży” wyrazy „hojny” i „upragnionych” są oznaczone itd. bez końca.

Te i tym podobne wyrazy w tym samym znaczeniu, w jakim onych ks. Muśnicki używa, od innych też przednich poetów polskich są używane.

Jan Kochanowski w *Trenie XIII*:

Orszula Kochanowska tu leży, kochanie  
Ojcowe<sup>199</sup> albo raczej płacz i narzekanie.

Piotr Kochanowski, *Jeroz[olima] wyzw[olona]*, P[ieśń] I, strofa 46:

[...] Tankret zagoniony  
Po pracy onej srodze upragniony<sup>200</sup>.

---

<sup>199</sup> Rzecz godna uwagi, że książkę poetów polskich czasami sens tak przenosi, że z wiersza do wiersza skakać potrzeba [przyp. – W.B.].

<sup>200</sup> T. Tasso, *Goffred...*, s. 16, pieśń I, strofa 46.

„Hojny” zaś zamiast „obfity” nie tylko w wierszu, ale i w prozie, i w potocznej mowie wszyscy używają. Mógłbym z dobrych pisarzy polskich przywieść przykłady na wszystkie podobnie oznaczone wyrazy, lecz ponieważ niektóre bardzo są pospolite i bez żadnej przyczyny oznaczonymi być się zdają, wątpię począłem, czy nie przypadkowo to się stało, że składający litery w drukarni przez roztargnienie czasem z innego druku zachwylił, przetoż raczej nad innymi, których wyraźną widzę krytykę, chcę się zastanowić.

*Wyrazy Pułtawy, wedle Uwag, śmieszne  
i niezrozumiałe*

Str. 13. „Straszna postać Marsowych da się widzieć jatek”.

Tak ks. Muśnicki nazywa plac bitwy trupami usłany.  
Prawda, że metafora nie bardzo szczęśliwie wynaleziona.

Str. 17. [...] z odkrytego  
Boku razem gorąca krew i dusza biega.

Właśnie też same wyrazy znajdujemy u Wergiliusza (*Aeneidos* L. X, v. 487):

Una eademque via sanguisque animusque sequuntur<sup>201</sup>.

Str. 36. Zatem bacność w zupełnej błyszczą zbroi świetnie  
I tarcz za sobą niesie, a przy onej naga  
Na mocnej u niej smyczy targa się odwaga.

---

<sup>201</sup> „Jedną drogą uchodzi krew wraz z duszą piękną” (przeł. T. Karłowski).

Piękna alegoria, pokazująca jako baczność, która Piotrowi towarzyszy, powściąga zapędy odwagi nagiej, to jest nieuzbrojonej na przypadki nieprzewidziane.

Str. 46. Wzrok Turków pijany masłokiem.

Powszechnie powiadają, że Turcy przed potyczką używają masłoku, którym się upiwszy, bez żadnej rozważliwej, to jest nieuzbrojonej, dlatego pierwszy ich atak najstraszniejszy.

Taż str. 46. [...] pyskiem działo ryknęło głębokim.

Wyraz ten znaczy wystrzał armaty, której otwór metaforycznie tu się nazywa pyskiem głębokim.

Str. 181. Na ów odgłos zaczęły swój taniec kudłate  
Jędze Marsa, a marsz swój szeregi czubate.

Jest tu mowa o haśle przez bębny i muzyki wojenne danym do boju. Myśl to bardzo piękna, że na taki odgłos jędze Marsa, które się we krwi ludzkiej kochają, radosne tańce rozpoczęły.

Str. 197. [...] Dwójzęby piorun.

Nie widzę, co by ten wyraz miał śmiesznego, kiedy tyle razy w przednich poetach bez śmiechu czytamy: trójzęby piorun.

Gdzieby zaś w *Pułtawie* były wyrazy obraźliwe i nieprzystojne, znaleźć nie mogłem. Chyba snadź kto za nieprzystojność poczyta, że ks. Muśnicki wystawując obrazy w piekle mieszkających obrzydliwych zbrodni, tak je (str. 80) maluje, ażeby każdemu obrzydliwymi się być zdały, na przykład:

Zawiść psimi zgrzyta kłami,  
Żółta nienawiść żółcią plwa,  
Wszeteczność na gnoju leży, a rak sprośny  
Zgniłych jej ust i nozdrzów swąd miece nieznośny.

Prawidła poezji i zdrowego rozsądku, obrzydliwe rzeczy tak każą wystawiać, żeby na nie patrzący nimi się brzydził. I najlepsi pisarze to prawidło chowają. Dowodem tego obraz Harpii w *Eneid[zie]* (ks. III).

Jan też Kochanowski tak Cerbera maluje (Ks. II. *Pieśń 18*):

[...] jemu wściekły łeb nakrywa  
Sto srogich wężów, a para smrodliwa  
I sprośna piana ciecze między zębów  
Z trojakiej gęby.

Piotr Kochanowski w *Jeroz[olimie]* wyzw[olonej] (*Pieśń IV*, strofa 7) tak diabła opisał:

Wszystek był czarny od głowy do pięty,  
Kosmate piersi gęsta broda kryła;  
Miąwszy u gęby wąs wisiał pomięty,  
W czele miał jeden, we łbie rogów siła  
A ukrwawiona gęba była taka,  
Jako głęboka straszna przepaść jaka.  
Jako Mondzibel zaraźliwe pary  
I smród wypuszcza: tak i jemu z gęby  
Śmierdziało właśnie: a z nosa bez miary  
Puszczał (aż brzydko) plugawe otręby<sup>202</sup>.

---

<sup>202</sup> T. Tasso, *Goffred abo Jeruzalem...*, s. 86, pieśń IV, strofa 7.

Na inny rodzaj nieprzystojności narzekać by w tym czasie należało, którymi nawet pisma periodyczne, co po wszystkich rękach chodzą, czasem zarażone bywają. Takie to nieprzystojności obrażając uczciwość, serce też skazić są zdolne.

Już do tych miejsc przystąpmy, w których jako w *Uwagach* (str. 201) czytamy, ks. Muśnicki zapomniał się: „Krylców raz umiera w P[ieśni] VIII, str. 170, drugi raz w P[ieśni] IX, str. 185”.

Lecz bardzo trudno dowieść, żeby to ten, sam Krylców miał dwa razy umrzeć, albowiem w P[ieśni] VIII umiera z ręki Poniatowskiego,

w P[ieśni] IX – z ręki Karola,

w P[ieśni] VIII umierający Krylców nie wiadomo jakiej był rangi,

w P[ieśni] IX jest rotmistrz Krylców.

Ks. Muśnicki pisząc *Pułtawę*, miał u siebie dziennik Piotra W[ielkiego], w którym car dokładnie wziętych w niewolę, poległych na placu itd. wymienia. Jam tego dziennika dostać nie mógł, lecz ks. Muśnicki łącznie w nim mógł znaleźć dwóch Krylców, gdyż to nie nowina, że czasem w jednym wojsku bywa dwóch braci, albo też ojciec z synem czy stryj z synowcem. Bo żeby się w tym miał ks. Muśnicki zapamiętać, trudno wierzyć, oba ci bowiem rycerze na polach Pułtawy, a ledwie nie na tejsze potyczce umierają. Co do reszty sameż z *Pułtawy* przywiezione miejsca jawnie nas przekonywają, że w onych żadnego zapomnienia się nie ma.

„Tornflucht traci życie w P[ieśni] IX (str. 182), utraciwszy wprzód w P[ieśni] I (str. 17)”. Ja też przydaję, że i trzeci raz Tornflucht życie traci w P[ieśni] III (str. 52), szkoda tylko, że nie ten sam wszędzie, bo w P[ieśni] I jest generał Tornflucht, „co wodzi upsalski pułk”, w P[ieśni] III Tornflucht „rotmistrz jazdy adolfowej”, w P[ieśni] IX – Tornflucht bez żadnej rangi.

## Pierwszego

W link tulski karabin ugodził,  
Ten tając ranę, z bliską śmiercią się pasował,  
I ręką w bok się wparłszy, dłonią krew tamował,  
Lecz ćmi się wzrok, drżą nogi, mdleje: z odkrytego  
Boku razem gorąca krew i dusza biega.  
Tak ten swój pułk opuszczał [...].

## Pod drugim (w P[ieśni] III)

Koń się miotał od rany surowej.  
Gdy się z onym pasuje, mijająca z bliska  
Kula, którą ogromne ruskie działo ciska,  
Żyły mu w lewej stronie szyi nadweręża,  
A kark i srogą na bok twarz zawraca męża.  
W ten czas koniem kierować nie był w stanie zgoła:  
Mimo własnej piechoty ten go poniosł czoła.

## Trzeciemu w P[ieśni] IX

Otyły brzuch z szelestem pęka,  
Krwawe toczą się trzewy [...].

W P[ieśni] V (str. 107) domaga się Karol, aby Baturyn „był z *gruzów* podniesiony”; gdy to miasto w P[ieśni] VI „zrzućnowane zostało”.

Postrzegam w przywiedzeniu tego miejsca małą nie-  
wierność. Karol bowiem w P[ieśni] V wzmianki żadnej  
o *gruzach* nie czyni, ale tego się tylko od posłów Pio-  
tra domaga, aby Petersburg na ziemi niegdyś szwedzkiej  
był zniesiony, a Baturyn na stopień stolicy udzielnego  
księstwa (w którym by Mazepa, komendant Baturyna,  
a zdrajca Piotra, panował) był podniesionym. Oto Karola  
do posłów słowa:

O dwie chodzi stolice, jedną znieść należy,  
Drugą podnieść: z tych pierwsza, co nad Nową leży,  
Druga Baturyn, główne tego miasto kraju.  
W którym mieszkać hetmani mają we zwyczaj.

I wraz na następującej stronie (str. 108) Menżyków tak mu powiada:

Więc trwa to miasto (Petersburg) póki trwa nazwisko,  
Którę słynie, a zdrady przeciwnie siedlisko  
Ognia i miecze bliskie (Baturyn).

Przeto też skoro posłowie odnieśli Piotrowi, czego się Karol domagał, bohater ten ruski dał rozkaz Mężykowi, aby szedł na Baturyn. Przysłał na literata tak rzeczy przekręcać? Mnie się to większym złem być zdaje niż mniemane przekraczanie wyrazów dla rymu.

Postąpmy dalej.

Poniatowski (w P[ieśni] IX, str. 194) tak uderzony, że się ślania, mdleje, pada, przesadzając autor (ks. Muśnicki) dodaje, że ziemia pod nim stęka... Pod jednym człowiekiem? Niech jednak czytelnik nie wątpi o jego życiu: bo w P[ieśni] X ukazuje się znowu na scenie.

Próżna przestroga, żeby czytelnik nie wątpił o jego życiu, bo takiej wątpliwości sam ks. Muśnicki zapobiegł i czytelnik jasnie widzi (w pieśni IX, str. 193), że Poniatowski nie umarł od razu, który mu Piotr zadał, lecz tylko na niejaki czas osłabiał, tak bowiem raz ten opisany:

Ani gniew mu (Piotrowi) wybierać dopuści  
Miejsca: w sam środek hełmu ciężki raz przypuści,  
Hełmu, który z brytańskiej najprzedniejszej stali,

Najprzedniejsi londyńscy płatnerze kowali:  
Rozleciało się pierze po powietrzu strusie [...].

Nie przeciał tu pewnie Piotr tak mocnego hełmu i głowy Poniatowskiemu nie obraził, że jednak miecz od tak silnego i zagniewanego bohatera spuszczonego, gwałtownie hełm na głowę wcisnął, dlatego Poniatowski „słania się, mdleje, pada, ziemia pod nim stęka”, a wraz ks. Muśnicki przydaje:

Lecz Piotrowi dzielniej się fortuna opiera,  
Dzielniej ta sama plonu, co mu z rąk wydzierza,  
Strzeże [...] <sup>203</sup>.

Któż tu może wątpić o życiu Poniatowskiego, widząc że fortuna opierająca się Piotrowi plon ten z rąk mu wydzierza? A też ks. Muśnicki gdy 42 wierszami niżej (w P[ieśni] X, str. 196) znów Poniatowskiego na plac wyprowadza, dobrze pamięta na ów raz, który mu Piotr w P[ieśni] IX zadał, tak bowiem tam mówi:

Lacki wódz lubo jeszcze krok się jemu słoni,  
Po twardym razie, który z carskiej odniósł dłoni,  
Zasłania piersią swoją, ów odwrót, atoli [...]

A jeśli wyraz „ziemia pod nim stęka” jest przesadzony, wszelką tak zwaną figurę *hiperbolę* przesadzeniem nazwiemy, lecz to nie bardzo bezpiecznie, bo z takim się zdaniem wydawszy, pono wszystkich poetów wszystkich literatów przeciw sobie poburzymy, bo pierwsi często w swych wierszach tej figury używają, drudzy zaś onę jako piękną poezji ozdobę zalecają i zdanie swe przykładami

---

<sup>203</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 195.



z klasycznych autorów popierają, na przykład Wergiliusz (*Aeneid.* L. IX, v. 708):

[...] collapsa (Bitiae) ruunt immania membra  
Dat tellus gemitum [...] <sup>204</sup>.

„Z Piotrem rozmawia księżę wirtemberski, raniony nie wiadomo kiedy”<sup>205</sup>. Łacno się o tym dowiedzieć z P[ieśni] X, str. 200. Pewnie bowiem raniony był wówczas, kiedy

[...] sam wirtemberski księżę w chwilę onę,  
Walczył tylko [...]  
Ze wszech stron ruska nagle broń go obegnała,  
Ze wszech stron huczą ruskie muszkiety i działa.

Wszystko należycie rozważywszy, *Pułtawę* w rzędzie dobrych eposów kłaść należy, a dla wad gdzieś w niej postrzeżonych, zda się, że nie przystoi imieniem całego literackiego świata mówić: „nie możemy inaczej uważać *Pułtawy*”<sup>206</sup>, jak tylko za historyczne bitew opisanie gdzieś zmyśleniami upstrzone”<sup>207</sup>, bo pewnie wielu się znajdzie literatów, którzy zalety i wady tego dzieła wedle słuszności zważywszy, z Horacjuszem o nim powiedzą:

Sunt delicta tamen, quibus ignovisse velimus:  
Nam neque chorda sonum reddit, quent vult manus et mens,

---

<sup>204</sup> Cytat pochodzi z *Eneidy* Wergiliusza (ks. IX, w. 708–709), w przekładzie T. Karyłowskiego: „runie kolos ogromnego ciała. / Jęknie ziemia”. Dotyczy to śmierci Biczasa, którego imię Buczyński wtrącił w nawiasie.

<sup>205</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 99).

<sup>206</sup> U Styczyńskiego: „uważać dzieła ks. Muśnickiego” (zob. *Teksty źródłowe*, s. 100).

<sup>207</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 100). U Styczyńskiego: „zmyśleniami poetycznymi”.

Poscentique gravem persaepe remittit acutum: [...]  
Verum, ubi plura nitent in carmine, non ego paucis  
Offendar maculis [...]

Quandoque bonus dormitat Homerus.

Verum opere in longo fas est obrepere somnum<sup>208</sup>.

*De arte Poet[ica]*, v. 547

---

<sup>208</sup> Przywołany cytat pochodzi z *Listu do Pizonów* Horacego. W przekładzie Tadeusza Sinka brzmi: „Są jednak pewne błędy, dla których żądamy przebaczenia, albowiem ani struna nie zawsze wydaje dźwięk pożądaný przez rękę i duszę, lecz nieraz zabrzmí wysoko, gdy się chciało nisko; ani łuk nie zawsze trafia tam, gdzie się mierzyło. Gdy jednak w poemacie przeważają blaski, nie razi mię kilka plam, które albo niedbalstwo zrobiło, albo których nie ustrzegła się ludzka natura. [...] złość mnie bierze, ilekroć zdrzemnie się mistrz Homer, choć przy dłuższym poemacie wolno poddać się senności (*Trzy poetyki klasyczne*, s. 81–82).

Jan G[walbert] Styczyński<sup>209</sup>  
**Odpowiedź ks. Wincentemu Buczyńskiemu SJ<sup>210</sup>  
co do krytyki poematu ks. Muśnickiego  
pod tytułem *Pułtawa***

(Ob. wyżej str. 168 i 610)<sup>211</sup>

*Martyrem non poena facit sed causa*<sup>212</sup>.

Ktokolwiek przed sądem publiczności stawia przeciw krytyce, w obronie dzieła jakiego pisarza sobie ulubionego, ma się okazać wolnym od wszelkich z nim widocznych związków, które by rozdrażnić mogły jego namiętności nieznające często granic umiarkowania i rozważgi. Nie powinien przeciwnej stronie przypinać tych ubocznych zamiarów i z nimi się dąsać, które się dotykalnie nie łączyły z pismem pod rozbiór wziętym, a tym samym do krytyka nie należały<sup>213</sup>. Inaczej wyda się interesownym i ustawicznym dręczony podejrzeniem, wpadnie w śmieszne i rażące dziwactwo. Czyli pod takim względem brane uwagi

---

<sup>209</sup> Biogram autora – zob. przyp. 1, s. 61.

<sup>210</sup> Wincenty Buczyński był jezuitą, skrót SJ oznacza Societas Iesu – Towarzystwo Jezusowe.

<sup>211</sup> To odniesienie do tekstów Styczyńskiego i Buczyńskiego poprzedzających w polemice wokół eposu niniejszy artykuł. Obie wypowiedzi publikowane były na łamach „Dziennika Wileńskiego” we wcześniejszych numerach czasopisma, lecz w obrębie tego samego rocznika.

<sup>212</sup> *Martyrem non poena facit sed causa* (łac.) – Męczennika czyni nie kara, lecz jej przyczyna. Sentencja św. Augustyna zaczerpnięta z *Sermo de une martyre*.

<sup>213</sup> Wyrażone tu stanowisko jest świadectwem kształtowania się postaw krytycznoliterackich i stopniowego odchodzenia od krytyki personalnej.

ks. Buczyńskiego nad moimi uwagami o poemacie *Pułtawy*, nie zdają się wybaczać<sup>214</sup>, z jegoż własną szkodą, od prawideł antykrytyki<sup>215</sup>? Wyrok w tym należeć będzie do czytelników, przed których sąd sprawę moją ośmielam się wytoczyć.

Z przyrodzonej skłonności i z obowiązków stanu mojego, wskazany<sup>216</sup> na ciągle dzieł czytanie i rozbieranie (podług wzorów i prawideł mężów sławnych), wziąłem pod zimną uwagę i *Pułtawę*, a że w niej znalazłem niektóre miejsca dosyć piękne i szczęśliwie oddane, chciałem więc przez krytykę i młodzi wskazać, co tam za dobre uznawać można i wszystkim podług odpowiedniej wartości zalecić autora i dzieło, o których żadnej prawie w świecie czytającym wiadomości nie było<sup>217</sup>. Obrębem sądzenia mojego stał się ten jeden poemat, nie uważałem pod oddzielnym widokiem pisarza i nie miałem na baczeniu innych okoliczności. Atoli całą moją robotę poczytał ks. Buczyński za rozmyślną napaść wymierzoną przeciwko sławie śp. ks. Muśnickiego, którego poemat wystawując jako doskonałą epopeję i krytyce nieulegającą, usiłuje dowodzić, że był nie sędzią i rozeznancą, ale stronnictwem

<sup>214</sup> Wybaczać – tu w sensie: zbaczać, odbiegać.

<sup>215</sup> Przez „antykrytykę” Styczyński rozumie wypowiedzi polemiczne.

<sup>216</sup> Trudno powiedzieć przez kogo (los, Boga czy przeznaczenie) został Styczyński w swym mniemaniu wskazany, czyli wybrany do czytania dzieł.

<sup>217</sup> Ob. nawet w *Historii lit[eratury] pols[kiej]* F. Bentkowskiego. t. I, s. 482 [przyp. – J.G.S.]. Istotnie, w rozdziale poświęconym poezji heroicznej Bentkowski – omawiając dokonania poszczególnych twórców w kolejności alfabetycznej według nazwisk – sporo uwagi poświęcił dziełom Ignacego Krasickiego, a o *Pułtawie* Muśnickiego zaledwie napomknął, zaznaczając, iż poema owe zna „tylko z tytułu w katalogu księgarskim przytoczonego” (F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Warszawa–Wilno 1814, s. 481–482).

powodującym się, słabym przyganiaczem niechętnym chwale zasłużonej autora, a może i jego zgromadzenia<sup>218</sup>. Zwłaszcza, gdy aż nad Bohem<sup>219</sup> już słyszę, że w kolegium połockim prezentując gościom portret ks. Muśnickiego, dodają, że to jest ten sam, którego prześladowają w Wilnie<sup>220</sup>, a ciekawość znajdująca zaspokojenie w dowiedzeniu się o autorze *Uwag* spycha go częstokroć do rzędu tych, którym się przypisują wcale naganne zmierzania w farbowanej nienawiści do słynącego zakonu i jego członków<sup>221</sup>. Wzgląd ten, chociaż w zdaniu niejednego wydawać się może obojętnym, jednak gdy rozmaitym wykładom daje miejsce, wolę przeto jaśniej się wytłumaczyć, aniżeli dobrowolnie zostawiać powód do wniosku *qui tacet consentire videtur*<sup>222</sup>. Aby wszakże długim wywodem czytających bardzo nie znudzić, pokrótce rzecz przełożę.

<sup>218</sup> Muśnicki należał do Towarzystwa Jezusowego (czyli do zgromadzenia jezuitów).

<sup>219</sup> Boh – rzeka na Ukrainie, płynie przez Podole, przepływa między innymi przez Winnicę, w której przebywał Styczyński.

<sup>220</sup> *Uwagi* Styczyńskiego ukazały się w „Dzienniku Wileńskim”.

<sup>221</sup> Ob. *Sześćoletnia korespondencja*, st[r]. 561 i „Dzień[nik] Wileń[ski]” wyżej str. 413 [przyp. – J.G.S.]. Styczyński odwołuje się tu do dzieła Ignacego Raczyńskiego, *Sześćoletnia korespondencja władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego służąca do historii Kościoła Polskiego*, [b.m.] 1816. W miejscu wskazanym przez Styczyńskiego znajdują się niepochlebne uwagi na temat *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego, między innymi zarzut, iż tom pierwszy „napęczniony jest tymi wszystkimi potwarzami przeciwko Zakonowi Societas Iesu, jakie kiedykolwiek od szerzących się w Polsce herezjów miotane być mogły w tenże zakon” (I. Raczyński, *Sześćoletnia...*, s. 561). We wskazanym miejscu „Dziennika Wileńskiego” (1817, t. V, s. 413; numeracja stron jest ciągła w obrębie półrocznika, czyli jednego tomu, na który składa się kilka numerów) znajduje się katalog roślin kwitnących w kolejnych miesiącach roku. Prawdopodobnie zaszła pomyłka co do numeru strony.

<sup>222</sup> A jak powiada Grzeg[orz] Knapski: *milczy znać że pozwala, abo że winien. Adagia*, etc., s. 497. Cracov 1632. Przez pomyłkę

*Co do uwag ks. Buczyńskiego  
nad moimi uwagami*

Poezja, a nawet i w ogólności literatura starożytna wiele mają charakterów sobie właściwych, które nie mogą ani powinny być naśladowanymi, pomimo ich niezaprzeczoną piękność. Nie przystoi zatem, że nie mówię wstyd, na ks. Buczyńskiego, iż niedostatek historycznych objaśnień i treści w wydaniu poematu *Pułtawy* usprawiedliwia przykładem Homera i Wergiliusza. Pierwszy, czy pisał i czy umiał sam pisać, o tym spór między uczonymi nierozstrzygnięty<sup>223</sup>, a robiącemu parady z przytoczeń Arystarcha i Serwiusza wiadomo zapewne, że znamiona pisarskie i odstępowanie wyrazu od wyrazu jest *późniejszych czasów wynalazek*<sup>224</sup>. I to więc nad potrzebę w doskonałej *Pułtawie*!!!

---

zapewne druku znajduję w *Hist[orii] lit[eratury] pols[kiej]* Bentkowskiego t. I, str. 219, liczbę stron tego rzadkiego dzieła 1338, bo w moim egzemplarzu jest 1388 [przyp. – J.G.S.]. *Qui tacet consentire videtur* (łac.) – Kto milczy, jest uważany za wyrażającego zgodę.

<sup>223</sup> Ob. Prof. Grodka, *Wykład nowego mniemania względem poematów Iliady i Odysei Homerowi przypisywanych*. W „Dzienniku Wileńskim” t. I, II. r. 1805 [przyp. – J.G.S.]. Styczyński powołuje się tu na pracę słynnego filologa klasycznego, profesora Uniwersytetu Wileńskiego Gotfryda Ernesta Groddecka, opublikowaną w „Dzienniku Wileńskim” 1805, t. I, s. 66–82, t. II, s. 35–48.

<sup>224</sup> Sformułowania „późniejszych to czasów wynalazek” użył Buczyński w artykule *Nad Uwagami Jana Styczyńskiego o Pułtawie...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 102) w odniesieniu do zwyczaju poprzedzania poszczególnych pieśni argumentami, zbudowanymi tak, jak te opracowane przez wspomnianych w tekście Buczyńskiego Serwiusza i Arystarcha do dzieł Homera i Wergiliusza.

Nie wyjmując *Pułtawy* (choć na to nie pozwala ks. Buczyński), nie ma dzieł zupełnie doskonałych, tak ze starożytnych, jako i z nowożytnych. Dmochowski<sup>225</sup>, w *Mowie na obchód pamiątki Krasickiego, o Wojnie chocimskiej* mówi: „Nie przeczę, iż dzieło to wspaniałego eposu nazwiska nosić nie może”<sup>226</sup>. Nikt tego za ułbiwienie sławie Krasickiego nie bierze. Ja podobnie powiedziałem o *Pułtawie*, i na to się bardzo zmarszczył ks. Buczyński. Niechże przeczyta *Wojnę chocimską* z taką uwagą, z jaką pierwszy raz, jak sam wyznaje, *Pułtawę* z mojego powodu przeglądał, a może odmieni zdanie. I bodajby nie osądził, że ja zanadto poemat Muśnickiego przechwaliłem, przyrównywając zaś to dzieło do poematów S. Twardowskiego i W. Kochowskiego, nie uczyniłem krzywdy, bo ich poemata mają swoje pewne zalety,

---

<sup>225</sup> Chociaż Dmochowski od ks. Buczyńskiego (str. 621) jest nazwany prostym tłumaczem poety Despréaux, jednakże kto czytał z uwagą dzieło jego, Horacjusza, i innych pisarzy sztuki rymotwórskiej, zgodzić się na to nie może. Ob. przy tym: *O życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego* przez Lud[wika] Osińskiego [przyp. – J.G.S.]. Buczyński przywołując fragmenty *Sztuki rymotwórczej* Dmochowskiego, zaznacza, że jest przekład *L'arte poetique* Nicolasa Boileau-Despréaux, ale i podkreśla, iż świadomie dokonał takiego wyboru, o czym nadmienia w przypisie: „wołałem jednak jego wiersze, niż samego Boileau przywieść, abym się obcymi językami nazbyt czytelnikowi nie przykrzył”. Przywołane wyżej dzieło Ludwika Osińskiego to *O życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego. Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, „Pamiętnik Warszawski” 1809, t. I, nr 3, s. 304–311, t. 2, nr 4, s. 16–33.

<sup>226</sup> F.K. Dmochowski, *Mowa na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego*, Warszawa 1801, s. 19.

z których nawet korzystali Trembecki<sup>227</sup> i Krasicki, jak świadczą ich dzieła.

Ks. Buczyński nie wierzy, żeby *świeżość materii* przeszkadzała napisaniu niezłej epopei, ponieważ o tym w żadnym pisarzu nie czytał (str. 610 *Uwag* jego<sup>228</sup>) i na poparcie swego zdania dziewięciu autorów użył powagi, między innymi i sławnego Blaira<sup>229</sup>, którego wniosek z t. IV, lekc[ji] XXXV, str. 62, tłum. francus. wypisał<sup>230</sup>. Nie można się okazać zuchwalszym, jak kiedy się idzie wbrew przeciw wszystkim niemal przekonaniu i najoczywistszej prawdzie. Wszakże gdyby ks. Buczyński jak Blaira, tak i innych dzieła naukowe całe czytał, a nie naciągał z nich wyroków do szczególnej potrzeby, w czym się próżna tylko

<sup>227</sup> Stanisław Trembecki (prawd. 1739–1812) – poeta, uczestnik obiadów czwartkowych, autor między innymi poematu opiosowego *Powązki* (1774 i 1776) oraz poematu refleksyjno-pane-girycznego *Sofiówka* (1806).

<sup>228</sup> Numery stron podane w tekście w nawiasach lokalizują przywołanie w „Dzienniku Wileńskim” artykułu Buczyńskiego, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 101–145).

<sup>229</sup> Ks. Buczyński łatwiej idzie za wyrokami Boileau aniżeli Batteux, bo pierwszy jest sławnym poetą, drugi „zaś (str. 626 *Uw[ag]* B[uczyńskiego]) tylko z przypisów i uwag krytycznych znamy”. Cóż tu z Blairem zrobimy?... [przyp. – J.G.S.].

<sup>230</sup> Wzmiankując o autorze, a nade wszystko wypisując z niego jakie zdanie, zacytować potrzeba wiernie tytuł dzieła, miejsce i rok wydania itd. W przeciwnym razie ściągamy na siebie słuszne podejrzenie. W tym dziele, które mam u siebie: *Cours de Rhétorique et de Belles-Lettres*, par Hugues Blair etc., Traduit de l'Anglois par Pierre Prevost à Genève 1808, t. 4, in 8vo maj., nie tylko miejsce od ks. Buczyńskiego przywiedzione jest nieco odmienne, ale nadto znajduje się pod lekcją już XLII, w t[omie], prawda IV, na str. jednak 86 [przyp. – J.G.S.]. Oryginał dzieła Blaira zatytułowany *Lectures on Rhetoric and Belles Lettres* ukazał się w 1783 roku w Londynie. Styczyński odwołuje się do edycji francuskiej. Oświeceniowa recepcja angielskiej myśli krytycznoliterackiej nie tylko w tym przypadku przebiegała za pośrednictwem przekładów francuskich.



chępliwość i niedostatek erudycji wydaje, łatwo by grube niedowiarstwo o dawności sprawy sam w sobie zniszczył. Tak albowiem Blair (t. IV, str. 98) mówi:

C'est un moyen de grandeur dans le sujet, de n'être pas d'une date trop récente, de ne pas être compris dans une période historique trop familière à tous les lecteurs. Lucain<sup>231</sup> et Voltaire ont péché contre *cette règle* dans le choix de leurs sujets; et leurs poèmes ont eu moins de succès que s'ils l'avoient respectée. L'antiquité est favorable à ces idées nobles et élevées, que la poésie épique a en vue d'exciter. Elle agrandit, dans notre imagination, les événemens et les personnages. Et, ce qui est plus essentiel, elle laisse au poète la liberté d'embellir son sujet, au moyen des quelques fictions. Au contraire, dès qu'il rentre dans le domaine de l'histoire réelle et bien constatée, cette liberté est fort gênée. (str. 99) Dans le récit d'événemens trèsconnus, la vérité et la fiction ne se mêlent pas d'une manière naturelle, et ne forment pas un seul tout intimement lié. (str. 100) Mais pour le poème épique, dont l'héroïsme est la base, et dont l'objet est d'exciter l'admiration, l'histoire ancienne ou la tradition est une région plus sûre. Là, le poète pourra prendre des noms, des événemens, des personnages, qui ne sont pas entièrement inconnus, pour en composer son récit; et cependant *la distance des temps* lui permet d'y introduire librement les fictions que son imagination lui suggérera<sup>232</sup>.

---

<sup>231</sup> Lukian, Lucjan, gr. Loukianós (ok. 120 – ok. 190) – grecki pisarz i retor z Samosat w północnej Syrii; początkowo obrońca sądowy i mówca popisowy, przedstawiciel tzw. drugiej sofistyki; twórca nowego gatunku literackiego – dialogu satyrycznego.

<sup>232</sup> „Wyrazem wielkości w wyborze tematu jest, aby ten nie był zbyt świeży i osadzony w okresie historycznym zbyt dobrze znanym wszystkim czytelnikom. Lukan i Voltaire zgrzeszyli przeciwko tej regule przy wyborze tematu, a ich utwory odniosły mniej-szy sukces, niż gdyby respektowali tę zasadę. Starożytność

Batteux<sup>233</sup> (w t. II, str. 184): „Cela peut être quand les objets qu'on nous donne à admirer sont trop près de nous; nous ne voulons pas recevoir de présents etc.”<sup>234</sup> (du poème épique).

Delille<sup>235</sup> w przemowie<sup>236</sup> do *Eneidy*<sup>237</sup> pod artykułem *sur le merveilleux*<sup>238</sup> (t. I, str. 23–4) pisze:

Voltaire, sous le rapport de l'époque, est moins heureux que ses prédécesseurs: son sujet est bien national, mais son

sprzynała szlachetnym i wzniosłym ideom, które ma wzbudzać poezja epicka. Uwzniosła ona wydarzenia i postacie w naszej wyobraźni. I co ważniejsze, pozostawia poecie swobodę upiększania tematu za pomocą fikcji. Przeciwnie, jeśli wraca on do prawdziwej i dobrze udokumentowanej historii, wolność ta jest znacznie ograniczona. (str. 99) W opowiadaniu o znanych wydarzeniach prawda i fikcja nie mieszają się w naturalny sposób i nie tworzą jednej, ściślej całości. (str. 100) Ale dla poematu epickiego, którego podstawą jest heroizm i który ma wzbudzać podziw, historia starożytna lub tradycja to bezpieczniejszy obszar. Stamtąd poeta będzie mógł czerpać nazwy, wydarzenia, postacie, które nie są całkowicie nieznane, aby ułożyć swoją opowieść, a dystans czasowy pozwala mu swobodnie wprowadzać fikcję, którą podsuwa mu wyobraźnia” [przeł. A.K.].

Fragment pochodzi z dzieła H. Blaira *Cours de Rhétorique et de Belles-Lettres*, t. 4, przeł. P. Prevost, Geneve 1808, s. 98–100.

<sup>233</sup> *Principes de la Littérature* par M. l'Abbé Batteux. Avignon. 1809, t. 6 [przyp. – J.G.S.].

<sup>234</sup> „Gdy sprawy, które mamy podziwiać, są nam zbyt bliskie, nie chcemy przyjmować tego, co prezentuje epos” [przeł. A.K.].

<sup>235</sup> Jacques Delille (1738–1813) – francuski poeta i tłumacz, ksiądz, członek Akademii Francuskiej, od 1772 roku profesor Collège de France; autor klasycystycznych poematów opisowo-dydaktycznych (*Ogrody* 1782, wyd. pol. 1783), które wywarły wpływ na poetów polskiego oświecenia (Stanisława Trembeckiego, Kajetana Koźmiana i in.); tłumacz utworów Wergiliusza.

<sup>236</sup> Chodzi oczywiście o przedmowę (słowa „przedmowa” i „przedmowa” w XVIII wieku były traktowane jako synonimy).

<sup>237</sup> *L'Énéide* traduite par Jacques Delille. Paris 1804, t. 2 [przyp. – J.G.S.].

<sup>238</sup> Tytuł *Sur les merveilleux* [Między najlepszymi] nosi jeden z podrozdziałów przywołanej przedmowy.

héros est trop près de nous. L'histoire qui a prodigué tant de richesses à ses modèles, ne lui a donné que des entraves, et a beaucoup resserré pour lui la carrière de la fiction et du merveilleux etc. C'est ce qui m'a fait dire dans le poème de *l'Imagination*:

O Voltaire! Combien ton sort fut moins heureux!  
Ton sujet, un peu triste, est trop près de nos yeux,  
Est trop près de nos temps. L'histoire rigoureuse,  
Sans doute, effaroucha la fable ingénieuse  
Qui, de loin nous montrant la riche fiction,  
Se plaît dans le vieil âge, et vit d'illusion.

Mocno mnie też zastanawia, że ks. Buczyński w przytoczeniu (str. 619) Horacjusza sam przeciw sobie mówi<sup>239</sup>:

Res gestae regumque ducumque, et tristia bella,  
Quo scribi possent numero, monstravit Homerus<sup>240</sup>.

Jak pisać poemata bohaterskie? *Monstravit Homerus*<sup>241</sup>. W czymże Homer *monstravit*? W *Iliadzie*. Sprawa do *Iliady* wzięta o wiele go poprzedziła? Niewiele, bo tylko blisko trzechset<sup>242</sup>. Taką to wiadomość *literackich rzeczy*?<sup>243</sup>

---

<sup>239</sup> W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 112).

<sup>240</sup> Horacy, *List do Pizonów*, w: *Trzy poetyki klasyczne*, przeł. i oprac. T. Sinko, Lwów 1939, s. 67. Zob. przypis 130, s. 112.

<sup>241</sup> *Monstravit Homerus* (łac.) – Homer pokazał. Cytat z przywołanego wyżej *Listu do Pizonów* Horacego.

<sup>242</sup> *Historiae Graecorum litterarie elementa*. God Ernestus Groddeck. Vilnae. MDCCCXI. § 16, pag. 24 etc. [przyp. – J.G.S.]. Według współczesnych ustaleń Homer żył najprawdopodobniej w VIII wieku p.n.e., natomiast opisywaną przez niego Troję zburzono w połowie XIII wieku p.n.e. lub na początku XII wieku p.n.e. Obliczenia Styczyńskiego oparte na pracy Groddecka wydają się więc dość trafne.

<sup>243</sup> Buczyński użył tego określenia w przypisie – por. W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 105).

Aby zaś wiedzieć, co to jest machina (*le merveilleux*)<sup>244</sup>, którą nie zdaje mi się, żeby dobrze ks. Buczyński pojmował, przytaczam z przedmowy wyżej wzmiankowanej Delille'a (str. 21):

*L'Eneide* nous offre le merveilleux dans toute sa pompe et dans toute sa dignité [...] Lorsqu'Enée rencontre aux pieds des autels l'odieuse Hélène, fléan de l'Asie et de l'Europe, il prêt a expier dans son sang tous les maux de sa patrie. Alors Vénus vient l'arrêter; et à qui convenoit-il mieux qu'à la déesse des amours et de la beauté de protéger l'épouse de Paris? Et à qui convenoit-il mieux qu'à la mère du heros de lui épargner la honte du meurtre d'une femme? Voilà le merveilleux dans toute sa perfection<sup>245</sup>.

I nadto z Blaira (t. IV, str. 112–13):

C'est surtout dans la poésie épique que le merveilleux et le surnaturel sont à leur place, parceque cette espèce de poésie est faite pour exciter l'admiration, et que les idées les plus élevées doivent y être dominantes. Le merveilleux et le surnaturel fournissent au poëte un moyen d'ennoblir son sujet, en y associant les grands objets de la religion. Ils l'aident aussi à étendre son plan et à y jeter plus de diversité,

---

<sup>244</sup> Chodzi o machinę cudowną (ingerencję sił nadprzyrodzonych w świat ludzki), która stanowi istotną cechę eposu.

<sup>245</sup> J. Delille, \*\*\*; w: *L'Enéide*, t. I, s. 21. „*Eneida* proponuje cudowność pełną rozmachu i godności [...]. Kiedy Eneasza spotyka u stóp ołtarzy znienawidzoną Helenę, plagę Azji i Europy, jest gotów przelać jej krew, aby zadośćuczynić za wszelkie zło, które spotkało jego ojczyznę, ale Wenus go od tego odwodzi. Któż inny niż bogini miłości i piękna mógłby ochronić małżonkę Parysa? Któż inny niż matka herosa mógłby oszczędzić mu wstydu, którym okryłyby się mordując kobietę? Oto cudowność w całej swej doskonałości” [przeł. A.K.].

en y comprenant le ciel, la terre et l'enfer, les hommes et les êtres invisibles, le cercle entier de l'univers.

Le poète doit toutefois employer avec circonspection cette machine surnaturelle. Il n'a pas la liberté d'inventer à son gré un nouveau système de merveilleux. Il faut que celui qu'il emploie ait son fondement dans la croyance populaire. Il doit faire usage, avec une sage retenue, de la foi religieuse, ou de la crédulité superstitieuse du pays où il vit, ou du pays il parle; de manière à donner un air de vraisemblance aux événemens les plus contraires au cours ordinaire de la nature<sup>246</sup>.

Niżej:

Et véritablement je ne connois rien de plus difficile, dans la composition d'un poème épique, que d'allier d'une manière convenable le merveilleux et la vraisemblance, en sorte que l'un nous amuse et que l'autre ne soit point sacrifiée<sup>247</sup>.

---

<sup>246</sup> H. Blair, *Cours de Rhétorique...*, t. 4, s. 112–113. „To właśnie w poezji epickiej cudowność i wymiar nadprzyrodzony są na właściwym miejscu, ponieważ ten rodzaj poezji stworzony został, by wzbudzać podziw i by dominowały w nim najwyższe idee. Cudowność i rzeczy nadprzyrodzone zapewniają poecie wzniosłość tematu oraz budują odniesienia do wielkich spraw religii. Pozwalają też rozszerzyć plan wydarzeń i przydają różnorodności, włączając niebo, ziemię i piekło, ludzi i istoty niewidzialne, cały krąg wszechświata. Poeta powinien jednak używać maszyny cudownej z rozwagą. Nie może swobodnie wymyślać nowych systemów wprowadzających cudowności. Machina cudowna, którą wprowadza, powinna mieć swoje podstawy w powszechnej wierze. Poeta musi roztropnie i subtelnie wykorzystać wiarę religijną lub przesadną łatwowierność kraju, w którym mieszka i tworzy, w taki sposób, aby nadać aurę wiarygodności wydarzeniom najbardziej sprzecznym z porządkiem natury” (przeł. A.K.).

<sup>247</sup> H. Blair, *Cours de Rhétorique...*, t. 4, s. 112–113. „I naprawdę nie znajduję nic trudniejszego w komponowaniu poematu

Ks. Buczyński z wielką śmiałością (czy rozważnie?) twierdzi (str. 623), „że *Pułtawa* przez swe zmyślenia: jędz, nocy, śmierci, zimy, zdrady, snów, Dniepru ożywionego, Marsa itd. bardzo zadziwia”<sup>248</sup>. I na str. 626: „alegoryczne zaś (Mars i Minerva) role i w narodzie chrześcijańskim miejsce mieć mogą”<sup>249</sup> i jednym pociągiem rozhukanego pióra niszczy machinę w *Pułtawie*, bo o jestestwach alegorycznych Blair mówi (t. IV, str. 114):

Quant aux personnages allégoriques, tels que la renommée, la gloire, l'amour et autres pareils, on peut prononcer hardiment que de tous les genres de merveilleux, c'est le pire. Dans une description, ils peuvent être admis quelquefois et contribuer à l'embellir; mais jamais ils ne doivent être introduits dans un poème pour prendre quelque part à l'action. Car comme ce sont des fictions déclarées telles, et telles par leur nature; de purs noms inventés pour exprimer des idées générales, aux quelles l'imagination même ne peut attribuer l'existence, et qu'elle ne peut transformer en personnes; si on les présente comme agissant en concurrence avec des personnages humains, il en résulte un intolérable mélange d'êtres réels et imaginaires; la confusion règne partout, et l'action ne peut plus offrir qu'un tissu d'inconsequences et de bizarreries<sup>250</sup>.

---

epickiego niż łączenie w odpowiedni sposób tego, co cudowne i prawdopodobne, tak aby jedno nas bawiło bez poświęcania drugiego” (przeł. A.K.).

<sup>248</sup> W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 117).

<sup>249</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 121).

<sup>250</sup> H. Blair, *Cours de Rhétorique...*, t. 4, s. 114. „Co do alegorycznych postaci, takich jak sława, chwała, miłość i tym podobne, można śmiało powiedzieć, że zaliczają się one do najgorszego rodzaju cudowności. Mogą one pojawić się w partiach opisowych, aby wzbudzać podziw i uwznioślić poemat, ale nigdy nie powinny brać udziału w akcji. Jako że są to postaci fikcyjne, zwykłe nazwy

Czytam dalej (str. 627):

Lepiej, jak mi się (ks. Buczyńskiemu)<sup>251</sup> zdaje, ks. Muśnicki uczynił, trzymając się zdania pisarza (Despreaux) tak od literatów poważanego<sup>252</sup>, niż gdyby był poszedł za przykładem Milтона, u którego diabeł przeciw wszelkiej przystojności jest bohaterem poematu<sup>253</sup>.

Dobrze, że się to tylko zdaje, bo w rzeczy jest inaczej. I na dowód niech weźmie w rękę ks. Buczyński Blaira, któremu w potrzebie ufa (t. IV, str. 108):

On a demandé quelquefois: quel est donc le héros du Paradis perdu? Le diable, ont répondu quelques critiques. Et cette idee a donné lieu de jeter sur Milton du blâme ou du ridicule. Mais ces critiques ont mal saisi l'intention du poëte, parce qu'ils sont partis de la supposition que le héros devoit nécessairement paroître à la fin dans un état de triomphe. Milton a suivi un autre plan. Il a donné un dénouement tragique à son poëme, qui est d'ailleurs épique dans sa forme. Car c'est incontestablement Adam qui en

---

wymyślone w celu wyrażenia ogólnych idei, którym nawet wyobrażenia nie może przypisać istnienia ani zmienić ich w osoby, jeśli zostaną przedstawione na równi z bohaterami, konkurując z postaciami ludzkimi, w rezultacie dojdzie do niedopuszczalnego przemieszania realności i cudowności, zapanuje zamieszanie, a akcja będzie pełna niekonsekwencji i dziwactw" (przeł. A.K.).

<sup>251</sup> Wtrącenia w nawiasach pochodzą od Styczyńskiego.

<sup>252</sup> Można li tu powiedzieć *poważnego*? Nie. A czemu? Bo może kto mieć chód *poważny* i cały ruch ciała *poważny*, a nie być dla tego od nikogo *poważanym*. Przecież to coś podobnego do wyrazów *odważony*, *odważny*, za jedno od ks. Buczyńskiego branych [przyp. – J.G.S.].

<sup>253</sup> W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 122).

est le héros; c'est-à-dire, le personnage principal, celui qui excite le plus d'intérêt<sup>254</sup>.

Z reszty (z resztą)<sup>255</sup>, gdy rzecz wyciągała, umiał ks. Muśnicki doborem słów i śmiały mi (zanadto) zwrotami dzieło swe w szatę poetycką ustroić (635 str.). Tak np. Karol od rany słabiej (str. 636):

[...]

Tuman mu z krwi pełnego obuwia powstaje,  
I sama krew przez skórę dobywa się ciasną<sup>256</sup>.

Tuman (туманъ)<sup>257</sup>, mgła, obłok gęsty kurzawy powstającej<sup>258</sup>. Taki tedy tuman powstaje z *krwi pełnego obuwia*<sup>259</sup>, czyli raczej z obuwia krwią napełnionego: krew

<sup>254</sup> H. Blair, *Cours de Rhétorique...*, t. 4, s. 108. „Niekiedy pada pytanie, kto jest herosem *Raju utraconego*? Diabeł, odpowiadają niektórzy krytycy. Ten pomysł stał się przyczyną obwiniania i ośmieszania Milтона. Przywołani krytycy jednak źle zrozumieli intencje poety, ponieważ wychodzili z założenia, że w zakończeniu główny heros musi koniecznie odnieść triumf. Milton wybrał inny plan. Zapropował tragiczne rozwiązanie akcji swojego poematu, który – nawiasem mówiąc – ma epicką formę. W tym poemacie bez wątpienia to Adam jest herosem, czyli głównym bohaterem, który wzbudza największe zainteresowanie” (przeł. A.K.).

<sup>255</sup> Styczyński kursywą zaznacza zwroty, które uważa za niepoprawne. W nawiasie podaje formę jego zdaniem poprawną.

<sup>256</sup> W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 131).

<sup>257</sup> Туманъ (ros.) – mgła.

<sup>258</sup> *Słownik Lindego*. Część III, vol. V, str. 687 [przyp. – J.G.S.]. Tu i w kolejnych przypisach przywołujących *Słownik Lindego* chodzi oczywiście o pracę Samuela Bogumiła Lindego *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807.

<sup>259</sup> Taki układ wyrazów jest wątpliwy. Gdy powiem np. *mądrość króla jest rękomią szczęśliwości narodu*, powiem zrozumiale. Źle bym powiedział *szczęśliwości narodu króla jest mądrość rękomią*. Byłoby to naganne wyrazów pomieszanie. Lecz nic tak



tu więc zamieniła się w kurzawę (z pyłu), skąd powstał *tuman* (jak śmiało!). *Krew przez skórę ciasną dobywa się. Skóra ciasna* ma tu znaczyć buty lub trzewiki tak, jak *prze-stronne płótno* mogłoby wyrażać *koszulę*, a *ciasne sukno*, *frak opięty*. Co za strojne zwroty!...

A też metafory, alegorie (*Uw[agi]* ks. B[uczyńskiego] str. 642) nie sąż piękne?<sup>260</sup>

[...] pyskiem działo ryknęło głębokim<sup>261</sup>.

*Działo z pyskiem*<sup>262</sup>, i to jeszcze *głębokim*. Pociecha! ...

[...] a przy onej (baczności) naga  
Na mocnej u niej smyczy targa się odwaga<sup>263</sup>.

Przy *baczności jest odwaga*, jak charty, *na mocnej* (żeby się nie urwała) *smyczy*: biedna, bo bez sukienki, *naga*!

---

bardzo nie zaciemnia mowy, jak zdanie nawiasowe nie w miejscu swoim położone. W tych np. wierszach ks. Muśnickiego:

Muzo, jeżeli sprzyjał syn ci Aleksego,  
Sprzyjaj poecie, kraju mieszkańcowi tego,  
Co był placem połowy dzieł, które on *pieje*,  
Takiego śpiewać męża śmiejącemu dzieje.

Aby tę ciemną mowę w zrozumialszą nieco zamienić, należałoby powiedzieć: „Muzo, jeżeli ci sprzyjał syn Aleksego, sprzyjaj śmiejącemu opiewać jego wielkie czyny poecie, mieszkańcowi tego kraju, który był placem większej części dzieł będących rzeczą jego pienia” itd. „Dzien[nik] Wileń[ski] t. I, str. 427–8.9. r. 1815 [przyp. – J.G.S.]

<sup>260</sup> Tu i dalej Styczyński odnosi się do poglądów Buczyńskiego wyrażonych w tekście *Nad Uwagami*... (zob. *Teksty źródłowe*, s. 138–139).

<sup>261</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 46.

<sup>262</sup> *Słownik Lindego*, T. II, cz. II [przyp. – J.G.S.].

<sup>263</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 36.

Na ów odgłos zaczęły swój taniec kudłate  
Jędze Marsa, a marsz swój szeregi czubate<sup>264</sup>.

*Marsz swój zaczęły szeregi czubate.* Autor chciał powiedzieć: wojsko maszeruje (jak na paradnym placu, bo czasu bitwy wątpię, żeby stępo<sup>265</sup> jak z partesów<sup>266</sup> chodzić można było; tam się trzeba uwijać i mocno uwijać, nacierać, gonić lub uciekać), ale wojsko w szeregach się stawia, więc *szeregi* biorą się dla przenośni na miejscu żołnierzy; żołnierz ma na kaszkiecie pióra, więc *ipso facto*, *szeregi* mają pióra, a te *pióra* wyglądają jak u kur czuby, zatem *szeregi czubate*. Nie ma co mówić, inwencja nie lada, choć trochę śmieszna! *Jędze kudłate tańczują* – przyjemna maskarada!

Lecz (U[wagi] ks. B[uczyńskiego] str. 627)<sup>267</sup>

[...] pictoribus atque poetis  
Quidlibet audendi semper fuit aequa potestas<sup>268</sup>.

I niżej:

Sed non ut placidis coëant immitia, non ut  
Serpentes avibus gementur, tigribus agni<sup>269</sup>.

Przekład Onufrego Korytyńskiego<sup>270</sup>:

---

<sup>264</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>265</sup> Stęp – czterotaktowy, najwolniejszy chód konia.

<sup>266</sup> Partesy (starop.) – nuty, partytura; jak z partesów – jak z nut.

<sup>267</sup> W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 122).

<sup>268</sup> Malarze i poeci mieli zawsze słuszną swobodę, by śmiało tworzyć co im się podoba (Horacy, *List do Pizonów*, w: *Trzy poetyki...*, s. 63. Przywołany fragment określa, na czym polega *licentia poetica*.

<sup>269</sup> „[...] ale znowu nie tak, by z łagodnością łączyła się dzikość, by węże parzyły się z ptakami, a z tygrysami owieczki” (Horacy, *List do Pizonów*, w: *Trzy poetyki...*, s. 63–64).

<sup>270</sup> Onufry Tomasz Korytyński (1719–1770) – poeta, tłumacz, autor między innymi wysoko cenionych przekładów twórczości Ho-

Lecz nie tak, by z dzikimi swojskie zwierzę parzyć,  
Węże z ptaki, tygrysy z jagnięty kojarzyć<sup>271</sup>.

Jak ks. Buczyński ma gust ukształcony, dowodzą tego obszerne wybrane przezeń przykłady (str. 612–648)<sup>272</sup>, nade wszystko te obrzydliwości z ks. Muśnickiego i z Kochanowskich wyjęte, w których sobie mocno smakuje. Słowackiego<sup>273</sup> tu posłuchajmy („Dzien[nik] Wileń[ski]” t. I, str. 432):

Nie tylko wyrazy mogą być niewłaściwie użyte, ale bywają jeszcze podłe i błahe. Niektóre z tych uchodzą w mowie potocznej, w życiu pospolitym, ale w pismach, których pewna wyniosłości szlachetność cechą być powinna, obrażają smak prawy. Zdarza się częstokroć w rymotwórstwie, a osobiwie w epopei, malować sprawy i zwyczajne zatrudnienia człowieka. Wówczas rymotwórca stara się one uszlachetnić sposobem wyrażenia i jest to udziałem wyższego tylko talentu rzeczom najpospolitszym nadawać godność i w przyjemnym one wystawiać obrazie. Jeden wyraz podły może zeszpecić myśl i miejsce najpiękniejsze<sup>274</sup>.

---

racego (publikowanych w „Monitorze” i „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”).

<sup>271</sup> Horatius Q. Flacus, *De arte poetica ad Pisones. O sztuce rymotworskiej księga*, przeł. O. Korytyński, Warszawa 1770, s. 3, w. 12–13.

<sup>272</sup> W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 104–146).

<sup>273</sup> Euzebiusz Słowacki (1772 lub 1773–1814) – historyk i teoretyk literatury, poeta, teoretyk klasycyzmu postanisławowskiego.

<sup>274</sup> E. Słowacki, *O sztuce dobrego pisania w języku polskim*, „Dziennik Wileński” t. I, 1815, nr 4, s. 432. Tekst ten został włączony później do pracy Słowackiego *Prawidła wymowy i poezji*, Wilno 1826.

Po porównaniu w tym względzie dwóch tłumaczeń *Eneidy* przez Jędrz[eja] Kochanowskiego<sup>275</sup> i Dmochowskiego<sup>276</sup>, gdzie powiedział, że wyrazy *szyndować*, *rożeń*, *pieczenia* (cóż by rzekł o *jatkach* itd. ks. Muśnickiego!) nie są godne wiersza bohaterskiego, tak dalej Słowacki mówi:

Nie jest wolnym od podobnych zarzutów P[iotr] Kochanowski<sup>277</sup> w przekładzie *Jerozolimy wyzwolonej*<sup>278</sup> – używa niekiedy wyrazów podłych i dodaje nawet mało wiadra mniej stosowne i obrzydliwe jak ten wiersz (ulubiony ks. Buczyńskiemu)<sup>279</sup> z opisu szatana.

Jako Mondzibel zarażliwe pary  
I smród wypuszcza, tak i jemu z gęby  
Śmierdziało właśnie, a z nosa bez miary  
Puszczał, aż brzydko, plugawe otręby<sup>280</sup>.

O rymach nic nie powiem, bo wielka ich część najniezgrabniej jest sklejona, np. grobowych – cyprysowych, uciążliwych – nieleniwych, głośnych – radośnych, pełne – zupełne, teraz – nieraz, raz po raz – coraz, takiego – jego,

<sup>275</sup> Przekład *Eneidy* Jędrzeja Kochanowskiego ukazał się w 1590 roku. Jędrzej (właśc. Andrzej) Kochanowski (data ur. nieznana, zm. ok. 1599) – brat Jana, tłumacz, autor pierwszego polskiego (do późnego oświecenia także jedyne w kręgu Słowiańszczyzny) przekładu *Eneidy* Wergiliusza.

<sup>276</sup> Przekład Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, zatytułowany *Eneida Wirgiliusza*, ukazał się w Warszawie w 1809 roku.

<sup>277</sup> Piotr Kochanowski (1566–1629) – bratanek Jana, poeta i tłumacz.

<sup>278</sup> Poemat Torquata Tassa *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona* w przekładzie Piotra Kochanowskiego ukazał się w 1618 roku.

<sup>279</sup> Nawiasowe wtrącenie pochodzi od Styczyńskiego.

<sup>280</sup> E. Słowacki, *O sztuce...*, s. 432. Przywołany przez Słowackiego cytat pochodzi z poematu T. Tassa, *Goffred abo Jeruzalem...*, s. 86, pieśń IV, strofa 7.

równa się czasie – zda się, nadeń – żaden, części – gęści<sup>281</sup> (w *Pułtawie* patrz na str. 13, w. 10), wiodła – zawiodła, srogości – zazdrości, że się – niesie, myśląc – kryśląc, nikt by się – *dzisie*<sup>282</sup>, gdy tej – użytej itd., itd.

Lecz rym (mówi Słowacki str. 443 tamże) tych wszystkich przyjemności poezji używać nie może, jeżeli wiersz tak złożonym nie będzie, aby w wymówieniu czynił na zmysle słuchu potrzebne wrażenie, to jest, aby się głos zawieszał i niejako wspierał na wyrazach rym czyniących. Stąd się wnosi, że przenoszenie niedokończonego zdania z wiersza do wiersza odbiera piękność rymotwórstwu polskiemu.

I na str. 444:

Co się tyczy wyboru w rymach, dawniejsi rymotwórcy polscy nie zadawali sobie wielkiej (jak i ks. Muśnicki) w tym pracy i nie tylko na łatwych przestawali, ale ośmileni źle przystosowanym wyrokiem Horacego, *pictoribus atque poetis*<sup>283</sup> etc. grzeszyli przeciw prawom języka, zmieniali, skracali lub przedłużali wyrazy, aby do rymu służyć mogły. Nie godzi się dla wiersza gwałcić prawideł mowy, nie godzi się używać rymów nadto łatwych i pospolitych itd.<sup>284</sup>

---

<sup>281</sup> Styczyński wyróżnił kursywą wyrazy, które uważał za niepoprawne lub źle użyte.

<sup>282</sup> W *Słowniku* Lindego jest przy wyrazie *po dzisie* położona gwiazdeczka, która przestrzega baczniejszych czytelników, że się ten wyraz nie używa, chyba tylko od bazgraczy. Nadto *po dzisie* znaczy tam *do tego czasu*. Jestże w tym znaczeniu wyraz *dzisie* w *Pułtawie* położony?... [przyp. – J.G.S.].

<sup>283</sup> *Pictoribus atque poetis* (łac.) – malarze i poeci – cytat z *Listu do Pizonów* Horacego; pochodzi z fragmentu, w którym opisano, czym jest *licentia poetica*.

<sup>284</sup> E. Słowacki, *O sztuce...*, s. 443–444.

Wydziwić się, nie mogłem dosyć domysłowi ks. Buczyńskiego (na str. 641):

Lecz ponieważ niektóre (wyrazy) bardzo są pospolite i bez żadnej przyczyny oznaczonymi być się zdają, wątpić począłem, czy nie przypadkowo to się stało, że składający litery w drukarni przez roztargnienie czasem z innego druku zachwycił<sup>285</sup>.

Wszakże wiadomo jest, że oznaczone *kursywem* (*obliqui characteres*) wyrazy pokazują albo że są złe, albo choć dobre, ale źle użyte, albo są nadkompletne, albo wzięte z innymi czynią wyrażenie czasem niewłaściwe, a najczęściej niepoetyckie itd. W *Uwagach* moich, np. na str. 191, *ogniorodnej broni* oznaczyłem innym drukiem, chcąc wskazać, że to jest złe, bo szabla lub dzida (gatunki broni) ognia nie rodzą i wolałbym rzecz *ranorodna*, *kalekorodna* broń, albowiem rodzi w ludziach rany i kalectwo (jestże tego składania potrzeba!). Ale za pomocą broni zapalają się miasta, zatem *broń ogniorodna*<sup>286</sup>. Za pośrednictwem okna światło dzienne wchodzi do pokojów i oświeca, więc *okno światłorodne*, *okiennice ciemnorodne*!<sup>287</sup> Na str. 193<sup>288</sup> np. *zimną* ziemi *oś*. I przymiotnik *zimny*, i rzeczownik *oś* używają się w pospolitym nawet życiu, ale wiadomo, że *osi ziemskiej* nie ma ani *zimnej*, ani ciepłej, ani gorącej itd.

Naresztę (że już nadużywam cierpliwości czytelnika) w *Uwagach* moich mówię, iż charakter Mazepy dosyć

---

<sup>285</sup> W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 138).

<sup>286</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 88).

<sup>287</sup> Styczyński zaznaczył kursywą (czyli wyróżnił jako niepoprawne) również zwroty, które sam wymyślił, aby napiętnować naganną w jego odczuciu manierę złożeń.

<sup>288</sup> Chodzi o stronicę *Pułtawy*.

pięknie jest wydany. Odpowiada ks. Buczyński: „lecz mnie się on bardzo pięknie wyrażonym być zdaje” (śliczny dowód!). Mówię dalej w innym rozumieniu, że Piotr podczas stanowiącej bitwy wchodzi w długą rozmowę z księciem wirtemberskim i nadto sen swój opowiada, a ks. Buczyński w innym znaczeniu uważając ten zarzut poecie uczyniony, tłumaczy nam tylko, *jaki to był sen*. Wymówiłem ks. Muśnickiemu, że niepodobieństwem jest, aby bohater wśród ostatecznej bitwy o losie narodu stanowić mającej mógł długo rozmawiać z tym, który przeciw niemu z wojskiem stanął i jeszcze nadto o śnie swoim rozprawiać. Ks. Buczyński milczeniem to zbywając, *zeszpeconą* niby *okoliczność* poprawuje... Dalej z Piotrem rozmawia książę wirtemberski, raniony nie wiadomo kiedy. Ks. Buczyński odpowiada: „pewnie był raniony wówczas, kiedy *ze wszech stron ruska nagle broń go obegnała*”<sup>289</sup>. Skądże ta pewność? Czyż nie można być naokoło bronią *obegnanym*, a nie być przecie ranionym? Powiedziałem tam, że *odważony* nie to dziś znaczy co *odważny*<sup>290</sup>. Ks. Buczyński opiera się na przywiedzeniu P[iotra] Kochanowskiego. Cóż stąd? Ja bym w Kochanowskim więcej znalazł takich wyrazów, których by dziś sam ks. Buczyński (choć amator staroświecczyzny) nie użył pod karą niezrozumiałości, zwłaszcza

Ut silvae foliis pronos mutantur in annos,  
Prima cadunt: ita verborum vetus interit aetas,  
Et juvenum ritu florent modo modo nata vigentque<sup>291</sup>.  
*De art[e] poet[ica] Horatius*

<sup>289</sup> N. Muśnicki, *Pułtawa*, s. 200. W. Buczyński, *Nad Uwagami...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 145).

<sup>290</sup> J.G. Styczyński, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 99).

<sup>291</sup> Horacy, *List do Pizonów*, w. 60–63.

Przekład Onufr[ego] Korytyńskiego:

Jak drzewo świeży bierze liść, gdy stary minie,  
Tak z czasem słów dawniejszych używanie ginie:  
A natychmiast stworzone nowe w zwyczaj wchodzi.  
Przyjemne, jak ozdobny wiek kwitnącej młodzi<sup>292</sup>.

Przekład Ignac[ego] Potockiego<sup>293</sup>:

Jak się z chylącym rokiem mienią gaje,  
Podobny zakres, czas słowom nadaje:  
Przeszłe spadają, a wzorem młodzieży  
Czerstwieją świeże, w weselszej odzieży<sup>294</sup>.

*Co do ks. Nikod[ema] Muśnickiego*

Czyniąc rozbiór poematu *Pułtawy*, nie myślałem o szczególnych autora prawach do chwały, lecz kiedy o to idzie, rozumiem, że mu je nadać może w pewnym przynajmniej obrębie krótka o jego życiu wiadomość.

Czyny ludzkie większe i mniejsze cenione być muszą podług okoliczności, czasów, miejsc i sposobów. Trzeba

---

<sup>292</sup> Horatius Q. Flacus, *De arte poetica*..., s. 5, w. 60–64.

<sup>293</sup> Ignacy Potocki (1750–1809) – marszałek wielki litewski, przywódca stronnictwa patriotycznego na Sejmie Czteroletnim, współtwórca Konstytucji 3 maja 1791.

<sup>294</sup> Fragmenty przekładu *Listu do Pizonów* pióra Ignacego Potockiego ukazały się na łamach „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”, towarzysząc tekstowi Potockiego *List do redaktora „Pamiętnika Warszawskiego” o nowym przełożeniu na polskie poetyki Horacego, przez samego onejże tłumacza przesłany*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, t. 4, s. 94–107. Tekst ukazał się też jako odbitka (Warszawa 1801). List i przekład były podpisane kryptonimem J.P. i w literaturze przedmiotu bywają błędnie przypisywane Jackowi Przybylskiemu (m.in. przez Esreichera).



znać teatr, na którym człowiek działał, i narzędzia, jakie miał w mocy, ażeby być w stanie sądenia o jego zaletach.

Ks. Nikodem Muśnicki od dzieciństwa cały wiek, oprócz krótkiego pobytu w Witebsku, spędził w kolegium połockim. Za czasów polskich kolegium to ze wszystkich jezuickich było najbogatsze, posiadało albowiem do 8 tysięcy dymów chłopskich. Utrzymywało szkoły publiczne o siedmiu profesorach i nabożeństwo w swoim kościele. Oto cały był z niego dla kraju pożytek. Nie znano jeszcze w owym czasie potrzeby i nie miano we zwyczaju zapomagać się w naukowe zapasy, nie było ich przeto w kolegium połockim, posuwając się nawet aż do biblioteki, wyjąwszy że w miejscu zwanym biblioteką (gdzie zwyczajnie wisiały połcie i kumpie<sup>295</sup>, od których i dotąd na murach są piętna)<sup>296</sup>, składano księgi albo od dobrodziejów ofiarowane, albo po zmarłych członkach zgromadzenia pozostałe. Nie było zatem wielkich wydatków, ale z drugiej strony, nie musiano się też upędząć za dochodami, bo trudno pojąć, gdzie by je podziewano, gdyby były odpowiednie tak ogromnej liczbie poddanych. Przed powszechnym zniesieniem zakonu wypadł na rektora człowiek gospodarny i tak oszczędny, że nawet w pospolitych życia wygodach dało się to mocno uczuć członkom zgromadzenia, ale za to następnemu po sobie rektorowi bardzo znaczne zostawił pieniądze<sup>297</sup>.

---

<sup>295</sup> Połcie (l. mn. połcie) – duży kawał słoniny lub mięsa; kumpie – niegotowana szynka wieprzowa.

<sup>296</sup> To wyraźne nawiązanie do obrazu biblioteki w *Monachomachii* Ignacego Krasickiego.

<sup>297</sup> W latach 1766–1770 rektorem kolegium jezuickiego w Połocku był Walery Paczkowski. Jego następca – Stanisław Czerniewicz – pełnił tę funkcję w latach 1770–1782. Informację tę pozyskałam dzięki uprzejmości br. Jana Fibeka. Zob. też J.M. Giżycki, *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*, Wilno 1905. Czerniewicza jako rektora Akademii Połockiej

Tym następcą był ks. Czerniewicz, który przez czas długi przy generale swego zakonu, sławnym Ricci<sup>298</sup> zostawał. Umysł otwarty i wyćwiczony, postać przyjemna i okazała, polor nabyty w Rzymie i w zwiedzaniu innych krajów jednały ks. Czerniewiczowi powszechną wziętość. W zbiegu dwóch epok, zakordonowania Białej Rusi<sup>299</sup> i kasaty ogólnej zakonu<sup>300</sup>, pozyskawszy przychylnie uważenie naprzód prowincjonalnego naczelnika generała Czerniszewa, a potem znakomitszych w państwie osób i nawet samego tronu, szczęśliwym był w oglądaniu spełnionych życzeń, przez wyjednane zatrzymanie swoich zgromadzeń bytności. Kordon zmniejszył kolegialne fundusze, jednakże gdy znaczne jeszcze zostały się dostatki, te przy zbiorach poprzednika pozwoliły ks. Czerniewiczowi prowadzić życie nie już klasztorne, ale i tyle okazałe, ile było potrzeba na zjednanie w prowincji popularności. Rząd też najwyższy, mądrą prawdziwie kierowany przezornością, protegując zgromadzenie ogółowi mieszkańców nowo nabytego kraju przypodobane, nie tylko zostawił je przy używaniu dawnych praw, zwyczajów i własności, ale nawet uwolnił od publicznych podatków<sup>301</sup>. Nadzwyczajne

---

wspomina Irena Kadulski, opisując wizytę Katarzyny II w Połocku w 1780 roku (*eadem*, *Widowiska odświętne w teatrze na Kresach na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2002/2003, vol. 20–21, s. 6).

<sup>298</sup> Matteo Ricci (1552–1610) – włoski misjonarz z zakonu jezuitów, założył misję katolicką w Chinach.

<sup>299</sup> Biała Ruś – historyczna kraina na terenie Białorusi, po rozbiorach weszła w skład Imperium Rosyjskiego.

<sup>300</sup> Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 roku caryca Katarzyna II pozostawiła klasztory i kolegia funkcjonujące na terenach włączonych do Imperium Rosyjskiego podczas I rozbioru Polski.

<sup>301</sup> Podług rewizji r. 1797, liczba poddanych do jezuitów białoruskich należących wynosiła dusz męskich 12 805, dodając drugie tyle kobiet, wypadła ogół dusz 25 610. A podług *Catalogus sociorum ex anno 1813 in annum 1814*, liczba członków wszelkiego

powodzenie zakonu w czasach powszechnej jego w innych krajach kasaty słuszną dla naczelników, za ich w tej mierze staranność, jednały u współbraci zakonnej wdzięczność i dozwalały im pewnych nieprzeciwnych powołaniu wolności. Mógł zatem ks. Czerniewicz drobną dla rodziny uczynić pomoc w edukacji krewnych. Jakoż siostrzana swego, syna zacnego domu szlacheckiego z powiatu kowieńskiego, w dziecinnym wieku Nikodema Muśnickiego, do Połocka sprowadził i w konwikcie na koszcie klasztoru umieścił.

Szczególniejszą młodzieniec Muśnicki mając z natury do nauk ochotę, w ograniczonej horyzontem połockim świata znajomości, nie widział innej drogi dogodzenia swoim szlachetnym skłonnościom, jak pójść w ślady wujowskie. Odbywwszy zatem początkowe nauki, wstąpił do zakonu jezuickiego. Tam po ćwiczeniach zwyczajnych, przeszedłszy kursa dawane w klasztorze, uczył naprzód filozofii w Witebsku, potem był kaznodzieją w Połocku. Zbывая czas od obowiązków zakonnych poświęcał na nabywanie wiadomości przez czytanie, mianowicie klasyków łacińskich, a szczególnie poetów, między którymi Wergiliusz najwięcej mu był przypodobany. Umiał po francusku i po niemiecku tyle, że w tych językach dzieła czytać był w stanie. Rokiem przed śmiercią zaczął się uczyć po grecku. W języku łacińskim napisał spory poemat *Resurrectio Christi*<sup>302</sup>, dotąd nieogłoszony, a w którym wiele ma się znajdować żywej imaginacji i szczęśliwego poetyckiego ducha. Wielka usilność jego w nabywaniu wiadomości przez czytanie, zabierając mu wszystkie chwile, jakie tylko mógł od koniecznych powinności oszczędzić, nie najlepiej

---

stopnia osób 342. Wypada więc na każdego członka blisko po 75 poddanych, nie licząc innych funduszów [przyp. – J.G.S.].

<sup>302</sup> Łaciński poemat Muśnickiego *De Christi ab infernis reditu* we fragmentach został opublikowany przez Didiera Richardota w „Miesięczniku Połockim” w 1818 roku, t. I, nr 1.

go zalecała w oczach wielu towarzyszków i starszych, poczytujących szukanie przez takich ludzi samotności za chęć unikania od zatrudnień pospolitych. Było to powodem do wielu przykrych dla Muśnickiego uczuć, które dotkliwszymi zrobiła osobliwa jeszcze okoliczność.

Wiedzieć potrzeba, że kolegium połockie, pomimo całe powodzenie zakonu, nie zapomagało się bynajmniej w naukowe pomoce, tylko wedle dawnego, o jakim się wyżej wspomniało zwyczaju, to jest albo z przypadkowych podarunków od dobrodziejów, albo z wniosków i pozostałości członków towarzystwa, tak jak się to dzieje i po innych zgromadzeniach zakonnych, które lubo często-kroć wielkie posiadają fundusze, jednak kiedy w nich nie ma zazwyczaj opisu, szczególnego na potrzeby naukowe przeznaczenia, tedy i nic na nie, albo bardzo rzadko i mało się wydatkuje. Wprawdzie przybywający z różnych stron ekszezuici zwozili z sobą do Połocka i księgi, i różne naukowe przedmioty, lecz to wszystko nie mogło ani dostatecznych, ani systematycznych dostarczać pomocy dla szukającego gruntowniejszej umiejętności. Pisma periodyczne nie były prawie znane i z gazet nawet politycznych, oprócz hamburskiej, ledwo „Abeille du Nord”<sup>303</sup> za życia Muśnickiego przez czas niejaki utrzymywano. Znacznie jest bogata i dosyć liczna dziś biblioteka połocka, lecz to nastąpiło po śmierci już ks. Muśnickiego, kiedy po zaszłych w r. 1807 politycznych odmianach arcybiskup gnieźnieński zbiór ksiąg swoich kosztowny i liczny, snadź jako przedmiot od potrzeby własnej owczarni i seminariów zbywający, do Połocka odesłał i darował. Oprócz tego po zgromadzeniach zakonnych w powszechności, na pilnym baczeniu i w troskliwej się zachowuje pamięci ta niezaprzeczona pewność, że ogólnie w księgach więcej

---

<sup>303</sup> „L'Abeille du nord” – gazeta polityczno-literacka, wydawana w Petersburgu w latach 1825–1864.

jest błędów i fałszów aniżeli prawdy i czystej nauki, dlatego przystęp u nich do bibliotek klasztornych z wielkimi przezornościami bywa obwarowany i nie lada komu ani w każdym czasie wolny.

Nie wchodzimy w uwagi nad tymi zwyczajami, ale wracając się do Muśnickiego, pozwalamy sobie czynić wniosek, że on w stanie swoim nie mógł mieć tych pomocy i zasiłków, jakich potrzebował jego umysł chciwy wzbogacenia się nauką i wiadomościami. Szukał więc sobie ułatwienia w otworzeniu listownej korespondencji z uczonymi, którzy nie będąc towarzyszami jego powołania, zdawali się mu być w stanie udzielenia światła i naukowych pomocy. Pierwszy Muśnickiego krok w tej mierze dostrzeżony przez zwierzchność potępił go do reszty w jej przekonaniu, co wielki miało wpływ na jego czułość i słabe z natury organizację zdrowie. Jakoż po tym wypadku niebawnie, to jest w miesiącu lutym roku 1806, żyć przestał, mając lat 38. Ostatecznie uczył w kolegium połockim teologii.

Pisma ks. Muśnickiego świadczą, że miał wiele talentu i wiadomości nabytych, a gdy uważamy, w jakich się znajdował okolicznościach, że pozbawiony naukowych skarbów i zachęcenia w zgromadzeniu, które *od lat kilkudziesiąt żadnego nie wystawiło pisarza*, walcząc z przeszkodami potrafił wydać dzieła, w których bezstronna krytyka znajduje miejsca szczęśliwe i czasem piękne, nie odmówimy podziwienia jego usiłowaniom i przyznamy, że się zasłużył krajowi, a zgromadzeniu, w którym został, uczynił prawdziwy zaszczyt.

*Co do Towarzystwa, którego ks. Muśnicki  
był członkiem*

Ażeby to, co z powodu antykrytyki ks. Buczyńskiego sądziłem się być obowiązany powiedzieć, nie było przez

kogokolwiek wzięte za skutek wspomnianej wyżej farbowanej nienawiści, oświadczam się, że z P. Bentkowskim<sup>304</sup> i innymi jednoż z nim głoszącymi pisarzami, nie dzielę bynajmniej zdania, jakoby jezuita przyczynili się w Polsce do upadku nauk. Mniemam albowiem, że gdy za nastaniem anarchii, nauki żadnej promocji w życiu obywatelskim dawać nie mogły i rzeczywiście nie dawały, utraciły zatem szacunek i musiały upadać. Szkoły jezuickie nie tylko nie były podlejsze od szkół przez inne zgromadzenia utrzymywanych, ale można by dowieść, iż na lepszym nawet względem nich znajdowały się stopniem, lecz nikt się nie chciał uczyć, a tym bardziej wzięwszy początkowe nauki, w nich się doskonalić, ponieważ droga ta w dalszym życiu żadnych nie obiecywała korzyści. Kiedy za Augusta III okolicznościami obudzony duch narodowy zaczął się krzątać około popraw, nie dały się uprzedzić szkoły jezuickie w polepszaniu instrukcji, a akademia jezuicka poznańska, za wsparciem księcia Lotaryngii króla Stanisława<sup>305</sup>, najwięcej podobno w owym czasie gruntowniejszego światła rzuciła promieni. Dlatego i panowanie Stanisława Augusta<sup>306</sup>, wyznać potrzeba, że najistotniej ci wsławili, którzy albo sami byli jezuitami, albo w ich szkołach oświecenie czerpali. Na dowód dosyć wspomnieć

---

<sup>304</sup> To aluzja do *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego, którą krytykował między innymi Ignacy Raczyński w dziele *Sześćcioletnia korespondencja władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego służąca do historii Kościoła Polskiego*, [b.m.] 1816, s. 561. Feliks Bentkowski (1781–1852) – bibliograf i historyk literatury, profesor uniwersytetu w Warszawie; w latach 1815–1821 redaktor „Pamiętnika Warszawskiego”, autor pierwszej *Historii literatury polskiej* (1814).

<sup>305</sup> Stanisław Leszczyński (1677–1766) – król Polski, książę Lotaryngii i Bar.

<sup>306</sup> Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – król Polski.

Naruszewiczów<sup>307</sup>, Albertrandych<sup>308</sup>, Krasickich, Poczobutów<sup>309</sup>, Piramowiczów<sup>310</sup>, Bohomalców<sup>311</sup> i wielu innych, że nic nie powiem o żyjących...

W stanie powszechniejszego dziś rozumienia *paradoks* ten potrzebuje wprawdzie obszerniejszego wywodu, ale już w tym miejscu nie możemy weń wchodzić, aby kto nie rzekł, że zanadto długie ustępy z przyczyny sporu o *wór dziurawy*.

---

<sup>307</sup> Adam Naruszewicz (1733–1796) – poeta, historyk, dramatopisarz, tłumacz, publicysta, jezuita.

<sup>308</sup> Jan Chrzyciel Albertrandy (Albertrandi) (1731–1808) – historyk, numizmatyk, redaktor, tłumacz, jezuita.

<sup>309</sup> Marcin Poczobut-Odlanicki (1728–1810) – astronom, jezuita.

<sup>310</sup> Grzegorz Piramowicz (1735–1801) – pedagog, działacz oświatowy, pisarz, jezuita.

<sup>311</sup> Franciszek Bohomolec (1720–1784) – pisarz, wydawca, publicysta, jezuita.





Jan Gwalbert Styczyński<sup>312</sup>

***Jagiellonida*, poemat Dyźmy Bończy  
Tomaszewskiego, w treści i wyjątkach  
z rękopismu**

Znajomy z chlubą w literaturze ojczystej z dzieł poetycznych Dyźma Bończy Tomaszewski, a szczególnie z poematu dydaktycznego *Rolnictwo*<sup>313</sup>, ukończył niedawno oryginalny poemat we XII-stu pieśniach pod tytułem *Jagiellonida*, 5112 wierszy obejmujący<sup>314</sup>. Dzieło to w rodzaju poezji bohaterskiej wzbogacające ojczystą literaturę, zawsze będzie mile czytane od ziomków, którzy w uwielbionym Władysławu Jagiełły panowaniu widzą sławę swojego narodu. Rozumiem więc, że niemałą sprawię przyjemność czytelnikom, gdy im z przyłączeniem niektórych wyjątków krótką tej epopei treść udzielię.

---

<sup>312</sup> Biogram autora – zob. przyp. 1, s. 61.

<sup>313</sup> *Rolnictwo*, poemat we IVch pieśniach (wierszy 2734) in 4to, stron 135, w Krakowie 1802. Profesor Hann we Lwowie w gazecie tam wychodzącej pod rokiem 1812 o tym dziele powiada: „D. B. Tomaszewski przez swoje dydaktyczne poema *Rolnictwo* tyle sobie zjednał sławy, iż roczniki austriackie z roku 1802, nr 5, tak o nim wspominają: «pierwsza pieśń jest w każdym względzie wybornym dziełem, które nam daje prawo autora onejże Delillem polskim nazywać»” [przyp. – J.G.S.].

<sup>314</sup> Przy każdej pieśni są dołączone przypisy historyczne, a w druku podobno mają być ryciny [przyp. – J.G.S.].

I

Ja, co niegdyś w dniach żalu po stracie ojczyzny,  
Poświęciłem rolnictwu wiejskie moje pienia:  
Śpiewając pól uprawnych zbożowy plon żyzny,  
I rządne pracowitych pszczołek zatrudnienia;  
Dziś w starości, włosami okryty siwizny,  
Gdym przeżył tyle nieszczęść, tak wielkie zdarzenia;  
Wezmę lutnię wśród tylu morderstw zarzuconą,  
Zanucę na niej Litwę z Polską zjednoczoną.

II

Nawiążę nowe struny, ich dźwięki pieszczone  
Przypomną nam Jadwigę monarchinią młodą,  
Jej westchnienia miłością kraju przytłumione,  
Wdzięk uroczy, szklący się najświeższą urodą:  
I twoje Władysławie zwycięstwa wślawione  
Pognębeniem Krzyżaków i Tatarów szkodą:  
I te czasy szczęśliwe, w których Polak mężny,  
Był przychodniom łaskawy, sąsiadom potężny.

III

Twego wzywam natchnienia, prawdo nieskażona!  
Matko wiary! Serc ludzkich udzielną władczynio<sup>315</sup>!  
Wywiedziona przed wieki z Stworzyciela łona:  
Z ust twoich słodkie źródło przekonania płyną:  
Na głos twój, marzeń mędrków upada zasłona,  
Niedowiarstwo, obłądy i przesady giną:  
A rozpacz, z którą często nieszczęście się swoi,  
Ufność w twych objawieniach z łatwością ukoi.

IV

Ty mną kieruj i duch twój niech mi przewodniczy,  
By świat czytał, że Polak przed sześciami wiekami,

---

<sup>315</sup> Takiej właśnie formy „władczynio” użył poeta w oryginale. Zachowujemy ją tutaj z uwagi na pozycję rymową.

Kiedy inne narody gwał los niewolniczy,  
On chlubny swą wolnością i swymi prawami:  
Był rozjemcą monarchów, i pogromcą dziczy,  
Ojczyste słońc ściany braci swych pierśmi,  
Napastne nieprzyjaciół przełamywał szyki  
Zamieniając sąsiedzkich książąt w hołdowniki.

Siostrzeniec Kazimierza W[ielkiego]<sup>316</sup>, Ludwik<sup>317</sup>, król polski i węgierski, postanowiwszy sam ciągle mieszkać w Węgrzech, matce swojej Elżbiecie<sup>318</sup> poleca rządy królestwa polskiego. Jakoż córka Władysława Łokietka, pani wiekiem poważna, przybywa z gronem węgierskiej młodzieży do Krakowa i panuje wśród swoich ziomków. Kiedy raz w domu Przedbora, przez chęć Węgrzynów i dumę burzliwej młodzieży polskiej wszczęty spór o wyższość chwały jednego narodu nad drugim, podaje miecz obu stronom i do krwawej bitwy sprowadza, uwiadomiona królowa o rzezi okropnej wysyła starostę zamku krakowskiego Srzeniawczyka Kmitę<sup>319</sup>, aby niepokojne duchy uśmierzył. Staje Srzeniawczyk na placu bitwy i ledwo co głos podniósł, gdy strzała puszczonej od jednego z Węgrzynów przecina mu mowę i życie odbiera. Tym zdarzeniem rozszokowani Polacy zemstę swoją podwójli i z twierdzy zamkowej w obecności nawet królowej

---

<sup>316</sup> Kazimierz III Wielki (1310–1370) – z dynastii Piastów, król Polski od 1333 roku.

<sup>317</sup> Ludwik I Wielki, Ludwik Węgierski (1326–1382) – z dynastii Andegawenów, król węgierski od 1342 roku i polski od 1370 roku, syn Karola Roberta i Elżbiety Łokietkówny.

<sup>318</sup> Elżbieta Łokietkówna (1305–1380) – księżniczka polska, królowa węgierska w latach 1320–1342, córka Władysława I Łokietka.

<sup>319</sup> Kmita Jan (Jaśko) z Wiśnicza herbu Śrzeniawa (ok. 1340–1376) – starosta sieradzki, generalny lwowski (ruski), krakowski; rycerz blisko związany z dworem królewskim.

i zebrzących o litość dworskich niewiast, przez okna Węgrzynów powyrzucali.

XXI

I twoje łzy i prośby Tęczyńska Krystyna<sup>320</sup>

Nic mogły zmiękczyć tej tłuszczy zajadłej,  
Zasłaniałaś piersiami lubego Korwina

Gdy ginął przy twych nogach; usta co już bladły  
Chciały wyrzec twe imię, lecz je śmierć przecina:

Westchnienia tylko jego w twe serce się wkradły:

Raz jeszcze spojrzął na cię: wtem krew pluszcząc z ciała  
Ręce go dźwigające i twarz twą oblała.

XXII

Przyjechał on z Elżbietą od matki kochany,

Chcąc z tobą wieńce wkrótce zamienić godowe:

Nie ucieszył ją widok sercu pożądany

Aby swą przytuliła do łona synowę:

Przejęta wiadomością tak okrutnej zmiany,

Za kwiat mirtu, gałązki widząc cyprysowe,

Legła z wielkiej boleści pod grobowym głazem,

Aby się w lepszym świecie złączyć z synem razem.

Nie mogąc znieść tak smutnego widoku, królowa opuszcza stolicę, a jej wyjazd pomnaża zamieszanie krajowe. Dowiaduje się o rozterkach Polski Litwa i korzystać

---

<sup>320</sup> Trudno stwierdzić, czy opisana w *Jagiellonidzie* historia miłosna Krystyny Tęczyńskiej (osoby takiej nie odnotowano w genealogii Tęczyńskich, nie wspomina też o niej Janusz Kurtyka w monografii *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997) i przybyłego z Węgier Korwina oparta jest na faktach. Ród Tęczyńskich wspierał politykę Władysława Łokietka, obecność córy tego rodu na dworze królowej Elżbiety jest więc wielce prawdopodobna. Korwin to herb popularny wśród możnowładców węgierskich.

z tego przedsięwzięcia. Tu poeta wykreśla obraz książąt litewskich synów Giedymina<sup>321</sup>: Kiejstuta, do którego należały Żmudź i Troki; Olgierda w Witebsku, Koriata w Nowogrodzku panujących i Jawnuty siedzącego w Wilnie. Ten ostatni, posiadając tytuł wielkiego księcia, dla rozpusty i nieczynności ściąga obrazę swoich braci, którzy go niezdolnego do rządów wyzuć z państwa postanowili. Zgromadzone wojska z Białorusi i Żmudzi przybywają nad brzegi Wilii. Ucieka z miasta Jawnuta i przebrany skrywa się w pobliskim lesie. Ale złowiony, gdy się stawia przed oblicze Olgierda, zrzeka się praw swoich i ustępuje mu tronu. Z dwunastu synów nowego władcy Wilna najmilszym mu był Jagiełło zrodzony z księżniczki na Twerze (chrześcijanki)<sup>322</sup>, którego jako bohatera poematu piękny charakter autor poznać daje. Przyjaźń Jagiełły z Witoldem, synem Kiejstuta, zdawała się być do zachwiania niepodobną, mianowicie po tym zdarzeniu, które tu poeta zręcznie wprowadził.

#### XL

Stwierdził jeszcze ich przyjaźń przypadek zdarzony  
Na łowach, które dla nich dał Olgierd wspaniały:  
Wyjechali do puszczy siećmi obrzuconej,  
W której na nich myśliwi i psiarnie czekały.  
W niej srogie żubry, łosie i dzik zapieniony,

---

<sup>321</sup> Giedymin, litew. Gediminas (ok. 1275–1341) – wielki książę litewski. Przed śmiercią zimą 1341 roku pod Wieloną (nad dolnym Niemnem) Giedymin podzielił państwo między swoich siedmiu synów: Wilno dostał Jawnuta, Troki – Kiejstut, Krewa – Olgierd (już władający Witebskiem), Kiernów i Słanim – Moniwid, Pińsk – Narymund, Nowogrodek – Koriata, a grody wołyńskie – Lubart.

<sup>322</sup> Władysław Jagiełło (1351 lub 1361–1434) – syn Olgierda, wielkiego księcia litewskiego i Julianny, księżnej twerskiej, założyciel dynastii Jagiellonów, król Polski, wielki książę litewski.

Odwieczne legowiska i schronienie miały:  
Tam dwaj młodzi książęta, myśl zajęta sławą,  
Łudzili w miejscu wojny myśliwską zabawą.

XLI

Przybycie ich wesołe głośiły okrzyki  
Z myśliwskich trąb i surmów brzmieniem na przemiany;  
Gromady na ostępach rozstawione w szyki  
Obiegły zwierzu wyjścia broniące parkany;  
Świst dzików, mruk niedźwiedzi, żubrów groźne ryki,  
Zjadle naszczekiwaniami drażniły brytany;  
A na to straszne, puszczy cichej wprzód, zniszczenie,  
Trwożne się kryły w gęstwi sarny i jelenie.

XLII

Tak w dzisiejszej rozprawie pod Lipska murami<sup>323</sup>,  
Kiedy huk dział tysiąca, wstrząsł powierzchnią ziemi;  
Żołnierz śmiały, na polu usłanym trupami,  
Deptał po nich nogami we krwi zboczonymi:  
Ale rolnik strasznymi złąkły widokami,  
Rzuciwszy dom, dobytek, uciekał ze swymi:  
A rozpadnioną w lesie napotkawszy skałę,  
Tulił w niej miłą żonę i dzieci struchlałe.

XLIII

Krzyk szczwaczów, tętent koni, psów śmiałe natarcie,  
Groźniejszym uczyniło zwierzę rozhukane;  
W sile i rozjadłości widząc tylko wsparcie,  
Już nie dba na pociski i rany zadane:  
Mija psy, na myśliwych rzuca się zażarcie,  
Krwia ich mając pazury i kły opluskane.  
W tym widzi z nagła Witold, niczym niestrwożony,  
Jak się zbliża odynieć szczecina żezony.

---

<sup>323</sup> Roku 1813 [przyp. – J.G.S.].

XLIV

Ruszył ku niemu koniem, lecz go wprzód zwierz zoczył,  
I w mgnieniu oka wyrwał koniowi jelita.  
Padł koń i swym ciężarem Witolda przytłoczył.  
Już go dzik ryjem sięga i nań kłami zgrzyta;  
Gdy to widząc Jagiełło, jak piorun przyskoczył,  
Jedną ręką Witolda, drugą za miecz chwytą:  
Wtłacza go silnie w gardziel pianą uziajany:  
Zwalił się z nóg odynieć od zadanej rany.

XLV

Tak gdy przez zagniewane na Olimpie bogi,  
Za zniewagę Dyjany siostry Apollina,  
Zesłany w Kalidonu krainę dzik srogi,  
Mord straszny czynić w bydle i trzodach zaczyna:  
Ucieka lud do świątyń i miast pełen trwogi;  
On depcze pełne zboża, kłęb drzewa wycina:  
A chociaż tysiąc razy uszedł mściwej broni,  
Legł na koniec od silnej Meleagra dłoni.

XLVI

Porwał się z ziemi Witold, od dzika nietknięty,  
Widzi u nóg potworę groźną w samym zgonie:  
Nowym męstwa Jagiełły dowodem przejęty,  
Jak własnych dni nie szczędził ku jego ochronie,  
Zawołał „O! Przykładzie przywiązania święty,  
Tobie czynię me śluby na braterskim łonie:  
Że pokąd parka dni mych nici nie rozprzędzie,  
Witold wiernym Jagielle przyjacielem będzie”.

XLVII

Ścisnął go potem, łzami wdzięczności obłany;  
Zdjął z szyi łańcuch złoty szmaragdy okryty,  
Przy urodzeniu jeszcze miał go sobie dany  
Od matki swej księżniczki na Żmudzi Beryty;

Włożył na brata i rzekł: „Jagielle kochany,  
Bierz droższy mi podarek nad wszystkie zaszczyty,  
Przy twym sercu go zawieś, każde pod nim bicie  
Przypomni ci, że Witold winien tobie życie”.

XLVIII

On w zamian miecz kosztowny odjąwszy od boku,  
Podał bratu, i rzekł mu: „Dar to Giedyminów,  
Z nim on nieprzyjaciołom nie ustąpił kroku,  
On był narzędziem jego nieśmiertelnych czynów.  
Oby dla ciebie z bogów wszechmocnych wyroku  
Zdobywał nowe wieńce zwycięskich wawrzynów!  
Przyjm go jak dowód wiernej Jagiełła przyjaźni:  
Ręka, co nim władała nie znała bojaźni”.

XLVIII

Takie były dwóch młodych książąt związki wzajem,  
Które nieskazonymi w ich sercach być miały.  
Stwierdzili je ofiarą pogan obyczajem.  
Lecz między mocarzami bywaź związek trwały?  
Słaba liga przyjaźni z sąsiedzkim jest krajem,  
Zrywa święte sojusze często pozór mały:  
I ten, co dziś się wiernym sprzymierzeńcem głosi,  
Jutro, pożar, mord, wojnę, w kraj przyjazny wnosi.

L

Bożyszcze wychowane w królów gabinecie,  
Polityko! Ty sama ich sercami władasz,  
Ty wszystkich klęsk rodzaje roznosząc po świecie,  
Z własnej krwi jak lerneńska hydra się odradzasz:  
Zbroisz brata na brata i na ojca dziecię,  
Narody jak bydłęta na rzeź naprowadzasz:  
I byle można spełnić ukryte zamiary,  
Za nic masz ucisk krajów i zgwałcenie wiary.



W pieśni II Rusini i wojska litewskie wchodzą w granice Polski. Kiejstut<sup>324</sup> umknąwszy przed kilka laty z więzienia w Polszcze, chcąc się pomścić swojej zniewagi, namawia do podniesienia oręża, w tak korzystnej dla siebie porze, Lubarda<sup>325</sup> dzierżącemu prawem hołdownictwa Włodzimierz, Łuck i Wołyń, Jurgiego<sup>326</sup> mającego w swym ręku księstwo bełskie i Jagiełłę z swym (tj. Kiejstuta) synem Witoldem. Już broń syna Narymunda<sup>327</sup> wszystko ogniem niszczy, już Lubard blisko Jarosławia San przebywa, wlokąc za sobą tłuszczę rozhukanych morderców, gdy Litwini składający straż odwodową, minąwszy krwią zafarbowane rzeki Dunajca i Wisłoka, obóz swój rozłożyli.

## XI

Noc już zasłoną czarną ziemię okrywała,  
Księżyc błądy posępny blaskiem umysł trwożył:  
Gdy się oczom dolina piękna pokazała,  
Na której zamek pusty wieżę się nasrożył;  
Już też spoczynku wojsku pora nastawała;  
Tam Jagiełło z Witoldem obóz swój rozłożył.  
Żołnierz straże zawiódłszy, poskładałszy broni,  
Przy rozciągniętych linach przywiązywał koni.

---

<sup>324</sup> Kiejstut (ok. 1300–1382) – książę litewski, syn Giedymina, brat między innymi Jawnuty i Olgierda, ojciec między innymi Witolda i Zygmunta Kiejstutowicza.

<sup>325</sup> Lubart (ok. 1312/1315–1986) – syn Giedymina, książę połocki, włodziemski, łucki i halicko-wołyński, na chrzcie przyjął imię Dymitr.

<sup>326</sup> Prawdopodobnie Jerzy Koriatowicz (zm. ok. 1374/1375) – syn Koriata Giedymowicza, księcia Nowogródka, książę podolski.

<sup>327</sup> Narymunt (Narymund) (ok. 1300–1348) – najstarszy syn wielkiego księcia litewskiego Giedymina, na chrzcie (1333) przyjął imię Gleb.

XII

Górę zajęły lasy strumieniami przecięte,  
Której sosny i świerki kryły grzbiet wysoki,  
Dotąd od ludzkiej ręki toporem nietknięte:  
Dalej groźne sterczały skały i opoki:  
Ognie od nałożonych gałęzi zajęte,  
Płomienie swe wznosiły pod same obłoki,  
Przy których utrudzony wojak dziennym znojem,  
Krzepił siły pokarmem, piosnką i napojem.

XIII

Jagiello na Witolda oparty ramieniu,  
Nie spojrział na posiłek od sług zastawiony,  
W gorzkim serca swojego żalem przepełnieniu,  
Stał jak posąg przy królów grobach niewzruszony.  
Witold z łzami na niego spozierał w milczeniu,  
Lecz pragnąc mieć przed wojskiem smutek utajony,  
Podał mu dłoń przyjazną i słodką namową  
Wiódł z sobą za szalase i straż obozową.

XIV

Szmer żołnierstwa i koni wygłodniałych rzenie  
Znikały w oddaleniu, krzyk tylko puszczyka  
Przerywał kołysanych wiatrem liści drzenie,  
Co trwogą zabobonną człowieka przenika.  
Czarne skały już nocne podwajały cienie,  
Spały wszystkie zwierzęta, ucichł śpiew słowika,  
Księżyc grubymi wkoło osłoniiony chmury  
Krył się na widok wojną zhańbionej natury.

Dwaj książęta posuwając się coraz dalej w lesie, postrzegają słabego światła migotanie. Podwoiwszy więc swoje kroki, przybyli spieszenie do małej chatki. Pustelnik święty mieszkający w niej przyjmuje ich z gościnnością, objawia Jagielle zerwanie węzła przyjaźni z Witoldem z powodu zaborów, poznanie prawdziwego Boga

i przyjęcie wiary chrześcijańskiej, naresztę połączenie się Korony z Litwą.

XXV

Jak pozbawiony wzroku człek od urodzenia,  
Kiedy mu kataraktę zdejmie mistrz uczony,  
Błędne rzuca z bojażnią po stronach wejżenia,  
Pierwszy raz świat przed sobą mając odsłoniiony,  
Kołyszą sercem jego nieznane wzruszenia,  
Widokiem swej rodziny i słońca zdziwiony;  
W takim stanie w tej chwili był Jagiełło młody,  
Zadrzał, a łza mu zbladłe skropiła jagody.

XXVI

Nikło z wolna stopniami miłe zachwycenie:  
Wtem ujął ręką starca i przeszedł próg chaty.  
Już też jutrzienka nocne rozpędziała cienie  
Powlekając obłoki różowymi szaty;  
Już się pobudki dało słyszeć otrąbienie,  
I obozowe z pola zdejmowano czaty;  
Gdy oba tylu uczuć natłokiem zdumieli,  
Wpółśród uszykowanych swych hufców stanęli.

Za danym znakiem wojsko przedziera się przez wały  
spienione Sanu, kiedy Jurgi z Lubardem podstąpili pod  
bramy Zawichosta, ale postrzegłszy mocną osadę zamku,  
gdy nie śmieją przejść na prawy brzeg Wisły, na lewym  
burzą miasta i kościoły i nagle się udają ku Baranowu.

XXXII

Mieszkał w nim z piękną żoną Piotr herbu Grzymała,  
Znany z mnogich dóbr, więcej z swej ludzkości:  
Ręka jego uboższych hojnie wspomagała,  
Ciesząc nędzę kalectwa i troski starości.  
Temu Opatrzność w zamian za tyle cnót dała  
Syna, jedyny owoc małżeńskiej miłości,

Którego wiek dziecięcy swych powabów zgodą,  
Udarzył przyjemnością, wdziękiem i urodą.

XXXIII

Kosztującemu mile swych uczuć słodczy,  
Pasma dni nawijały przyjaźń i kochanie.  
Wtem się nagle rozlega wieść o srogiej dzicy,  
Którą poprzedza trwoga, płacz i narzekanie.  
Zewsząd sąsiedzka szlachta, kupcy, lud rolniczy,  
Rzucają swój dobytek, sprzęty i mieszkanie:  
A pragnąc się przynajmniej utrzymać przy życiu,  
Całą ufność swą kładą na Wisły przebyciu.

XXXIV

Lecz ściągnięcie na drugi bok promów i łodzi,  
Aby nieprzyjaciołom przeprawy nie dały,  
Nadzieję ich jedyną ratunku zawodzi.  
Stoją wryci nad brzegiem, podobni do skały,  
Co nieszczęśliwej ciało Nioby obwodzi.  
Już jedni toną, w Wisły rzuciwszy się wały:  
Drudzy mając bojaźnią umysł obłąkany,  
Na miecz lub niewolnicze czekają kajdany.

XXXV

Wtem się już tłum najeźdźców coraz zbliżać daje,  
Który krył jeszcze tuman kurzawy wzniesiony,  
Piotr przed wylęklą żoną z dzieckiem w rękę staje,  
Silniejszy nad nieszczęście, śmiercią niestrwożony,  
Rzekł jej: „Kto dni swe Bogu z ufnością poddaje,  
Ten tysiącem pocisków nie będzie dotknięty.  
Idź ze mną”, a ująwszy ją wpół ręką silną,  
Opuszcza z nią rodzinę i czeladź przychylną.

XXXVI

Stał już koń wywiedziony przed domu wystawę,  
Wierny jego towarzysz w niejednej potrzebie,

Z nim on nieraz podzielał niebezpieczeństw sławę,  
Który gdy pana swego zoczył koło siebie,  
Sądząc, że na wojenną znowu idzie sprawę,  
Rży z radości, kopytem silnym piasek grzebie,  
Wstrząsł grzywą, pryska ogień z nozdrzy roziskrzonej,  
Hardy z drogiej zdobyczy sobie powierzonej.

XXXVII

Ruszył z nimi, jak strzała w powietrze puszczone  
Ręką groźnego Traka z napiętej cięciwy:  
Siedząc na nim przy mężu wpółomdląła żona,  
Jedną ręką się trzyma rozplecionej grzywy,  
Drugą małego syna przytula do łona  
Kojąca jego przestrach i krzyk bojaźliwy,  
A Piotr kierując zręcznie zhukanego w biegu,  
Ujrzał się nieścigniony na wiślanym brzegu.

XXXVIII

„O! Rzeko ojców naszych, zawołał w zapale,  
Rzucam się w twoją głębię przed rozbójczą zgrają:  
Poskramiaj, proszę, wiry i uśmierzaj fale,  
Niech twe wody łagodnie z wiatrami igrają:  
Dozwól, niechaj najmiłsze osoby ocalę,  
Co wszystko dobro moje i szczęście składają”  
Wtem puszcza wolno cugle konia wstrzymujące,  
I rzuca się odważnie na wały warczące.

XXXIX

Jak rotman, gdy przewodzi z pszenicą komięgi<sup>328</sup>,  
Które Wisła do Morza Bałtyckiego spławia,  
Omija szumne wiry i skaliste brzegi,  
Nad piaszczystą mielizną oko zastanawia,  
A różne czyniąc z małą swą łódką wybiegi,

---

<sup>328</sup> Komiega (komiega) – flisacki rzeczny statek bez masztu, poruszany wyłącznie za pomocą wiosła (XVI–XIX wiek).

Powierzone mu statki szczęśliwie przeprawia;  
Z taką i koń zręcznością nurt kopyty tłoczył,  
Otrząsł się z białej piany i na ląd wyskoczył.

XL

Podał rękę Grzymalczyk<sup>329</sup> żonie i dziecinie,  
I oboje z uściskiem lekko z siodła zsadza:  
Z oczu ich osłupiałych łza wdzięczności płynie,  
Nowa nadzieja szczęścia znowu się odradza.  
Wtem ujrawszy wśród wioski stojącą świątynię,  
Przed jej ołtarze drogie ofiary wprowadza.  
Korzą głowy pokorne, a ich dziękczynienia,  
Powtórzyły przed tronem serafinów pienia.

Nie mogąc Jurgi przeprowadzić się przez Wisłę, pustoszy ziemię sandomierską po tej stronie rzeki, starce żelazem niszczy, młodzi kajdany narzuca, pastwi się nad dziećmi i nad ich matkami i obciążony łupami wraca do swego kraju.

Spotkanie się z powracającym Jurgiem Jagiełły, uczta przez pierwszego sprawiona w zamku bełzkim, na której wieszczek Lizdej śpiewa przy lirze zwycięstwo Romunta z Dowmantem<sup>330</sup>, wstąpienie na tron Witenesa<sup>331</sup> i zdobyc-

---

<sup>329</sup> Piotr Grzymalczyk w nagrodę za uratowanie życia królowi na wojnie otrzymał zamek w Baranowie.

<sup>330</sup> Dowmant (not. 1266) zamordował swego brata Trojdena, aby zasiąść na tronie Litwy. Syn Trojdena – Romunt (zm. 1278) – wystąpił wówczas z zakonu, zrzucił habit, przywdział zbroję i pomścił ojca. M. Strykowski, *Kronika polska, litewska i żmudzka wszystkiej Rusi*, t. 1, Warszawa 1846, s. 328. Kronika po raz pierwszy została wydana w 1582 roku, opisano w niej historyczną i legendarną przeszłość.

<sup>331</sup> Witenes, litew. Vytenis (1265–1315) – wielki książę litewski od 1295 roku, syn Pukuwera, starszy brat Giedymina; walczył z Krzyżakami, broniąc niezależności Litwy; organizował najeźdy na ziemie polskie; rządy po nim objął młodszy brat, Giedymin.

cze Giedymina, zaczynają pieśń III. Wtem donoszą gońcy, że Krzyżacy wpadli do Litwy, że spaliwszy wiele miast na Żmudzi, grożą już wzięciem warownego miasta Kowna. Jagiełło z małą garstką żołnierzy spieszy na ratunek ojczyzny i stanąwszy w krótkim czasie w Rumszyszkach, te wyrzekł do towarzyszków swej broni słowa:

XVI

„Rycerze! Rzućcie okiem na te hordy tłumne  
Oblegające miasto pod wodzą Winryka!  
Znikną one jak wzdęte wiatrem fale szumne,  
Za najpierwszym natarciem śmiałym kopijnika.  
W mnóstwie tylko nadzieje pokładają dumne;  
Lecz czyliż Litwin liczy siły przeciwnika?  
Pamięć na siebie samych, ta zwycięstwo czyni:  
Przed wami są Krzyżacy, a wyście Litwini”.

XVII

Skończył, a hufce zbrojne pojrzawszy po sobie,  
Krzyknęły zgodnie: „Wodzu! Wiedź nas do spotkania.  
Bóg zwycięstwa w twej nam się pokazał osobie:  
Litwin pod twym dowództwem krwi swej nie ochrania:  
Miło dla swej ojczyzny polec nawet w grobie,  
Kiedy ją pierś synowska od zguby zasłania”.  
Wtem się zewsząd krzykliwe trąby odezwały,  
I znak mężnym Litwinom do potyczki dały.

Następuje więc straszna bitwa. Rzuca się w środek zastępów krzyżackich Jagiełło.

XXI

Po leżących tułowiach drogę sobie ściele,  
Przedziera się przez dzidy gęsto nasterczone:  
Ustępują mu kroku, drząc nieprzyjaciele,  
Na którą tylko mieczem płytkim błysnie stronę;

Lecz go spotyka Otton na Prusaków czele  
I z piersi swych wystawia groźną mu zasłonę:  
A gdy nań pocisk rzucił stalnego dziryta<sup>332</sup>,  
Konia trafił i z brzucha wyrwał mu jelita.

XXII

Rzuca się koń, grot mając w wnętrzościach utkwiony,  
I wspina się z swym jeźdźcem na konia Ottona;  
Siedzący na nim książę miecz swój wyniesiony  
Groźnemu rycerzowi topi wpośród łona.  
Pada Otton na ziemię i krwią ubroczony  
Głowę hełmem ciężoną nachyla i kona.  
Jagiello, gdy chce skoczyć z konia zhukanego,  
Chwyta go mężny Ursyn i poddaje swego.

XXIII

Ledwo się na nim trochę od trupa oddalił,  
Gdy go Jan z Hortenhauzu mistrz elbląski goni:  
Jagiello silnym cięciem rękę mu odwalił.  
Wypadł miecz zaostrozony z władnącej nim dłoni,  
Odciętej on od kości ręki nie ocalił.  
Drgają palce krzepnące i szukają broni,  
Omdlały puszcza z lewej ręki cugle konia,  
Który go z siebie zrzuca wśród krwawego błonia.

XXIV

W drugiej stronie już Witold zwycięstwo wykrzyka,  
Całe pobożowisko Niemcami natłoczył:  
Jagiello szuka jeszcze po placu Winryka  
I już go blisko siebie bieżącego zoczył.  
Gdy napotkał nowego sobie przeciwnika,  
Teodor z Haldenburga do niego przyskoczył,

---

<sup>332</sup> Dzirynt – rodzaj broni włóczniowej o stalowym grocie.



I ciął go w kryte stałą hartowaną ramię,  
Lecz mu się miecz u samej rękojeści łamie.

XXV

Pewny, że raz omylny swym zgonem przypłaci,  
Czekał ciosa, który mu miał Jagiełło zadać,  
Lecz rzekł mu: „Mężny serca w nieszczęściu nie traci,  
A zwycięzca w swym gniewie winien się posiadać.  
Idź już wolny i twojej opowiedz to braci,  
Że umiem i mą ręką, i mym sercem władać.  
Niech się i twa nienawiść wzajemnie ukoj,  
Mój miecz się krwią bezbronnych nigdy nie napoi”.

Oswobodzone Kowno, nieprzyjaciół pokonany, spojność przywrócona. Będącemu pod Kiernowem Jagielle goniec z Wilna donosi o śmierci Olgierda<sup>333</sup>. W najboleśniejszym tedy stanie przybywszy do stolicy, okrzykniony od całego ludu litewskiego wielkim księżciem, pogrzeb ojcu swojemu sprawuje.

XXXIX

Tłumami zgromadzone ludy do stolicy,  
Domów przysionki, okna, dachy osadzili.  
Olgierdowego dworu wielcy urzędnicy,  
Złotogłowem okryte łoże otoczyli.  
Przybyli z Jowiszowej kapłani świątnicy,  
Woniami z Arabii zwłoki okadzili:  
A po trzykroć je ze czcią obszedłszy dokoła,  
Poszli po święty ogień do Westy kościoła.

---

<sup>333</sup> Olgierd (1296–1377) – wielki książę litewski od 1345 roku, syn Giedymina, ojciec Władysława Jagiełły.

XL

Stał jej gmach ciemnym dębów gajem otoczony,  
I te, gdzie dziś arsenał, zajmował ulice.  
W nim Rzymian obyczajem ogień poświęcony,  
Strzeżony był przez czyste dzień i noc dziewice.  
Od promieni słonecznych naprzód zapalony,  
Losów kraju krył w sobie święte tajemnice:  
Ten, arcykapłan w złote zebrawszy naczynie,  
Niósł do stosu w swych popów i westalek gminie.

XLI

Już rznęte od świętego śnieżne woły noża,  
Posoką swą ofiarną świątynię zaleli:  
Ubrane w hełm i zbroję z kosztownego łoża  
Ojca zwłoki synowie na swe ręce wzięli:  
Te na wierzch położone wyniosłego woza.  
Osiem koni wprzężonych powoli ciągnęli.  
Za nimi jego rumak, w potyczkach doznany,  
Stapał smutnie bogatym rzędem przyrodziany.

XLII

Charty po nim na złotej prowadzono smyczy,  
I ogary we sforach wiedzione parami.  
Nieśli sokoły sprawne do lotnej zdobyczy,  
Miecz, włócznią i sahajdak z łukiem i strzałami.  
Lecz wszystkim łzy wycisnął widok niewolniczy  
Miłego jemu giermka, skutego w kajdany,  
Który wraz z panem na stos w ofierze skazany,  
Wzrok swój po tłumach ludu toczył obłąkany.

XLIII

Wierny sługa Olgerda w całej życia dobie,  
W potyczkach niebezpiecznych był jego obroną:  
Jemu całkiem oddany zapomniał o sobie,  
I dziś z osierociałą rozstaje się żoną.

Za najmilszy ma zaszczyt w jednym być z nim grobie  
I w świat drugi mu zanieść służbę nieskażoną.  
Upojony błędnymi przesądami wiary,  
Nie szczędzi drogiej z życia swojego ofiary.

XLIV

Tak w Malabarze, w wschodnich Indiów<sup>334</sup> krainie,  
Młoda wdowa lubego postradawszy męża,  
Na rozognionym stosie ochotnie z nim ginie,  
I heroizmem bojaźń płci słabej zwycięża.  
A jeśli ją ból zdradza lub łza z oczu płynie,  
Stos ją ogarniający zasłaniając księża,  
Ukrywają przed ludem przez okrzyk ponury,  
Jęk smutny, religią<sup>335</sup> zgwałconej natury.

XLV

Gdy się już ku stosowi z Olgierdem zbliżyli;  
Zanuciły dziewice pogrzebowe pienie:  
Kapłani świętym ogniem smutny stos zatlili,  
Błagając modły swymi Acherontu cienie.  
Na nim zwłoki książęce ze czcią ułożyli.  
Ogarnęły je zaraz huczliwe płomienie,  
A popiół z nich lustralną wodą pokropiony,  
Do wspaniałej mogiły w urnie był niesiony.

Tymczasem Polacy porażeni od Rusinów składają  
w Krakowie wielką radę i po wzniesionych wprzód mo-  
dłach przez biskupów do Najwyższego Pana, postanawiają  
wyprowadzić posłów imieniem całego królestwa do Ludwika.  
Wybrani w tym celu Dobiesław herbu Bończa i Leliwa  
Kazimierz przybywają do Budy, a po przełożeniu prośb

---

<sup>334</sup> W pierwodruku „Indyow” odczytywane trójzgłoskowo.

<sup>335</sup> W pierwodruku „religiją” odczytywane trójzgłoskowo.

swojego narodu otrzymują obietnicę króla, że sam z Węgrami na pomoc im przybędzie.

### LXVII

Muzy! Wam jest przyjemnie opiewać to czyny,  
Do których słuszną kraju obrona nas nęci:  
Bo ni sprośnych rozbiorów ani państw ruiny  
Pieśń wasza, boskie panny, wiekom nie poświęci!  
Złóżcież więc na ołtarzu wieńczonym wawrzyny,  
Imiona naszych przodków w kościele pamięci:  
Może, że je czytając ich prawnuków dzieci,  
Święty ogień w ich sercach ojczyzna roznieci.

Pieśń IV. Nadchodzącego króla z Węgrami senatorowie polscy przed bramami Sanoku witają. Wojsko całe złożone z Serbów, Siedmiogrodzianów<sup>336</sup>, Dalmatów<sup>337</sup>, Illiryanów<sup>338</sup>, Kroatów<sup>339</sup> itd. na pobliskim polu uszykowane pod hetmanem Huniadem<sup>340</sup>, wkrótce potem, mając na czele swoim króla z senatorami polskimi, łączy się z koronnym wojskiem w Wiślicy, gdzie rycerstwo polskie

---

<sup>336</sup> Mieszkańcy Siedmiogrodu (Transylwanii, krainy historycznej w środkowej Rumunii), stanowiącego duże skupisko ludności węgierskiej.

<sup>337</sup> Mieszkańcy Dalmacji, krainy historycznej w Chorwacji, w której wpływy dzieliła wówczas Chorwacja i Wenecja.

<sup>338</sup> Illirianie, właśc. Ilirowie – lud indoeuropejski zamieszkujący u schyłku epoki brązu i we wczesnej epoce żelaza (głównie okres halsztacki) tereny między wschodnim wybrzeżem Adriatyku a środkowym Dunajem (późniejsza Iliria); podbici przez Rzymian, są potomkami narodu albańskiego.

<sup>339</sup> Chorwaci, chorw. Hrvati, forma zlatynizowana Kroaci – naród tworzący podstawową ludność Chorwacji, mieszkają też w Bośni i Hercegowinie.

<sup>340</sup> János Hunyady (ok. 1385–1456) – ojciec Macieja Korwina, węgierski wódz i polityk.

czyni przed Ludwikiem<sup>341</sup> popisy, jako to: Otto z Pilcy<sup>342</sup> wojewoda i starosta sandomierski, Sędziwoj z Szubina<sup>343</sup> starosta krakowski, Mikołaj z Ossolina<sup>344</sup> kasztelan wiślicki, Jan z Tęczyna<sup>345</sup> kasztelan wojnicki, Drogosz z Chroberza starosta sieradzki, Zaklika z Międzygórza<sup>346</sup> kanclerz koronny i Jan Wołczek z Łowiennicy. Król po odbytych popisach ogłasza hetmanem Sędziwoja z Szubina, polecając mu zdobycie Grabowa, Horodla i Chełma, sam zaś z Huniadem do Bełza się udaje. Ustęp o Janie Skarbku<sup>347</sup>, który nad brzegami Bugu zdobywa nieszczęśliwą Adelę, żonę Wacława Prawdzica<sup>348</sup>, tę pieśń kończy. Dobywanie

---

<sup>341</sup> Chodzi o Ludwika Węgierskiego.

<sup>342</sup> Otto z Pilcy i Łańcuta, Otto z Pilczy (zm. 1384 lub 1385) – ojciec Elżbiety Granowskiej, wojewoda i starosta sandomierski, doradca Kazimierza Wielkiego, stronnik Andegawenów.

<sup>343</sup> Sędziwój Pałuka z Szubina herbu Topór (ur. przed 1328, zm. po 28 maja 1405) – starosta generalny Wielkopolski, wojewoda kaliski, regent królewski.

<sup>344</sup> Mikołaj z Ossolina herbu Topór (zm. 1459) – dygnitarz, kasztelan wojnicki i radomski, przebywał z królem Władysławem III na Węgrzech, współpracował również z Kazimierzem Jagiellończykiem.

<sup>345</sup> Jan Tęczyński, Jan z Tęczyna (data ur. nieznana, zm. 1405) – wnuk Nawoja z Morawicy, dziad Jana (zm. 1470), kasztelan krakowski od 1398 roku i starosta krakowski od 1399 roku.

<sup>346</sup> Mikołaj Zaklika z Międzygórza herbu Topór (zm. 1408) – kanclerz wielki koronny, syn wojewody sandomierskiego Jana Zakliki, jeden z wykonawców testamentu królowej Jadwigi.

<sup>347</sup> Jan Skarbek, właśc. Jakub Skarbek z Góry (zm. 1438) – rycerz, dyplomata, związany z królem Zygmuntem Luksemburskim, później z Władysławem II Jagiełłą, odznaczył się męstwem w bitwie pod Grunwaldem.

<sup>348</sup> Wacław Nieborowski herbu Prawdzic (zm. między 1493 a 1495) – dworzanin królewski, kasztelan bełski. *Polski słownik biograficzny* (Warszawa 1977, t. XXII) podaje, że żoną jego była Dorota. Trudno stwierdzić, czy była ona pierwowzorem opisanej w *Jagiellonidzie* Adeli.

Pułtуска od Kiejstuta było przyczyną jej smutnego stanu, który najczulej przed Skarbkiem odmalowała.

Wystawia poeta straszliwy obraz bitwy, opiewając w pieśni V wzięcie szturmem przez Polaków Horodła. W mieście tym był wówczas dowódcą Hanul<sup>349</sup>, którego męstwu ciągle towarzyszyła Gieorgijanka<sup>350</sup> wzięta podczas wojny z Tatarami, wprzód niewolnica, a później kochanka jego. Emini<sup>351</sup> (nazwisko tej niewiasty) dzieląca z Hanulem trudy marsowe, pierwsza z wyborem kilkuset ludzi uderza na Ścibora<sup>352</sup> herbu Jastrzębiec i z konia go zwała, lecz postrzegłszy liczną za sobą pogoń, do murów się zwraca. Tymczasem Sędziwoj czyni przygotowania do szturm.

### XVIII

Ledwo ranna jutrzienka dłonią swą różową  
Otworzyła słońcu wrota do górnych podwoi,  
Kiedy już wszystko było do szturm gotowo.  
Żołnierz chciwy zabrzmienia trąby, w szykach stoi,  
Rzucił ze świtem zaraz ustron obozową.  
Łoskot tarcz, szczęk oręża, brzękliwy chrzęst zbroi,  
Echo na miejskich murach trwożny odgłos czyni,  
Gdzie już stał z swymi rotą Hanul i Emini.

Lecz nie będąc chciwym wylewu krwi ludzkiej, wzywa miasto do poddania się. Po odrzuconym ze wzgardą pokoju trąby pobudziły Polaków do ataku.

---

<sup>349</sup> Hanul z Rygi (data ur. nieznana, zm. 1417 a. 1418) – mieszczanin wileński pochodzenia niemieckiego, kupiec, namiestnik wileński, zaufany doradca Władysława II Jagiełły i Skirgiełły, przyczynił się do nawiązania stosunków handlowych Litwy z Polską.

<sup>350</sup> Gieorgijanka – Gruzinka.

<sup>351</sup> Nie udało mi się stwierdzić, czy opisana w *Jagiellonidzie* gruzińska kochanka Hanula była postacią historyczną.

<sup>352</sup> Ścibór z Rytwian herbu Jastrzębiec (zm. 1435) – wojewoda i podstoli łeczycki.

XXIII

Wyruszają pod mury w szeregach ściśnionych,  
Trąby swoim odgłosem krok ich podwoiły:  
Rozległ się z krzywych łuków świst strzał wypuszczonych,  
Które jak czarna chmura obłoki zaćmiły.  
Lecą wzajem pociski z wałów wyniesionych,  
A które tylko w ludziach lub koniach utkwily,  
Krew czarna wydobyta z przebitego ciała,  
Pluszcząc z rany, puklerze, zbroje farbowała.

XXIV

Trafiła cię pierwszego strzała napierzona,  
Młodzieńcze śmiały! Janie Odrowążu z Sprowa!  
Wydarłeś się na bitwy z czulej matki łona,  
Nie spełniwszy, że wrócisz, danego jej słowa.  
Wzrok już gasnący śmierci okryła zasłona,  
Krwia obłana na piersi schyliła się głowa.  
Padłeś, a duch twój martwe opuściwszy zwłoki,  
Blisko jej uszu z jękiem wleciał pod obłoki.

Ginie Piotr Ligęza<sup>353</sup> od spisy Kozaka, Klemensa z Moskorza<sup>354</sup> zabija Emini, nadzwyczajnej odwagi niewiasta, sama naresztę przeszyta mieczem od Wincentego Granowskiego<sup>355</sup>, na łonie Hanula życie kończy. Miasto zdo-

---

<sup>353</sup> Nie udało mi się ustalić, kim był Piotr Ligęza. Być może to postać literacka, nie historyczna. Rycerz o takim imieniu walczył pod wodzą Jana III Sobieskiego.

<sup>354</sup> Prawdopodobnie chodzi o Klemensa z Moskorzewa herbu Pilawa, podkanclerzego koronnego, kasztelana wiślickiego, starostę krakowskiego i starostę wileńskiego, który jednak nie zginął podczas zdobycia Horodla, ale zmarł w rodzinnej posiadłości w 1408 roku.

<sup>355</sup> Wincenty Granowski (również jako Wincenty z Granowa, Wincenty Pilecki) herbu Leliwa (ok. 1370–1410) – podstoli kaliski, kasztelan nakielski, starosta generalny Wielkopolski, starosta Śremu, dyplomata, uczestnik bitwy pod Grunwaldem.

bytym zostaje, wśród którego murów naprzód się ukazał Jakub Janina<sup>356</sup>. Chełm zaś i Grabowiec same się z trwogi zwycięzcy poddały.

W VI pieśni zdaje się na wspaniałość króla Ludwika Jurgi, który wprzód nadęty wzniesionymi szańcami miasta Bełza, szydził z bezskutecznych usiłowań Węgrzynów, lecz potem postrzegłszy nadchodzących Polaków, przejęty bojażnią, przymuszony był wysłać gońca do Jagiełły z prośbą o posiłki. Książę litewski wyprawia do króla Kiejstuta, który z nim pojednał księcia bełskiego zaprzysięgającego na wierność hołdownictwa. Wjeżdża król do miasta, odbiera przysięgę od Bojarów i rządy państwa z prawem lenności wraca księżęciu. Uradowany stąd Kiejstut wyprawia dla łaskawego monarchy igrzyska. Na wozach się wyprzedzali Marcin Zaręba<sup>357</sup>, Mikołaj Zech<sup>358</sup>, Skirgiełło<sup>359</sup>, Ostroróg<sup>360</sup>, między którymi ten ostatni w nagrodę odbiera z rąk królewskich pierścien osobliwszej rzeźby. Z kopiami zaś dnia następnego wystąpili: Lubard książę na Łucku, Jakub z Koniecpola<sup>361</sup>, Wojdyłło<sup>362</sup>, Zygmunt

---

<sup>356</sup> Nie udało mi się ustalić, kim był Jakub Janina.

<sup>357</sup> Prawdopodobnie Marcin ze Sławska Zaremba (zm. 1453) – kasztelan i wojewoda kaliski.

<sup>358</sup> Nie udało mi się odnaleźć informacji na temat tego rycerza. Być może jest to postać literacka.

<sup>359</sup> Prawdopodobnie Skirgiełło Olgierdowicz (1354 lub 1355 – prawd. 1394), imię chrzestne (1381) Iwan, książę litewski, syn Olgierda, brat i najbliższy współpracownik Władysława II Jagiełły.

<sup>360</sup> Prawdopodobnie Sędziwój z Ostroroga, Sędziwój Ostroróg (ok. 1375 – przed 1441), wojewoda poznański.

<sup>361</sup> Jakub z Koniecpola (ok. 1362–1430) – wojewoda sieradzki i starosta kujawski, członek rady królewskiej Władysława Jagiełły.

<sup>362</sup> Prawdopodobnie Wojdyłło – bojar litewski, mąż księżniczki Marii Olgierdówny, bliski współpracownik Władysława Jagiełły. Daty życia oraz imienia nie udało mi się ustalić.



Paliszna, Zaprzaniec z domu Szafranców<sup>363</sup>. Ostatniemu pierwszeństwo przyznał Ludwik i dziedzictwem zamek Piaskową Skalą zwany darował. Po zakończonych turniejach Ludwik, wyprawiwszy Węgrów do ich ojczyzny, sam się udał do Krakowa w towarzystwie wojska polskiego, gdzie wszystkie stany państwa uroczyście mu przyrzekają obranie na tron jednej z jego córek w przypadku śmierci króla.

Pieśń VII. Rozjątrzony Wojdyło przeciw Kiejstutowi opierającemu się jego ślubnym związkom z siostrą księżką litewskiego, poburza<sup>364</sup> Jagiełłę do podbicia Połocka. Butryn, krewny Widymunda<sup>365</sup> i żony Kiejstuta, dowódca twierdzy, stawia ku obronie miasta od Skirgiełły i Krzyżaków do szturmów przygotowanych. Gdy tymczasem Kiejstut mocno zdziwiony nowym przymierzem Litwy z Krzyżakami, na Żmudzi zebrany wojskiem oblega Wilno, bierze w niewolę Jagiełłę i jego matkę i do Witebska posyła, ogłaszając siebie panującym księżciem. Po takim zdarzeniu Skirgiełło unosząc swe życie przed srogością tyrana, odstępuje z mistrzem inflanckim oblężenia Połocka. Dowiedziawszy się o smutnym stanie swojego brata, Korybut<sup>366</sup> (później Dymitr) w Nowogródku sie-

---

<sup>363</sup> Nie udało mi się ustalić, kim są: Zygmunt Paliszna oraz Szafraniec z Zaprzańców. Paliszna to nazwisko węgierskich arystokratów (w historii Polski zapisał się m.in. Jan Paliszna). Szafraniec vel Zaprzaniec to jeden z popularnych herbów szlacheckich. Być może obaj bohaterowie są wyłącznie postaciami literackimi. Przemawia za tym fakt, że opis pojedynku między nimi wyraźnie nawiązuje walki Rajmunda z Argantem w dziele Torquata Tassa *Jerozolima wyzwolona*.

<sup>364</sup> Poburzać – dawn. podburzać.

<sup>365</sup> Widymund i Butryn – panowie żmudzcy, krewni księżnej Biruty, żony Kiejstuta. Dat życia nie udało mi się ustalić.

<sup>366</sup> Korybut Dymitr (po 1350 – po 1404) – syn Olgierda, władca Nowogrodu Siewierskiego, imię Dymitr przybrał na chrzcie w 1386 roku.

wierskim panujący, przedsięwzię go na tron przywrócić, uderza więc na Kiejstuta, który wpośród wątpliwej dla siebie walki wysłał Widymunda w poselstwie do synowca, i gdy się jeszcze obie strony o pokój nad Dnieprem układają, Jagiełło z matką swoją przez proroka z więzów oswobodzony, przybywa do Wilna i przodków swoich dziedzictwo odzyskuje.

I

Pokój, który tak rzadko odwiedza narody,  
Wzniósł się lotem w ten moment nad Litwy stolicę,  
Otoczony Nimfami przyjaźni i zgody,  
Obwiał przyjemną wonią całe okolice.  
Jak przemienione w jasny kryształ morskie wody  
Cieszą po nawałnicach żeglarzów żrenice,  
Taka objęła wszystkich radość pożądana,  
Gdy wróconego na tron zobaczyli pana.

II

Lecz burza, która sercem Kiejstuta miotła,  
Rzuciwszy z wielkim szumem nadnieprowskie skały,  
Do wesołych krajowców Wilna się zbliżała,  
Wzruszone nią obłoki ogromnie zagrzmiały.  
Straszna postać komety swym ogniem błyszczała,  
Przełęcznionych pasterzy fletnie zaniemiały,  
Zniknął pokój i wzbiwszy się w niebios przestrzenie,  
Mijając świata trony spoczął aż w Edenie.

Tak się rozpoczyna pieśń VIII. Na wiadomość opanowania Wilna przez Jagiełłę Kiejstut porzuca stanowisko nad Dnieprem i udaje się na Żmudź dla zgromadzenia przeciw niemu sił większych. Pokrewieństwem i przyjaźnią z Jagiełłem połączony Witold usiłuje od tego przedsięwzięcia odwieść swojego ojca. Żadnego jednak wrażenia najgorętsze prośby syna na pałającym zemstą

sercu Kiejstuta nie czynią. Stawają więc pod chorągwiami pułki Patryka, Sołłohuba<sup>367</sup> itd. i Witold nawet z rozkazu ojca im towarzyszy. Ze strony zaś przeciwnej wojska zgromadzone z Oszmiany, Lidy, Mińska, Wołkowyjska, po odbytych popisach na Antokolu, Jagiełło sam prowadzi pod Troki. Dobrowolnie się poddające to miasto opanowawszy, wielki książę rozciąga swój obóz nad Niemnem. Ublagany przez syna Kiejstuta mając od Litwy zakładników Borysa, Wigunta i Butawę<sup>368</sup>, wchodzi do namiotów Jagiełły. Tymczasem wojsko Kiejstuta, zniewolone uprzejmością Butawę, przechodzi na stronę w[ielkiego] księcia. W tak smutnym stanie Kiejstut sam się z rozpaczy przebija, Witolda zaś osadzono pod strażą w Krewie.

W pieśni IX. Dowiedziawszy się o nieszczęśliwym losie Witolda, żona jego Anna przybywa do Krewy i za pośrednictwem Mirbacha<sup>369</sup> wchodzi do więzienia swego męża, skąd potem przebranego w odzienie Oldany<sup>370</sup>, jednej ze służebnic, szczęśliwie do Prus przeprowadza. Czolner<sup>371</sup>, mistrz krzyżacki, mile przyjmuje Witolda, ofiaruje swą pomoc w pomszczeniu się nad nieprzyjacielem, obiecując go osadzić na tronie litewskim pod warunkiem przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Już się Witold przechylać zdaje na stronę mistrza, kiedy ostrzeżona o takim jego zamiśle Anna staje przed nim i wyższa nad słabość niewieścią tak rzecze:

---

<sup>367</sup> Nie udało mi się ustalić, kim byli wymienieni tu dowódcy.

<sup>368</sup> Borys, Wigunt i Butaw – synowie Olgerda, nie udało mi się ustalić dat życia.

<sup>369</sup> Nie udało mi się odnaleźć historycznego pierwowzoru tej postaci literackiej.

<sup>370</sup> Nie udało mi się odnaleźć historycznego pierwowzoru tej postaci literackiej.

<sup>371</sup> Konrad Czolner, właśc. Konrad Zöllner von Rotenstein – wielki mistrz krzyżacki w latach 1382–1390, dat życia nie udało mi się ustalić.

„Ty, coś słynął ojczyzny i twych bogów częścią,  
Mężu mój! Tyś to na nich idziesz teraz zbrojny!  
I miecz ten, coś go skrwawił nieraz w ich obronie  
Chcesz topić w twojej rodzinie i w twych ziomków łonie.

XLII

Pragniesz w przeniewierczego wnieść ligę zakonu,  
Lecz czyż mniemasz, że nieba będą ci łaskawe?  
Czyż jak ów Cezar rzymski żąda wzniesion tronu,  
Poświęcisz dla niej, drogiej twojej ojczyzny, sławę?  
Widział on ją nad brzegiem niegdyś Rubikonu,  
Wstrzymującą zebrzącym głosem wojsk przeprawę:  
Lecz gdy gardząc jej prośbą, dał zły przykład światu,  
Padł naresztę ofiarą w pośrodku senatu.

XLIII

Dozwał mi jeszcze mówić o twojej wiary zmianie,  
(Ach! Jakbym tę szczęśliwość nad życie ceniła!)  
Lecz Bóg, któremu służę, wzgardzi twe wyznanie,  
Jeśli cię sroga zemsta do tego wzbudziła.  
Hołd jemu jest najmiłszy, winy darowanie,  
On chce, by miłość ludzi z nami go łączyła.  
Nie sama tylko wiara otworzy nam nieba,  
Dobroci jeszcze serca i miłości trzeba”.

Rozrzewniony Witold łzami swej żony i nadto ujęty  
szczególnym oświadczeniem się Jagiełły przez przysłanego  
z Litwy Radziwiłła, potajemnie od Krzyżaków uchodzi.

Płądrowanie ziemi żmudzkiej, a potem wzięcie Trok  
przez Krzyżaków; trwoga z tej przyczyny w Wilnie; uzbro-  
jenie się Litwinów i odebranie na powrót przez nich miasta  
Trok; sen Jagiełły, w którym miał objawienie świętego pu-  
stelnika; powrót z Prus Radziwiłła i opowiadanie tego, co  
widział w podróży, a szczególnie wyniesienia na tron pol-  
ski Jadwigi i jej w Krakowie koronacji są rzeczą pieśni X.

W pieśni XI Jagiełło po rozmowie z Radziwiłłem o przymiotach Jadwigi wyprawia do niej poselstwo znakomitszych panów z Borysem, aby królowej oświadczyli, że w[ielki] książę litewski żąda jej ręki, że pragnie uszczęśliwić tym związkiem dwa z sobą połączyć się mające narody, że chce światło religii Chrystusa w swoim kraju zaprowadzić.

XXIII

Czas, co jak Saturn swego pożerca plemienia,  
Topi w bezdennych nurtach te, co spłodził, wieki,  
Ujrzał w przelocie wpośród wszech rzeczy zniszczenia,  
Szczęście ludu pod cieniem Jagiełły opieki.  
Wstrzymał się i wiecznego godne uwielbienia  
Wyrwał czyny książęcia z niepamięci rzeki.  
Nieśmiertelności pieczęć, gdy na nie przyłożył,  
Na wdzięcznej potomności ołtarzu je złożył.

XXIV

Wóz Feba i Dyjany, ciągnące koleją  
Godziny, pęd swój chyży dla niego hamują:  
Odwiecznych sprężyn ruchu ledwo się tknąć śmieją,  
Które obrotem losów niezbędnych kierują.  
Lecz gdy już gwiazd tysiące w obłokach zatleją,  
Pod różane Idalii groty ulatują,  
I wezwawszy z nich miłość z snów przyjemnych zgrają,  
Razem z nimi spoczynku łoże otaczają.

XXV

Nie raz szyderski bożek, co tylu pozwodził,  
Drażniąc się z nim, Wilhelma w śnie mu obraz stawił  
I strzałkę, którą w serce śpiącego ugodził,  
Zawiści ją trucizną złośliwie zaprawił.  
A choć z niej boleść słodką pieśczętą łagodził,  
Nie chciał wyrwać żeleźca, które w nim zostawił:

Ale skoro z poselstwem nadzieja przybyła,  
Pocisk zdradny skruszyła i ranę zgoiła.

Powraca Borys i zdaje sprawę ze szczęśliwego poselstwa do Krakowa i Węgier, gdzie wówczas Elżbieta<sup>372</sup>, matka Jadwigi, przebywała; przybywają także do Wilna posłowie polscy, od których gdy Jagiełło zostaje utwierdzony o życzliwych ku sobie chęciach królowej i całego jej narodu, wyjeżdża do Polski.

Pieśń XII. Przybywa w[ielki] książę litewski naprzód do Lublina, potem do Krakowa, widzi się z Jadwigą na starożytnym Piastów tronie osadzoną; przyjmuje chrzest od Bodzanty<sup>373</sup>, arcybiskupa gnieźnieńskiego. A gdy po odbytych uroczystościach chrztu obrzędach, zbliżył się już dzień ślubu i koronacji, Jagiełło ostatni raz widzi pustelnika, który mu przepowiada jego następców przeznaczenie.

### XXXI

„Władysławie (rzekł na to starzec mu przychylny),  
Odwiedzam cię raz jeszcze z woli Wszechmocnego.  
Pan w obietnicach swoich nigdy nieomylny,  
Pozwala mi ci zjawić przyszłość rodu twego.  
Słuchaj”... Wtem wśród pogody uderzył grom silny,  
Rozlał się płyn w powietrzu światła niebieskiego,  
Znikły otaczające ich mieszkalne ściany,  
I przestwór się ukazał okiem nieprzejrzanym.

---

<sup>372</sup> Elżbieta, zw. Bośniaczką (1340–1387) – królowa węgierska i polska, córka bana Bośni Stefana Kotromanicia i Elżbiety, córki Kazimierza III gnińkowskiego, od 1353 roku żona Ludwika Węgierskiego, matka między innymi Marii i Jadwigi.

<sup>373</sup> Bodzęta, Bodzanta (ok. 1320–1388) – arcybiskup gnieźnieński, współtwórca unii polsko-litewskiej, ochrzcił i koronował Władysława II Jagiełłę.

XXXII

Jak się snują w zwodniczych postaciach obłoki,  
Tak istotami widzą okryte przestrzenie:  
Ogień, który się w jasne rozlewał potoki,  
Przechodzące się z wolna porozjaśniał cienie.  
Wtem rzekł prorok: „Synu mój! Przedwieczne wyroki  
W tych duchach przedstawiają ci twe pokolenie:  
Wyszczególnić każdego życie, imię, czyny,  
Są to wszystkie twe dzieci i twych wnuków syny.

XXXIII

Ten rycerz krwią oblany w wiosennych lat porze,  
Twój to syn od dwóch ludów na rządy wezwany.  
I gdy Amurat<sup>374</sup> przed nim miecz chyli w pokorze,  
On z żebrzącymi zgody walczy Ottomany.  
Pieni się krwią pohańcow długo Czarne Morze,  
Lecz wreszcie od wojsk licznych zewsząd opasany,  
Władysław<sup>375</sup>, zgon ojczyźnie poświęci ofiarny,  
Z mieczem w ręku na polach oplakanych Warny.

XXXIV

Za nim idzie Kazimierz<sup>376</sup> smutny zgonem brata,  
Obrany zgodnie królem od wolnych Polaków.  
Pół wieku dochodzące panowania lata,  
Zwycięstwa z wiarołomnych oznaczy Krzyżaków.

---

<sup>374</sup> Chodzi o Murada II (1403/1404–1451) – sułtana tureckiego z dynastii osmańskiej od 1421 roku, który zabiegał o pokój, ale ostatecznie w 1444 roku zwyciężył wojska węgierskie i polskie Władysława III Warneńczyka pod Warną i Jánosa Hunyadyego na Kosowym Polu (1448).

<sup>375</sup> Władysław III Warneńczyk (1424–1444) – z dynastii Jagiellonów, król Polski i Węgier.

<sup>376</sup> Kazimierz IV Jagiellończyk (1427–1492) – z dynastii Jagiellonów, król Polski, wielki książę litewski.

Pogromcze jego ramię i ostrze bułata,  
Uczuje lud Wołochów, Czechów i Ślęzaków.  
Ociec trzynastu dzieci z cesarskiej krwi żony,  
Pięć z niej córek osiada europejskie trony.

XXXV

Osiemnastoletniego widzisz przy nim syna,  
Tego, gdy ojciec wojną znękany i stary,  
Widząc, jak się pożogą pali Ukraina,  
Wyśle na pustoszące kraj z wojskiem Tatary,  
W bliskości Szarogrodu i Kopystyrzyna,  
Tułowiami ich żyzne zaściele obszary:  
I wracając z zwycięstwem od bohowej wody<sup>377</sup>,  
Na grobie ojca wawrzyn złoży Albrecht<sup>378</sup> młody.

XXXVI

Tego zaraz w Piotrkowie sejmowa ustawa  
Na ojczystym posadzi w zgodnych głosach tronie,  
Widzisz przy nim starszego brata Władysława<sup>379</sup>  
W podwójnej błyszczącego dwóch królestw koronie.  
Wierna obóm na wojnach i w pokoju sława  
Swym wieńcem nieśmiertelnym przyozdobi skronie:  
Polak, Litwin, Rusini, Czech, Węgrzyn, Kroaci  
Jednym się ludem staną pod rządem dwóch braci.

---

<sup>377</sup> Boh – rzeka na Ukrainie.

<sup>378</sup> Jan I Olbracht (1459–1501) – z dynastii Jagiellonów, król Polski od 1492 roku, na chrzcie nadano mu imiona Jan-Albert. Zrealizował swoje dążenia do tronu, wydając na sejmie piotrkowskim w 1496 roku przywileje piotrkowskie.

<sup>379</sup> Władysław II Jagiellończyk (1456–1516) – król Czech od 1471 roku i Węgier od 1490 roku, syn króla polskiego Kazimierza IV Jagiellończyka, ojciec Ludwika II.



XXXVII

Za nimi Aleksander<sup>380</sup>, cień tak krótkotrwały,  
Patrz!... Ledwo się ukazał, już w powietrzu znika:  
Prawodawca, monarcha, rycerz pełen chwały,  
Gdy już konając w ręku bratnich Fryderyka<sup>381</sup>,  
Dowie się, że zwycięstwo wojska otrzymały,  
Z perekopskiego cara Litwy najeźdźnika,  
Wzniósłszy w niebo źrenice, łzę wdzięczną wyleje,  
I złoży w łono Stwórcy narodu nadzieję”.

XXXVIII

Wtem się z wolna przybliżał starzec rozjaśniony,  
Promień mądrości na twarz rycerską mu padał.  
Jagiello tą postacią świetną przenikniony,  
O nazwisko się jego z ciekawością badał.  
„Wnuk to jest twój (rzekł prorok) Zygmunt<sup>382</sup> niezwalczony,  
Szeroko będzie mieczem i swą radą władał,  
Jak ów Nestor w ościennych nawet państwach czczony,  
Ofiarowane sobie odrzuci korony.

XXXIX

Król bitny, ociec ludu, wieku swego chluba,  
Każdy dzień panowania cnotami oznaczy.  
Sławy jego lat późnych nie zgładzi rachuba,  
Przed nim дума północna zaryknie z rozpaczey,  
Świadkiem pola Smoleńska, Orszy, Staroduba:

---

<sup>380</sup> Aleksander Jagiellończyk (1461–1506) – z dynastii Jagiellonów, wielki książę litewski od 1492 roku, król Polski od 1501 roku.

<sup>381</sup> Fryderyk Jagiellończyk (1468–1503) – najmłodszy syn Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski.

<sup>382</sup> Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski, król Szwecji, ojciec Zygmunta Augusta.

Lecz gdy upokorzonym Prusakom przebaczy,  
Hydra ta na Bałtyku wylęła przestworze,  
Otworzy za to paszczę swą w Polski rozbiore.

XL

Przy nim idzie młodzieniec szkarłatem odziany,  
Zygmunt August<sup>383</sup>, twój prawnuk, nadzieja narodu:  
Za życia jeszcze ojca królem mianowany,  
Pod nim cnót tron zdobiących nawyknie za młodu.  
Z rządów swoich wielbiony, z dobroci kochany,  
Lecz to ostatnia gałąź już jest twego rodu.  
Zdobywca Inflant w świetnym kraj zostawi stanie,  
I na nim się Jagiełłów skończy panowanie.

XLI

Tłum duchów, co niezmierną tę przestrzeń zajmuje,  
Żeńską krwią Jagiellonek ozdobi te strony”...  
Wtem Jagiełło w cień pilnie męża się wpatruje,  
Co stał wsparty na mieczu krwią zsiadłą zboczony.  
Postać tego rycerza żalem go przejmuje,  
Chciałby przynajmniej wiedzieć, czy będzie zemszczony.  
Spojrzał czule na starca, jeśli go objawi,  
„Ach! (rzekł prorok) wieść o nim serce twe zakrwawi.

XLII

Gdy już w ostatnim Polski pobytu zakresie,  
Wyrok kraj twój w zwalonych państw umieści rzędzie,  
Duch ten, krwi twej potomek, życie swe poniesie,  
Za ojczyznę w swym dla niej miłości zapędzie.  
Niestartą przodków sławę swą odwagą wzniesie,

---

<sup>383</sup> Zygmunt II August (1520–1572) – król Polski i wielki książę litewski od 1529 roku, ostatni z męskiej linii Jagiellonów.

Bohater wszystkich wieków, *on Józefem będzie*<sup>384</sup>:

On honor narodowy na wieczności progu

Powierzony od Boga wiernie odda Bogu”.

XLIII

Jak gdy podróżny płynąc z cichym wody biegiem,

Coraz inne przedmioty spostrzega z swej łodzi;

Przemijają mu miasta i wsi ponad brzegiem,

Nowe mu zachwycenia, nowy widok rodzi;

Tak Jagiełło zjawionych potomków szeregiem,

Gdy koleją z radości do smutku przechodzi,

Widzi z tej życia w wieczność wpadającej rzeki,

Niknące pokolenia i następne wieki.

XLIV

Już też ptactwo głosiło śpiewy świergotnymi,

Spodziewane różanej jutrzeńki zbliżenie;

Kiedy grom powtórzony wstrząsł posadę ziemi.

Na to hasło znikł starzec, znikły duchów cienie:

Jagiełło ściga jeszcze oczy iskrzącymi

Drogich sercu potomków miłe się zjawienie,

Drży, zdaje mu się, że go własne zmysły myślą,

Gdy się zobaczył w miejscu, w którym był przed chwilą.

---

<sup>384</sup> Chodzi prawdopodobnie o księcia Józefa Poniatowskiego (1763–1813), syna Andrzeja, bratanka Stanisława Augusta, generała, ministra wojny i naczelnego wodza wojsk Księstwa Warszawskiego, który nie był jednak spokrewniony z Jagiellonami.



A[dam] N.<sup>385</sup> Mickiewicz<sup>386</sup>

**Uwagi nad *Jagiellonidą* Dyzmasa Bończy  
Tomaszewskiego<sup>387</sup>**

Twory talentu i wyobraźni daleko większy interes obudzać zwykły, jeżeli do innych zalet im właściwych łączą szczególnie cel przyniesienia sławy lub pożytku narodowi, którego literaturę z bogacić mają. Do rzędu dzieł takich *Jagiellonidę* Tomaszewskiego, wprzódty nieco z treści i wyjątków znajomą<sup>388</sup>, a kilku miesiącami później całkowicie w Berdyczowie drukowaną<sup>389</sup>, słusznie liczyć należy. Nim biegleszy krytyk dokładniej oceni piękności i wytknie

---

<sup>385</sup> N. – inicjał trzeciego imienia przyszłego wieszcza: Napoleon. Uwagę tę zawdzięczam prof. Jerzemu Borowczykowi.

<sup>386</sup> Adam Mickiewicz (1798–1755) – poeta, już przez współczesnych uznawany za największego przedstawiciela polskiego romantyzmu, autor między innymi przełomowego tomu *Balady i romanse*, dramatu romantycznego *Dziady* i epopei narodowej *Pan Tadeusz*.

<sup>387</sup> Pełny tytuł w pierwodruku brzmi: *Uwagi nad Jagiellonidą Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego, drukowaną w Berdyczowie r. 1818, 8vo (17½ ark[usza])*. Deklinując imię autora *Jagiellonidy*, Mickiewicz nadaje mu formę nawiązującą do imion pisarzy starożytnych.

<sup>388</sup> Obacz „Dziennik Wileński” nr 32 na miesiąc sierpień 1817 [przyp. – A.N.M.]. Mickiewicz odwołuje się do wyboru fragmentów z *Jagiellonidy*, opublikowanego przez J.G. Styczńskiego w „Dzienniku Wileńskim” t. VI, 1817, nr 32, s. 113–143 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 177–211).

<sup>389</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida, czyli zjednoczenie Litwy z Polską*, Berdyczów 1817.

uchybieńia poematu, o którym mowa, przedsięwzięłem tymczasem krótkie tak co do rzeczy, jako i co do stylu poczynić nad nim uwagi.

Z treści w wyżej przytoczonym numerze „Dziennika Wileńskiego” umieszczonej wnieść można, że poeta nie tylko miał zamiar opiewać czyny Jagiełły i „Litwę z Polską zjednoczoną”, jak to na początku wyraża, ale razem nie ominąć prawie żadnej z wojen w owym okresie czasu Ruś, Litwę i Polskę rozrywających; wojen, które w różnych miejscach z różnych przyczyn i w różnym sposobie przedsiębrane są oddzielnymi i prawie żadnego widocznego pomiędzy sobą związku nie mającymi wypadkami. Historycy, do których właściwie należy śledzić stosunki tego rodzaju, z trudnością przecież zdarzenia ówczesne mogliby w porządniejsze ułożyć dzieje, stąd też na kronikarskich spisach rzeczy zwykle kończą. Ileż trudności zwalczyć by musiał poeta, chcąc te zdarzenia w jedną ułożyć akcję? A przecież pewną jest rzeczą, że bez jedności akcji ani drama, ani epopeja (która w tym względzie jest tylko wielkim dramatem) żadnego interesu mieć nie będą. Akcja wtenczas się jedną nazywa, kiedy wszystkie, mniejsze nawet zdarzenia do niej wprowadzone, z jednego rozwijają się punktu, postępują w ciągłej od siebie zależności, wikłają się i rozwiązują nareszcie. Opisy zaś i obrazy za okrąg głównej akcji wychodzące są tylko epizodami, które, jakkolwiek potrzebne, przecież w użyciu określone być muszą. Prawda, że wyobraźnia nasza zajęta interesem ciągle wzmagającym się w głównej akcji czuje potrzebę mniejszych obrazów, które łatwiej objawwszy i piękność ich uczuwszy, wypoczęła i odżywiłaby się niejako. Tak wypoczął wzrok Jowisza od zakrwawionych równin Troi, zwrócony na niewinne Traków i Hipomolgów narody<sup>390</sup>.

---

<sup>390</sup> *Iliady* księga XIII [przyp. – A.N.M.]. Hipomologowie i Trakowie to narody, o których mowa w *Iliadzie* Homera (odpowiednio

Całe więc użycie ustępów kończy się na zwolnieniu natężonej uwagi, stąd jakkolwiek one wmieszane do głównej akcji przydają jej różnorodności wdzięku, same jednak poematu stanowić nie mogą, gdyż takie poema nie mając żadnego interesu, byłoby, jak powiada Wolter, podobne do ram, w które według upodobania ustępy na kształt obrazków wstawiać i z których według upodobania dobywać je można. Jakoż przykład tego w *Jagiellonidzie* spostrzec się daje, wyrzuciwszy z niej opis wzięcia szturmem Horodła, smutne zdarzenia Adeli, igrzyska w obozie Kiejstuta, niech na to miejsce poeta insze podstawia ustępy, przecież czytelnikowi, jak się zdaje, przerwę dostrzec trudno będzie. Znał autor tę niedogodność, dlatego w przedmowie powiada:

Jeśli iść za prawidłami poematowi nadanymi potrzeba,  
plan dzieła mojego nie uszedł przede mną samym nagany:  
nie utrzymuje on jednej akcji, przenosi się z miejsca na  
miejsce itd. itd.<sup>391</sup>

Co do przenoszenia się z miejsca na miejsce, o tym niżej wspomnimy; a teraz wypadnie przypatrzeć się bliżej głównej osobie, to jest bohaterowi poematu, o którym autor w przedmowie powiada: „Jagiello ode mnie śpiewany jest dobrym królem, mężnym rycerzem, szczęśliwym zawsze zwycięzcą, miłośnikiem nauk itd.”<sup>392</sup> i w innym miejscu: „człowiek, rycerz i monarcha taki wszystkich

---

w ks. XIII i m.in. w ks. II). Według objaśnień Dmochowskiego (*idem*, *Wykład alfabetyczny imion właściwych oznaczających miejsca lub osoby wspomniane w Iliadzie Homera*, Warszawa 1804) Hipomologowie to Scyci, a Trakowie zamieszkują terytorium od Morza Czarnego do rzeki Axios.

<sup>391</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 7–8.

<sup>392</sup> *Ibidem*, s. 8.

w starożytności przechodzi bohaterów i samego, jak go Wergiliusz nazywa, pobożnego Eneasza (!!)"<sup>393</sup>.

Zostaje osądzić, czyli poeta Jagiełłę tak wielkim, jak zamierzył, odmalował. Podług prawideł bohater epopei ma być *iód*<sup>394</sup> – najważniejszą akcją osobą, *2re*<sup>395</sup> – charakterem i dziełami swoimi wszystkich innych celować. W *Jagiellonidzie* rzecz ma się przeciwnie. Bohater w pierwszej pieśni ledwie ubocznie w opisie polowania wspomniany, w drugiej, idąc z innymi książętami przeciwko Polakom, okazuje się tylko litościwym rycerzem i gdyby pustelnik tam wprowadzony nie opowiedział przyszłych losów Jagielle, czytający sam nic by o nim zapewne wielkiego nie wróżył. Trzecia dopiero pieśń dowodzi męstwa bohatera, w bitwie pod Kownem zabija kilku rycerzy, nic przecież wielkiego nie dokazuje. W pieśni czwartej i piątej żadnej o nim wzmianki nie ma; w szóstej, będąc już wielkim księciem litewskim, wysyła stryja Kiejstuta z przeprosinami do króla polskiego i książąt ruskich pokrewnych sobie w hołd mu oddaje. W pieśni siódmej od dworzan podmówiony wojnę niesprawiedliwą Kiejstutowi wypowiada, który tymczasem Wilno ubiegł i niewdzięcznego synowca wziął do więzienia. Przymuszony jednakże oddalić się ze stolicy, zostawił mu czas do ucieczki i odzyskania tronu. W pieśni ósmej wojna znowu między Jagiełłą i Kiejstutem. Próżno Witold z jednej strony ojca, z drugiej krewnego i przyjaciela chce ułagodzić. Przyszło wreszcie do układów, w czasie których bracia Jagiełły odmawiają zdradę wojska Kiejstuta; stryj nieszczęśliwy, opuszczony od swoich, od synowca do więzienia wzięty, życie sobie odbiera. Witold pomimo zaprzysiężoną z Jagiełłą przyjaźń, pod silną straż do zamku odesłany został, skąd przemysłem

---

<sup>393</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>394</sup> *iód* – wprzód.

<sup>395</sup> *2re* – wtóre.



żony umknąwszy, z Krzyżakami się wiąże. Obeszło to i zastraszyło Jagiełłę, wysłał do Prus Radziwiłła<sup>396</sup> i tajemną z bratem zawarł umowę. Krzyżacy urażeni dobywają Trok. Książę litewski umie ich stamtąd rugować, wszakże z pomocą licznych sprzymierzeńców swoich. Tymczasem Radziwiłł z Prus przez Polskę (?) do Litwy powrócił. Jagiełło powziąwszy wiadomość od niego o wdziękach i cnotach Jadwigi, natychmiast postanowił ją zaślubić, mając zwłaszcza o tym we śnie widzenie. Cała pieśń jedenasta opisuje w szczegółach układy ślubne i trudności, których doświadczyli posłowie, póki nareszcie w dwunastej pieśni Jagiełło królowej nie pojął i nie miał szczęścia oglądania, choć przez sen, sławnych potomków i następców swoich.

Każdy widzi, że książę litewski, ów to wszystkich w starożytności przechodzący bohaterów, nie był przecież najważniejszą akcji osobą. Nie *przez niego* to, ani *dla niego wszystko się działo*. Owszem przez całą pierwszą połowę gra tylko sekundarną rolę i jest często cudzej woli narzędziem. Dalej, jako wielki książę obchodzi nas bardziej dla swojej dostojności aniżeli dla czynów znamienitych. Ta niedogodność zdaje się stąd pochodzić, że poeta przerwami i na czas krótki Jagiełłę na scenę wyprowadza, kiedy dla pozyskania palmy zwycięstwa nie dość jest bohaterowi w cyrku wystąpić, nie dość jest nawet mety dobiec, trzeba ją kilkakrotnie okrążyć, trzeba ze wszystkich stron dać się poznać widzowi, a tego właśnie poeta ze swoim bohaterem nie uczynił. Co większa, wyprowadzając go na scenę, prawie zawsze stawia obok osobę, która więcej aniżeli sam bohater interesować zwykła. Tak zaraz na początku mocno czytelnika zajmuje biegły, dzielny, niezmordowany Kiejstut, książę trocki, i gdy Jagiełło bez

---

<sup>396</sup> Mikołaj I Radziwiłł (1366–1466?) – postać legendarna, syn kniazia Woyszunda, dowódca wojsk Jagiełły podczas wyprawy do Zawichostu (1384).

żadnych słuszných powodów, z poduszczenia tylko dworzan wojnę mu wypowiada, obrażamy się niewdzięcznością synowca i mimowolnie przywiązujemy się do strony Kiejstuta. Radzi nawet jesteśmy, że mu niebo daje zwycięstwo i moc ukarania zdradliwych nieprzyjaciół. Los uwięzionego Jagiełły obudza wprawdzie litość; ale Kiejstut zawsze wyższy od niego, jak zwycięzca, jak bohater, do podziwienia nawet ma prawo. Zaledwie po ucieczce Jagiełło działać zaczyna, znajduje zaraz współzawodnika, który go ćmi swymi przymiotami. Tym współzawodnikiem jest Witold, syn Kiejstuta, pomny na przysięgą stwierdzoną ku Jagielle przyjaźń, stara się złagodzić słuszenie przeciwko niemu zagniewanego ojca swojego, przecież po zgonie Kiejstuta od Jagiełły do więzienia wtrącony został, jak to wspomnieliśmy wyżej. Następują śluby wielkiego księcia z Jadwigą, a ta młoda królowa, poświęcająca miłość dobru krajowemu, daleko nas więcej aniżeli sam bohater zajmie. Inni rycerze litewscy i polscy momentalnie występują na scenę i nikną, nie jak aktorowie dramatu, ale raczej jak cienie czarnoksięskiej latarki, chwilowe sprawujące wrażenia.

Powiedzieliśmy wyżej, że epopeja, ażeby zasłużyła na to nazwisko, powinna mieć akcję ważną i interesującą, a że na ciągłym zajęciu wyobraźni i natężeniu uwagi zasadza się właściwie interes, dla utrzymania więc jego trzeba mało wiedeł, opisów wyobraźnią uderzających, to jest: nowych, nadzwyczajnych, dziwnych, z główną akcją związanych i do jednego celu z nią zastosowanych. Otóż pokrótce cała teoria dziwności epicznej.

Grecy w licznych bóstwach swoich mieli wszystko, czego w tym względzie wymagać można. Przyrodzenie tych istot do ludzkiego niejaki podobieństwo mające, namiętności też same, wpływ ustawiczny i dzielny na sprawy ziemskie, wszystko to wielkie na ludziach czyniło wrażenie. Szczęściem dla rozumu, a może dla sztuk pięknych

nieszczęściem, ustąpiły prawdzie te czarujące błędy. Bóstwo chrześcijańskie według wyobrażeń, jakie o nim wiara i filozofia mieć każą, zdaje się, iż żadnym sposobem za machinę do poematu wprowadzonym być nie może. Trudno albowiem malować zmysłowie potęgę, dobroć lub inny jakikolwiek przymiot istoty, której umysłowie pojąć nie jesteśmy w stanie. Poeta przecież metafizykiem nie jest. Pismo święte, o którym autor *Jagiellonidy* w przedmowie powiada, że jest pełnym poezji, Pismo święte w wielu razach starało się zmysłowie wystawić przymioty Boga, stąd wyprowadza go zbrojnie w bitwie z buntowniczymi duchami lub też przejeżdżającego się na wiatrach. Ani chciano tym ograniczać potęgę najwyższej istoty, ale malowano ją całą w mniejszym, jeśli tak rzecz można, portrecie, który by ludzie wyobrazić i pojąć mogli. Godziło się więc autorowi iść w ślady Pisma świętego. Tak Milton, tak Tass uczynił, chociaż i ci wielcy poeci nie uniknęli wszystkich nieprzyzwoitości, szczęśliwie machinę chrześcijańską wprowadzając. Zawsze albowiem niszczy się po większej części interes poematu, kiedy jedna strona, której bóstwo sprzyja, koniecznie zwycięską być musi, a nieszczęście i przeciwności, jakie ją spotykają, są przestępstw popełnionych karami, a zatem nie tak męstwa i stałości umysłu, jak raczej, według wyobrażeń chrześcijańskich, pokornego poddania się i cierpliwości wymagają. Żaden rycerz krucjaty nie odezwie się ku niebu górnymi słowy bohaterów *Iliady*, ale nie idzie stąd, aby łatwiejszą rzecz wybierając, Jowiszów, Marsów i Neptunów na powrót do poematu przywoływać. Machina albowiem takowa, nie mając żadnego interesu, chybia tym samem celu, dla którego jest wprowadzona, zimnych tylko alegorii może nosić nazwisko.

Oprócz tych dwóch dopiero wyliczonych dziwności rodzajów, wieki średnie dodały magię, dawno na wschodzie w poemata rycerskie wprowadzaną, ale i ten

wynalazek zrazu szczęśliwie używany i bardzo interesujący, za zmianą publicznej całego oświeczonego świata opinii, na nic teraz przydać się nie może. Czegóż się więc ma chwycić poeta epiczny? Do jakiej uciec się maszyny? Jest zapytanie, którego rozstrzygnięcie czasowi i wyższym talentom zostawić należy. Tu przecież śmiem dołączyć myśli, na które mnie rozważanie tego przedmiotu wprowadziło.

Kościół nasz wyznaje i czci świętych, wszyscy ich wpływowi na ludzkie sprawy podług wiary zaprzeczyć nie mogą. Co większa, ci święci z ludzi zrodzeni, ludźmi, a w szczególności narodami, miastami i pewnymi opiekującymi się towarzystwami, nie zapominający nawet upodobanych sobie na ziemi zabaw, kiedy nieraz natchnieniem swoim wspierają mędrców, walczą widomie lub niewidomie przed szeregami swoich współziomków, czego w żywotach świętych doczytać się łatwo. Nie mogłyby daleko przyzwoiciej te interesujące nas, a przymiotami wyższe istoty, miejsca bożków starożytnych w poemacie zastąpić? Dał już tego przykład jeden z największych przeszłego wieku poetów, chociaż w nagannym sposobie, ale zostawił drogę talentom traktowania tego przedmiotu z taką godnością, jakiej poema bohaterskie wyciąga<sup>397</sup>.

Autor *Jagiellonidy*, dla przyczyn nie bardzo ważnych, które tak w przedmowie wyluszcza:

Homer niektóre bóstwa osobiście na plac bitwy wprowadził. Z naszej historii nic podobnego wyciągnąć nie można, a mitologiczne w bałwochwalnej Litwie podania z czystą religią zgodzić by się nie mogli<sup>398</sup>.

---

<sup>397</sup> Prawdopodobnie chodzi o poemat heroikomiczny Évariste'a Désiré'a Parny'ego *Wojna starych i nowych bogów* (1799).

<sup>398</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 14.

autor, mówię, wszelką dziwność z dzieła swego usunął, a nawet pomniejsze poetyckie zmyślenia nie najszczęśliwiej wprowadzone znajdują. Tak zaraz w pierwszej pieśni Zawieść, pod postacią Sławy, donosi królowej Elżbiecie o rzezi Węgrów. Nie wiemy, dlaczego tu Zawieść poselstwo sprawuje, a jeszcze więcej, dlaczego postać Sławy na się przyodziewa. W pieśni drugiej pustelnik cudowny przepowiada Jagielle przyszłość i sam ma być działającą osobą, o czym niżej wspomnimy. W pieśni piątej znowu Wieść, jak poeta mówi, chełpliwa, donosi Hanulowi, staroście Horodelskiemu, o przybyciu Polaków. Obraz Wieści, lubo wielokrotnie od poetów traktowany, zawsze przecież w nowych farbach wystawionym być może. Poeta tak go maluje:

Wyrodna córka Sławy z Olimpu wygnana  
Wieść chełpliwa, co wszystkim zwierza się *w sekrecie*<sup>399</sup>;  
Co cała na posługi ciekawym oddana,  
Szpera w domu tajnikach, w królów gabinecie;  
Co nieraz lekkim płaszczem prawdy przyodziana,  
Matkę swoją oczernia, gdy nowiny *plecie*;  
Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści,  
Ohydząc płęć słabą wtenczas, gdy ją *pieści*<sup>400</sup>.

Każdy czuje, że daleko lepiej byłoby, idąc w ślady Wergiliusza, kształt tej wieści zmysłom przedstawić, aniżeli wyliczać jej zatrudnienia, gdyż to żadnego nie czyni obrazu. Można także zarzucić tu poecie, że w opisie zły użył gradacji, kiedy mówiąc z początku, że Wieść matkę swoją

---

<sup>399</sup> Mickiewicz w przywoływanych cytatach wyróżnia kursywą słowa i sformułowania, które pragnie wskazać jako błędne lub źle użyte.

<sup>400</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 76.

(Sławę) oczernia, że szpera w królów gabinecie, dodaje na końcu jakby rzecz najważniejszą:

Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści.

Ta tedy Wieść

Przed nim się (Hamulem)<sup>401</sup> w postaci Kozaka sławiła,  
Udając, że z obozów polskich powróciła<sup>402</sup>.

Błahe, a nawet i śmieszne wyobrażenie.

W tejże pieśni Kupido przelatując nad Horodlem, ranił Granowskiego, zabójcę pięknej Elminii<sup>403</sup>. Szkoda, że czytelnik ani o skutkach tego zranienia, ani o zranionym w całym poemacie nic więcej nie posłyszysz, *nec Deus intersit*<sup>404</sup> etc.

Ku końcowi pieśni szóstej potyka się Węgrzyn Paliszna z Polakiem Zaprzańcem (zwrotka 56).

Gdy tak oba swe życie poświęcają sławie,  
I walczą z sobą, żądzą zwycięstwa zagrzeni,  
Jędza chcąc dać Palisźnie pomoc w tej rozprawie,  
Trąca Zaprzańca, lecąc z piekielnej otchłani;  
Ten pada na przemokłej rosą ranną trawie! itd.<sup>405</sup>

---

<sup>401</sup> Wtrącenie w nawiasie pochodzi od Mickiewicza.

<sup>402</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida*..., s. 76.

<sup>403</sup> Imię bohaterki poematu – zarówno we fragmentach opublikowanych na łamach „Dziennika Wileńskiego”, jak i w wydaniu książkowym – brzmi „Emini”. W artykule Mickiewicza w niniejszej edycji pozostawiono jednak formę „Elmini”, której autor konsekwentnie używa.

<sup>404</sup> *Nec Deus intersit* (łac.) – Bóg nie interweniuje (cytat ze *Sztuki rymotwórczej* Horacego).

<sup>405</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida*..., s. 114.

Skąd się wzięła nagle ta Jędza? Dlaczego więcej Palisznie niż Zaprzańcowi sprzyjała? Na to trudno odpowiedzieć. Dodamy tylko, że życzyć by należało poetom, żeby albo na zawsze Jędzę ze swoich poematów wygnali, albo przynajmniej nie tak ją często i nie w tym sposobie wprowadzali. W *Eneidzie* wychodzi Jędza na scenę od potężniejszego bóstwa przywołana, w *Tassie*<sup>406</sup> wcale jej nie ma, toż w *Camõesie*<sup>407</sup> i *Miltonie*<sup>408</sup>. Lepiej więc iść za przykładem wielkich epicznych poetów niżeli naśladować żartobliwego Krasickiego, w którego *Monachomachii* Jędza główną gra rolę, a w *Myszeidzie* często bardzo rycerzy do boju zagrzewa. W innym jednak miejscu bardzo dobrze mógł poeta powiedzieć:

Śmierć towarzyszyła bojom;  
A w jej ślady Alekto<sup>409</sup> trupy kładła w stosy,  
Rozpuściwszy węzami powikłane włosy<sup>410</sup>.

Jędza w tym obrazie, wyjętym z Homera, wyobraża bóstwo krwawe i od Jędz w tym znaczeniu, jak je później poeci zaczęli wprowadzać, wcale różne.

W pieśni siódmej pustelnik, o którym wyżej wspomnieliśmy, uwalnia Jagiełłę z więzienia. Podobnie w *Tassie*

---

<sup>406</sup> Chodzi oczywiście o poemat bohaterski Torquata Tassa, *Jerozolima wyzwolona*.

<sup>407</sup> Luís Vaz de Camões (1525–1580) – poeta portugalski, autor między innymi sonetów, ód, elegii w języku portugalskim i kastylijskim, uważanych za najwyższe osiągnięcie portugalskiego renesansu, często wzorowanych na utworach Wergiliusza i Petrarcki. Głównym dziełem Camõesa jest epopeja narodowa *Luzjada* (1572, wyd. pol. 1790).

<sup>408</sup> Chodzi oczywiście o poemat *Raj utracony* Johna Milтона (1667), tłumaczony między innymi przez Jacka Idziego Przybylskiego i Franciszka Ksawerego Dmochowskiego.

<sup>409</sup> W mitologii greckiej jedna z Erynii.

<sup>410</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 87.

Izmen czarownik rannego Solimana leczy i spośród nieprzyjaciół uwozi. W pieśni dziewiątej ukazuje się Niezgoda i Fanatyzm, które nam przypominają podobnie w *Henriadzie* alegoryczne obrazy. Zdaje się jednak, że poeta nasz Woltera nie naśladował, gdy o tych bóstwach pokrótce tylko nadmienia. W pieśni dziesiątej Radziwiłł z Prus przez Kraków powróciwszy, ukazuje Jagielle portret Jadwigi, którą księżę natychmiast ulubił, zwłaszcza że miał wprzód we śnie objawienie o przyszłych losach swoich. Miłość tak nagle zakrawa nieco na rycersko-awanturnicze romanse i wiele w nich podobnych przypadków doczytać się można. Tak na przykład w powieściach perskich pod tytułem *Tysiąc i jeden dzień*<sup>411</sup> młody kaluf<sup>412</sup> zakochał się również w portrecie, jeśli dobrze pamiętam, księżniczki czy królowy chińskiej. Co przecież daleko mu łatwiej aniżeli bohaterowi poematu przebaczyć można. W ostatniej pieśni znowu pustelnik odwiedza we śnie Jagiełłę i ukazuje mu szereg sławnych potomków. Obraz cały naśladowany, a nawet i w wielu wierszach tłumaczony z szóstej pieśni *Eneidy*. Na tym się kończą uwagi co do dziwności, gdyż żadnej więcej fikcji tego rodzaju poeta nie użył.

Co do ustępów, z których całe składa się poema, ani tych zamiar, ani miejsce w szczegółach, ile by należało, rozebrać nie dozwala. Wytknąwszy więc w niektórych wady i piękności, nie pomijając wszakże uwag, jakie nad pomniejszych obrazkami, porównaniami poczynić wypadnie, o reszcie ogólniej powiemy. Weźmy naprzód w pierwszej pieśni ustęp o polowaniu, podczas którego Witold uratował życie Jagiełły. Opowiadanie to bardzo zręcznie wprowadza poeta (zwrotka 1):

---

<sup>411</sup> Chodzi o zbiór baśni i legend arabskich, znany jako *Księga tysiąca i jednej nocy*.

<sup>412</sup> Kaluf (arch.) – kalif.



Stwierdził jeszcze ich przyjaźń przypadek zdarzony  
Na łowach, które dla *nich* dał Olgierd wspaniały  
Wjechali do puszczy siećmi obrzuconej,  
W której na *nich* myśliwi i psiarnie czekały,  
W *niej* srogie żubry, łosie i dzik zapieniony,  
Odwieczne legowiska i schronienia miały;  
Tam dwaj młodzi książęta, myśl zajętą sławą  
Łudzili, w miejscu boju, myśliwską zabawą<sup>413</sup>.

Widzimy tu wiersze dosyć gładkie i poważne, nadto  
dwa ostatnie piękną myśl zawierają. Dalej poeta hałas to-  
warzyszący łowom porównywa do wrzawy wojennej.

Tak w dzisiejszej rozprawie pod Lipska murami,  
Kiedy huk dział tysiąca wstrząsł powierzchnią ziemi,  
Żołnierz śmiały na polu usłanym trupami,  
Deptał po nich *nogami* we krwi zbroczonymi;  
Ale rolnik strasznymi złączy widokami,  
Rzuciwszy *dom*, *dobytek*, uciekał ze swymi:  
A rozpadnioną w lesie napotkawszy skałę,  
Tulił w niej miłą żonę i dzieci struchlałe<sup>414</sup>.

Łatwo spostrzec, że porównanie jest nieco hiperbo-  
liczne i drugą część, to jest opis bitwy lipskiej poniża.  
Zdaje się prócz tego, że poeta nie bardzo szczęśliwie po-  
równywa rzeczy dawno zdarzone do teraźniejszych. Przy-  
pomina to nam zawsze pisarza, gubi iluzję i wrażenie, jakie  
na nas starożytność sprawiać zwykła. Takie porównanie  
podobne jest do gmachu, w którym architekt do części  
starego muru nowy sztukuje. Nadto porównania z natury

---

<sup>413</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 14. Mickiewicz poprzez  
wyróżnienia kursywą zapewne chciał zwrócić uwagę na powtó-  
rzenie, wynikające z nadużycia zaimka.

<sup>414</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 15.

wzięte są zawsze wspanialsze, więcej podnoszą przedmiot, do którego się przyrównywają, a zatem lepiej swemu celowi odpowiadają. Homer Achilleśa przyrównywając albo do ognia w momencie trawiącego puszcę, albo chmury gromowej, chce tym większe o jego męstwie i sile dać wyobrażenie. Kiedy przeciwnie równać swoich bohaterów do osób, a wypadki poematu do faktów historycznych lub mitologicznych bajek, jak bardzo często w *Jagiellonidzie* widzieć, można jest to pisać tylko dla ludzi uczonych, a nawet i tym niezupełne czyni się zadowolenie, gdyż muszą naprzód przypominać sobie osoby i wypadki, do których poeta porównania odnosi. Z przedmiotami z natury wziętymi rzecz ma się wcale inaczej. Każdy, kto ma uczucie, sądzić o nich jest zdolnym. Dodam jeszcze, że chcąc opiewać zdarzenia wielkie, trzeba trafiać w ówczesny duch wieku, stosować się do dawnych wyobrażeń, obyczajów i charakterów, a więc pod tym względem nie-dobrze mitologiczne bajki do pienia Jagielle poświęconego poeta wprowadza, a nawet samych Litwinów bieglými w mitologii i historii wystawia. Kiedy Witold zdarzenia Altei, wyjęte z *Przemian* Owidiusza<sup>415</sup>, w kilkudziesięciu wierszach żonie swojej opowiada, ani mogą służyć za obronę historii dawne i romanse niektóre polskie o bi-

---

<sup>415</sup> Owidiusz, Publius Ovidius Naso (43 p.n.e. – 17 lub 18 n.e.) – jeden z największych poetów rzymskich, autor poezji miłosnej, słynnych *Tristiów* oraz *Metamorfoz* (*Przemian*) – napisanego heksametrem poematu, w którym poeta przedstawił chronologicznie – od powstania świata po apoteozę Juliusza Cezara – przemiany dokonujące się w naturze; grupując opowieści wokół postaci bogów i bohaterów bądź też stosując kryterium podobieństwa lub kontrastu. Owidiusz stworzył harmonijny poemat w stylu epickim, zasadą wszechświata uczynił w nim ideę zmienności, wyrażoną także przez różnorodność stylu i nastroju.

biotekach nawet łacińskich i greckich w Litwie za czasów książąt wspominające, gdyż autorowie tych historii i romansów ród litewski od Rzymian wyprowadzają. Poeta nasz, jako prawdy pilnujący, te zmyślenia odrzuciwszy, powinien by był równie zaniechać ozdób nie tylko prawdziwych, ale i przepisom sztuki przeciwnych. Powinien by był nie wspominać o Kortezach, Katemozynach, o zwyczajach malabarskich<sup>416</sup> i o tylu innych rzeczach, od Litwy zwłaszcza pogańskiej dalekich. Powinien by był nie tak często do Homera, Eurypidesa<sup>417</sup> i Sofoklesa<sup>418</sup> apostrofy czynić. To, cośmy tu powiedzieli, służy i innym miejscom, w których podobne uchybienia widzieć się dają. Lecz wróćmy się do ustępu, od któregośmy zboczyli.

Odyniec wyparty z lasu uderza na strzelców.

Ruszy ku niemu Witołd, *lecz go wprzód zwierz zoczył*,  
I w mgnieniu oka wyrwał koniowi jelita;  
Padł koń i swym ciężarem Witołda przytłoczył.  
Już go dzik ryjem sięga, już nań kłami zgrzyta;  
Gdy to widząc Jagiełło, jak piorun przyskoczył,  
Jedną ręką Witołda, drugą za miecz chwyta,  
Wtłacza go silnie w gardziel pianą *uziajany*:  
Zwalił się z nóg odyniec od zadanej rany<sup>419</sup>.

---

<sup>416</sup> Pogrzebowe rytuały z Malabaru (Indii) Tomaszewski opisał w *Jagiellonidzie* na s. 48.

<sup>417</sup> Eurypides (485(?)–407 p.n.e.) – ostatni z trzech wielkich tragediopisarzy greckich, innowator, nazywany najtragiczniejszym z tragików.

<sup>418</sup> Sofokles (ur. 496–406 p.n.e.) – drugi z wielkiej trójcy tragików greckich.

<sup>419</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 1.

Ta zwrotka i cały ustęp lubo co do wynalezienia przypominają nam bardzo wiele podobnych romansowych zdarzeń, a między innymi powieść Floriana<sup>420</sup> pod tytułem *Blionberis, nouvelle Françoise* tudzież polowanie Telemaka i Antiopy z Fénelona<sup>421</sup>, jednak z gładkości wiersza i wielu dosyć pięknych wyrażen słuszną mają zaletę. Na tym się kończy ustęp.

Poeta w następnej pieśni z Litwy do Polski akcję przenosi, stąd znowu niezadługo musi do Litwy powrócić. Ta niedogodność częstego miejsc zmieniania być nią przestaje, jeśli sam ciąg akcji koniecznie zmiany takowej wymaga, jak to widzimy w podróży Ulissesa w *Odysei*, Eneasza w *Eneidzie* i Vasco da Gama w *Luzjadzcie*<sup>422</sup>. Tam bowiem właśnie w tych podróży i charakter bohatera, i jego czyny najświetniej się okazują. U nas przeciwnie, wprowadza się długie opisanie Polski, kiedy czytelnik żadnej zrazu do tego nie upatrując przyczyny, chciałby się więcej bohaterem Jagiełłą zajmować. Skutkiem tych przypadkowych miejsca odmian jest jednostajność prawie wszystkich przejęć, jakich poeta używa. Na przykład z pieśni pierwszej do drugiej:

W takim stanie ościennej Litwy rzeczy były,  
Gdy w Polszcze [...] <sup>423</sup>

z drugiej do trzeciej:

---

<sup>420</sup> Jean-Pierre Claris de Florian (1755–1794) – francuski dramatopisarz, poeta, autor powieści.

<sup>421</sup> Fénelon, właśc. François de Salignac de la Mothe (1651–1715) – francuski pisarz, pedagog i kaznodzieja.

<sup>422</sup> Vasco da Gama (1469–1524) – żeglarz portugalski, odkrywca drogi morskiej do Indii. Jest bohaterem portugalskiej epopei narodowej Luisa de Camões *Luzjada*.

<sup>423</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 19.

Jak się wojna skończyła [...]  
[...] gdy Jagiełło<sup>424</sup>

w tejże pieśni:

Gdy tak rządy Jagiełły były ustalone,  
[...] tymczasem Polska<sup>425</sup>.

W pieśni siódmej:

Gdy wszystko już Kiejstuta uległo przewadze,  
[...] tymczasem [...] Skirgieł<sup>426</sup>

w pieśni ósmej:

Gdy się to w Prusiech dzieje, Jagiełło w tej porze<sup>427</sup>.

Prawie wszystkie przejścia następne są tegoż rodzaju, dlatego po szczegółach umieszczać ich nie będziemy.

Na ustępie polowania skończyła się pieśń pierwsza. Idą teraz Litwini za namową Kiejstuta w kraj polski i srodze go łupią. Znajdujemy tu jeden z piękniejszych ustępów, którego przemilczeć nie można. Wyjąwszy małe uchybienia, łączy on do naturalności i czystości języka wielką prostotę wydania. Obaczmy niektóre zwrotki.

---

<sup>424</sup> *Ibidem*, s. 34. To i następne przywołania *Jagiellonidy* są niedokładne. W przypisach podano brzmienie kolejnych cytatów. „Tak się wojna skończyła czy raczej mord srogi, / Podobniejszy do walki trzody z tygrysami. / Spotkał już wracających Jagiełło w pół drogi”.

<sup>425</sup> W *Jagiellonidzie* (s. 49) cytat brzmi: „Gdy tak rządy Jagiełły w Litwie ustalone, / [...] / Polacy [...]”.

<sup>426</sup> W *Jagiellonidzie* (s. 124) cytat brzmi: „Gdy wszystko już Kiejstuta uległo przewadze, [...] / Skirgiełło” [...].

<sup>427</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 169.

Już *Ruśniaki* [...]

Burzą kraj od Kazimierza gmachy ozdobiony

[...]

Zrabowali kościoły Chęcin i Zwolenica

[...] a żądni obłowu.

Zwrócili nagle pochod swój ku Baranowu.

Mieszkał w nim z piękną żoną Piotr herbu Grzymała,

Znany z mnogich dostatków, więcej z *swjej* ludzkości;

Ręka jego uboższych hojnie wspomagała,

Ciesząc nędzę kalectwa i troski starości:

Temu opatrność w zamian za tyle cnót dała,

Syna jedyny owoc małżeńskiej miłości,

Którego wiek dziecinny *swych* powabów zgodą

Obdarzał przyjemnością, wdziękiem i urodą.

*Kosztującemu miłe swych uczuć słodczy*

Pasmo dni nawijały przyjaźń i kochanie:

W tym się nagle *rozszerza* wieść o srogiej dzicy,

Którą poprzedza trwoga, płacz i narzekanie.

Zewsząd szlachta sąsiedzka, kupcy, lud rolniczy

Rzucają swój dobytek, sprzęty i mieszkanie,

A pragnąc się przynajmniej utrzymać przy życiu,

Całą swą ufność kładą na Wisły przebyciu<sup>428</sup>.

Zbliżają się Litwini. Piotr każe sobie podać doświadczonego w bojach konia, siada nań, mając obok siebie żonę i dzieci.

Ruszył z nimi jak strzała w powietrze puszczona

Ręką groźnego Traka z napiętej cięciwy,

Siedząc na nim przy mężu wpółomdląła żona,

Jedną się ręką trzyma rozplecionej grzywcy,

Drugą małego synka przytula do łona,

---

<sup>428</sup> *Ibidem*, s. 29–30.

Kojąca jego przestrach i krzyk bojaźliwy;  
A Piotr kierując zręcznie zhukanego w biegu,  
Ujrzał się nie ścigniony na wiślanym brzegu.

O rzeko ojców naszych! Zawołał w zapale,  
Rzucam się w twoją głębię przed rozbójczą zgrają:  
Poskramiaj, proszę, wiry i uśmierzaj fale,  
*Niech twe wody łagodnie z wiatrami igrają:*  
Dozwól, niechaj najmiłsze osoby ocalę,  
Co wszystko dobro moje i szczęście składają<sup>429</sup>.

Mimo tylu wad wysłowienia, mimo tego niepotrzebnego wiersza „Niech twe wody łagodnie z wiatrami igrają”, który wydaje zanadto pracę i sztukę, a przeto osłabia poprzedzające obrazy, któż odmówi pisarzowi pochwały, dosyć szczęśliwie malującemu naturę? Szkoda wielka, że po zwrotce, którąśmy dopiero przytoczyli, następują błahe i niegodne epopei wiersze, gdzie rumak walczący z nurkami rzeki przyrównany jest do rotmana prowadzącego do Gdańska komiegi:

Jak rotman gdy przenosi do Gdańska komiegi;  
Które Wisłą do Morza Bałtyckiego spławia. etc.<sup>430</sup>

Nadmieniliśmy wyżej ogólną co do porównań uwagę, tu więc dłużej nad tym przedmiotem zastanawiać się nie wypada.

Kiedy tak skończyła się wojna, Litwini, jak powiada poeta, objuczeni łupami powracają do zamku bełzkiego, który w pieśni trzeciej pięknie jest opisany. Jurgi wydaje ucztę. Zasiadają wszyscy do stołu. Lisdor, wieszcz Feba, bierze lirę, ażeby biesiadujących rozweselił rycerzy.

---

<sup>429</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>430</sup> *Ibidem*, s. 32.

Potrzeba ostrzec czytelnika, że Litwini u naszego poety są religii starych Rzymian i wszystkie jej obrządku zachowują, stąd przed ucztą czynią libację Marsowi:

Skropili winem ziemię Marsowi w ofierze<sup>431</sup>.

Następująca pieśń Lisdora jest bardzo bliskim naśladowaniem sławnej ody Draydena<sup>432</sup> na pochwałę muzyki. Podobnych naśladowań obaczmy dalej przykłady. Lubo zaś autor w przedmowie ostrzega, że naśladowania jego mają zawsze odmienny charakter cnoty i obyczajów polskich, czyli tak jest w samej rzeczy, łatwo czytelnik osądzić może z przytoczeń następujących:

Wtem Lisdor [...]

Lirę z kości słoniowej wyrobioną bierze,

I duchem swego boga cały rozogniony

*Latającymi* palcy w zgodne brząkał strony.

Śpiewa naprzód Semeli i Jowisza syna.

Patrzcie, idzie wóz złoty tygrysy ciągniony,

Na nim wieczną młodością kwitnący bóg wina

Bluszczem i szkarłatnymi *uwieńczony grony*,

Wraca od wód Gangesu, gdzie Indyanina<sup>433</sup>

Okuł w pęta bóg wina, bóg niezwykły.

Ewan! Ewan! Bóg wina Bachantki *śpiewają*

Ewan! Ewan! Bóg wina *Fauny powtarzają*<sup>434</sup>.

---

<sup>431</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>432</sup> John Dryden (1631–1700) – angielski poeta, dramatopisarz, satyryk, tłumacz. Chodzi tu o ody Drydona napisane na dzień św. Cecylii, patronki muzyki.

<sup>433</sup> Pozostawiono oryginalną pisownię (co sugeruje lekcję „Indy-a-ni-na”), aby zachować liczbę sylab w wersie.

<sup>434</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 35.



Zdaje się, że poeta wpadając w ton liryczny, powinien był więcej przyłożyć starania w ułożeniu i wygładzeniu wierszy, a nawet w dobraniu ozdobniejszych rymów. Ten wiersz np.

Bluszczem i szkarłatnymi uwienńczony grony

wykracza przeciw harmonii; następny zaś

Wraca od wód Gangesu, gdzie Indyanina

Okuł w pęta bóg wina [...]

nie tylko, że nie ma nic w sobie lirycznego, ale nadto, przez położenie na rymie pięciozgłoskowego *Indyanina*, stał się bardzo płaskim. Co większa, rym znajduje się we środku następnego wiersza: „okuł w pęta bóg wina”.

Podobnych wad bardzo często dopuszcza się poeta. W miejscu, które przytaczamy, ponieważ wyrazy „bóg wina” położone są emfaticznie, wykroczenie jest mniejsze.

Dalej Lisdor opiewa podróż Bachusa do wyspy Naksos z *Przemian* Owidiusza znajomą. Trzy ostatnie zwrotki zawierają wspomnienie rycerskich dzieł Litwinów. Nie wprowadza się tu Lisdor śpiewający, ale poeta wylicza treść jego pieśni. Bohater Jagiełło i wszyscy słuchacze na głos wieszczą, podobnie jak bohaterowie Draydena, rozmaitych doświadczają uczuć. Obraz ten poeta własnego wynaleźnia porównaniem ozdobił:

Postrzegł to wieszczek Feba i brzmieniem swej liry

Wzrusza serca słuchaczy i w srogość je mieni.

Tak szumny Auster wodne zamąciwszy wiry,

Miotła wielkim okrętem po morskiej przestrzeni<sup>435</sup>.

---

<sup>435</sup> *Ibidem*, s. 36.

Przy uczcie dano znać, że Krzyżacy wpadli do Litwy. Bitwa pod Kownem dosyć żywo opisana, miał albowiem poeta to w zysku, że broń ognista, która teraźniejszych bohaterów z placu zegnała, jeszcze wówczas mało wiadomą była. Stąd większa akcja i rozmaitość. Tymczasem wielki książę umiera. Jagiełło sprawiwszy mu obchód pogrzebowy, tron litewski obejmuje. Po czym scena przenosi się do Polski. Biskupi błagają Boga o pomoc. Modlitwa zbyt długa, historyczne tylko wyliczająca fakta, niewiele ma zalety. Wysłał senat do Ludwika posłów. Opisanie ich wjazdu w kraje węgierskie jest jednym z najpiękniejszych miejsc w poemacie. Przytoczmy obraz okolic na tamtej stronie Tatrów leżących.

Gdy olbrzymich Karpatów pominęli lody,  
Widzą obraz rolnictwem kwitnącego kraju;  
Wabiące owocami i kwiatem ogrody  
Z purpurowymi grony pagórki Tokaju,  
Lśniące się złotym kłosem żniw obfitych płody,  
Weselą oba brzegi szumnego Dunaju.  
Na nich dzielił wspaniały *most dwu miast* ulice  
Pestum i Budę, królów panońskich stolice<sup>436</sup>.

Ludwik od posłów o niebezpieczeństwie uwiadomiony rusza z wojskiem na granicę Polski. W następującej czwartej pieśni umieścił poeta wyliczenie wojsk węgierskich i polskich, które prawdziwą poematowi przynosi zaletę. Mimo suchej jednostajności, zdaje się, do miejsc takich koniecznie przywiązanej, umiał autor opowiadanie swoje ożywić i urozmaicić. Każdy pułk ma w sobie coś szczególniejszego i charakterystycznego. Każdy rycerz odróżnia się już to przymiotami, już to wiekiem i postawą, już to

---

<sup>436</sup> *Ibidem*.

samym uzbrojeniem. Wtrącone są jeszcze do tego opowiadania inne drobniejsze okoliczności, ściągające się do każdego w szczególności rycerza, które osobę jego tym bardziej interesującą czynią.

Po przeglądzie wojska król idzie pod Bełz, hetmana Sędziwoja ku Horodlowi wysyła. Skarbek, jeden z dowódców przedniej straży polskiej, trafia po drodze na oddział Kozaków, których łatwo rozgromiwszy, odbiera między innymi brankami Adelę, żonę Wacława Prawdzica. Nieszczęśliwa ta niewiasta, wdzięczna za przywróconą wolność, opowiada Skarbkowi, że jest pokrewną Ziemowita, księcia mazowieckiego, że była nieco wprzód razem z mężem od Kiejstuta uwięzioną, że udało się im później wolność odzyskać, chociaż nie w jednym czasie; ale gdy mąż powróciwszy do domu, długo na próżno czekając Adeli, powziął wieść fałszywą, iż się ona utopiła z rozpaczy, nie mógł znieść tak okropnego ciosu – dostał pomieszania zmysłów i chodząc nad brzegami rzeki, ustawicznie straconej upatrywał małżonki. W takim stanie znalazła go Adela, wszelako mając ją zawsze za utopioną, obłąkany Wacław poznać jej nie chciał. Przymuszona więc udać się do podstępu, staje za plecami męża, i gdy ten postrzegłszy cień w wodzie, chciał się do rzeki rzucić, pokazuje się mu Adela, udając, jakoby z rzeki wyszła. Pocieszony Wacław odzyskuje przytomność, ale nie na długo, bo wkrótce dostawszy znowu pomieszania, rzucił się do Wisły i w jej nurtach życie zakończył.

Opowiadanie to ma niektóre szczęśliwe wiersze, ale mocno grzeszy przeciwko podobieństwu do prawdy zbyt dużym skupieniem nadzwyczajnych i nienaturalnych wypadków. Nie dość było Adeli raz wpaść w ręce nieprzyjaciół, nie dość, że jej mąż dostał szczególniejszego rodzaju pomieszania, trzeba było jeszcze, ażeby znowu przyszedł do przytomności i znowu ją utracił, trzeba było Adeli powtórnie dostać się w niewolę.

Pieśń piąta zawiera opis zdobycia Horodla. Elmini, kochanka starosty horodelskiego, wiele w czasie tej wojny dokazująca, bardzo jest podobną do Kloryndy<sup>437</sup> Tassa; z tą różnicą, że Klorynda królewskiego była rodu i rycerskie wzięła wychowanie; Elmini zaś od młodych lat wywieziona z kraju i przeznaczona krymskiemu Hanowi, jasyrem dostała się w ręce Hanula i odtąd jak miłośnica przy jego zostawała boku. Odnotował autor Elmini nie tylko mężną, ale stałą i prawdziwym heroizmem tchnącą. Zabiła albowiem rycerza z własnego wojska, który potykającemu się z nią Polakowi życie odebrał, namówiła Hanula, ażeby się dzielnie opierał, i nareszcie własną go zasłoniła piersią. Zdaje się, że dzieła takie daleko właściwiej przystoją Kloryndzie aniżeli podłej niewolnicy wziętej jasyrem od Kozaków. Zresztą harc przed murami, w którym Elmini była poznaną, jest bardzo blisko naśladowany z Tassa, ale jak, jak niższy od swojego wzoru!

Dognał ją młody Fredro tuż przy samej bramie,  
Zemścić się zgonu wodza swą zgubą gotowy;  
Już z mieczem płytkim wznosił nad jej *karkiem* ramię,  
Gdy hełm w gwałtownym biegu zsunięty z jej głowy,  
*Odkrył w długich warkoczach niewieściej płci znamię.*  
Wstrzymał się, tymi tylko pogroził jej słowy;  
Uciekaj, niech się bojaźń mdła w tobie ukoi,  
Nam miecza w krwi niewieściej broczyć nie przystoi<sup>438</sup>.

---

<sup>437</sup> Bohaterka poematu heroicznego *Jerozolima wyzwolona*, Saracenka, waleczna dziewczyna, która – przywdziałwszy zbroję – ruszyła do boju z chrześcijańskimi rycerzami podczas opisanej w poemacie krucjaty.

<sup>438</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 79.

Bohaterka Tassa nie ucieka sromotnie z placu i ma hełm lepiej podpięty, gdyż ledwie go Tankred uderzeniem kopii strącił:

[...] Tak, że tylko potem  
Błysnęła okiem i warkoczem złotym.

Możnaż równać to przedziwne, pełne mocy i wdzięku wyrażenie z rozwlekłym, dwuznacznym naszego autora wierszem

[...] w długich warkoczach niewieściej płci znamię?

Moglibyśmy więcej tego rodzaju wytknąć uchybień, ale je pomijamy, zostawując na koniec uczynienie ogólnej co do wyrażań autora uwagi.

Wspomnieliśmy wyżej o gonitwach, albo jak poeta mówi, festynach w obozie Kiejstuta odprawionych. Teraz nad nimi zastanowić się należy, cały albowiem ustęp pełen jest niewłaściwości i grubych omyłek.

Naprzód wprowadza poeta na plac gonitwę wozów czworokonnych, jak zdaje się, dawnym obyczajem greckim, gdyż w kronikach litewskich trudno coś podobnego wynaleźć. Co większa, rzecz można, iż takie, jakimi je poeta wystawia, igrzyska w starożytności nawet po czasach trojańskich miejsca nie miały. W Olimpii i w rzymskim cyrku uganieli się woźnice, poeta zaś książąt i hetmanów na wozy sadza. Zdaje się, że pomimo wszelkiej dozwolonej poetom wymyślania wolności, lepiej zawsze stosować się do narodowości i zwyczaju, stąd gonitwa konna lub piesza daleko by lepiej prostym Litwinom przystała.

Po zakończonym biegu wozów czworokonnych zawodnicy z greckich bohaterów przemieniają się nagle w rycerzy średniego wieku i wjeżdżają do szranku w kopie kruszyć. Poeta opisuje uzbrojenia i godła, często bardzo niewłaściwie, i tak na zbroi Lubarda:

*Był napis, co przyświadczał dumę jego wściekłą;  
Zwycięzę, albo zdziwię mą odwagą piekło*<sup>439</sup>.

Co to znaczy „przyświadczać dumę”, a jeszcze „wściekłą”, i do czego to „zdziwiać odwagą piekło”? Czcza deklamacja!

Ale, co najbardziej zdziwi czytelnika obeznanego z podobnym rodzajem walk, często w poematach i romansach opisywanych to zapewne szczególniejszy potykania się sposób. Rycerze średniego wieku chcą naśladować Achillesów i kopie z daleka na siebie wyrzucają. Co większa, kopia tak wyrzucana przebija tarczę i puklerz, a nawet samego rycerza z siodła wytrącić może. Bohaterowie greccy, synowie bogów nadzwyczajnie silni, mogli rzuconym oszczepem zbroje przebić, bo i potyczka pospolicie odbywała się pieszo albo na wozach i broń krótka, ciężka, mocno okuta przyczyniać się do tego mogła, ale kopią lekką, długą, walcząc na koniu, nikt tak silnie rzucić nie potrafił. Dlatego bohaterowie Boiarda<sup>440</sup>, Ariosta<sup>441</sup>, Tassa rzucać nią nie umieją. Potyczka tego rodzaju kończy się u nich na uderzeniu kopiami najczęściej ułożonymi w toku, to jest u strzemienia. Raz taki dobrze wymierzony albo kruszył kopią, albo rycerza z siodła wysadzał, rzadko bardzo zbroi szkodząc. Należałoby autorowi, wprowadzając podobne gonitwy, pójść za ustalonym zwyczajem, przez co by i rzecz lepiej odmalował, i podobieństwa do prawdy nie obraził.

Nadmieniwszy pokrótce o rzeczy poematu i przebiegłszy niektóre jego ustępy, potrzeba, ażebyśmy o języku, to

---

<sup>439</sup> *Ibidem*, s. 109.

<sup>440</sup> Matteo Maria Boiardo (1441–1494) – włoski poeta, gubernator Modeny i Reggio Emilia, tłumacz z języka łacińskiego, autor poematu *Roland zakochany*.

<sup>441</sup> Ludovico Ariosto (1474–1533) – poeta włoski, autor między innymi poematu *Orland szalony*.

jest o wyrażeniach, zwrotach i samych wyrazach od poety używanych, nadmienili. A lubo przytoczone pierwszej wyjątki mogły już czytelnikom dać o tym wszystkim wyobrażenie, ażebyśmy jednak uwagi nasze uzupełnili, wytkniemy tu niektóre znaczniejsze uchybienia, szczególnie pierwszej i drugiej pieśni, całe albowiem poema w tej myśli przebiec byłoby pracą mozolną i mniej użyteczną.

Naprzód, co do wyrażen w ogólności daje się w nich spostrzegać wielkie zaniedbanie; stąd też prawie zawsze są płaskie i prozaiczne. Jeśli poeta chce się wznieść niekiedy, staje się nieścisłym i wpada w deklamację. Za dowód mogą służyć następujące wiersze (zwrotka 2):

Wdzięk uroczy wabiący najświeższą urodą.

Podobnież (w 3 zwrotce):

A rozpacz, która często z nieszczęściem się *swoi*.

Rozpacz jest skutkiem nieszczęścia, nie można więc mówić, że się *swoi z nieszczęściem*. Nadto, wyraz „*swoi*” nie wiadomo, co tu ma znaczyć.

(Zwrotka 7)

Burzliwe duchy Węgrów pragnąc ułagodzić,  
Obrać w ich kraju musiał ciągle przemieszkanie,  
A chcąc *swoją* opieką dwa narody zgodzić,  
I przyjemnym uczynić *swoje* panowanie:  
Żal z *swej* nieobecności żądał nam osłodzić,  
Przez matki *swojej* do nas na rządy posłanie,  
Która będąc Piastów matką, siostrą, żoną,  
Miłość dla *swych* współziomków z *krwią miała wpojoną*<sup>442</sup>.

---

<sup>442</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 3.

„Pragnąc osłodzić”, „chcąc zgodzić” i „żądał osłodzić”; w ośmiu wierszach pięć razy powtórzony zaimek „swój” i pięć trybów bezokolicznych – takie zaniedbanie w prozie nawet nie uchodzi, a wyrażenie to „z krwią miała wpojona” jest fałszywe. Mówi się dobrze „z mlekiem wyssać”, „wpoić”, ale tego do krwi stosować nie wypada.

(Zwrotka 18)

Dosiadł konia Szeniawczyk, za zwód bramy bieży,  
Wtem od Węgrzyna z łuku wypuszczona strzała,  
Przerzynając powietrze, *w gardło mu wleciała*<sup>443</sup>.

Ma to być zamiast „przeszyła mu gardło”.

(Zwrotka 21)

Westchnienia tylko jego w twe się serce wkradły,  
Raz jeszcze spojrzał na cię, wtem krew pluszcząc z ciała  
Ręce go dźwigające i twarz twą oblała<sup>444</sup>.

Wyrażenie również niedelikatne.

(Zwrotka 29)

Kiejstut i Olgierd, oba syny Giedymina,  
Przewyższać braci swoich swym męstwem zaczęli;  
Żmudź i Troki miał Kiejstut, inni swój dział mieli.

Z pieśni drugiej (zwrotka 3):

U najmłodszego wówczas z synów Giedymina  
Lubarda była w ręku prawem hołdownictwa,  
Z Włodzimierzem i Łuckiem Wołoska kraina,

---

<sup>443</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>444</sup> *Ibidem*, s. 8.



Tego Kiejstut namówił *do swego stronnictwa*.  
Wciągnął potem Jurgiego na Raymonda syna,  
Do haniebnego z sobą *zdrady uczestnictwa*<sup>445</sup>.

Takie powtarzanie jednej myśli różnymi słowami bardzo często widzieć się daje i tak pustelnik mówi Witołdowi:

(Zwrotka 18)  
[...] kto swą ufność kładzie  
W mym Bogu, tego zastęp nie ustrasza zbrojny<sup>446</sup>.

W zwrotce 33 Grzymalczyk mówi do żony:

[...] kto dni swe Bogu z ufnością poddaje,  
Ten tysiącem pocisków nie będzie dotknięty<sup>447</sup>.

Podobnie Jutrzenka z różowymi oświatami po kilka razy w poemacie występuje.

Co do wyrazów, tych wiele nieoznaczonych i, że tak powiem, tułackich, które z poezji wypędzonymi być powinny, u autora miejsce znajduje:

(Zwrotka 25, p[ieśń] I)  
*A stosunki z możnymi i przyjaźni siła (?)*<sup>448</sup>.

Podobnie wyraz „natura” kilka razy, coraz w innym znaczeniu użyty, wprowadził do następujących wyrażen prozaiczność i ciemność:

---

<sup>445</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>446</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>447</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>448</sup> *Ibidem*, s. 9.

(Pieśń II, zwrotka 10) Gdzie jest mowa o zburzeniach i pożarach miasta:

Widok tego strasznego natury zniszczenia<sup>449</sup>.

(Zwrotka 14)

Księżyc grubymi wkoło osłoniony chmury,  
Krył się na widok wojną zhańbionej natury<sup>450</sup>.

(Zwrotka 17)

*I że was tej krainy dotyka zniszczenie,*  
*Która niehumanym mordów i gwałtów sposobem,*  
*Zniweczonej natury zdaje się być grobem*<sup>451</sup>.

Oprócz nieoznaczonych można jeszcze znaleźć wyrazy pospolite, a nawet nieszlachetne, np. „Adela odpowiada przy swej słodkiej minie”, „Febe wyjeżdża na niebo z furmanem”, „Wojdyło będąc prostym u dworu służbitą”, „Ruskich mołojców zgraje, Ruśniaki, Litwaki”.

Krótkie te uwagi nad wysłowieniem szczególnie dwóch pieśni pierwszych ściągają się do całego dzieła. Jakoż ledwie by można gdzie znaleźć trzy lub cztery po sobie idące zwrotki wolne od wytkniętych uchybień. Pośpiech, z jakim się to poema dość obszerne utworzyło, był bez wątpienia najcięższą w należyтым jego wykończeniu przeszkodą. Nadto, zdaje się, iż talent poety mógłby szczęśliwiej zająć się przedmiotami, które się czułością i naturalnością zalecają. Obrazki albowiem tego rodzaju stanowią całą ozdobę *Jagiellonidy*. Przeciwnie, gdzie potrzeba było (jak to najczęściej trafia się w epicznym poemacie) mocy i powagi, zastąpiły ich miejsce deklamacja

---

<sup>449</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>450</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>451</sup> *Ibidem*, s. 25.

i rozwlekłość. Pełne są tych wad modlitwy, rozmowy bohaterów i wznioślejsze opisy, tak dalece, iż przykładu górności w całym poemacie znaleźć nie można.

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, wnosimy, iż słusznie autor napisał (Przedm. k. 9): „W tym dziele sam znam uchybienia wielu prawdom rycerskiego poematu, tak że nawet tego słowa «rycerskie»<sup>452</sup> na tytule jego umieścić nie śmiałem”<sup>453</sup>, chociaż na poprzedzającej karcie przeciwnie się tłumaczy, nazywając *Jagiellonidę* „pierwszą na ziemi polskiej urodzoną dzieciną, która ani z dzieł narodowych takiego wzoru, ani z pisarzy krajowych żadnego nauczyciela nie miała”. Widocznie chciał ją tu autor za epopeję uważać, historycznych albowiem poematów w polskim języku liczne mamy wzory, pod tym względem *Jagiellonida* pierwszą dzieciną nazywać by się nie powinna. Dalej czytamy: „W kolebce będąca (dziecina) słabymi się tylko tłumacząc wyrazami, nie jest zdolna rozwinąć swe myśli i nimi zachwycić czytelników”. Chce więc autor tym sposobem wymawiać niedokładności dzieła swojego, bardzo, jak się zdaje, niesłusznie. Co do rzeczy albowiem i co do układu, można w niedostatku polskich z równą korzyścią zagranicznych wzorowych radzić się pisarzy. Co do języka, chyba go autor uważał za niewyrobiony i niezdolny do wydania górnych epopei myśli. Co, iż tak nie jest, dowiodły nam (że nie wspomnę *Wojny chocimskiej*, która pomimo swoich niedokładności, jest od *Jagiellonidy* wyższą), piękne tłumaczenia *Jerozolimy wyzwolonej*, *Iliady* i poezje Trembeckiego, do których gdyby się autor przybliżył, nadałby daleko wyższą dziełu wartość. Dziś jednak jako pamiątka znamienitych czynów narodu naszego z przyjemnością od ziomków czytane będzie.

---

<sup>452</sup> Zapewne zamiast „bohaterskie” [przyp. – A.N.M.].

<sup>453</sup> D.B. Tomaszewski, *Jagiellonida...*, s. 9.



A.C. [Antoni Chrząszczewski]<sup>454</sup>

## Odpowiedź na Uwagi nad „Jagiellonidą”<sup>455</sup>

W głębokiej zamieszkały Ukrainie<sup>456</sup>, nie utrzymuję „Pamiętników Warszawskich”, teraz dopiero pierwszy numer tegoroczny dostał mi się do czytania. Znalazłszy w nim *Uwagi nad „Jagiellonidą”* Tomaszewskiego<sup>457</sup>, wzruszony ostrym piórem recenzenta, naganiającym surowie to dzieło, odpowiedzieć na nie z skromnością wziąłem sobie za szlachetną powinność, ile że ten wiekiem już pode-  
szłym nachylony obywatel<sup>458</sup> zapewne w wojnę literacką wdawać się nie zechce, mając dosyć na wieku nieskazitel-

---

<sup>454</sup> Artykuł jest sygnowany inicjałami A.C. Autorstwo ustalił Witold Billip. Antoni Chrząszczewski (1770–1851) – pamiętnikarz, poeta, publicysta, uczestnik powstania listopadowego, związany z dworem Potockich.

<sup>455</sup> Pełny tytuł w pierwodruku brzmi: *Odpowiedź na Uwagi nad „Jagiellonidą” umieszczone w numerze pierwszym „Pamiętnika Warszawskiego” roku 1819.*

<sup>456</sup> Antoni Chrząszczewski w 1818 i 1819 roku pełnił funkcję nadleśniczego w ukraińskich dobrach rodu Potockich. A. Skalkowski, *Chrząszczewski Antoni*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 476–477.

<sup>457</sup> Chodzi o tekst Adama Mickiewicza *Uwagi nad Jagiellonidą Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 213–243).

<sup>458</sup> W momencie opublikowania *Jagiellonidy* Dyzma Bończa Tomaszewski miał 68 lat.

nie spędzonym w usługach krajowych i na sławie nabytej z dzieł dawniej wydanych, jak to chlubna wzmianka o jego poemacie dydaktycznym, *Rolnictwie*<sup>459</sup>, przełożonym na język niemiecki, w „Rocznikach Austriackich”<sup>460</sup> z roku 1802, w numerze 4 dającym mu nazwisko Delille’a polskiego, w historii literatury polskiej światłego w naukach męża Bentkowskiego<sup>461</sup>, w wydany w dziele w tejże materii Golańskiego<sup>462</sup> dostatecznie przeświadczają.

Pierwsze dziesięć stron swych uwag napisał recenzent prawidłami, jakich się powinna trzymać epopeja i co ją stanowi. Na ten cały rozciągły wypis odpowiem tylko zdaniem Woltera o wierszu bohaterskim umieszczonym pod *Henriadą* na karcie 327, drukowaną w Paryżu roku 1787, w jego własnych co do słowa wyrazach:

Obciążono wszystkie prawie sztuki niezmierną liczbą prawideł, z których wielka część jest albo nieużyteczną, albo fałszywą. Nic łatwiejszego, jak mówić tonem znawcy doskonałego o rzeczy, której zdziałać sam nie jest w stanie. Sto jest dzieł rymopiskich naprzeciwno jednego poematu,

<sup>459</sup> Poemat opisowy *Rolnictwo* Dyźmy Bończy Tomaszewskiego ukazał się w 1801 roku.

<sup>460</sup> Nie udało mi się zidentyfikować przywołanego tutaj pisma. O niemieckim przekładzie poematu *Der Landbaum. Ein Gedicht in 4 Gesängen*, nienotowanym przez bibliografie i nieznanym z żadnego egzemplarza, ale wspomnianym w papierach Józefa Bonawentury Załuskiego, wspomina też Anna Grześkowiak-Krwawicz (*eadem, Dyźma Bończy Tomaszewski*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 500).

<sup>461</sup> Bentkowski pisze, że w *Rolnictwie* „obrazy są piękne, imaginacja żywa nad utratą ojczyzny często się rozczulająca i wiersz harmonijny” (t. 1, s. 342).

<sup>462</sup> Chodzi zapewne o Filipa Neriusza Golańskiego, który jednak w swoim najśłynniejszym dziele *O wymowie i poezji* (Wilno 1786) nie wspomina o twórczości Tomaszewskiego.

świat jest napełniony krytykami, którzy, sadząc się na opisy, na wyszukiwanie wad i roztrząsanie, doszli tylko do tego, że zaciemnili najczystsze i najprościejsze, zdają się mieć upodobanie w najzawilszych ścieżkach; każda nauka ma niezrozumiane szczebiotanie, zdające się być umyślnie wyszukany, aby przystęp do niej utrudnić. [...] Osobliwie też w poezji krytycy i rozbieracze pracowicie napełnili prawidłami całe tomy nad kilku wierszami, które wyobrażenia poetów igrając z nimi, utworzyła. Są to tyrani, którzy chcieli ujarzmić prawami swymi naród wolny, charakteru jego nie znając, dlatego też częstokroć mniemani ci prawodawcy pomieszały wszystko w tym narodzie, którym zarządzać usiłowali<sup>463</sup>.

Na karcie 331:

Poema bohaterskie dobrze uważane jest opowiadanie wierszem zdarzeń heroicznych, czy rzecz będzie prostą, czy zawiłą, czy się kończy w miesiącu jednym, w roku, czy jeszcze trwa dłużej, czyli rzecz się dzieje w jednym tylko miejscu, jak w *Iliadzie*, czyli bohater tuła się po morzach, błakając się z jednego po drugim, jak w *Odysei*, czy będzie szczęśliwym lub niefortunnym, zajądły[m] jak Achilles lub pobożnym jak Eneas; czy wchodzić w poema będzie jedna tylko naczelna osoba lub wiele innych, czy się rzecz dzieje na morzu lub lądzie, na brzegach Afryki, jak w *Luzjadzie*, albo w Ameryce, jak w *Arakuana*<sup>464</sup>, w niebie, piekle lub za granicami świata, jak w *Raju* Milтона, cóż to szkodzi? Poema zawsze będzie epopeją, poematem bohaterskim, chyba żeby mu można znaleźć właściwe nazwisko jego piękności. Jeżeli masz obawę (mówi sławny

---

<sup>463</sup> Voltaire, *Henriade*, Paris 1787, s. 327. Wszystkie cytaty z Woltera przywołano prawdopodobnie w autorskim przekładzie Chruszczewskiego.

<sup>464</sup> Chodzi o Chile.

Addison<sup>465</sup>) dać tytuł epopei *Utraconemu rajowi* Milтона, nazwij go boskim poematem, nadaj mu imię, jakie ci się podoba, byleś musiał przyznać, że jest dziełem równie podziwienia godnym w swym rodzaju jak *Iliada*<sup>466</sup>.

Na karcie tejże:

Machina dziwności, wdanie się w akcję mocy niebieskiej, natura ustępów, wszystko to, co zależy od tyranii zwyczaju i od tego instynktu, który zwiemy smakiem, tysiąc ma wymyślonych opinii, a żadnych powszechnych prawideł. Jeżeli Homer miał sobie poświęcone kościoły, wielu się znalazło niewiernych, śmiejących się z jego ubóstwienia, w każdym wieku znajdowali się mędrkowie i rozbieracze, którzy nazywali go pisarzem politowania godnym, gdy drudzy padali przed nim na kolana. St. Evremond<sup>467</sup> mówi, że Eneasza był sposobniejszym, aby był raczej założycielem zakonu jakiego mnichów niż monarchii. Prawda, że Eneasza uchodzi u wielu więcej za nabożnisia niżeli za bohatera, lecz ich przesąd zależy od fałszywej opinii, jaką mają o prawdziwym męstwie i odwadze. Zaćmiła im oczy zajądlność Achillesa albo czyny romansowych rycerzy. Gdyby Wergiliusz mniej był rozsądnym, gdyby zamiast okazania odwagi spokojnej roztropnego naczelnika odmalował zuchwałość unoszącą się Ajaksa lub Diomeda walczących z bogami, podobałby się więcej krytykom, ale mniej by sobie zasłużył na pochwały ludzi światłych i rozumnych<sup>468</sup>.

<sup>465</sup> Joseph Addison (1672–1719) – pisarz, publicysta, wydawca angielskiego czasopisma „Spectator”.

<sup>466</sup> Voltaire, *Henriade*, s. 331.

<sup>467</sup> Charles de Marguetel de Saint-Denis de Saint-Evremond (1613–1703) – francuski pisarz, filozof, moralista, zwolennik sceptycyzmu, hedonizmu i libertynizmu. Przywołaną opinię Evremond zamieścił w pracy *Sur les pomes des anciens* (1685).

<sup>468</sup> Voltaire, *Henriade*, s. 331.



Gdy mówi Wolter w tym rozbiorze o *Henriadzie*, tak się tłumaczy:

Nie mieliśmy dotąd poematu bohaterskiego w Francji i nie wiem, jeśli go po dziś dzień mamy. Prawda, że *Henriadę* już po wiele razy wydrukowano, ale zuchwalstwem by było uważać to poema jako mające przejść do odległej potomności i zmazać nim plamę Francji, że dotąd żadnej epopei wydać nie była w stanie. Czasowi to samemu zostawionym utwierdzić wziętość dzieł wszelkich. Artyści wtenczas tylko są sprawiedliwie ocenieni, gdy już żyć przestali. Aby się więc stosował do tego geniuszu mędrców tak pilnujących prawideł, obrałem sobie śpiewać bohatera, który żył między nami, nie zaś którego utworzyła bajka, opisując w nim wojny historyczne, a nie bitwy, które tylko utworzyła płocha wyobraźnia, nie używszy do tego dzieła żadnej zmyślonej akcji, która by nie była obrazem podobnym do prawdy. Cóżkolwiek mówić więcej mógłbym o tym dziele, nic bym nowego przydać nie mógł, czego by światli krytycy nie znali. Niech sama *Henriada* mówi na swą obronę, a czas sam niech rozbroi zawieść<sup>469</sup>.

Gdy recenzent mówi dalej o dziwności epicznej, nagania pisarzowi *Jagiellonidy*, że sam powiedziaławszy w przedmowie, iż Pismo święte jest pełnym poezji,

godziło się więc autorowi (mówi) iść w ślady Pisma Ś[więte]go. [...] Tu przecie<sup>470</sup> śmiem dołączyć myśli, na które mię<sup>471</sup> rozważanie tego przedmiotu wprowadziło. Kościół nasz wyznaje i czci świętych, wszyscy ich wpływowi na ludzkie sprawy podług wiary zaprzeczyć nie mogą. Co

---

<sup>469</sup> *Ibidem*.

<sup>470</sup> U Mickiewicza: „przecież” (zob. *Teksty źródłowe*, s. 220).

<sup>471</sup> U Mickiewicza: „mnie” (zob. *Teksty źródłowe*, s. 220).

większa, ci święci, z ludzi zrodzeni, ludźmi, a w szczególności narodami, miastami i pewnymi opiekujący się towarzystwami, nie zapominający nawet upodobanych sobie na ziemi zabaw, kiedy nieraz natchnieniem swoim wspierają mędrców, walczą widomie lub niewidomie przed szeregami swoich współziomków, czego w żywotach świętych doczytać się łatwo. Nie mogliby daleko przyzwoiciej te interesujące nas, a przymiotami wyższe istoty miejsca bożków starożytnych w poemacie zastąpić?<sup>472</sup>

Na to, jakby przewidywał prorockim duchem Wolter, że recenzent *Jagiellonidy* tę naukę pisarzom poematów zwiastować będzie, tak w tymże samym rozbiorze powiada na karcie 404:

Żartowano by z szyderskim uśmiechem teraz z autora, który by bogów pogańskich równie jak i naszych świętych do swego poematu użył. Wenera i Junona powinny zostać w dawnych poematach greckich i łacińskich, s.[św.] Genowefa, ss.[św.św.] Dionizy, Roch i Krzysztof nie powinni mieć miejsca, tylko w *Żywotach* i naszych pacierzach<sup>473</sup>.

Mówi dalej recenzent:

Dał już tego przykład jeden z największych przeszłego wieku poetów, chociaż w nagannym sposobie, ale zostawił drogę talentom traktowania tego przedmiotu z taką godnością, jakiej poema bohaterskie wyciąga<sup>474</sup>.

Kogóż to przebóg recenzent cytuje za jednego z największych przeszłego wieku poetów, zostawiającego drogę

---

<sup>472</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi nad Jagiellonidą* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 219–220).

<sup>473</sup> Voltaire, *Henriade*, s. 404.

<sup>474</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 220).

talentom z godnością, jakiej poema bohaterskie wyciąga? Domyśli się zapewne każdy, lubo go recenzent wymienić się wstydzi, że to Parny<sup>475</sup>, Francuz, wydawca poematu pod tytułem *Wojna bogów pogańskich z chrześcijańskimi*, poematu wcale nie bohaterskiego, ale szydersko-żartobliwego, który depcząc bezczelnie religię, oburza honor moralny i targa całę szczęście rodzaju ludzkiego.

Skończywszy o prawidłach epopei, podobało się recenzentowi wyszukiwać w *Jagiellonidzie* albo niewłaściwe myśli, albo złe i błahe wyrazy i kiedy wymienia opisanie Wieści, która donosi Hanulowi o zbliżeniu się wojsk polskich, tak mówi: „Každy czuje, że daleko lepiej by było<sup>476</sup> [...] kształt tej Wieści zmysłom przedstawić, aniżeli wyliczać jej zatrudnienia, gdyż to żadnego nie uczyni<sup>477</sup> obrazu”<sup>478</sup>.

Jak kształt fantastycznej rzeczy zmysłom przedstawić, trudno jest dać naukę, gdy alegoryczne osoby więcej się zawsze z swoich zatrudnień i czynności malują niżli z postaci lub powierzchowności.

Można także zarzucić<sup>479</sup> poecie, że w opisie złej użył gradacji, kiedy mówiąc z początku, że Wieść matkę swoją (Sławę) oczernia, że szpera w królów gabinecie, dodaje na koniec<sup>480</sup> jakby rzecz najważniejszą:

Co śmie się targać nawet na honor niewieści<sup>481</sup>.

<sup>475</sup> Évariste Désire Parny (1753–1814) – francuski poeta, autor wspomnianego niżej heroikomicznego poematu antyreligijnego *Wojna starych i nowych bogów* (1799).

<sup>476</sup> U Mickiewicza: „lepiej byłoby”.

<sup>477</sup> U Mickiewicza: „czyni”.

<sup>478</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 221).

<sup>479</sup> U Mickiewicza: „zarzucić tu poecie”.

<sup>480</sup> U Mickiewicza: „na końcu”.

<sup>481</sup> Wskazany fragment w *Jagiellonidzie* ma postać: „Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści”, tak też przywołał go Mickiewicz (*idem*, *Uwagi...*; zob. *Teksty źródłowe*, s. 221–222).

Uzbrojone serce recenzenta nieczułością na honor niewieści, biorące ich sławę za rzecz wcale błahą i *nie najważniejszą*, powinno mieć w obrzydzeniu i czyny dawnych naszych rycerzy, którzy ich honor, ich cnoty mieli za rzecz świętą, a tych pokrzywdzenie krwią i życiem własnym lub ich nieprzyjaciół wynagradzali.

Że Jagiełło widząc we śnie nader piękną osobę, o której mu oznajmia pustelnik, że ma być w czasie jego oblubienicą, i że w pieśni dziesiątej poznawszy po przyniesionym od Radziwiłła wizerunku królowej Jadwigi, że to jest też sama, którą we śnie widział, czule się nią zachwyca, mówi recenzent:

Miłość tak nagle zakrawa nieco na rycersko-awanturnicze romanse i wiele w nich podobnych przypadków doczytać się można. Tak na przykład w powieściach perskich pod tytułem *Tysiąc i jeden dzień* młody kaluf zakochał się równie<sup>482</sup> w portrecie [...], co przecież daleko mu łatwiej aniżeli bohaterowi poematu przebaczyć można<sup>483</sup>.

Tak jest rzecz nieosobliwa sercu ludzkiemu ukochać kobietę z pierwszego wejrzenia, że nie tylko w romansach, ale to w prawdziwych często bardzo widzimy zdarzeniach. Cóż jest innego pierwszy rzut oka na miłą osobę i zachwycenie się jej wdziękami, lubo ledwie kilka słów jej głosu usłyszeliśmy, jeżeli nie wizerunek niemy jej piękności? Cóż dopiero, gdy wprzód rozgłoszonymi o niej pochwałami uprzedzonymi byliśmy? W *Jagiellonidzie* nie sam wizerunek Jadwigi zachwycił Jagiełłę, bo wprzód długie opisywanie jej charakteru, jej cnót, pozyskanie sobie serca od całego narodu polskiego słyszał od Radziwiłła, opuszcza to wszystko krytyk i sam tu tylko przytacza wizerunek. Rzetelny recenzent przeistaczać nie powinien i nic nie

---

<sup>482</sup> U Mickiewicza: „również”.

<sup>483</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 224).

opuszczać, co by się albo do nagany, albo do usprawiedliwienia autora ściągało. Jakimże innym sposobem odbywają się wszystkie zaślubienia małżonek monarchów? Zapewne ich serc nie zniewalają wprzód słodkimi wyrazy, sam tylko częstokroć interes stanu (jak to widzimy w *Jagiellonidzie*) przez chęć połączenia pobratymstwem dwóch narodów albo odgłos piękności i charakteru duszy łączy dwie ukoronowane osoby. Mamy nawet przykład tego w Ludwiku XV<sup>484</sup>, który mający już być zaślubionym z infantką hiszpańską, zobaczywszy u jednego z swych dworzan portret Marii Leszczyńskiej<sup>485</sup>, tułaczki i córki wyzutej z tronu elekcyjnego ojca, przeniósł nad związki z potężnym powinowatym i sąsiedzkim monarchą. A jeżeli przykłady znamienitych autorów przytaczać wolno, w Tassie brat Gotfreda, Eustachy, za pierwszym rzutem oka na Armidę, zniewolony jej wdziękami, rzuca wyprawę świętą i wyjeżdża za nią z obozu<sup>486</sup>.

W ostatniej pieśni znowu pustelnik nawiedza we śnie Jagiełłę i ukazuje mu szereg sławnych potomków. Obraz cały naśladowany [...] i w wielu wierszach tłumaczony z szóstej pieśni *Eneidy*<sup>487</sup>.

---

<sup>484</sup> Ludwik XV (1710–1774) – z dynastii Burbonów, król Francji od 1715 roku, prawnuk i następca Ludwika XIV. Podczas małoletniości Ludwika XV rządy sprawował regent, Filip Orleański (do 1723), a następnie Ludwik Henryk ks. de Bourbon (1723–1726), który doprowadził w 1725 roku do małżeństwa Ludwika XV z Marią Leszczyńską

<sup>485</sup> Maria Leszczyńska (1703–1768) – królowa Francji od 1725 roku, córka Stanisława Leszczyńskiego i Katarzyny z Opalińskich, żona Ludwika XV. Nie odgrywała większej roli politycznej; małżeństwo Marii Leszczyńskiej przyczyniło się do poparcia przez Francję zabiegów jej ojca o tron polski.

<sup>486</sup> T. Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, przeł. P. Kochanowski, Warszawa 1994, s. 96–98.

<sup>487</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...*, (zob. *Teksty źródłowe*, s. 224).

Nie we śnie widzi obraz Jagiełło sławnych potomków, ale na jawie, jak to źle przeczytał recenzent, i zdaje się, że machina dziwności tu wprowadzona godna jest bohater-skiego poematu. Naśladowanie w tym miejscu Wergiliusza zapewne u Polaków nie naganionym, lecz pochwalonym być powinno. Kilkuwieczne szczęśliwe panowanie w Polsce ulubionego plemienia Jagiełłów tu przytoczone milszym być może niżeli ciąg następców Eneasza, którzy nieraz swoją ojczyznę w okropną wepchnęli przepaść. Że „w wielu wierszach tłumaczony” z *Eneidy*? Oprócz tego jednego ułamku wiersza *tu eris Marcellus*<sup>488</sup>, żadnego innego recenzent nie znajdzie.

Chcąc opiewać zdarzenia wielkie, trzeba trafiać w ówczesny duch wieku [...], a więc pod tym względem nie-dobrze mitologiczne bajki do pienia Jagielle poświęconego poeta wprowadza, a nawet samych Litwinów biegłymi w mitologii i historii wystawia, kiedy Witold zdarzenia Altei, wyjęte z *Przemian* Owidiusza, [...] żonie swojej opowiada. Ani mogą służyć za obronę historii dawne [...] o bibliotekach nawet łacińskich i greckich w Litwie za czasów książąt wspominające, gdyż autorowie tych historii [...] ród litewski od Rzymian wprowadzają<sup>489</sup>.

W kolei czasu duch oświecenia często się odmieniał, przechodziły wieki z barbarzyńskich w oświecone i znowu z najoświecieńszych barbarzyńskimi się stawały.

---

<sup>488</sup> *Tu eris Marcellus* (łac.) – będziesz Marcello; słowa wypowiedziane przez Anchizesa, który pokazuje Eneaszowi w zaświatach jednego z jego potomków. Nieco obszerniejszy cytat w przekł. Tadeusza Karyłowskiego brzmi: „Biedny chłopcze, jeśliśbyś zmógł los, twoja Roma / Marcella by ujrzała!” (Wergiliusz, *Eneida*, ks. VI, w. 883).

<sup>489</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...*, (zob. *Teksty źródłowe*, s. 226–227).

Tak sławne literaturą wieki Peryklesa<sup>490</sup>, Augusta<sup>491</sup>, Medyceuszów<sup>492</sup>, Ludwika Czternastego<sup>493</sup> zbyt wielką przerwę między sobą mają, którą przedzielały głupstwo, tyrania i głęboka nieznajomość rzeczy. Ówczesny duch wieku, w którym żył Jagiełło, nie musiał być barbarzyńskim, gdyż potrzeba wprzód długiego nabycia światła i umiejętności wszelkiego rodzaju, aby nie tylko uprojektować akademię na północnej strefie Europy, ale ją założyć i uposażyć, jak uczynił Jagiełło, utwarzając krakowską, którego imię dotąd z chlubą nosi<sup>494</sup>. Wiedzieć wówczas zrodzonemu do korony książęciu o *Przemianach* Owidiusza nie trzeba było na to wielkiej nawet znajomości literatury, ile gdy mitologiczna religia Litwinów zgadzała się z rzymską w obrzędach swoich, jako to wszyscy przyświadczaają historycy<sup>495</sup>. Lecz gdy recenzent mówi: „ani mogą służyć

---

<sup>490</sup> Perykles (ok. 490–429 p.n.e.) – polityk, twórca demokracji ateńskiej.

<sup>491</sup> Prawdopodobnie August, Caius Octavius, Caius Iulius Caesar, Imperator Caesar Augustus, pot. Oktawian, założyciel dynastii julijsko-klaudyjskiej (63 p.n.e. – 14 n.e.), pierwszy cesarz rzymski.

<sup>492</sup> Medyceusze, florencki ród kupiecki i bankierski, od 1532 roku książęta.

<sup>493</sup> Ludwik XIV (1638–1715) – król Francji z dynastii Burbonów.

<sup>494</sup> Uniwersytet Jagielloński został założony w 1364 roku przez Kazimierza III Wielkiego w Krakowie jako Akademia Krakowska, w latach 1397–1400 odnowiony pod patronatem królowej Jadwigi i króla Władysława II Jagiełły i zreorganizowany pod kierunkiem Mateusza z Krakowa.

<sup>495</sup> O wzmiankach dotyczących związków Litwinów ze starożytnymi Rzymianami i powiązań wierzeń litewskich z mitologią rzymską istotnie wspominali między innymi Jan Długosz i Jerzy Butrym. Zob. A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi, szkice historyczne i mitologiczne*, Warszawa 1904. Chrząszczewskiemu bez wątpienia chodzi o wsparcie pomysłu Tomaszewskiego, który w swoim eposie przypisał Litwinom religię starożytnych Rzymian.

za obronę historie dawne [...] o bibliotekach łacińskich i greckich w Litwie za czasów książąt wspominające”<sup>496</sup>, już tu recenzent chcąc łatwiej pokonać pisarza *Jagiellonidy*, nie pozwala mu użyć na swą obronę historii dawnych, gdyż podania starych pisarzy ustąpić powinny zdaniu nieomylnemu młodszych od nich kilku wiekami krytyków, że dodał: „a samych nawet Litwinów biegłymi w mitologii i historii wystawia”<sup>497</sup>, za to słowo „samyh”, jak za lud Samojedów<sup>498</sup> lub Hotentotów<sup>499</sup>, niech naród litewski podziękuje.

Gdzie tylko recenzent obraz jaki widzi, którego zganić nie znajduje przyczyny, mówi o nim, że jest z innych pożyczony pisarzy.

Odynieć wyparty z lasu uderza na strzelców [...]. Ta zwrotka i cały ustęp lubo co do wynalezienia przypomina nam bardzo wiele podobnych romansowych zdarzeń, a między innymi powieść Floriana pod tytułem: *Blionberis [...] tudzież polowanie Telemaka i Antiopy z Fenelona*, jednakże gładkość wiersza<sup>500</sup> itd.

Kiedy w puszczach litewskich na polowaniach co-rocennie prawie takowe zdarzają się przypadki, nie wiemy, dlaczego krytyk obwinia pisarza, że koniecznie z tych dwóch przytoczonych modeli brać musiał swoje wzory. Szkoda, że już po napisaniu *Jagiellonidy* tenże sam los

<sup>496</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 226–227).

<sup>497</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 226).

<sup>498</sup> Samojedzi – ludy samodyjskie, zamieszkujące północno-zachodnią Syberię.

<sup>499</sup> Hotentoci – nazwa własna Khoi-Khoin, lud zamieszkujący południową i południowo-zachodnią Afrykę.

<sup>500</sup> U Mickiewicza: „jednak z gładkości wiersza” (*idem*, *Uwagi...*; zob. *Teksty źródłowe*, s. 228).



spotkał i księżęcia de Bourbon<sup>501</sup> na polowaniu, bo pewnie i ten trzeci model nie uszedłby był wytknięciu recenzenta.

Bitwa pod Kownem dosyć żywo opisana, miał albowiem poeta to w zysku, że broń ognista, która terażniejszych bohaterów z placu zegnała, jeszcze wówczas mało wiadomą była<sup>502</sup>.

Zazdrości recenzent autorowi tego zysku, na który rad by nigdzie nie natrafić. Lecz ten sam zysk mieli Homer, Wergiliusz i Tasso, którego im jeszcze żaden krytyk nie wyrzucił. „Biskupi błagają Boga o pomoc; modlitwa, zbyt długa, historycznie tylko wystawująca<sup>503</sup> fakta, niewiele ma zalety”<sup>504</sup>. Modlitwa, która nie mówi hymnów ani strzelistych aktów, może niewiele ma zalety. Historyczne wyliczając fakta, mowę swoją obracają do obrońcy narodów, Boga, który w ciągłym panowaniu Piastów, poprzedników Ludwika, dał czuć opiekę swoją nad czczącym majestat jego narodem i o przedłużenie tejże w zwalonych na ojczyznę nieszczęściach pokornie proszą. Historyczne fakta własnych królów i bohaterów miłszymi by być powinny niżli ciągle genealogie powtarzane w Homerze ubocznych rycerzy.

Odmalował<sup>505</sup> autor Emini<sup>506</sup> nie tylko męzną, ale stałą i prawdziwym heroizmem tchnącą. Zabiła albowiem rycerza z własnego wojska, który potykającemu się z nią Po-

---

<sup>501</sup> Burbonowie – dynastia królewska rządząca w Hiszpanii, Luksemburgu, dawniej także we Francji i na terytorium dzisiejszych Włoch. Nie udało mi się ustalić, o jaki incydent na polowaniu chodzi i któremu z książąt się on przydarzył.

<sup>502</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 234).

<sup>503</sup> U Mickiewicza: „wyliczająca”.

<sup>504</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 234).

<sup>505</sup> U Mickiewicza: „Odnotował”.

<sup>506</sup> Mickiewicz używa w swoim tekście formy „Elmini”.

lakowi życie odebrał, namówiła Hanula, aby<sup>507</sup> się dzielnie opierał, i nareszcie własną go zasłoniła piersią. Zdaje się, że dzieła takie właściwiej przystoją Kloryndzie aniżeli podłej niewolnicy<sup>508</sup>.

Ze samej tylko krwi królewskiej przystoi męstwo, tego jeszcze prawidła nie znaleźliśmy. Emini wzięta w niewolę w przejeździe do chana krymskiego mogła być także księżęcego Georgianów<sup>509</sup> rodu i los sam tylko uczynił ją niewolnicą, lubo wszystkie na wschodzie osoby innego prawie nie znają nazwiska, „zresztą harc przed murami, w którym Emini była poznana, jest bardzo blisko naśladowany z Tassa, ale jak, jak niższy od swojego wzoru!”<sup>510</sup>. Ani harc pod murami, ani wielorakie jej walki nie są naśladowaniem z Tassa. Lecz że się podobieństwo ich w Tassie znajduje, zaprzeczyć nie można, jak i Tasso zaprzeczyć by nie mógł, że podobna Kloryndzie bohaterka, królowa Wolsków, Kamilla, znajduje się w *Eneidzie*, w księdze jedenastej, ale że „niższy od swojego wzoru”, czyli podobieństwa, na to wykrzyknienie „jak, jak”<sup>511</sup> chętnie się zapewne autor z krytykiem zgodzi, bo go miłość własna tyle nie ułudza, aby pragnął z Tassem iść o wygraną.

Wspomnieliśmy wyżej o gonitwach [...] w Kiejstuta obozie<sup>512</sup> odprawionych; teraz nad nimi zastanowić się należy, cały bowiem<sup>513</sup> ustęp pełen jest niewłaściwości i grubych omyłek<sup>514</sup>.

<sup>507</sup> U Mickiewicza: „ażeby”.

<sup>508</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 236).

<sup>509</sup> Georgianie – Gruzini.

<sup>510</sup> U Mickiewicza: „ale jak niższy od swego wzoru”. Zob. *Teksty źródłowe*, s. 236.

<sup>511</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 236).

<sup>512</sup> U Mickiewicza: „w obozie Kiejstuta”.

<sup>513</sup> U Mickiewicza: „albowiem”.

<sup>514</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 237).

Tu krytyk już nie rzecz samą ani wiersze pisarza, ale niewłaściwy temu wiekowi sposób odprawiania wyścigów wozowych opisując, kładzie chronologicznie czasy, kiedy te, od kogo i jak używane były, dodając, że „gonitwa konna lub piesza daleko by lepiej prostym Litwinom przystała”<sup>515</sup>. Dopieroż wchodzi w opisanie, jak się odbywało w szrankach kruszenie kopii, całą teorię tej sztuki wprowadza, dodając: „Bohaterowie greccy, synowie bogów nadzwyczajnie silni, mogli rzuconym oszczepem zbroje przebić”<sup>516</sup>. Że natura, ile wspomagana od krwi bogów, silniejszych w wiekach Grecji, tworzyła ludzi mogących rzuconym oszczepem zbroje przebić, szanujemy recenzenta erudycję, ale żeby w podobnych opisach koniecznie się stosować do chronologii, wyobraźnia poetów podobnych kajdan nie nosi. Nie było zapewne w czasie buntu aniołów ani armat, ani ręcznej strzelby, a gdy je Milton na widok wprowadza, uwielbiamy wielkiego z geniuszu poetę, nie śmiejąc mu wyrzucić niepodobnych do wiary obrazów.

Lecz nie dosyć miał recenzent na krytykowaniu pozwolonym każdemu planu, ustępów, bohatera poematu, obrazów i porównań w tym dziele się znajdujących, trzeba było jeszcze wyszydzać wiersze, wywierając na nie częstokroć gniew poetyczny: „«Bluszczem i skarlałymi»<sup>517</sup> uwieńczony grony» wykracza przeciw harmonii” i dalej: „«Wraca od wód Gangesu, gdzie Indyanina okuła w pęta» nie tylko, że nie ma w sobie nic lirycznego, ale nadto przez położenie na rymie pięciozłotkowym «Indyanina» stał się bardzo płaskim”<sup>518</sup>. Tę krytykę odsyłając do światłych znawców, przytoczę tu tylko na uniewinnienie autora

<sup>515</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 237).

<sup>516</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 237).

<sup>517</sup> U Tomaszewskiego: „szkarłatnymi”. Tak też przywołuje ten fragment Mickiewicz.

<sup>518</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 233).

wiersz Jana Kochanowskiego w *Psalmie 110*, gdzie rymem sześćozgłoskowym kończy wiersz: „Melchizedechowem”<sup>519</sup>. Miło przynajmniej być oskarżonym wraz z Janem Kochanowskim. Napis na zbroi Lubarta nie podobał się wcale:

„Był napis, co przyświadczał dumę jego wściekłą, / Zwycięzę albo zdziwię mą odwagą piekło”. Co to znaczy: „przyświadczać dumę”, a jeszcze „wściekłą”? I do czego to „zadziwiać odwagą piekło”? Czcza deklamacja!<sup>520</sup>

Ten gniew poetyczny samym tylko jest gniewem, a zarzuty w gniewie czynione przebaczyć należy. Na ten wiersz: „A rozpacz, która często z nieszczęściem się swoi” – mówi recenzent: „Rozpacz jest skutkiem nieszczęścia, nie można mówić, że się «swoi z nieszczęściem»; nadto, wyraz «swoi» nie wiemy<sup>521</sup>, co tu ma znaczyć”<sup>522</sup>. Że rozpacz jest skutkiem nieszczęścia, to prawda, ale że się swoi z nieszczęściem, nic tu źle znaczącego nie masz. Dokąd jest serce tknięte wielkim nieszczęściem, rozpacz, choć po nim nastąpiła, czepia się nieszczęśliwego, nie odstępować go nigdy i z nim się swoi. Dalej mówi autor *Uwag*: „«z krwią miała wpojone» – jest fałszywe. Mówi się dobrze «z mlekiem wyssać, wpoić», ale tego do krwi stosować nie wypada”<sup>523</sup>. Gdyby kto mówił, że cnoty rodziców z mlekiem odziedziczył, że rycerz z mlekiem ma wpojone męstwo swych naddziadów, lubo częstokroć od

<sup>519</sup> J. Kochanowski, *Psalterz Dawidów* (1579). Wspomniany fragment brzmi: „Przysiągł Pan, a za Jego żal nie chodzi słowem; / Tyś Melchizedechowem / Porządkiem kapłan wieczny” (*Psalm 110*).

<sup>520</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 238).

<sup>521</sup> U Mickiewicza: „nie wiadomo”,

<sup>522</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 239).

<sup>523</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 240).

mamki karmiony, śmiech by sobie powszechny zjednał. Nie mówi się „książę mleka”, lecz „książę krwi”, lubo ssal może ukoronowaną swą matkę. Te i podobne gniewne uwagi rozrzucił wszędzie recenzent na *Jagiellonidę*, które powtarzając, znudziłbym może czytelników. Nie można tu zasłonić w wieku swym podeszłym piszącego *Jagiellonidę* od małych przewinień, częstokroć jedną myśl ponawiających albo przez opieszałość, a raczej pośpiech, niewygladzonych doskonale niektórych wierszy, ale powiedzieć na samym ukończeniu: „Dziś jednak jak tylko pamiętka<sup>524</sup> znamienitych czynów narodu naszego z przyjemnością od ziomeków czytane będzie”<sup>525</sup> – jest to chcieć wystawić godną tylko czytania w tym dziele nie poezję, lecz tylko same historyczne opisy.

Że *Wojna chocimska*<sup>526</sup> Krasickiego jest od *Jagiellonidy* wyższą, zapewne na to się autor powodowany zawsze swą skromnością zgodzi. Nie chciał on iść o spór z tym wielkim naszym poetą, napisał *Jagiellonidę* nie żeby zostać autorem ani aby zazdrościć komu nabytej chwały, ale pisał w chwilach wolnych nachylonego wieku, dla swych przyjaciół i ziomeków, którzy ją mieć potem wydaną pragnęli. Nie drukował jej w Wilnie ani w Warszawie dla prędszego się jej rozejścia, ale w ustronnym ukraińskim miasteczku<sup>527</sup>. Doszło jednakże wprędce to dzieło do zbioru sławnych naukami mężów Imperatorskiej Akademii Wileńskiej, uznali go<sup>528</sup> na posiedzeniu swoim dnia

<sup>524</sup> U Mickiewicza: „jako pamiętka”.

<sup>525</sup> A.N. Mickiewicz, *Uwagi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 243).

<sup>526</sup> Poemat heroiczny Ignacego Krasickiego, opisujący czyny Jana Karola Chodkiewicza podczas wojny polsko-tureckiej 1620–1621. W formie poematu Krasicki nawiązywał do *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa i *Henriady* Woltera.

<sup>527</sup> *Jagiellonida* została wydana w Berdyczowie.

<sup>528</sup> W pierwodruku Chrząszczewski użył takiego właśnie zaimka. Zostaje on zachowany w niniejszej edycji, gdyż być może

15 października roku 1818 godnym swego przeznaczenia i, oddawszy autorowi zasłużone pochwały w liście pisanym do niego J.W. Malewskiego rektora, mianowali go tegoż uniwersytetu członkiem honorowym, odsyłając mu do jego domu dyploma. Drukował to dzieło własnym kosztem, nie zbierając na nie prenumeraty i dlatego za zawód wyłudzonych częstokroć na wiarę autora składek odpowiadać publiczności nie winien. Życzyłbym krajowi, żeby wszyscy literaci podobnie życie swoje przepędzając, tak go<sup>529</sup> kończyli. Łatwiej jest krytykować i ganić niż pisać, zbyt ostrą krytyką literatura krajowa się nie wzmoże. Komu los nie dał złota i srebra, choćby się znał doskonale na ich cenie i próbie, ani sam nie będzie bogatym, ani drugich takimi nie uczyni. Potrzebna jest zapewne na dzieła wychodzące na światło publiczne uczona krytyka, byle była sprawiedliwą, tą smak się kształci, ona geniuszowi narodowemu często wyższy polot nadaje. Lecz choć mała szczypta grzeczności do niej przymieszana nie tylko jej nie osłabi, ale ją przyjemniejszą i sposobniejszą do użytkowania z niej uczyni.

---

podkreśla szczególnie – jak gdyby spersonalizowany – stosunek do dzieła literackiego. Prawdopodobnie jednak jest to maniera stylistyczna Chrząszczewskiego, gdyż niżej używa on takiej samej formy w sposób zupełnie nieuzasadniony.

<sup>529</sup> Takiego zaimka użył Chrząszczewski.

## Bibliografia

### TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- Buczyński W., *Nad Uwagami Jana Styczyńskiego o Puławie poemacie bohaterskim*, „Dziennik Wileński” t. V, 1817, nr 30, s. 610–648.
- [Chrząszczewski A.] A.C., *Odpowiedź na Uwagi nad „Jagiellonidą”*, „Pamiętnik Warszawski” t. XIV, 1819, nr 7, s. 273–293.
- Mickiewicz A.N., *Uwagi nad Jagiellonidą Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego*, „Pamiętnik Warszawski” t. XIII, 1819, nr 1, s. 70–107.
- Styczyński J.G., *Jagiellonida, poemat Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, w treści i wyjątkach z rękopismu*, „Dziennik Wileński” t. VI, 1817, nr 32, s. 113–143.
- Styczyński J.G., *Odpowiedź ks. Wincentemu Buczyńskiemu SJ co do krytyki poematu ks. Muśnickiego pod tytułem Pułtawa*, „Dziennik Wileński” t. VI, 1817, nr 36, s. 610–633.
- Styczyński J.G., *Uwagi nad Puławą poematem bohaterskim*, „Dziennik Wileński” t. V, 1817, nr 26, s. 168–202.

### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Anusik Z., *Karol XII*, Wrocław 2006.
- Bachtin M., *Epos a powieść*, w: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, red. M. Głowiński, H. Markiewicz, Wrocław 1977, s. 180–197.
- Bachtin M., *Słowo w powieści*, w: M. Bachtin, *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Warszawa 1982, s. 3–32.
- Bednarek B., *Epos europejski*, Wrocław 2001.
- Billip W., *Mickiewicz w oczach współczesnych*, Wrocław 1962.

- Dąbrowski R., *Dlaczego Oświecenie nie stworzyło wybitnej epopei*, w: *Wiek XVIII (nie tylko) w szkole. Literatura – historia – kultura – sztuka*, red. B. Mazurkova, Katowice 2013, s. 37–52.
- Dąbrowski R., *Epopeja w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2015.
- Englund P., *Połtawa*, przeł. W. Łygaś, Gdańsk 2003.
- Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1997.
- Grześkowiak-Krwawicz A., *Dyzma Bończa Tomaszewski*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 491–514.
- Kadulska I., *Nikodem Muśnicki*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 78–97.
- Libera Z., *Rozważania o wieku tolerancji, rozumu i gustu*, Warszawa 1994.
- Maciejewski M., *Epos (epopeja, poemat heroiczny)*, hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 109–116.
- Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich*, t. 1: 1740–1800, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993.
- Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich*, t. 2: 1801–1830, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1995.
- Pietraszko S., *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966.
- Polska epopeja klasycystyczna. Antologia*, wybór, oprac. i wstęp R. Dąbrowski, Kraków 2001.
- Przybylski R., *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996.
- Przybylski R., *Zmierzch rozumnego heroizmu, czyli prolegomena do romantycznego bohaterstwa*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 2, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1974, s. 157–192.



- Serczyk W., *Piotr I Wielki*, Warszawa 1973.
- Serczyk W., *Połtawa 1709*, Warszawa 1982.
- Uruszczak W., *Państwo pierwszych Jagiellonów*, Warszawa 1999.
- Wdowiszewski Z., *Genealogia Jagiellonów i domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005.
- Witkowska A., *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972.
- Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 1997.
- Woźnowski W., *Z pogranicza satyry i krytyki literackiej. Poeci stanisławowscy w świetle pamfletu i paszkwilu*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN” R. 9, 1971, s. 5–44.
- Za czy przeciw ustawie rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 maja. Antologia.*, oprac. A. Grześkowiak -Krwawicz, Warszawa 1992.
- Żbikowski P., „...Bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...”. *Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998.
- Żbikowski P., *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, Warszawa 1999.
- Żmigrodzka M., *Historia i romantyczna epika*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 1, red. M. Żmigrodzka, Z. Lewinówna, Wrocław 1971.



## Indeks osób

- Addison Joseph 248  
 Albertrandy (Albertrandi)  
     Jan Chrzciel 175  
 Aleksander I Romanow 110  
 Aleksander Jagiellończyk 209  
 Aleksey I 71  
 Anusik Zbigniew 59, 63, 64,  
     68, 72, 73, 75  
 Apraksin Fiodor 75  
 Apraksin Piotr Matiejewicz  
     75  
 Ariosto Ludovico 238  
 Arystarch z Samotraki 102,  
     150  
 Arystofanes 102  
 Arystoteles 35, 111  
 August, Caius Octavius, Ca-  
     ius Iulius Caesar 255  
 August II Mocny 62  
 August III Sas 174  
 Augustyn św. 37, 147
- Bachtin Michał 11, 12  
 Batteux Charles 33, 35, 36, 38,  
     82, 116, 117, 121, 152, 154  
 Bednarek Bogusław 46, 79  
 Bentkowski Feliks 61,  
     148–150, 174, 246
- Bielawski Józef 25  
 Billip Witold 43, 245  
 Biruta 201  
 Blair Hugh 35, 38, 115, 152–154,  
     156–160  
 Bodzeta (Bodzanta) 206  
 Bohomolec Franciszek 175  
 Boiardo Matteo Maria 238  
 Boileau-Despréaux Nicolas  
     15, 21, 22, 33, 36, 82, 114,  
     116, 121, 122, 151, 152, 159  
 Borowczyk Jerzy 213  
 Borys 203  
 Bourbon Ludwik Henryk de  
     zob. Henryk IV  
 Brückner Aleksander 255  
 Brzostowski P.K. 25  
 Buczyński Wincenty 31,  
     34–38, 41, 101, 103, 104,  
     109–111, 114, 121, 122, 134,  
     135, 145, 147–152, 155, 156,  
     158–164, 166, 167, 173  
 Butaw 203  
 Butrym 201  
 Butrym Jerzy 255
- Camões de Luís Vaz 223, 228  
 Cantwell Michel 115

- Chodani Jan Kanty 80  
 Chodkiewicz Jan Karol 261  
 Chrzęszczewski Antoni 31,  
     40, 42, 43, 245, 247, 255,  
     261, 262  
 Combe la Pierre 64, 77, 78  
 Cyseron (Marcus Tullius  
     Cicero) 123  
 Czartoryski Adam Kazimierz  
     25  
 Czerniewicz Stanisław  
     169–171  
 Czolner Konrad (właśc. Kon-  
     rad Zöllner von Roten-  
     stein) 203
- Dacka-Górzyńska Iwona M.**  
     105  
 Dąbrowski Roman 11, 12, 18,  
     21, 46, 63, 65, 82, 83  
 Delille Jacques 38, 154, 156,  
     177, 246  
 Dembowski Ignacy 80  
 Długosz Jan 255  
 Dmochowski Franciszek  
     Ksawery 19–22, 25, 35, 82,  
     114, 115, 121, 122, 130, 131,  
     151, 164, 215, 223  
 Dołhoruki Wasyl 65  
 Dołhorukij Grzegorz 65  
 Dowmant 190  
 Dryden John 232, 233
- Edygej 77  
 Elżbieta zw. Bośniaczką 206  
 Elżbieta kujawska 206  
 Elżbieta Rakuszancka 209  
 Emilia Reggio 238  
 Englund Peter 59, 64, 72, 75  
 Eryk Zwycięski 66  
 Estreicher Karol 64, 65, 168  
 Eurypides 227  
 Evremond Charles de Mar-  
     guetel de Saint-Denis de  
     Saint 248
- Fénelon (właśc. François de  
     Salignac de la Mothe) 228  
 Fibek Jan 169  
 Fijałkowski Marcin 26  
 Florian Jean-Pierre Claris de  
     228, 256  
 Fiodorowna (Teodorówna)  
     Maria 110  
 Fryderyk IV Holsztyński 70  
 Fryderyk Jagiellończyk 209
- Gama Vasco da** 228  
 Giedymin 181, 185, 190, 193  
 Giżycki Marek 169  
 Głowiński Michał 12  
 Golański Filip Neriusz 19–21,  
     23, 25, 35, 80, 81, 114, 246  
 Golińska-Pietrzakowa Ewa 79  
 Goliński Zbigniew 20, 29, 31,  
     79, 80, 246  
 Goltz Henrik 73  
 Gottsched Johan Christoph  
     79  
 Górski Onufry 19, 23

Groddeck Gotfryd Ernest 150, 155	Jan z Tęczyna (Jan Tęczyński) 197
Grześkowiak-Krwawicz Anna 31, 39, 41–43, 246	Jasienica Paweł 59, 69
Grzymalczuk Piotr 190	Jawnuta 181, 185
Guzek Andrzej Krzysztof 24	Jay Le Gabriel-François 35, 113
Hann, profesor we Lwowie 177	Jezierski Jacek 25
Hanul z Rygi 198	Jouvancy (Jouvençy) Joseph de 35, 113
Henryk IV 79, 253	Julianna Aleksandrowna Twerska 181
Hermelin Olof 71	Kadulska Irena 29, 34, 38, 170
Herodot 102	Karol X Gustaw 70
Homer 13, 19, 22, 23, 30, 34, 36, 38, 49, 102, 104, 109, 112, 116, 123, 130, 131, 146, 150, 155, 214, 220, 223, 226, 227, 248, 257	Karol XII 28, 33, 34, 36, 61–70, 72
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 35, 36, 112, 122, 133, 134, 145, 146, 151, 155, 162, 163, 165, 167, 168	Karol Robert 179
Horn Arvid 72	Karyłowski Tadeusz 138, 145, 254
Horn Henning Rudolf 72	Katarzyna II 29, 170
Horn Svante 72	Katarzyna z Opalińskich 253
Hunyady János 196, 207	Kazimierz III gniewkowski 206
Iwan IV Groźny 105	Kazimierz III Wielki 179, 197, 255
Jackiewicz Kinga 72	Kazimierz IV Jagiellończyk 197, 207–209
Jadwiga Andegaweńska 197, 206, 255	Kiejstut 181, 185, 201
Jadwiga Zofia 70	Kiejstutowicz Zygmunt 185
Jakub z Koniecpola 200	Klemens z Moskorzewa 199
Jan I Olbracht 208	Kmita Jan 179
Jan III Sobieski 100, 199	Knapski Grzegorz 149
	Kniazievich Grzegorz 64, 77
	Kochanowski Jan 17, 136, 137, 140, 164, 260
	Kochanowski Jędrzej (An- drzej) 164

- Kochanowski Piotr 80,  
135–137, 140, 164, 167, 253
- Kochowski Wespazjan 33,  
100, 126, 151
- Kołłątaj Hugo 26
- Kopczyński Onufry 88, 132, 133
- Koriat Giedyminowicz 181, 185
- Koriatowicz Jerzy 185
- Kornatowski Władysław 123
- Korwin Maciej 196
- Korybut Dymitr 201
- Korytyński Onufry Tomasz  
162, 163, 168
- Korzeniowski Józef 20
- Kostkiewiczowa Teresa 14, 20,  
29, 31, 80, 246
- Kotromanic Stefan 206
- Koźmian Kajetan 23, 30, 154
- Krajewski Michał Dymitr 25
- Krasicki Ignacy 19, 20, 23, 35,  
113, 114, 122, 134, 148, 151,  
152, 169, 223, 261
- Kraśiński Adam Stanisław 26
- Kromer Marcin 105
- Królikowski Józef Franciszek  
20, 21
- Kurtyka Janusz 180
- Kutług Temur 77
- Leszczyńska Maria 253
- Lévesque Pierre Charles 64,  
117, 118
- Lewenhaupt Adam Ludwig  
66
- Lewinówna Zofia 47
- Linde Samuel Bogumił 133,  
135, 136, 160, 161, 165
- Lubart 181, 185
- Ludwik I Wielki (Ludwik  
Węgierski) 179, 197, 206
- Ludwik II 208
- Ludwik XIV 253, 255
- Ludwik XV 253
- Lukian (Lucjan) 153
- Lybercker 75
- Łokietkówna Elżbieta 179, 180
- Łygaś Wojciech 59, 64
- Maciejewski Marian 12, 14, 23
- Maciuński J. 122
- Malewski Szymon 262
- Maria Andegaweńska 206
- Markiewicz Henryk 12
- Mateusz z Krakowa 255
- Mazepa Iwan 69
- Michał I Fiodorowicz 76
- Mickiewicz Adam 17, 18, 31,  
35, 40–45, 49, 213, 221,  
222, 225, 245, 249–254,  
256–261
- Mienszykow (Menżykow,  
Menzikow, Menschikof)  
Aleksander 64, 65, 69
- Mikołaj z Ossolina 197
- Mikulski Tadeusz 25
- Milton John 20, 23, 82, 122,  
159, 160, 219, 223, 247, 259
- Moniwid 181
- Morski Tadeusz 26

- Murad II 207
- Muśnicki Nikodem 14, 28, 29,  
32–34, 36–38, 47, 61, 63–65,  
68, 78, 79, 81, 83, 84, 89,  
93, 94, 99–104, 107, 110,  
117–124, 126–129, 131–135,  
137–139, 141, 143–145,  
147–149, 151, 159–161,  
163–165, 167–169, 171–173
- Naruszewicz Adam 175
- Narymunt (Narymund) 181,  
185
- Nawoj z Morawicy 197
- Nestesuranoy Iwan (właśc.  
Jean Rousset de Missy)  
64, 118
- Nieborowska Dorota 197
- Nieborowski Wacław 197
- Niemcewicz Julian Ursyn 30
- Oktawian zob. August
- Olgierd 181, 185, 193, 200, 201,  
203
- Olgierdówna Maria 200
- Orleański Filip 253
- Osiński Ludwik 19, 23, 80, 151
- Otto z Pilcy i Łańcuta 197
- Owidiusz (Publius Ovidius  
Naso) 226, 233, 254, 255
- Paczkowski Walery 169
- Paliszna Jan 201
- Pałuka Sędziwój 197
- Parny Évariste Désire 220, 251
- Partyka Joanna 105
- Patkul Johan Reinhold 68
- Paweł I Romanow 110
- Perykles 255
- Petrarka Francesco 223
- Pietraszko Stanisław 82
- Pilchowski Dawid Zygmunt 134
- Piotr I Wielki 28, 29, 32–34,  
36, 61, 62, 64, 65, 69, 71, 76
- Piramowicz Grzegorz 175
- Poczobut-Odlanicki Marcin  
175
- Podbielski Henryk 111
- Poniatowski Andrzej 211
- Poniatowski Józef 211
- Poniatowski Michał Jerzy 63
- Poniatowski Kazimierz 63
- Poniatowski Stanisław 29, 63
- Potocki Ignacy 26, 168
- Potocki Stanisław Kostka 27
- Potocki Szczęsny 30, 42
- Prevost Pierre 152, 154
- Przybylski Jacek Idzi 25, 80,  
168, 223
- Przybylski Ryszard 14, 15, 17,  
29, 46, 48
- Pukuwer 190
- Raczyński Ignacy 149, 174
- Radziwiłł Mikołaj I 217
- Rej Mikołaj 17
- Repnin Anikita Iwanowicz  
62, 64, 65
- Ricci Matteo 170
- Richardot Dezydery 171

- Romunt 190  
 Ruryk 86  
 Rzewuski Seweryn 26  
 Salustiusz (Caius Sallustius Crispus) 134  
 Schlippenbach Wolmar Anton von 64  
 Schwerin Philip Bogislav von 67  
 Serczyk Władysław Andrzej 59, 62–65, 68, 72, 73, 75  
 Serwiusz (Maurus Servius Honoratus) 102, 150  
 Sędziwój z Ostroroga (Sędziwój Ostroróg) 200  
 Siarczyński Feliks 25  
 Sinko Tadeusz 112, 122, 146, 155  
 Skałkowski Adam 245  
 Skarbek Jan (Jakub) 197  
 Skarszewski Wojciech 25  
 Skirgiełło (Iwan) Olgierdowicz 198, 200  
 Skoropacki Iwan 75  
 Słotwiński Feliks 27  
 Słowacki Juliusz 47  
 Słowacki Tomasz Euzebiusz 19, 20, 80, 163–165  
 Sofokles 227  
 Sokrates 38  
 Stanisław August Poniatowski 63, 174, 211  
 Stanisław Leszczyński 62, 64, 69, 174, 253  
 Stefan Batory 61  
 Stepnowski Adam 82  
 Stevens Carol B. 72  
 Strykowski Maciej 77, 190  
 Styczyński Jan Gwalbert 11, 31–34, 37–41, 44–46, 61, 66, 79, 86, 93, 101–104, 110, 117, 119, 120, 123, 124, 128, 129, 132, 133, 135, 145, 147–150, 152, 155, 159–161, 164–167, 177, 213  
 Surowiecki Karol 26, 27  
 Syreniusz Szymon 99  
 Syruć Bernard 118  
 Szafirow Piotr 69  
 Szeremietiew Borys Piotrowicz 63  
 Sztralson 68  
 Ścibór z Rytwian 198  
 Śniadecki Jan 39  
 Tamerlan (Timur Chromy) 77  
 Tasso Torquato 20, 23, 33, 80, 116, 135, 137, 140, 164, 201, 219, 223, 237, 238, 253, 257, 258, 261  
 Taszycki Gabriel 27  
 Tęczyńska Krystyna 180  
 Tochtamysz 77  
 Tomaszewski Dyżma Bończa 14, 16, 28, 30, 39, 40, 42, 44, 47, 48, 177, 213, 215, 220, 223, 225, 227–229, 232, 236, 239, 243, 245, 246, 255, 259



- Törnflycht Inga 64  
 Trembecki Stanisław 18, 152, 154, 243  
 Trojden 190  
 Trzciński Andrzej 26, 27  
 Turski Wojciech 26  
 Twardowski Samuel 33, 100, 126, 151  
 Vasco da Gama zob. Gama Vasco da  
 Warchoł Jadwiga 80  
 Wdowiszewski Zygmunt 59  
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 13, 20, 23, 33, 34, 80, 100, 102, 104, 109, 116, 138, 145, 150, 154, 164, 171, 216, 221, 223, 248, 254, 257  
 Wesołowska Elżbieta 112  
 Widymund 201  
 Wigunt 203  
 Wincenty z Granowa (Wincenty Granowski, Wincenty Pilecki) 199  
 Wirtemberska Zofia Dorota zob. Fiodorowna Maria  
 Wirtemberski Fryderyk Eugeniusz 110  
 Wirtemberski Maksymilian 64  
 Witenes 190  
 Witkowska Alina 14, 16, 17, 29  
 Witold 77, 185  
 Wittelsbach Urlyka Eleonora 72  
 Władysław I Łokietek 179, 180  
 Władysław II Jagiellończyk 208  
 Władysław II Jagiełło 181, 193, 197, 198, 200, 206, 217, 255  
 Władysław III Warneńczyk 197, 207  
 Włodzimierz Wielki 105  
 Wojdyłło 200  
 Wolski Konstanty 27  
 Wolter (właśc. François-Marie Arouet) 13, 15, 17, 33, 35, 38, 43, 79, 80, 153–155, 215, 224, 246–250, 261  
 Woyszund 217  
 Woźnowski Wacław 25  
 Wójcicki Kazimierz Władysław 42  
 Zaklika Jan 197  
 Zaklika Mikołaj 197  
 Załuski Józef Bonawentura 246  
 Zaremba Marcin 200  
 Zeuksis z Heraklei 121  
 Zygmunt II August 209, 210  
 Zygmunt III Waza 209  
 Zygmunt Luksemburski 197  
 Żbikowski Piotr 30  
 Żmigrodzka Maria 15, 46, 47





### W serii ukazały się:

- tom 1 – Tomasz Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i Lalkę*, Poznań 2008
- tom 2 – Elżbieta Nowicka, Katarzyna Kuczyńska, *Dwa głosy o sztuce. Klaczko i Norwid*, Poznań 2009
- tom 3 – Joanna Krajewska, „Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. *Z dziejów sporu o literaturę kobietą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010
- tom 4 – Agata Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013
- tom 5 – Tadeusz Budrewicz, Tomasz Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015
- tom 6 – Tadeusz Budrewicz, *Spory wokół Romantyzmu i jego skutków Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018
- tom 7 – Marcin Jaworski, *Barbarzyńcy, klasycyści i inni. Spory o młodą poezję w latach 90.*, Poznań 2018
- tom 8 – Aleksandra Budrewicz, Pan Tadeusz *po angielsku. Spory wokół wydania i przekładu*, Poznań 2018
- tom 9 – Sylwia Panek, *Spór o „niezrozumialstwo” w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2018
- tom 10 – Wiesław Ratajczak, *Spór o Conrada 1945–1948*, Poznań 2018

- tom 11 – Bartłomiej Krupa, *Spór o Borowskiego*, Poznań 2018
- tom 12 – Marek Stanisław, *Spory o sonet we wczesnoromantycznej krytyce literackiej*, Poznań 2019
- tom 13 – Tomasz Sobieraj, *Artysta, sztuka i społeczeństwo. Spory i polemiki wokół Confiteor Stanisława Przybyszewskiego*, Poznań 2019



